P.333

ROCZNIK

Towarzystwa Naukowego w Płocku

II.

1930—1931 r.

WYDANY Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ.

PŁOCK.

1931.

ROCZNIK

Towarzystwa Naukowego w Płocku

II.

1930—1931 r.

WYDANY Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ.

PŁOCK.

1931.

№ 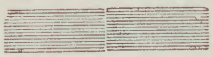

TREŚĆ
DRUGIEGO ROCZNIKA.

Ks. Władysław Skierkowski — Puszcza Kurpiowska w pieśni. Część druga. . . . . str. 1—160.

Al. Maciesza — K. Morykoni. Przedmowa . . „ I—II.

K. Morykoni — Opis życia (autobiografja) . . „ 163—170.

K. Morykoni — Wiadomości o Szkole Płockiej od roku 1781, zebrane dla Towarzystwa Naukowego przez członka sekretarza w Towarzystwie . „ 171—194.

K 70/12
1971



P.333

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE. ROCZNIK II.

KS. WŁADYSŁAW SKIERKOWSKI.

Puszcza Kurpiowska w Pieśni.

CZĘŚĆ DRUGA.

PŁOCK. ■ ■ 1929 ■ ■ ROK.

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

DRUK PŁOCKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, SP. Z OGR. ODP.
PŁOCK, ULICA KOLEGJALNA Nr. 8. TELEFON Nr. 168.

PUSZCZA KURPIOWSKA W PIEŚNI.

CZĘŚĆ DRUGA.

PIEŚNI ZALOTNE I MIŁOSNE.

Najpowszechniejszą a zarazem najbardziej ulubioną pieśnią na Puszczy Kurpiowskiej jest bezwątpienia pieśń zalotna i miłosna. Każdy ją śpiewa. Mały Kurpik, „siurek", czy mała Kurpianeczka — „siuchna" — pasąc „oziecki" lub „byzie" na pokrytych jałowcem i karłowatą sosną pagórkach, śpiewa od rana do wieczora, aż się rozlega po polach:

Oj po śtyry byzie moje, po śtyry,
Oj zielgeć to wolkoziunki kośtyry.
Oj po osiem byzie moje, po osiem,
Oj dobreć to carniunecki do krosien

Cichy i pogodny wieczór wśród lata—to odpowiednia chwila do koncertów rozmiłowanych serduszek młodzieży kurpiowskiej. Po „oprzantach" t. j. po skończonych pracach gospodarczo - domowych i po wieczerzy wychodzą chłopcy i dziewczyny na drogę i gromadzą się pod ścianą czyjegoś domu, zwykle tej dziewczyny czy tego chłopca, który cieszy się w danej wsi największem wzięciem. Z początku rozmawiają przez jakiś czas o sprawach codziennych, to pokpiwa jedno z drugiego, ale temat rozmowy się wyczerpał, poczynają śpiewać. Jedne z dziewczynek, kierując się w stosunku do siebie bliższą sympatją, biorą się w pół, chodzą wzdłuż wsi i śpiewają. Inne znów przykucną pod płotem i przytulą się do siebie i dalej wylewać uczucia swych roztęsknionych i rozkochanych serc i żałośnie zawodzić: [1])

[1]) Kurpie tylko w piątki nie śpiewają, bo uważają, że kto w piątek śpiewa, ten w niedzielę płacze.

Leć głosie po rosie do Jónka moigo,
Niech un nie przyizdzo, niech un nie przyizdzo,
Bo jo mum insygo.

Podobnie czynią chłopcy. Zebrali się i oni po wieczerzy u którego z kolegów i gawędzą. Ale skoro tylko posłyszeli śpiew „dziwcocków", poczynają i oni się odzywać:

Juz sie rozźidniwo, skowrunecek śpsiwo,
Najnilejso w oknie stoi, Jasia sie spoździwo. (p. Nr. 364).

albo:

A gdziez moje kunie wróne,
A gdziez moje lejce?
A gdziez moja najnilejso,
Ulubziune serce. (p. Nr. 44).

Pieśń miłosną podchwytują bory i lasy puszczańskie i niosą je swym poszumem, niosą echem po rosie gdzieś w dal.., a ty słuchasz i słuchasz i zdaje ci się, że to nie „dziwcoki" ani „chłopoki" kurpiowskie, ale śpiewa Puszcza cała [1]).

Są nieraz na Puszczy momenty, że słuchasz śpiewu i pojedyńczych Kurpiów. Jedziesz naprzykład nocą. Godzina już jest dwunasta. Naraz odzywa się gdzieś daleko czyjś głos Z początku zdaje ci się, że słyszysz wołanie „pućki" leśnej, bo głos jest urywany. Wytężasz słuch. Cisza. Za chwilę znów słyszysz śpiew. Ach cóż, to za czarowna chwila! Wszystko śpi w przyrodzie Zda się spać nawet trawka polna. Księżyc rozlewa blaski swe i oświeca przestrzenie leśne i drogę, po której jedziesz, a śród tej ciszy nocnej dolata twych uszu przecudna melodja pieśni, którą zawodzi Kurp, pasący koniki na „bzieli", na łące. Śpiewa sobie Kurpik, a co jeden takt prześpiewa, przystaje, cichnie, jakby wsłuchuje się w swój głos, który echo poniosło już hen.. daleko! Po chwili Kurp znów śpiewa i znów słucha...

Zarzyjze koniu, zarzyjze wrony.
Przez te pole lecuncy,
Niech cie usłysy moja dziwcyna,
W okanecku stojuncy. (p. Nr. 380).

[1]) Takiego wrażenia doznałem we wsi Czarnia, pow. Ostrołęckiego 15-go sierpnia 1926 roku.

Pieśń miłosną śpiewa i starzec. Pewnego razu pytam się 75-letniego Ruszczyka, gospodarza z Charciejbałdy, parafji Myszyniec, czy nie zechciałby i on zaśpiewać mi jakiej starodawnej pieśni kurpiowskiej „Oj, Ojculku, powiada — za stare lata, zebym jo móg paniantoć." Ale jak zacząłem nalegać, zgodził się i zaśpiewał:

Moja matuś kup mi kunia,
Nie bande jo siedzioł doma.
Pojade jo na zaloty
Sukać zonki do roboty. (p. Nr. 10).

Nie wszystkie pieśni miłosne i zalotne są jednego typu. Jedne są smutne, ciągłe i swoim smutkiem i ciągłością przypominają biedną glebę kurpiowską z jej odwiecznie szumiącemi borami, lasami i wielkiemi przestrzeniami łąk. Pieśni te Kurpie nazywają „leśnymi" nie dla innej prawdopodobnie przyczyny, jeno że brzmienie ich bardzo podobne jest do poszumu sosen, świerków i brzózek puszczańskich.

Spisywanie tych pieśni przedstawia dużo trudności. Kurpie bowiem śpiewają je bez żadnego taktu, przyczem przeciągają, zawodzą, a za każdym razem inaczej. Stąd aby pieśń leśną ująć w pewne określone ramy muzyczne, trzeba przedewszystkiem mieć dobry słuch, następnie uzbroić się w cierpliwość i wytężyć uwagę naprzód na melodję, a po jej zapisaniu na takt. Jako przykład trudniejszej melodji niech posłuży pieśń zapisana pod № 364: „Już sie rozźidniwo, skowrunecek śpsiwo".

Pieśń leśną Kurp śpiewa w czasie podróży, przy przenosinach weselnych, przy wracaniu z pola od pracy, przy pasionce i letnią porą wieczorami, po skończonych zajęciach domowych.

Za to zupełnie łatwą do zapisania jest pieśń o charakterze wesołym, którą Kurpie zwykli nazywać „psieśnio skocno". Zarówno rytm jak i meledja są tu zupełnie wyraźne, naprzykład pieśń:

Leciały gunsańki, bez bór wysocańki,
Sykujcie matulu śtyry podusańki. (№ 249)

Pieśń skoczną śpiewają Kurpianki przy różnych zabawach, popisach, gdy przyjedzie do nich jaki zacny gość jak biskup, wojewoda. Dziewczęta—„dziwcoki", czasem młode mężatki—„bziałki" biorą się za ręce i, utworzywszy kółeczko, śpiewają i jednocześnie w takt śpiewu przytupują, wymachują rękami, przykucają, skaczą. Dla tych przeróżnych figur i ruchów śpiew piosenek skocznych nabiera specjalne-

go charakteru. Słuchając śpiewu kurpiowskiego, zdaje ci się, że się znajdujesz w Polsce nie dzisiejszej, ale o jakieś sto lat wstecz. Takie to wszystko pierwotne, a miłe sercu polskiemu.

Treść pieśni zalotnych i miłosnych—to opiewanie erotycznego życia dwojga istot. Młody kurpik, Jónek, Jasiul, poznał na zabawie albo w kościele nadobną Marysię, Rózysię i ta odrazu mu się udała, „do syrca przylena, ze omale ślipsiów za nio nie wypatrzył".

Zidziołem cie psirsy roz w Kościele klancuncy,
Tom zapunioł o pacirzu, na ciebzie patrzuncy.

Odtąd wzajem o sobie myślą, marzą, śpiewają.. Jeżeli chłopiec, mieszka w tejże wsi, co dziewczyna, będzie co wieczór do niej chodził, do kościoła z nią pójdzie, „w karcńie psiwka zafuńduje", na muzykę poprowadzi. Marysia mu się odwzajemnia, chusteczkę mu jedwabną lub „ze ślackiem" podaruje, przed domem późnym wieczorem postoi co bardzo często kończy się utratą wianka, a wtedy płacz, lament, narzekanie:

Jasiulu, złodzieju, zionekeś mi ukrod,
Nie prawda dziwcyno w studzienecke upod.

Pieśń leśną od skocznej każdy bardzo łatwo odróżnić może i dlatego specjalnie jej nie oddzielam.

Z tego wszystkiego wynika, że pieśń zalotna i miłosna jest najpowszechniejszą i najbardziej ulubioną pieśnią ludu Puszczańskiego, i tem się tłumaczy wielka ich ilość. Zeszyt niniejszy nie obejmuje jeszcze wszystkich pieśni miłosnych. Puszcza Kurpiowska jest źródłem, które nie prędko wyczerpiesz. Jeśli więc przy pomocy Bożej uda mi się jeszcze w przyszłości coś z tego rodzaju pieśni zebrać, umieszczę je w części ostatniej pod tytułem „pieśni różne".

II. PIEŚNI ZALOTNE I MIŁOSNE.

Nr. 126.

Larghetto ♩ = 180. 19 l. dziewczyna z Łysych 17.IX 1915 r.

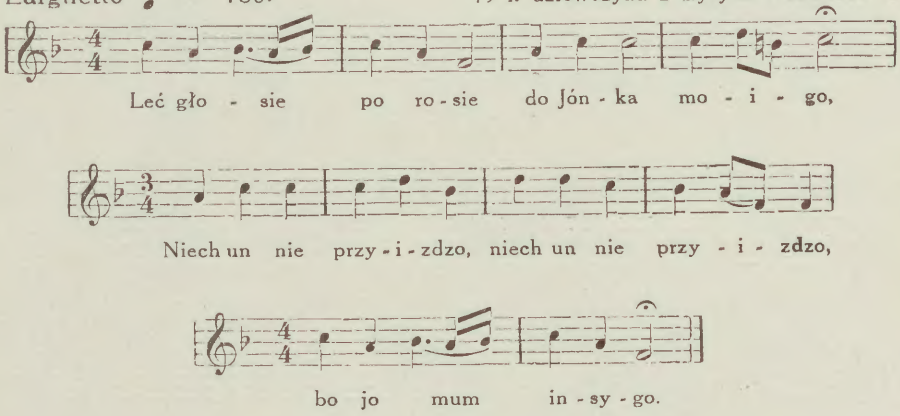

Niech un nie przyizdzo, kuników nie trudzi,
Zeźli mi nie zierza, niech sie spyta ludzi.

Niech sie tych nie pyta, co o mnie nie ziedzo,
Niech sie tych zapyta, co koło mnie siedzo.

Ludzie moi, ludzie, by to prewda była,
Azeby dziwcyna te słowa móziła.

Móziła, móziła, jesce sie bozyła:
Pude za dworoka, nie bande robziła.

Posła za dworoka i robzić musiała,
Oj bodaj jo była dworoka nie znała.

Nr. 127.

Largo ♩ = 54. 17 l. dziewczyny z Pełt, 20.VIII.1928 r.

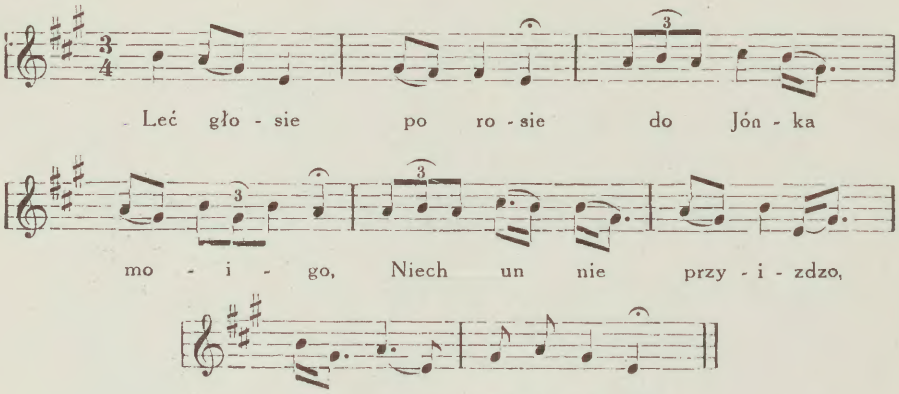

(Słowa p. № 126).

Nr. 128.

Adagio ♩ = 100. 25 l. kob. z Charciejbałdy, 25.X 1915 r.

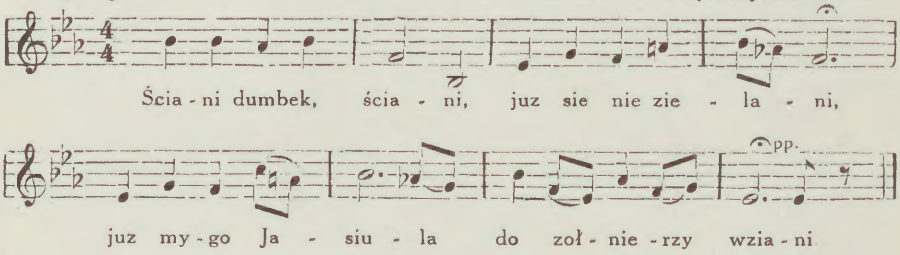

Oj wzianić go, wziani, do tureckij ziani [1],
Juz go nie zobace ocekani swani.

Ściani dumbek, ściani, nie bandzie sie rodziuł,
Nimo mygo Jónka, co do mnie przychodziuł.

Oj nimo, nimo, juz go nie bandzie,
Chtóz mi runcke poda, koło mnie usiundzie.

Ściani dumbek, ściani, a przy ziani gładki,
Daj mi Panie Boze, syna dobrej matki.

Syna dobrej matki, coby mnie nie bzijoł,
Po karcmach nie chodziuł i jansych nie zwodziuł.

[1]) Ziani—ziemi.

Nr. 129.

Allegro ♩ = 152. 24 l. dziewcz z Witowego-Mostu 13.VII 1916 r.



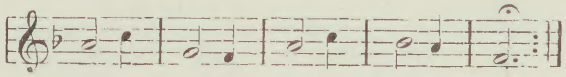

Hej, hola! hola! cyganko moja,
Pozidzze mi cyganecko, cy bandziesz moja.

Jek jo mum ziedzić, tobzie poziedzić,
Jestem młoda cyganecka, ni moge robzić.

Jest na boru zić [1]), naucy robzić
A na ścianie dyscyplina, reno obudzić.

Jesce ni mos nic, obziecujes bzić,
A bodajeś nie docekoł moim manzem być.

Nr. 130.

Andante ♩ = 152. 17 l. dziewczyny ze Zdunka, 22.XI.1928 r.





A ty cyganko musis mojo być,
A una mu odpozieda: ni moge robzić.

Jest na boru zić, naucy robzić,
A na ścianie dyscyplina reno obudzić.

Wygnała mnie mać reno byśki paść.
Zimna rosa a jo bosa ni moge wytrwać.

Weźze chustecki, obziń nuzecki,
A je' ze nas Bóg wspomoze, kupsim trzezicki.

[1]) Zić—wić (z wikliny).

Nie kupoj ty mnie, kup swoij zonie,
Oj mum ci jo ojca, matke, kupsioć uni mnie.

Przez zdunkosko zieś leci drózka prec,
Pocekoj mnie najnilejso ukunsi mnie psies.

A cóz to za pan, co go cekać mum,
Wsystka twoja fortunecka ten bury sukmun.

Po mym zionusku perły latajo,
A po twoim sukmancysku wsy sie nijajo.

Nr. 131.

Largo ♩ = 63. 20 l. chłopiec z Charciejbałdy 18 X.1915 r



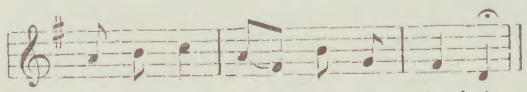

Choćbyś ty usnena tym modrym oceckiem,
To jo cie obudze łagodnym słóweckiem.

Oj kiedy jo wyjde zaśpsiwum po rosie,
Usłysy Jasiulek, gdzie kuniki pasie.

Cyja to dziwcyna psianknie zaśpsiwała
Mojemu sercoziu cianzoru dodała.

Nie na to jo śpsiwum, by ludzie słyseli,
Smutne syrce moje niech sie rozweseli.

Nr. 132.

Largo ♩ = 54. Śpiewała 20 l. Frańciszka Tańska z Klimka, 21.VIII.1928 r.

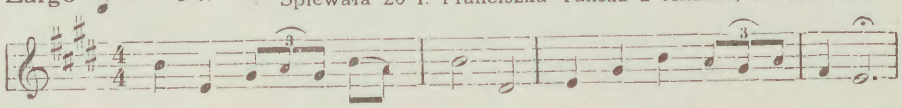

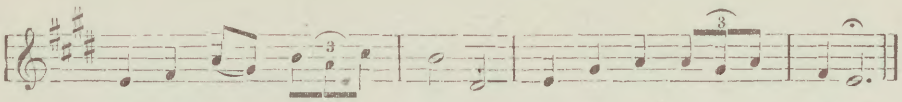

Choc byś ty u - sne - na, o - bu - dze jo cie-bzie

(Słowa p Nr. 131).

Nr. 133.

Mel. p. Nr. 131. 30 l. kob. z Charciejbałdy 19.X.1915 r

Nie siadoj za krzokiem, nie godoj z chłopokiem,
Nie psij psiwka jego, nie wyńdzies za niego.

Trzeba psiwko wypsić, jemu podziankować,
Nie trzeba sie jego talarków załować.

Myślałaś dziwcyno, zem ci sie zalicoł,
Kupsiułem ci psiwka, kawalirski zwycoj

Myślołeś Jónecku, zem ci je wypsiła,
Stoi na stoliku, bom je postaziła.

Nr. 34.

Presto ♩ = 184. 15 l. dziewczyna z Dąbrów 17.XII.1913 r.



Śić-ze mi nie - siun - cu na ro - gu Ko-ścio - ła, po - zidz mi

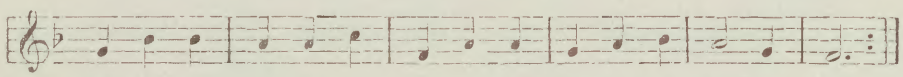

dziw - cy - no, po - zidz mi je - dy - na, cy ty ban - dzies mo - ja,

Pozidz ni dziwcyno od jednygo razu,
Niech moje kuniki nie stojo na dworzu.

Bo moje kuniki talarki kostujo,
Z drogigo zielaza podkówańki psujo.

Z drogigo zielaza i ze scyrny stali,
Nie bandzies ty lezoł na mojej pościeli.

Bo moja pościel bzialuchno wyprano,
A twoja kosula trzy lata nie prano.

Nr. 135.

Melodja jak wyżej. Śpiewała taźsama, co wyżej.

Gdzie ty Maryś idzies, gdzie Maryś wandrujes,
Tam w bór na jegody, gdzie ty sum polujes.

Idźze Maryś, idźze, bandziema sie spsiesyć,
Jegód nazbziruma i bandziem sie ciesyć.

Jegód nazbziroli, Maryś mu sie skryła,
Z drobny rutanecki zionusek uziła.

Znum jo tutaj bory, znum jo boru knieje,
To i Maryś znajde mum mocno nadzieje.

Swojo Maryś znoloz, skiknun z kunia zaroz,
Runcke ji uścisnuł, wziun na bricke zaroz.

Puść me pan za runcke, boś ni runcke ścisnuł,
Ziecór niedaleko, do domu nie blisko.

Nie frasuj sie Maryś, nie pudzies ty sama,
Załoza wolancik, pojadziem oj dana!

Nr. 136.

Larghetto ♩ = 80. 24 l. Zosia z Witowego-Mostu, 22.VIII 1916 r.

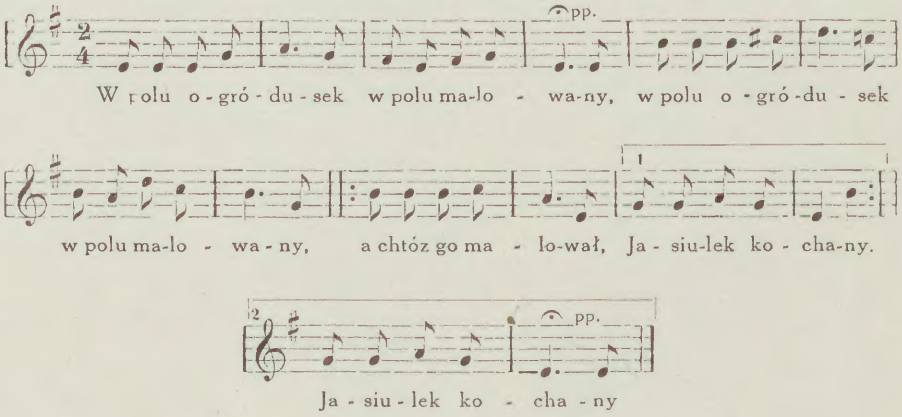

A w tym ogródusku cyrwune goździki,
Zakładoj Jasiulu te wrune kuniki.

A jek je zakładoć, kiedy sie targajo,
Cianski zol dziwcynie, kiedy ij ślub dajo.

Nie dajo, nie dajo i dawać nie bando,
Wsyscy kawalirzy za nio płakać bando.

Nie tak kawalirzy, jek jeden młodzianiec,
Co mnie wyprowadział na prosty gościaniec.

Z prostygo gościańca na zieluno łuncke,
Podaj ni dziwcyno ostatni roz runcke.

Runcke mu podała, trzy razy zemdlała,
A bodajbym była cie Jasiul nie znała.

Nr. 137.

Adagio ♩ = 120. Śpiew. 17 l. dziewczyna z Niedźwiedzia, 7.VIII.1928 r.

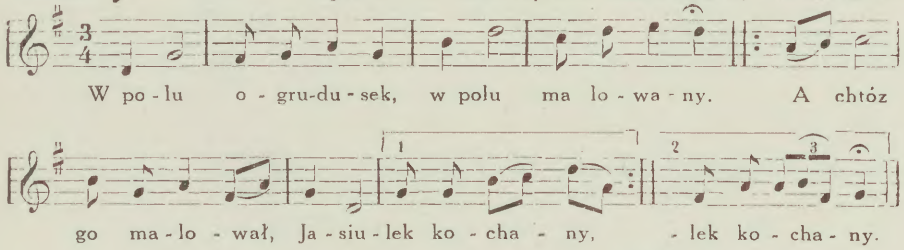

(Słowa p Nr. 136).

Nr. 138.

Larghetto ♩ = 96. 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 13.II.1915 r.

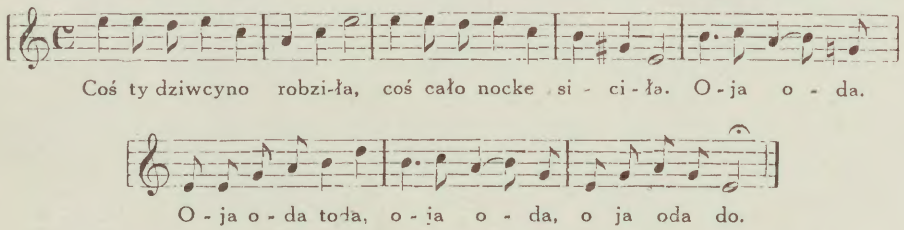

Drobnom kapustke krajała,
Na ciebziem Jasiul cekała.

Oj zidze jo coś nowygo,
Pewnoś tu nioła jansygo.

Oj nie było tu jansygo,
Co ci Jasiulu do tygo.

Moja dziwcyno, co ci to?
Co mos fartusek wysyto.

A chtóz ci go tak wysywoł,
Kiedym jo u cie nie bywoł.

Wysywali ni ze dwora,
Cornym jedwabziem dokoła.

Wysywali ni zieśniacy,
Kozdy ksiatusek inacy.

Nr. 139.

Larghetto ♩ = 76. 30 l. Kasia z Rupina, 18.VII.1916 r.





Niołem kochanecke z modryni ockani,
A teroz ij ni mom, mój Boze kochany.

Niołem kochanecke, nim sie ozaniła,
Moja kochanecka najładniejso była.

Niołem kochanecke, utoneła w studni,
A jo tak załuje, az podłoga dudni.

Nr. 140.

Allegro ♩ = 160. 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 18 II 1915 r.



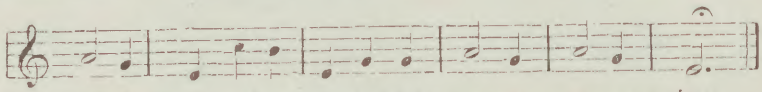

Przywandrowali w ciamny las,
Tutaj dziwcyno nocleg nas,

A chtóz nas tutaj obudzi,
Kiedy daleko od ludzi.

Obudzi nas tu ptosecek,
Jek bandzie jasny dziunecek.

Nr. 141.

Presto ♩ = 184. Taż osoba, co wyżej.

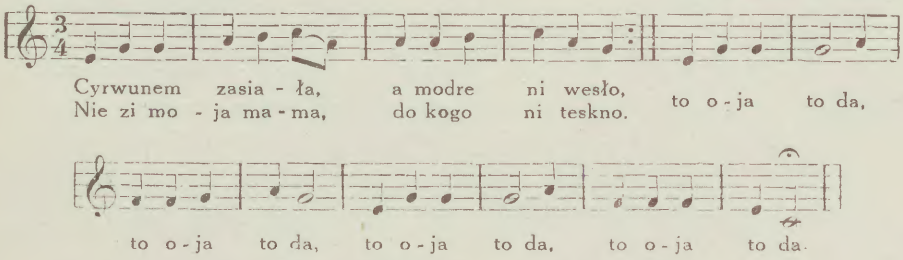

Oj teskno ni, teskno do Jónka mojigo,
Bym ziedziała druzke, posłabym do niego.

Ale nie ziam druzki, nie śnie jo sie pytać,
Wolałabym Jasiulu do ciebzie napsisać.

Dziwcyna kunała, jesce sie pytała,
Cy na tantym świecie wy chłopcy bandziecie

Oj moja dziwcyno, cóz ci sie tyz plecie,
Co ci po chłopokach tam na tamtym świecie.

Nr. 142.

Larghetto ♩ = 88 Śpiewały 17 l. dziewczyny z Czarni, 16 VIII 1928 r.

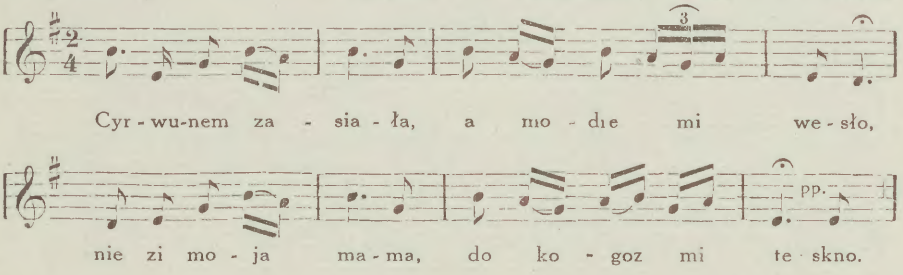

Oj teskno mi, teskno do Jasia mojigo,
Bym ziedziała drózke, posłabym do niego.

Bym ziedziała drózke, bym ziedziała stecke,
Posłabym do niego choc na godzinecke.

Ale drózki nie znum, nie śnie jo sie pytać,
Wolałabym Jasiul do ciebzie napsisać

Nr. 143.

Adagio ♩ = 112. 17 l. dziewczyna z Charciejbałdy, 10.II.1915 r.

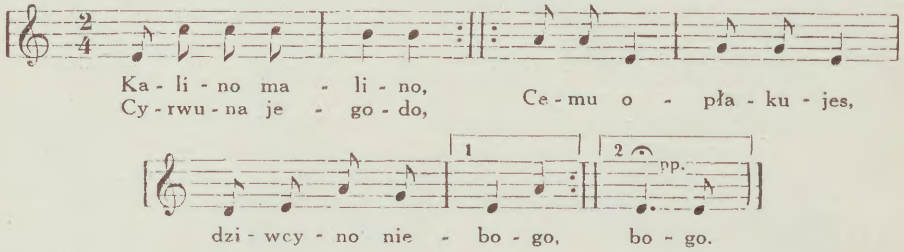

Opłakuje tygo, zionka rucianygo,
Com go utraciła dla Jonka swojigo.

Nr. 144.

Melodja, jak wyżej. Taższama osoba, co wyżej.

Rybacy, rybacy, skiela wy jadziecie?
Cyście nie zidzieli mej zonki na świecie?

Zidzielim, zidzielim w boru na kanieniu,
Rozpuściła włosy na prawym ranieniu.

Jek je rozpuściła, tak je i spliść moze,
Jek je zacesała u mamy w kumorze.

Nr. 145.

Andante ♩ = 138. 30 l. Kasia z Rupina, 18.VIII 1916 r.

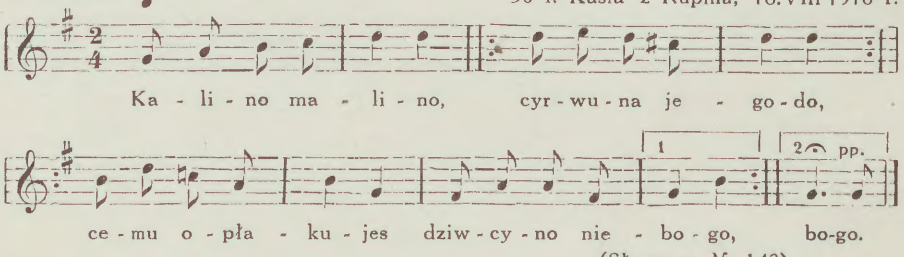

(Słowa p. № 143).

Nr. 146.

Andante ♩ = 126. 42 l. Lemaniakowa z Wydmus, 17.IX.1913 r.

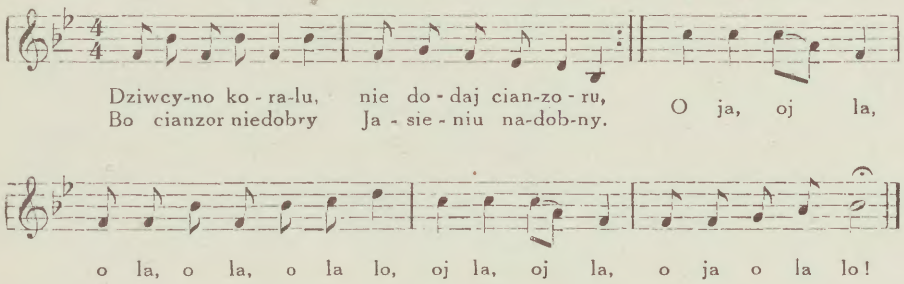

Cianzoru, cianzoru, ni moge go znosić,
Musis mnie dziwcyno jesce roz przeprosić.

Jo cie nie gniwała, przeprasoć nie bande,
Mum w Bogu nadzieje, ze jo twojo bande.

Nr. 147.

Presto ♩ = 192. 17 l. dziewczyna z Wolkowych, w sierpniu 1913 r.

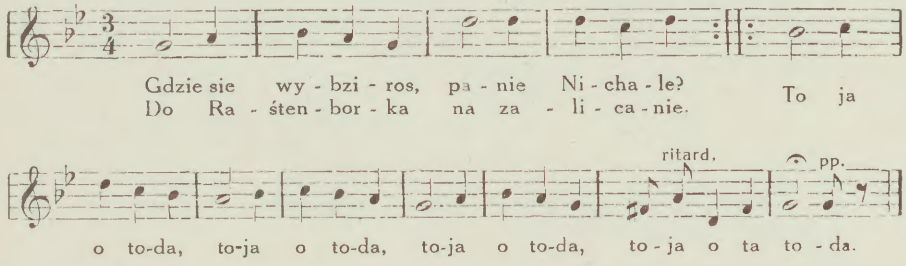

Tam sie zalicoj, ale zic komu,
Zeźli nieładno, wracaj do domu.

Oj ładno, ładno i urodliwo,
Po wodzie chodzi, nóg nie umywa.

Siano grabziła, wode zbzirała,
Po ty robocie tydzień lezała.

Nr. 148.

Na tąż samą melodję. 70 l. Aleksanderek z Sidzziegc-Borku, 17.II.1913 r.

Pude na pole, kośniki koso,
Przyńde do domu, na zmowy proso.

Pude na pole, psiłocki psielo,
Przyńde do domu, do chleba nielo.

Pude do strózki, umyje nózki,
Jo ciebzie nie chce, boś ty maluśki.

Pude do wody, umyje nogi,
Jo ciebzie nie chce, boś ty ubogi

Choć jo ubogi, bande bogoty,
A ciebzie weźnie kozioł rogoty.

Nr. 149.

Na tąż samą melodję. Tenże, co wyżej.

Dziwcyno rybko, nie u matkić to.
Tancować do dnia, spoć do południa.

Jo tancowała, tancować bande,
A do południa sypsioć nie bande.

Dziwcyno niła, kozdy cie nija,
Jo cie nie nine niescanśliwy ja.

Niniajo ciebzie wsyscy ze dwora,
Jo cie nie nine, dziwcyno moja.

Niniajo ciebzie wsyscy dworacy,
Jo cie twój Jasiul nie nine w nocy.

Nr. 150.

Adagio ♩ = 126. 60 l. Dziczek z Wołkowych, 6.VIII.1928 r.

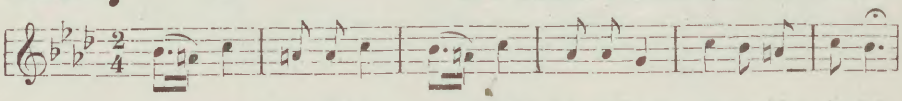

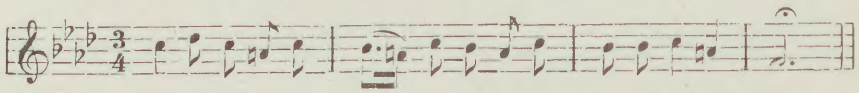

(Słowa p. № 147).

Nr 151.

Largo ♩ = 54. 17 l dziewczyny ze Zdunka, 22.XI.1928 r.

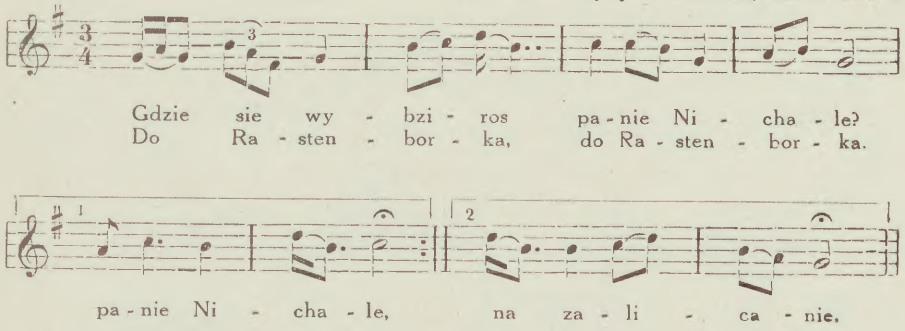

Tam sie zalicoj, ale zidz komu,
Zeźli nieładno, wracoj do domu.

Oj ładno, ładno i urodliwa,
Łyzki pod ławo, nóg nie umywa.

Nr. 152.

Largo ♩ = 56. Władysława Pokora z Charciejbałdy, 16.VIII.1916 r.

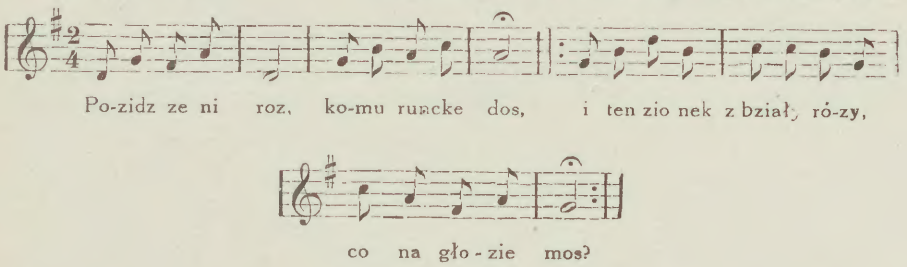

Tobzie Jasiulu, tobzie najnilsy,
Jek uklanknies na gradusie w kościele przy msy.

Tam bando grali i ślub dawali,
A jo smantno, najnilejsy, bande płakała.

Su tam służańki, dadzo chustańki,
A jo swoij najnilejsy otre ocańki.

Choć ty je utrzes, jo je upłace,
A jo za cie, mój najnilsy, zionek utrace.

Nr. 153.

Na tąż samą melodję. 17 l. dziewczyny z Wolkowych, 15.VIII.1927 r.

Pozidzze ni roz, komu runcke dos,
I ten zionek z bziały rózy, co na głozie mos?

Tobzie Jasiulu, tobzie najnilsy,
Jek uklankniem na gradusie przy msy.

W kościele świantym organy grajo,
A nad moim zionuseckiem ksianza cytajo.

Bando mi tam groć i druchny śpsiwoć.
My oboje młode ludzie bandziema ślub broć.

Pozidzze ni roz, z cego zionek mos?
Toć nie z rzepy chłopsie ślepy, cego sie pytos.

Pozidzze ni roz, z cego zionek mos?
Toć nie z bruksi, chłopsie głupsi, cego sie pytos.

Pozidzze ni roz, z cego zionek mos?
Z psiwunii, Jonku niły, cego sie pytos.

Nr. 154.

Presto ♩ = 206. 17 l. Rozalja Welk z Dąbrów, 18.VIII.1926 r.



Mo-ja dziwcyno wziunbym cie, su ludzie we wsi ganio cie, ze ty raniutko



nie wstajes, ku-ni-kom sie-cki nie da-jes.

Zeźli ni Jasiul nie zierzys,
Przydź pod okanko, posiedzis,
Jek bande reno wstawała,
Kunikom siecki dawała.

Kupze ni Jasiul dzwónecek
Do moich rannych nózecek,
Jek bande reno wstawała,
Bande ci Jasiul sygnowała.

Nr. 155.

Presto ♩ = 208. 18 l. Rozalja Śmietka z Czarni, 15.VIII.1926 r.





Zeby me nie bzijoł, gorzołki nie psijoł,
Po karcmach nie chodziuł, mnie z sobo nie wodziuł.

Co ty, synu, robzis, co po karcmach chodzis,
Dziwcyny sie skarzo, ze im psoty robzis.

Mogliście mnie zanić, jekiem sie urodziuł,
Tobym z dziwcokani po karcmach nie chodziuł.

Nr. 156.

Presto ♩ = 208. 17 l. Rozalja Welk z Dąbrów, 18.VIII.1926 r.



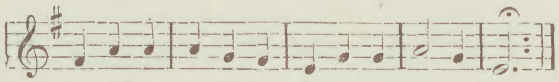

Tyloś ni sie z tygo dziwcyno udała,
Ześ sie na polańku, jek gunska bzielała.

Nie jo sie bzielała, tylo kosulecka,
Co ni jo wyprali moja matulecka.

Matula wyprali i wywałkowali,
Jek przysła niedziela, oblec ni kozali.

Nr. 157.

Melodja p. № 156. Taż sama osoba, co wyżej.

Cóz to za ryzyka, kochać porucnika,
Zeby kapsitana kochałabym sama.

Cóz to za cyranka, co nad wodo siada,
Cóz to za dziwcyna z chłopokani gada.

Zebym jo tak mogła, jek ta siwa gunska,
Popłynenabym jo do Jónka do Gdańska.

Usiadłabym jo sie w Gdańsku na mórazie,
Przyjrzałabym jo sie Jóneckowy sprazie.

Nr. 158.

Presto ♩ = 200. 18 l. Rozalja Zielińska z Brzozowego-Kątu, p. Czarnia, 15.VIII.1926 r.

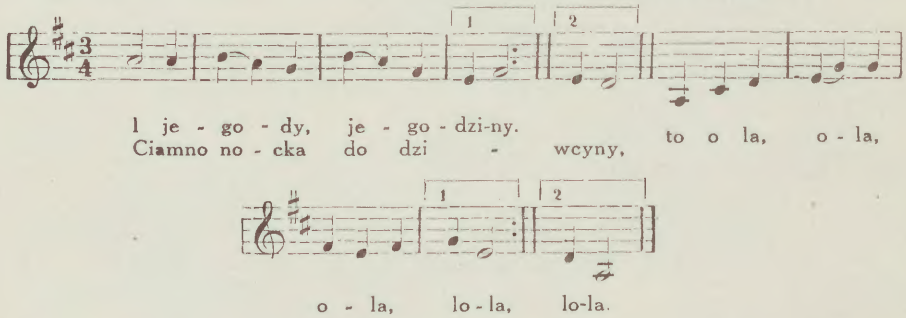

Ciamno, ciamno, nieprzebrana,
Trudno mnie zyć bez kochania.

I gołambzie pary majo,
Wciunz do siebzie tak gruchajo.

A jo bzidny pary ni mum,
Nie przed kozdym copke styjmum.

Nr. 159.

Melodja jak wyżej. 17 l. Stanisława Nasiatka z Baranowa, 24 VIII.1928 r.

I jegody, jegodziny,
Ciamno nocka do dziwcyny.

Ciamno, ciamno, nieprzebrana,
Trudno mnie zyć bez kochania.

Bo chto kocha i niłuje,
A chto nie zna niech sprobuje.

Nie chce chleba ani syra,
Tylo jo chce kawalira.

Bo chlib i syr mum w kozdy dzień,
Kawalira roz na tydzień.

Lecu orły pod obłoki,
Tobzie Maryś świat syroki.

Tobzie Jasiul jesce syrsy,
Co nocańka to do insy.

Nr 160.

Andante ♩ = 126. 17 l. dziewczyny z Dąbrów, 15.XII.1913 r.

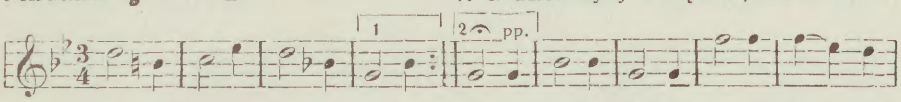

A w tym sadzie sa - la duza, A chłopcy-na, jek ma - li - na,
Tam dziwcy-na kiej-by ró-za,

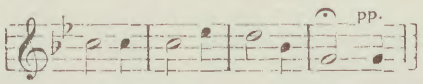

wedle niej sie tak wy zi - ja.

Chodzi, chodzi, ksiotki zrywa
I poziedo, ze tam bywa.
Zrywa ksiotki na jej zianek
I poziedo, ze kochanek.

Byś ty Andziu, byś ziedziała,
Cobyś chciała, tobyś niała:
Kruski jebka i wangierki,
Lepsym gatunkiem cukierki.

Nr. 161.

Largo ♩ = 63. 17 l. dziewczyna ze St. Myszyńca, 14 VI.1913 r.

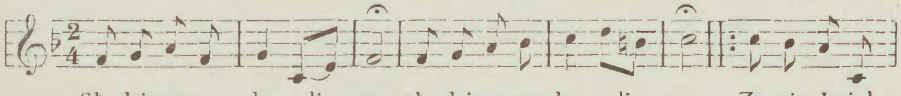

Sła dziwcyna do - li - no, sła dziwcyna do - li - no, Za nio Jasiul

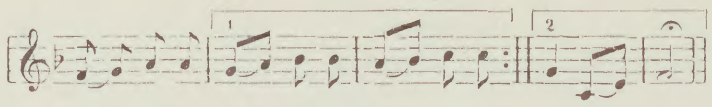

Nozine ij poziedzioł:
Trzy dni w domu z nio siedzioł.

Nr. 162.

Presto ♩ = 200. 17 l. dziewczyna z Dąbrów, 19.V.1914 r

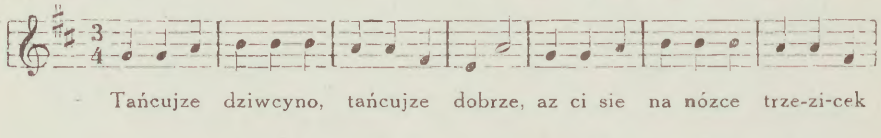

Pocekoj Jasiul az jo urosne,
Nie weźnies ty mnie, to mojo siostre,
Bo moja siostra psiankny urody,
Pocekoj Jasiul, boś jesce młody.

Nr. 163.

Melodja taż sama, co wyżej. 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 10.X.1925 r.

Oj nimo, nimo, jek te charcionki,
Na jedno gałunzke zisajo zionki.
Zisajo zionki, zisajo cółka,
Oj nimo, nimo, jek ta charcionka.

W stodole, na dole, na przyłazisku,
Nie ujnioł pokochoć, dostał po pysku.
Przypatrz sie chłopce, jek dziwce bzije,
Nie ujnis pokochoć, nie trzym za syje.

Moja dziwcyno w głupsim rozunie,
Dałaś sie uwzieść na prosty słumie.
Na prosty słumie, na ziunsce siana,
Tam twoja cnotka wsystka została.

Tam twoja cnota, tam twoje tuńce,
O moja dziwcyno, o moje słuńce.
To oja toda, to oja toda,
. . . . . .

Nr. 164.

Largo ♩ = 63. 30 l. Kasia z Rupina, 18 VIII 16 r

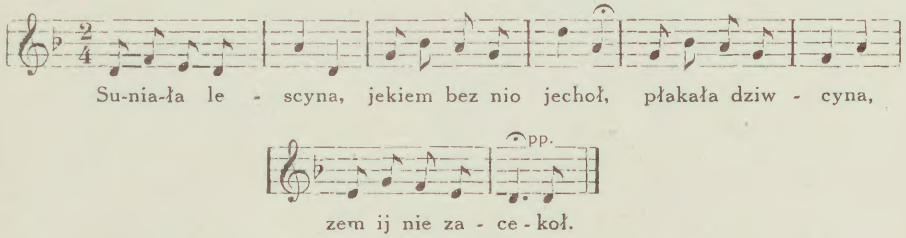

Nie płac dziwce, nie płac, bandzies ze ty moja,
Przyzieze jebłusko z tureckigo pola.

Przyzieze jebłusko, rozkroje je na krzyz,
Podobno dziwcyno krzywo na mnie patrzys

Cyrwune jebłusko po stole sie tocy,
Tygo chłopca kochum, co ma carne ocy.

Co mo carne ocy i carno cupryne,
Puście mnie do niego, bo jo za nim gine.

Nr. 165.

Melodja taż sama, co wyżej. Taż sama osoba, co wyżej

Cy jo niescanśliwy, cy mój kónik siwy,
Co jo nie dojade do swoij dziwcyny.

Dojechać, dojade, dopłynunć dopłyne,
A twygo kochania nigdy nie pokine.

Pokinunbym kanień, pokinunbym wode,
A ciebzie, dziwcyno, pokinunć ni moge.

Nr. 166.

Larghetto ♩ = 96. 18 l. Rozalja Zielińska z Brzozowego-Kąta, 15.VII.1926 r.

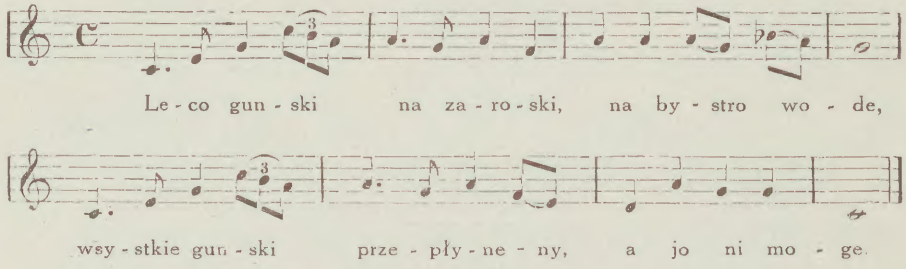

Wysed Jasiul na polańko i chodzi po nim,
Obejrzoł sie po polańku, dziwce psiele lan.

A co to jest za robota, psieles dziwce lan?
Dopsiruz mnie moja mama ostaziła w nim.

Scańść ci Boze, moje dziwce, musis mojo być,
A una mu poziedziała, ni moge robzić.

Nr. 167.

Allegro ♩ = 160. 12 l. Władysława Pokora z Charciejbałdy, 15.VI.1915 r.

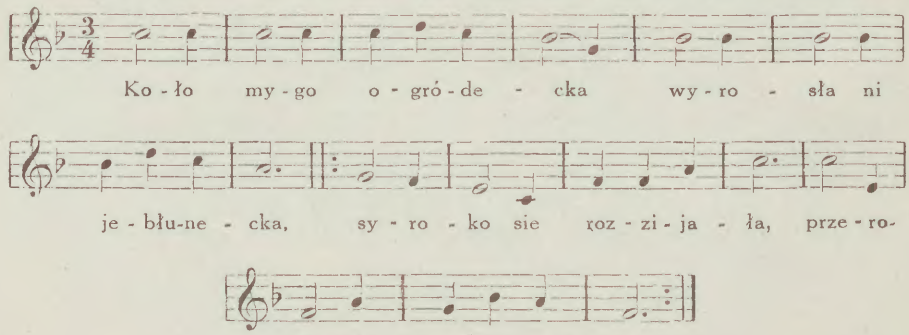

A chtóz ni je bandzie rywoł,
Jasianiecek sie rozgniwoł;
Rozgniwoł sie, nie ziam za co,
Przysed do mnie, nie ziam po co.

Przysed do mnie po zionecek,
Nieprawdziwy kochanecek.
Kochanecku, bój sie Boga!
Bo jo jestem bzidno wdowa.

Jekiem niała lot sesnoście,
Niałam chłopców osiemnoście,
A teroz mum lot dwadzieścia,
Juz jo ni mum tygo scanścia.

Nr. 168.

Adagio ♩ = 108. 18 l. kurp. ze Stanisławowa, 17.VII.1915 r.

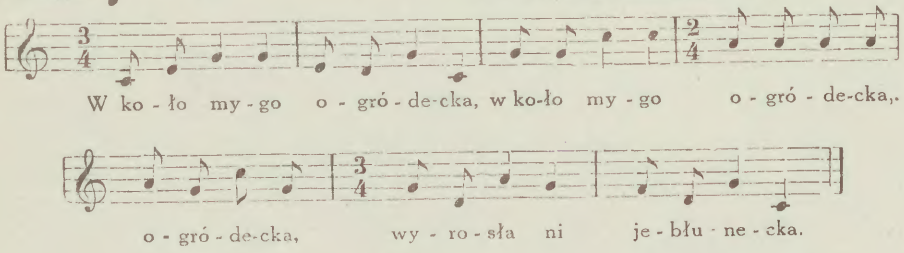

(Słowa p. Nr. 167)

Nr. 169.

Largo ♩ = 69. Śpiewał 60 l. Klimek z Wolkowych, 9.VIII.1927 r.

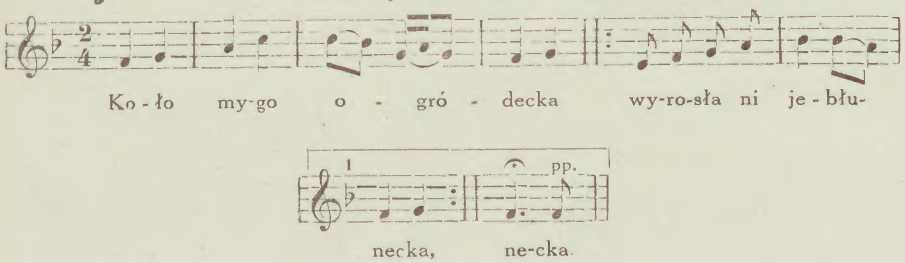

Syroko sie rozzijała,
Przerokosne ksiatki niała.

A chtóz ni je bandzie rywoł,
Jasianiecek sie rozgniwoł.

Rozgniwoł sie nie ziam za co,
Przysed do mnie nie ziam po co.

Przysed do mnie po chustecke,
Bo jo jego kochanecka.

Przysed do mnie po jedwabno,
Bo jo jego sielma ładno.

Cy me kochos, cy nie kochos,
Pudź ni Jasiul, drózke pokos.

Cóz ni przyńdzie z pokazania,
Ni z niłości, ni z kochania.

Cy me Jasiul, cy me nie znos,
Jo Ulisia, a ty bednorz.

Jo Ulisia u matuli,
A ty bednorz urodzóny.

Nr. 170.

Andante ♩ = 144. 24 l. Zosia z Witowego-Mostu, 13.VII.1916 r.

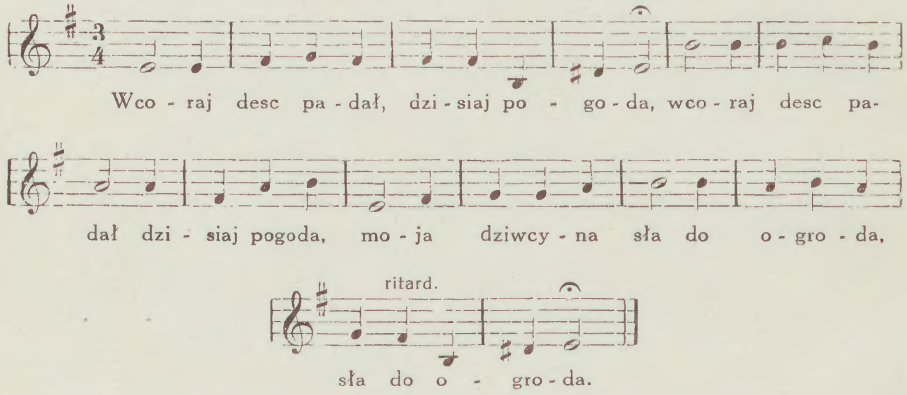

A w tym ogrodzie bziało lilija,
Moja dziwcyna zionka dozija.

Choć go dozija, ale go nie da,
Bo una sobzie lepsych chłopców ma.

A te chłopcozie, byli rajcozie,
Zionek uziła, wziani go sobzie.

Nicht mi go nie wziun, tylo mój Frunek,
Bo mi obzicoł złoty przyściunek.

Nicht mi go nie wziun, tylo Frańcisek,
Bo mi obzicoł złoty łańcusek.

Do ślubu posła, zionka ni niała,
Zieluno wstango włosy zziunzała.

Ach włosy moje, włosy kochane,
Jekieśta były dziś opłakane.

Ach moje wstunzki, wstunzki zielune,
Dziś moje syrce jest zasmucune.

A juz nie bande dziś rozweseluna,
Az mnie mój Frunek weźmie za zóne

Nr. 171.

Presto ♩ = 200. 40 l. kobiety z Surowego p. Czarnia, 16.VIII.1928 r.



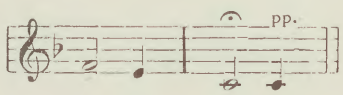

Bo w malinie robok bandzie,
A mnie z tobo niło wsańdzie.

Od kulika do kulika,
Stoi karcma, gro muzyka.

Oj nie było gajowygo,
By psilował zionka mygo.

Krakozianka nimo zianka,
Bo go ni niała, ni niała.

Dała zionek za cukierek,
Bo go lubziła, lubziła.

Krakozianka jedna, jedna,
Niała chłopca z drewna, z drewna.

A dziwcyna z wosku, z wosku,
Bo to było pokrakosku.

Nr. 172.

Allegro ♩ = 176. 24 l. Zosia z Witowego-Mostu, 17.VIII.916 r.



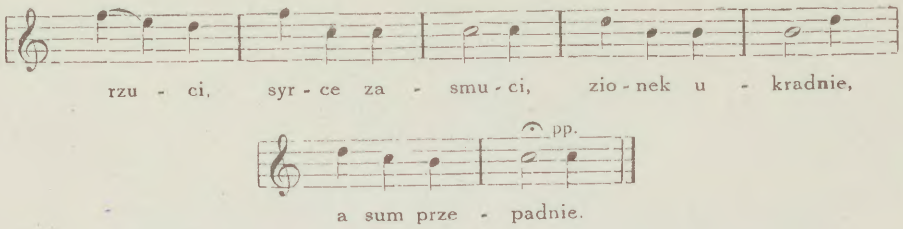

Zeźli mos kochać, to kochaj roz, wroz,
Zeźli mos przestać, to przestań zaroz.
Nie rób utrudy i syrcu rany,
Powróćze, powróć, Jasiul kochany.

Posła do sadu, narwała róz,
Chtórna zaksitnie, to ten jej monz;
I zije zionki i myśli wcionz,
Chtórny to bandzie psirsy jej monz.

Zeby mnie Pan Bóg takigo doł,
Zeby urode, majuntek nioł.
Zeby buł dobry i kochał mnie,
Ziancy nie zundoł i kochał mnie

Nr. 173.

Largo ♩ = 69. 35 l. Marysia z Majdanu. 17.VII.1916 r.

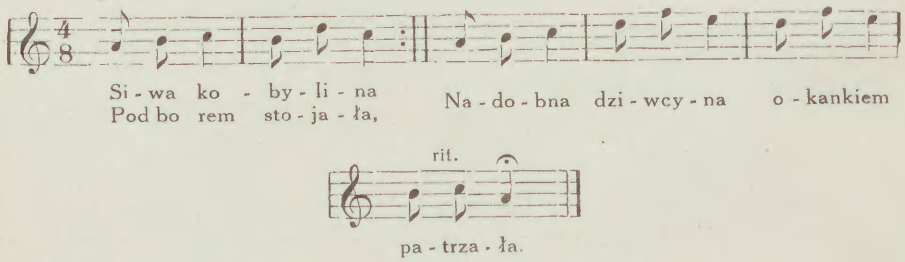

Okanko na górze, okanko w kumorze,
Ujrzała Jasiula, Jasiulowe kunie.

Cyje to tam kunie pod borem latajo,
Pewnie Jasiulowe, co obrok zyrajo.

Latajo, latajo, nie dadzo sie złapać,
Bandzies ty dziwcyno, na Jasiula płakać.

Zapłakane ocy, zapłakane ściany,
Przez ciebzie Jasiulu, przez ciebzie kochany.

Płakałam jo wcoraj, płakałam jo i dziś,
Zawse mnie, Jasiulu, zapłakano zidzis.

Kołys ze sie, kołys, kolibańko sama,
A jo sobzie pude, gdzie jo bande chciała.

Kołys ze sie, kołys, kolibańko z łyka,
A jo sobzie pude, gdzie bandzie muzyka.

Kołys ze sie, kołys, kolibańko z lipki,
A jo sobzie pude, gdzie zagrajo skrzypki.

Kołys ze sie, kołys, od ściany, do ściany,
A jo sobzie pude, gdzie Jasiul kochany.

Nr. 174.

Larghetto ♩ = 76. 30 l. Kasia z Rupina, 17.VII 1916 r.

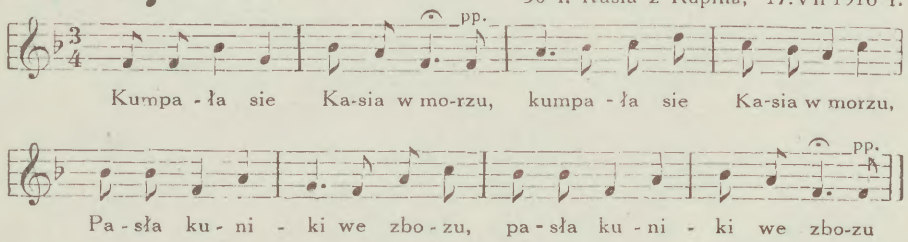

Pasła, pasła, nie wracała,
Bo sie Jasia spoździwała.

Idzie Jasiulek z kościoła,
Ty, Kasiańku, bywaj zdrowa.

Ty, Kasiańku, z carny roli,
Ty mi pozidz, co cie boli.

Nic nie boli, tylo głowa
Od psiwecka bande zdrowa.

Od psiwecka od ciamnygo,
Od kiliska choć jednygo.

Ty, Kasiańku, ukochana,
Kochołbym cie, aleś mała.

Takaś mała, jek ucinek,
Jo nie kochom takich dziwek.

Chociam mała, ale grubo,
Urosne ci jek i drugo.

Nr. 175.

Larghetto ♩ = 72. 35 l. Marysia z Majdanu, 27.VII.1916 r.

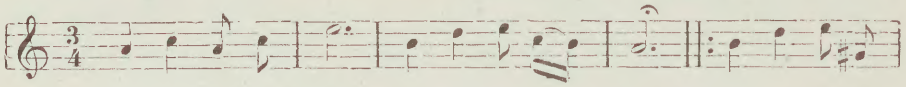

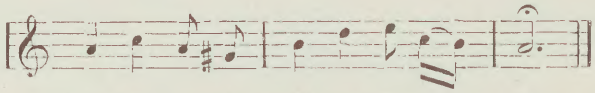

Siwy kunik rze, bo un wody chce,
Pojade jo do dziwcyny, gdzie chustki psierze.

Hej prała, prała i maglowała,
I dla swygo Jasiulecka jedno schowała.

Mamusiu moja, boli mnie głowa,
Odjechoł mnie mój Jonecek, pociecha moja.

Nie kozoł płakać, ani sie smucić,
Obziecoł ni za pół rocku do dóm powrócić.

Pół rocku nija, listek przysyła,
Przecytoj go najnilejsa, kochanko niła.

Jek go cytała, rzywnie płakała,
Juz nie bande swygo Jonka nigdy zidziała.

Mamusiu moja, jado malorze!
Hej, dajta mnie namalować choć na papsirze!

Bo te malorze psianknie malujo,
Hej, dajta mnie namalować jasno lelujo!

Jasna leluja, to bzialuchno kście,
Hej, ciansko to, moja mamo, chto kogo nie chce.

Nr. 176.

Larghetto ♩ = 84. 30 l. Kasia z Rupina, 27.VIII.1916 r.

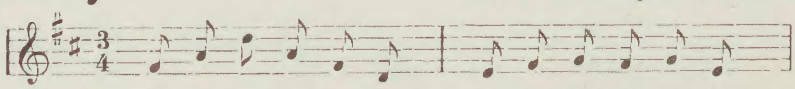

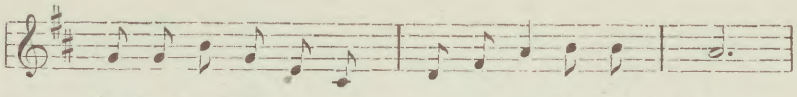



Słunecko wysoko, słunecko na niebzie,
A jo tak daleko, Jasiulu od ciebzie.

Wysoko, daleko tak słunecko idzie,
A mój Jasiulecek to do mnie nie przydzie.

Posła na polańko, spuscajo sie kłosy,
Przysła do domecku, rozcesała włosy.

Włosy, moje włosy, mole ni was zjedzo,
O moim kochaniu wsyscy ludzie ziedzo.

Wysoko, daleko listecki na klonie,
Oj ciansko mnie, ciansko, w ty daleki stronie.

Oj zebym jo była u matuli dłuzy,
Wyglundałabym jo, jek ksiatusek rózy.

A tero wyglundum, jek polno leluja,
Wyńde na polecko, ziatrek mnie powziewa.

Ziatrek mnie powziewa, ziatrek mnie samoce,
A mój Jasiulecek o mnie sie kłopoce

O mnie sie kłopoce, o mnie sie frasuje,
Ze zadnygo słówka oda mnie nie cuje.

Oda mnie nie cuje, oda mnie nie słysy,
Juz mój Jasiulecek, juz o jansy myśli.

Niech o jansy myśli, nie bande mu bronić,
Wyńde na górecke, jek mu bando dzwonić.

Wysła na polańko, usłysała dzwony,
A mój Jasiulecek do grobu złozony.

Nr. 177.

Andante ♩ = 126. 30 l. Kasia z Rupina, 17.VIII.1916 r.

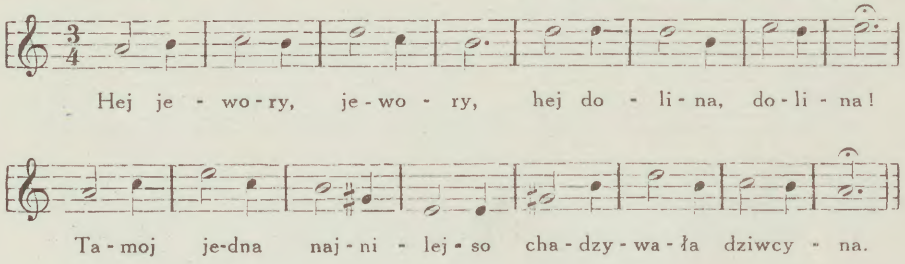

Tam Jasieniek jezdzywoł,
I z nio zawse godywoł,
A una sie obaziała,
Zeby matka nie zidziała.

Nr. 178.

Larghetto ♩ = 88. 30 l. Kasia z Rupina, 17.VIII.1916 r.

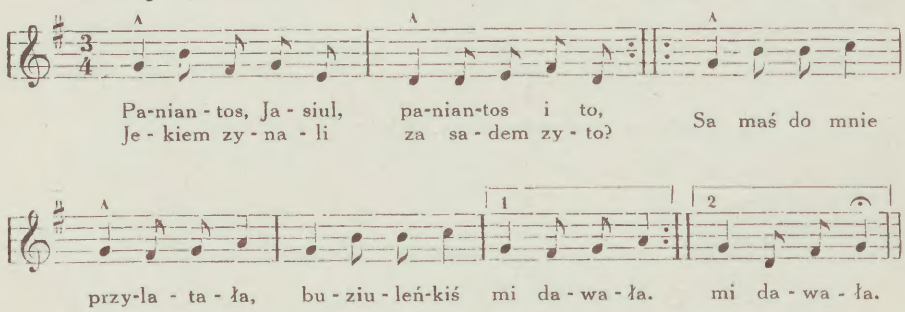

Paniantoj Jasiul, jek cie nie bandzie,
Bande latała za tobo wsandzie.
Oj przydzij, przydź, Marysiańko,
A w niedziele raniusiańko.

I usiundziewa przy ty dolinie,
Tam sie wódańka, tam sie rozpłynie.
Poziam jo ci coś nowygo,
Bandzies Jasiul kuntynt z tygo.

Nr. 179.

Allegro ♩ = 152. 24 l. Zosia z Witowego Mostu, 15.VIII.1916 r.

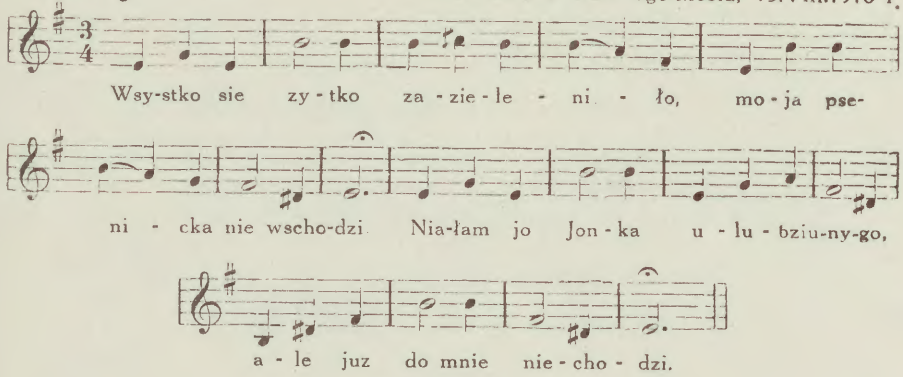

Niałam jo Jonka ulubziunygo,
Com z nim ziecory baziła,
Niałam jo Jonka uchochanygo,
Alem go marnie straciła.

Po świecie chodzić, chłopoków zwodzić,
To tygo nigdy nie trzeba,
Tylo jednygo, ale grzecnygo,
Tygo mi ukochać trzeba.

Albo mi dajcie, albo mi rajcie,
Albo mi zycie odbzierzcie,
Niechaj nie zyje, niech sie nie tułum,
Bzidno dziwcyna na świecie.

Nr. 180.

Largo ♩ = 63 35 l. Marysia z Majdanu, 12.VI 1916 r.

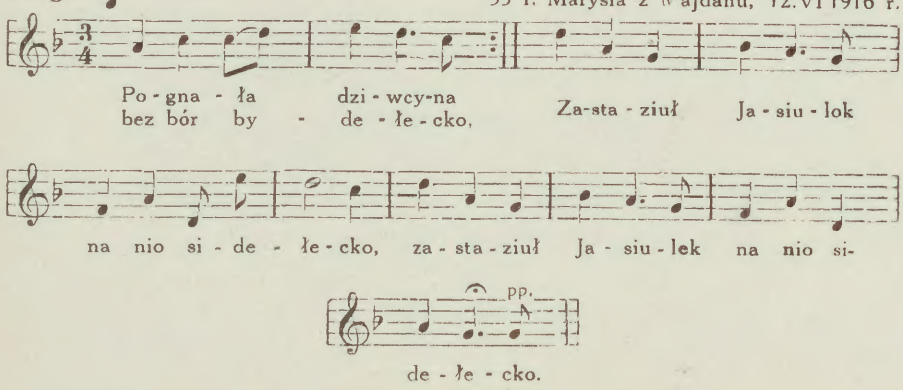

Nie usidłas ty mnie zadnym sideleckiem,
Zeźli nie namózis łagodnym słóweckiem.

Nie usidłum jo cie, usidłas sie sama,
Jek bandzies chodziła na łuncke do siana.

Na łuncke do siana jo sama nie chodze,
Mum jo towarzyske, co jo z sobo wodze.

Jo twu towarzyske psiwkiem, zinkiem spoje,
A tobzie dziwcyno fsigielka ustroje.

Nr. 181.

Largo ♩ = 66. Ewa Pokora z Charciejbałdy 17.VIII.1915 r.

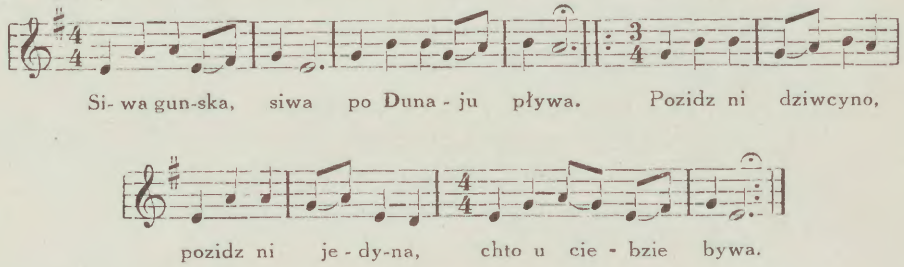

Głupsia jabym była, zebym poziedziała,
Swojigo Jónecka z sekretu wydała.

Oj zebym jo była u matuli dłuzy,
Kściałyby ni licka, jek ksiatusek rózy.

A tero ni nie kscu, tylo ni blednieju,
Dla ciebzie, Jasiulu, dla ciebzie złodzieju.

Zebym jo ziedziała, gdzie mój Jasiul orze,
Dałabym jo wyrznunć okanko w kumorze.

Okanko w kumorze, okanko na górze,
Zebym jo ziedziała, gdzie mój Jasiul orze.

Zebym jo ziedziała, gdzie mój Jasiul psije,
Zaniesłabym jo mu z tynecko pomyje.

Z tynecko pomyje, z kopuńko otramby,
Wytrzyjze, Jasiulu, po gorzołce zamby.

Nr. 182.

Adagio ♩ = 108. 35 l. Kasia z Rupina, 14.VII.1916 r.

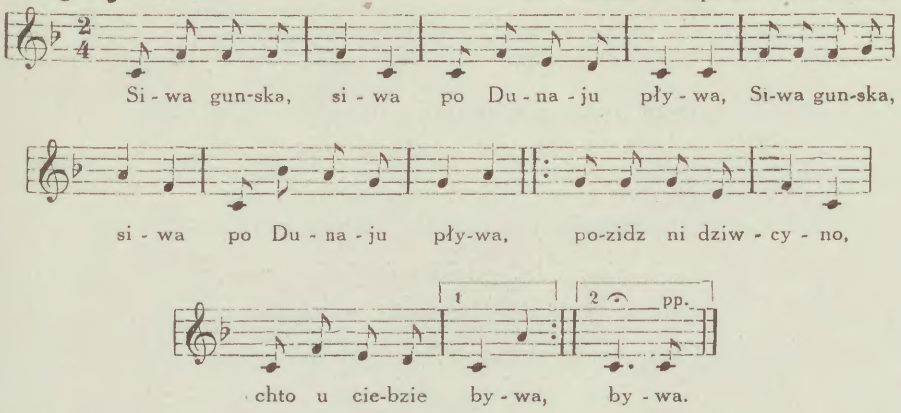

(Słowa p. Nr. 181).

Nr. 183.

Larghetto ♩ = 84. 17 l. dziewczyny z Wolkowych, 6.VIII.28 r.

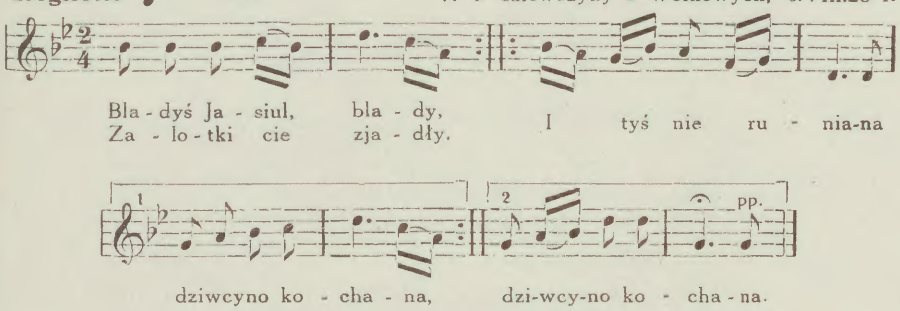

Zastazie sidełko na wolkoskim polu,
Usidle dziwcyne, bandzie sła do domu.

Nie usidlis ty mnie, bo jo sie nie boje,
Oj wezneć jo z sobo kumponecke swojo.

Jo twu kumponecke to psiwkiem napoje,
A tobzie dziwcyno fsigielka wystroje.

Jo twej kumponecce to dum gorzałecki,
A ciebzie dziwcyno to do komurecki.

Wysła z komurecki, zapłakane ocki,
Zeby nie postały takie kumponecki.

Zeby nie postały te młode zaloty,
Ni ze mnie wyspania, ni ze mnie roboty.

Ni jo sie naorał, ani jo sie wyspoł,
Tyla to mojigo, com sie naprzyciskoł.

Oj zebym jo była u matuli dłuzy,
Kściałyby ni licka, jek ksiatusek rózy.

A tero ni nie kscu, tylo ni blednieju,
Dla ciebzie Jasiulu, dla ciebzie złodzieju.

Zebym jo ziedziała, gdzie mój Jasiul orze,
Dałabym jo wyrznunć okanko w kumorze.

Okanko w kumorze, okanko na górze,
Zebym jo zidziała, gdzie mój Jasiul orze.

Zebym jo ziedziała, gdzie mój Jasiul psije,
Zaniesłabym jo mu z tynecko pomyje.

Z tynecko pomyje, z kopuńko otramby:
Wytrzyjze Jasiulu po gorzołce zamby.

Nr. 184.

Melodja p. № 183. Śpiewał 60 l. Klimek z Wolkowych, 9 V II.1927 r.

Nie darmo, nie darmo
Mój kunicek zarzoł,
Sobzie na ucieche,
Dziwcynie na cianzor.

Cianzoru, cianzoru,
Ni moge cie znosić,
Musis me, dziwcyno,
Odrazu przeprosić.

Jo cie nie gniwała,
Przeprasoć nie bande,
Rób ni kolibańke,
Jo psieluski bande.

Kolibke bukowo,
Psieluski jedwabne,
Przyjrzyj sie, Jasiulu,
Jekie dziecie ładne.

Chodziła po boru,
Borówańki jadła,
Chciała sie zrunianić,
Jesce gorzy zbladła.

Chodziła po boru,
Chodziła po lesie,
Wybujała dziecie,
Do matuli niesie.

A chto tam wyrzyko
Na wolkoskim polu,
To moja córusia
To idzie do domu.

W kościele na ziezy
Mój zionusek lezy,
Kozda panna głupsia,
Co chłopokom zierzy.

Nie zierz chłopcom, nie zierz,
Kumponecko moja,
Bo jo uzierzała,
Tero bzieda moja.

Nr. 185.

Larghetto ♩ = 76

17 l. kurpianka z Wykrotu, 18.II.1913 r.

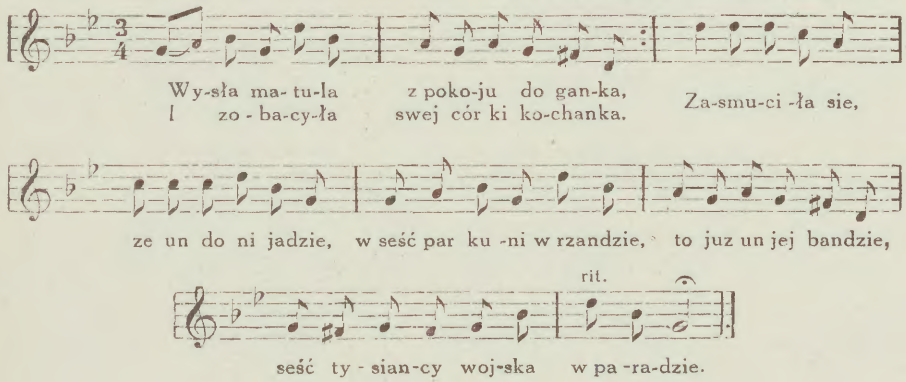

Ach córko moja, jekaześ scansliwa,
Jadzie Jaś do ciebzie, tylo bandzie nila.
Jadzie z pod chorungzi, a do ciebzie dunzy;
Do ciebzie sie spsiesy, bo sie tobo ciesy.
Chcunc cie na oko zobacyć.

Ach matuś moja, cózbyś ucyniła,
Bym swygo Jasiula dziś nie zobacyła.
Idź do pokoju i nie wyńdź do niego,
Tylo jo odbande komplementa jego,
Maryś moja kochana.

Ach matko moja przyjnij mnie za syna,
Spodobała ni sie twa córka jedyna.
Kiedy jo poznołem, zaro pokochołem,
Kochoć nie przestane, zeźli jo dostane,
Matulańku moja kochana.

Nr. 186.

Largo ♩ = 58. 19 l. kurpianka ze Stanisławowa, 17 VIII.1917 r.

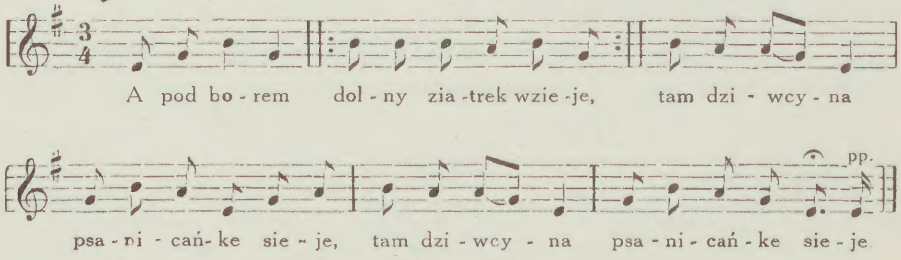

Siała, siała i Boga prosiła,
Zeby jej sie psanicka zrodziła.

Jesce Kasienia do dom nie zasła,
Juz psanicka wznisła i urosła.

Jesce Kasia śniadanie gotuje,
Juz psanicka urosła, rosuje.

Idźze Kasiu pod bór dla psanicki,
Bo w psanicy kukawka ma dzieci.

Kukawańko, zakukaj na ziśni (wiśni),
A wykukaj Jasia do mej myśli.

Kukawańko, zakukaj na grusce,
A wykukaj Jasia na podusce.

Kukawańko, zakukaj na ślizie,
A wykukaj Jasia ni scanślizie.

Nr. 187.

Melodja taźsama, co wyżej. 30 l. Kasia z Rupina, 4.VI.1916 r.

A pod borem zieluna mórawa,
Pasła panna prześlicnygo pawzia.

I rznana go chustecko niechcuncy,
Pawź polecioł do boru krzycuncy.

Una za nim, az sie zeznoiła,
Suka wody, by sie ochłodziła.

Najechoł jo prześlicny młodzianiec:
Owtu, panno, do wody gościanic.

Nie przestampuj ubogi sierocie,
Sukaj sobzie, co chodzi we złocie.

Zebyś była ubogo sirota,
Byś ni niała zionuska ze złota.

Ale jesteś panna nad pannani,
Twój zionusek złotem nadrabziany.

Nr. 188.

Largo ♩ = 63. 24 l. Zosia z Witowego-Mostu, 4.V.1916 r.

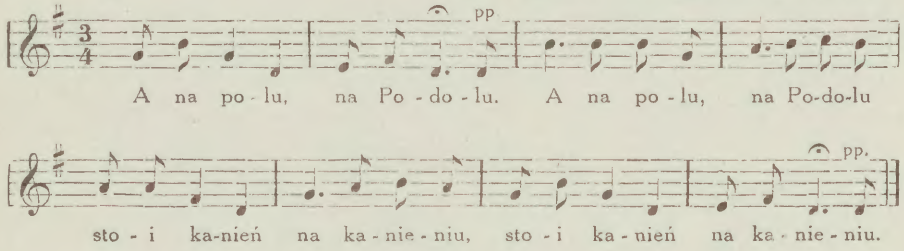

A w ty kuźni kowal kuje,
Nigdy ognia nie zgasuje.

Ty kowalu, kowaliku,
Okuj ty ni po koniku,

Cyrwunygo do roboty,
A kaśtanka na zaloty.

Cyrwunygo kowal kuje.
A kaśtanek przedreptuje.

Nr. 189.

Larghetto ♩ = 84. 24 l. Zosia z Witowego-Mostu, 4.V.1916 r.

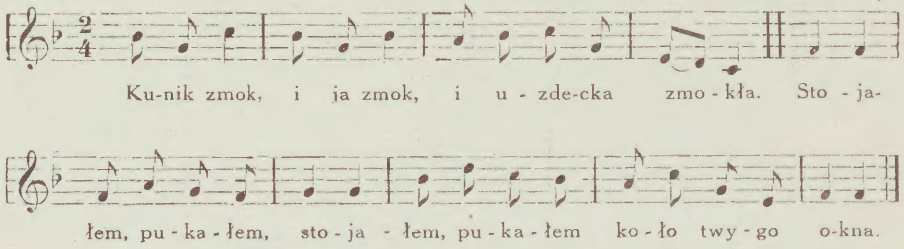

Stojałem, wołałem, nie chciałaś otworzyć,
Musiałem swu główke na prózek położyć.

Główańke na prózek, bocek na kaniuscek,
Oj boloł mnie bocek przez caluchny rocek.

Oj bocek przez rocek, główka przez półtora,
Oj moja dziwcyno, bandzies ze ty moja.

Leciały wzioraze, krzycały: mój Boze!
Kalina z jeworem rozstać sie ni moze.

Kalina z jeworem to sie nie rozstała,
A jo ze swym Jonkiem rozstać sie musiała.

Nr. 190.

Larghetto ♩ = 96. 35 l. Marysia z Majdanu, 19.VIII.1916 r.

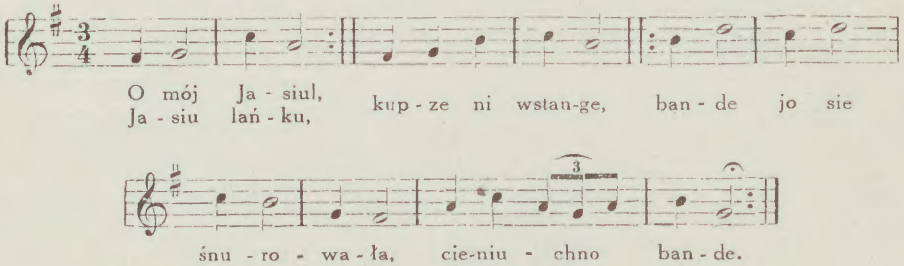

Choćbyś ty sie śnurowała, nadśnurowała,
Juz nie bandzies cianiusiańko, dziwcyno kochana.

Siodłaj kunia do Torunia po materyjo,
Do Warsiawy po krawcyków, co ładnie syjo.

A cóz ci tam za krawcyki, co sani przyśli,
Usyli ni sukanecke nie do my myśli.

Usyli ni sukanecke w ciamny kumorze,
Ściska bocki, płaco ocki, stać mnie ni moze.

Nr. 191.

Andante ♩ = 138. 35 l. Marysia z Majdanu, 17.VII.1916 r.

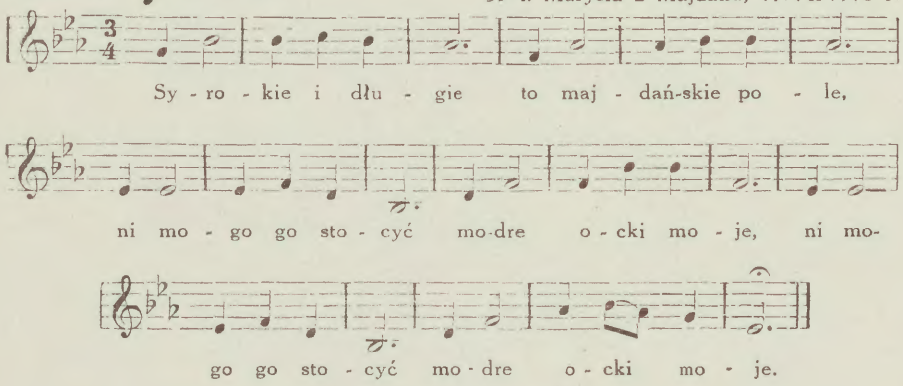

Ocki go nie stoco, runcki nie przerobzio,
Tylo cie, dziwcyno, modre ocki zdobzio.

Modre ocki, modre, do kogóz podobne?
Jaśiulu do ciebzie, przytul mnie do siebzie.

Modre ocki mumy, ale nie jednakie,
U ciebzie zalotne, a u mnie nie takie.

Modre ocki mumy, na sie spoglundumy,
Cóz komu do tygo, choć sie pokochumy.

Starzy się kochajo, choć zambów ni majo,
Młodym sie dziwujo, co z sobo zartujo.

Pieśń powyższą we wsi Wolkowe, parafji Myszyniec, śpiewają na melodję zapisaną pod Nr. 184.

Nr. 192.

Larghetto ♩ = 112. 35 l. Marysia z Majdanu, 17.VII.1916 r.

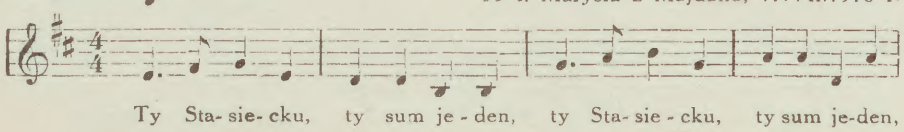



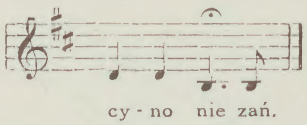

Mogliście ni wprzódzi ganić,
Nizelim sie pocon raić.

Wy mnie teroz nie zganicie,
Bom gadali rozmaicie.

Juzem sobzie przyścień dali,
Zebym sie nie rozstawali.

Przysed ji przyścień oddawać,
Una juz ni moze gadać.

Padła na zianie, zemdlała,
Az jo główka zabolała.

Zabolała i jo boli,
Mój Stasiecek inno woli.

Inno woli, inno lubzi,
Mnie Pan Jezus nie zagubzi.

Leco orły pod obłoki,
Tobzie Maryś świat syroki.

Tobzie Jasiul jesce syrsy,
Co nocańka, to do insy.

To do insy, do ładniejsy,
Do dziwcyny przyjamniejsy.

Nr. 193.

Larghetto ♩ = 72. 30 l. Kasia z Rupina, 20 VIII.1916 r.

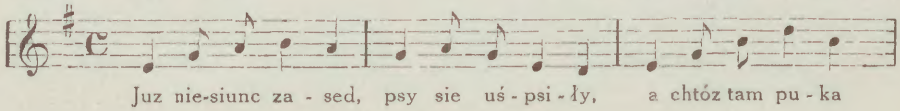

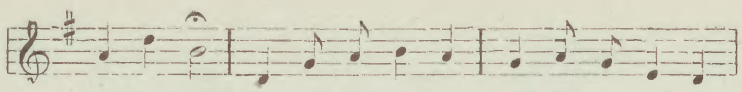

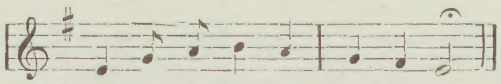

Nie bande splytoć warkocka mygo.
Tylo go spusce splotani,
Bobym się jesce bardzi spóźniła,
A mnie juz ceko kochany.

Wezne z kosikiem maliny moje.
I to plecionke ruciano,
Maliny moje zjema oboje,
Zionek na głowe mu wsadze.

Nr. 194.

Largo ♩ = 56.

26 l. kobieta z Myszyńca, 12.VII.1915 r

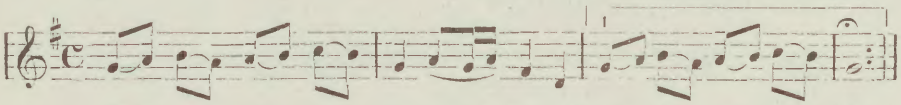

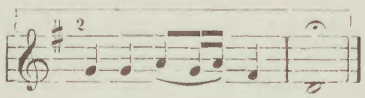

Nie bandzies ty, mój Jasiulu,
Na mym łozu społ,
Krótkie rózki u poduski,
Bandzies sie zmykoł.

Oj nie dziwota, dziwcyno,
Oj nie dziwota,
Krótkie różki u poduski,
Boś ty sirota.

Hura! gunski na zaroski!
Hura! na wode!
Wsystkie gunski przepłyneny,
A jo ni moge.

Nr. 195.

Larghetto ♩ = 76. 53 l. Waleś Ścibek z Charciejbałdy, 14.VIII 1926 r.

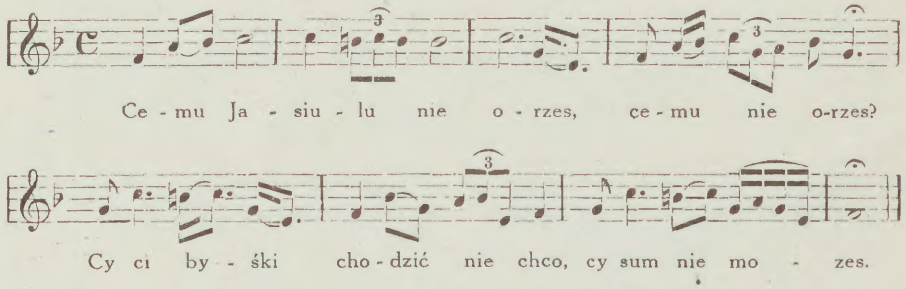

Cemu Jasiulu nie orzes,
Cemu nie orzes,
Cy ci byśki chodzić nie chco
Cy tyz ni mozes.

Orałciby jo, dziwcyno,
Orałciby jo,
Byś ni byśki poguniała,
Wolałciby jo.

Wcoraj, dziwcyno, nie dzisiaj,
Wcoraj, nie dzisiaj;
Zapłać ze ni za to nocke,
Com cie kołysał.

Juz jo, Jasiulu, nie mała,
Juz jo nie mała,
Niałam ci jo ojca, matke
Do kołysania.

Juz jo Jasiulu, nie dziecko,
Juz jo nie dziecko!
Nie chce ci jo kolibańki,
Wole łózecko.

Nr. 196.

Adagio ♩ = 112. Śpiew. 19 l. dziewczyna z Niedźwiedzia, 10.VI.1913 r.

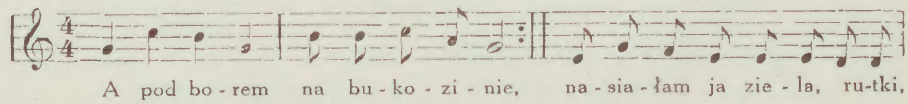

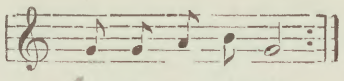

A chto ni jo bandzie przerywoł?
Mój Jasiulek, mój kochany, co u mnie bywoł.

Tam dziwcyna płoty łumała,
Lazła wyzy, nizy, wyzy, by go ujrzała.

Nr. 197.

Larghetto ♩ = 88. Taższama osoba, co wyżcj.

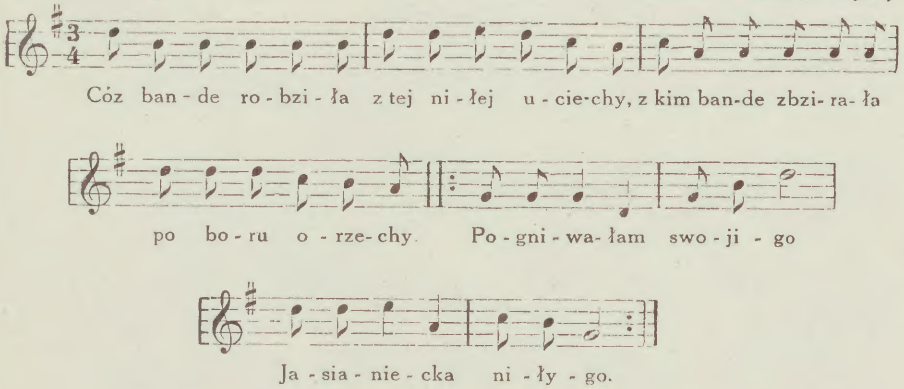

Un do karcmy chodzi, a mnie juz nie zidzi,
Z jansyni tancuje, co chsila całuje.
A jam na to patrzała
I od zalu zemdlała.

Stanon przed muzycko, trząsnął talarkani,
A jo sierotańka zalałam sie łzani
I z tygo frasunecku
Posłam spać do domecku.

Przysłam do domecku, siadłam na łózecku,
I tak sobzie myśle o mym frasunecku,
A un idzie i budzi:
Moja niła otwórz ni!

Nie bande wstawała, tobzie otsirała,
Bobym swoich nocków nie porachowała;
Tyleś do mnie nachodziuł,
Tyleś nocków nazwodziuł.

Oj moja dziwcyno, daj sobzie zrozunić,
Zeźli chcesz tańcować, musis dobrze ujnić,
Bo jo dobrze tancuje
I chce taki, co ujni.

Nr. 198.

Melodja p. № 197. Śpiewała taż sama, co wyżej.

Cyranecka nie ptak, dziwcyna nie ludzie,
Odprowadziułbym jo, bo sama nie pudzie.

Odprowadziułbym jo do samygo domu,
Azebym jo ziedzioł, ze sobzie nie komu.

Sobzie Jasiul, sobzie, sobzie a nie komu,
Tylo mnie odprowadź bez pole do domu.

Odprowadziułbym cie na same pogródki,
Zebym sie nie bojoł ojca ani matki.

Nr. 199.

Andante ♩ = 144. 24 l. Marysia Grądzik z Charciejbałdy, 16.VIII.1915 r.

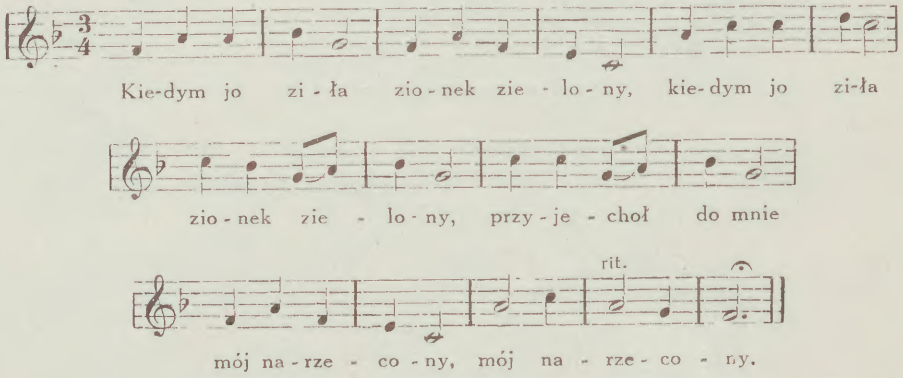

A jek przyjechoł z tato sie zitoł,
Mamnie sie kłanioł, o mnie sie pytoł.

A jo słysała, drzzi uchyliła,
Wynoś sie, wynoś, takiem móziła,

Wynoś sie, wynoś, niech cie nie zidze,
Przódzim kochała, tero sie wstydze.

Jo napsisała na papsirecku:
Wynoś sie, wynoś, mój kochanecku.

A jo napsise na śtyry rogi:
Wynoś sie, wynoś, mój Jasiul drogi.

A jo napsise na wydolinie:
Wynoś sie, wynoś, w jedny godzinie.

A jo napsise na buleciku:
Wynoś sie, wynoś, mój zalotniku.

Nr. 200.

Allegro ♩ = 152. 16 l. dziewcz. z Wolkowych, 10.II.1919 r.

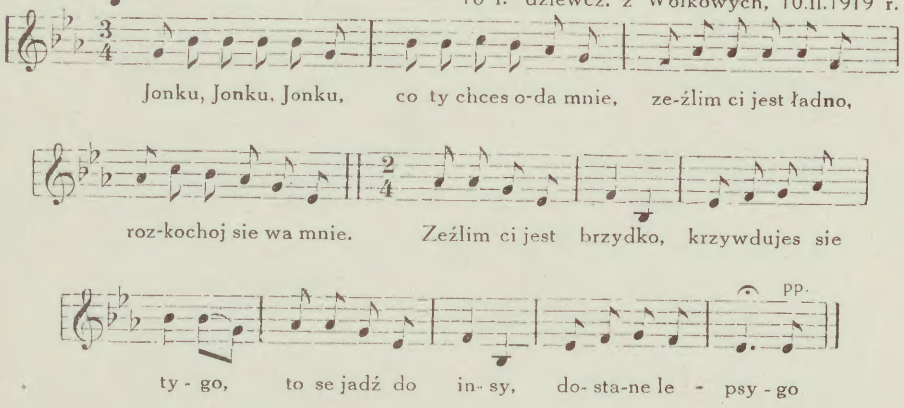

Dostanies, dostanies, nie takigo jek jo,
Bandzies opłakiwoć ty, dziwcyno ładno,
Bandzies opłakiwoć, jo nie bande zidzioł,
Do twygo zionuska nie bande przyjizdzoł.

Nie bande przyjizdzoł, od ludzi usłyse,
Do ciebzie dziwcyno kartecke napsise.
Oj nie psis, nie psis, nie bande cytała,
Bom jo sie w tobzie nie rozkochała.

Paniantoj, dziwcyno, na wyroki moje,
Jekieśwa siadali w sadańku oboje,
W sadańku oboje, Pun Jezus nad nani,
Jekieś me zziunzała swoini słowani.

Jekiem cie zziunzała, tak cie i otrzymum,
Jo tobzie móziła, ze posagu ni mum.
A jo tobzie móziuł zaro od pocuntku,
Bzierze cie z urody, ale nie z majuntku.

Nr. 201.

Allegro ♩ = 176. 17 l. dziewcz. ze Star. Myszyńca, 10.VIII.1919 r.

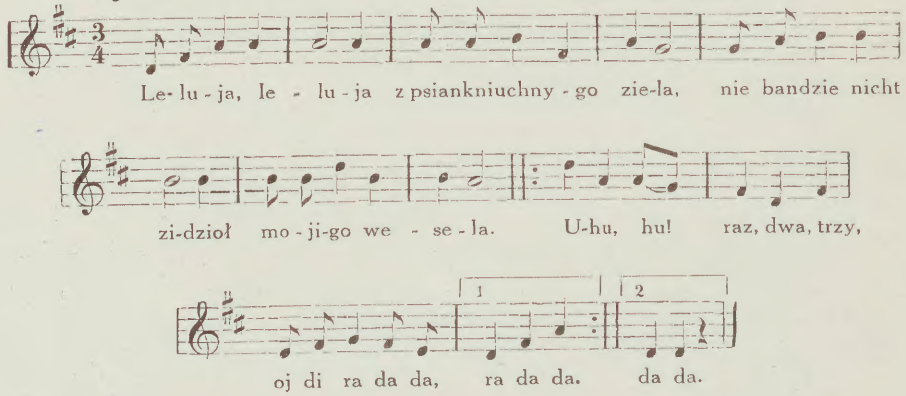

Bo moje wesele pod Krakowem bandzie,
Na mojim weselu siedniu królów bandzie.

Bando tam królozie i ofycerozie,
Bando popraziali zionuska na głozie.

Zeby dał Pun Jezus, Matka Boska chciała,
Zeby jo w zionusku jesce unirała!

Ojciecby załował, matkaby płakała,
Chłopcyby me nieśli, a kapela grała.

Nr. 202.

Adagjo ♩ = 100. 30 l. Kasia z Rupina, 16.VIII.1916 r.

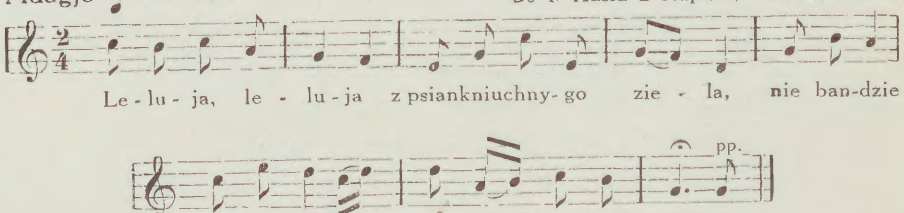

(Słowa p. Nr. 201).

Nr. 203.

Allegro ♩ = 176. 70 l. Aleksanderek z Sidziego-Borku, 10.II 1913 r.

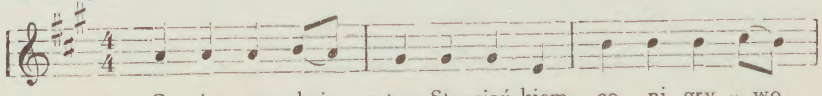

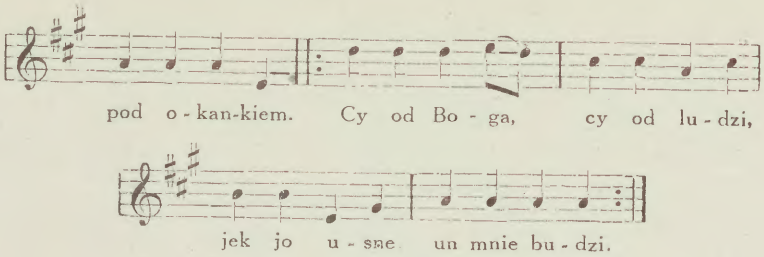

Stał ci ni sie przypadecek,
Odjechoł me mój Stasiecek.
Jek odjechoł, tak przyjadzie,
Jek me kochoł, tak i bandzie

Nr. 204.

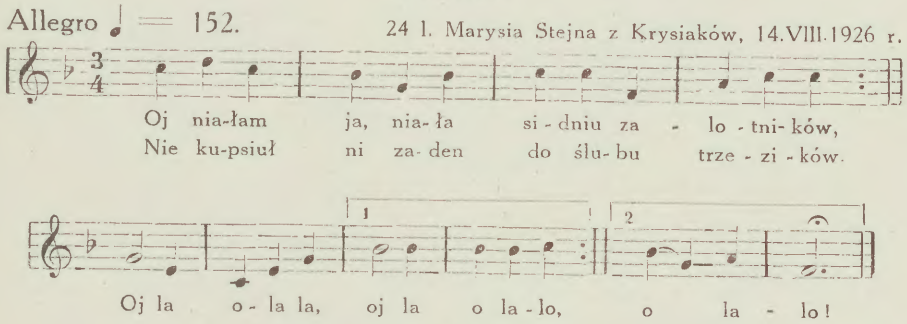

Kupsiuł ci ni jeden na drewnianych klockach,
Zderłam ci je, zderłam, chodzuncy po nockach.

Nr. 205.

Melodja patrz № 104.

Śpiewała 20 l. Rozalja Samsel z Juljanowa, par. Czarnia, 18.VIII 22 r.

Dziwcyno dumna, nic nie rozumna,
Chtórna najniejsa, najrozuniejsa.

Dziwcyno nasa, nie chodź do lasa,
Bo w lesie woda, a ciebzie skoda.

Bo zilcek w lesie, korytko ciese,
Korytko ciśnie, ciebzie przyciśnie.

Dziwcyno niła, kozdy cie nija,
Jo cie nie nine, niescanśliwy jo.

Nr. 206.

Largo ♩ = 60. 35 l. Rozalja Kaczyńska z Juljanowa, 18.VIII.1922 r.

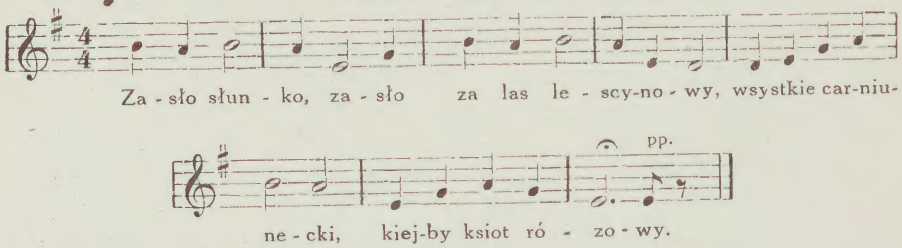

Dziwcyno kochana, z tysiunca wybrana,
Siedem nocków psijes, jesceś nie psijana.

Psijecie, psijecie, cem płacić bandziecie,
Zapłaco ojcozie, sprzedadzo po krozie.

Sprzedadzo cyrwune, sprzedadzo i łyse,
Zapłaco wcorajse, zapłaco i dzisie.

Nr. 207.

Andante ♩ = 138. 24 l. Zosia z Czarnotrzewia, par. Baranowo, 10.II.1923 r.

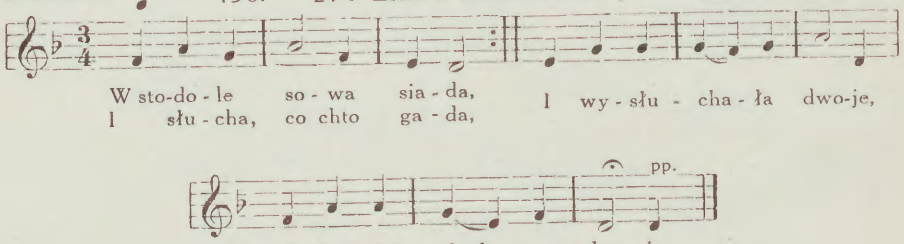

Nie siadaj, Kasiu, z Jasiem,
Co cie nie zdradzi casem.

Cóz ci, sowo, do tygo,
Do pogadania mygo.

Nr. 208.

Adagio ♩ = 112. Taż sama osoba, co wyżej.

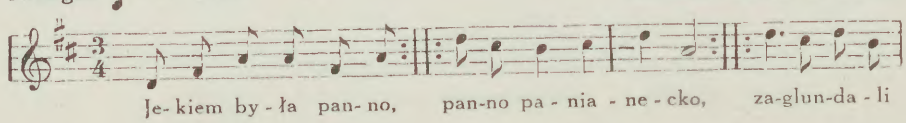

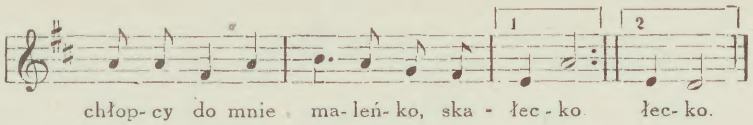

A tero me nie chco, bom sie zestarzała,
Tylo to mnie wymaziajo, zem ich nie kochała.

Nr. 209.

Andante ♩ = 138. 17 l. dziewczyny z Wykrotu, par. Myszyniec, 14.VI.1913 r.

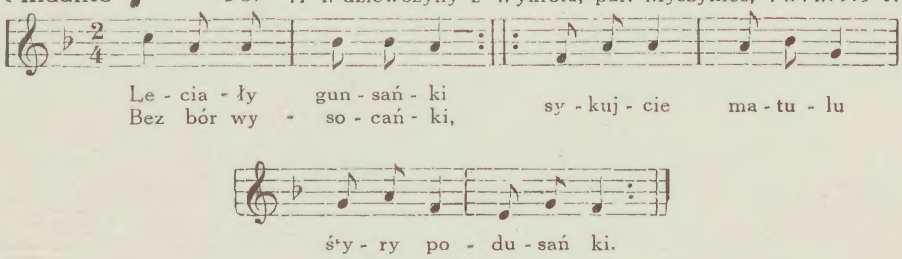

Śtyry podusańki i psiuntu psierzyne,
Zeby było ciepło Jasioziu w gumbzine.

Nr. 210.

Adagio ♩ = 108. 17 l. dziewczyna z Dąbrów, par. Myszyniec, 16.VI.1913 r.

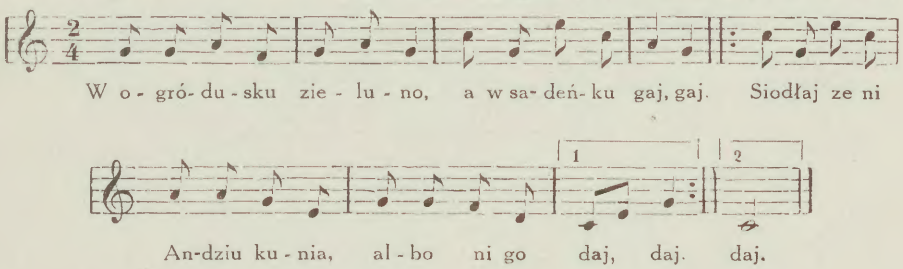

Andzia kunia siodłała, syrce ji sie kraje,
Gdziez odjizdzos, mój najnilsy, w tak dalekie kraje.

Choć jo i odjade, jo o tobzie myśle,
Jednak jo cie, Andziu moja, nigdy nie opusce.

Zidziołem cie psirsy roz, jekieś wode niesła,
Takieś ni sie podobała, do syrca przyrosła.

Zidziołem cie drugi roz, jekieś zytko zena,
Takieś ni sie podobała, do syrca przylena [1]).

Zidziołem cie trzeci roz, jekieś tańcowała,
Tom jo myśloł, ze gziozdecka przeda mnu latała.

Zidziołem cie cworty roz niandzy paniankani,
To pomyśloł, ze to róza niandzy listeckani.

Zidziołem cie psiunty roz, jekieś do domu śła,
Tom pomyśloł, ze gziozdecka na niebzie zagasła.

Zidziołem cie susty roz, w kościele klancuncy,
Tom zapuniuł o pacirzu, na ciebzie patrzuncy.

Nr. 211.

Śpiewała 17 l. Władysława Pokora z Charciejbałdy, parafji Myszyniec, 15.VII.1915 r.

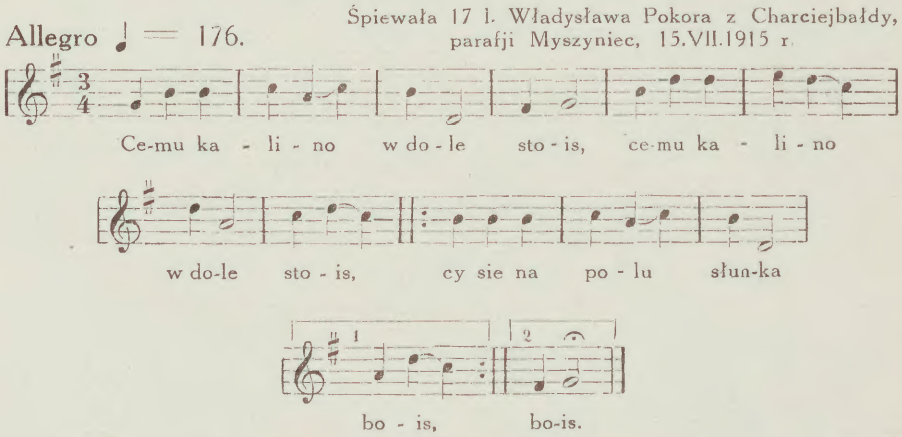

Zebym sie słunka nie bojała,
Tobym jo w dole nie stojała.

A ty kalino rózy ksiecie,
Rywajo ciebzie panny w lecie.

Rywajo ciebzie kawalirzy,
Bo ty mos zawse zapach świzy.

Hejze, kalino, rozzijoj sie,
A ty, dziwcyno, rozmyśloj sie.

A juz ci jo sie rozmyśliła,
Ojca, matule odstumpsiła.

[1]) Przylena—przylgnęła.

Oj nie odstampuj ojca, matki,
Oj nie wdawaj sie w ludzkie gadki.

Bo ludzkie gadki nic dobrygo,
Bo przeredziły niejednygo.

Oj przeredziły siostry moje,
A jo sie sama tygo boje.

Bo przeredziły brata mygo,
A jo sie sama boje tygo.

Nr. 212.

Larghetto ♩ = 72.

Śpiewała 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, parafji Myszyniec, 10.VIII.1915 r.

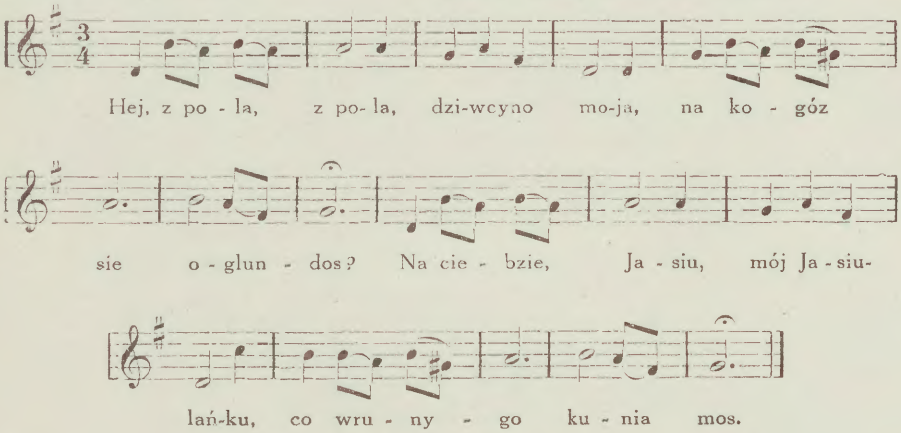

Siwy kuń zarzoł, nowy dwór zadrzoł,
Dziwcyna usłysała,
Hej, jadzie, jadzie mój Jasianiecek,
O chtórnym jo myślała.

Hej, jadzie, jadzie, w ślicny paradzie,
Przy zieluny dumbrozie;
Rozpuściuł cugle, rozpuściuł złote
Kunikoziu na głozie.

Hej, nie zol ci ni tych złotych cugli,
Com je tak nizko rozpuściuł,
Tylo ni cie zol, dziwcyno moja,
Com cie tak marnie opuściuł.

Nr. 213.

Larghetto ♩ = 92. Taż sama, co wyżej.

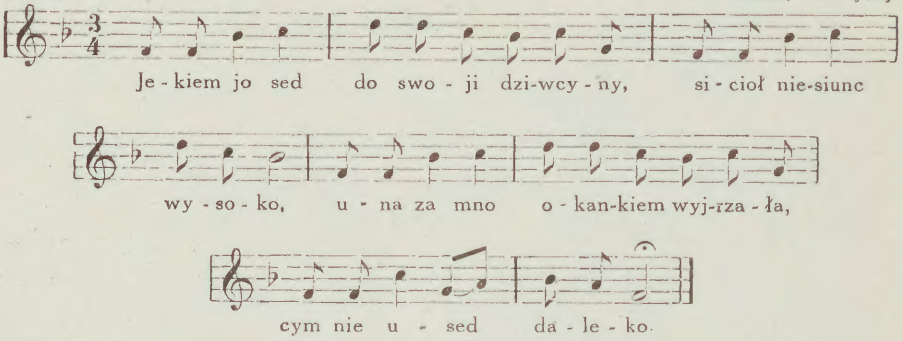

Nie used jo na staje, na dwoje,
Una za mno wyjrzała,
Powróćze sie pociesenie moje,
W cymem cie rozgniwała.

Rozgniwałaś, o moja dziwcyno,
Sama nie zis, dlacego,
Jek jo jechoł pod twoim okankiem,
Toś ty niała jansygo.

Jekiem jo buł pod twoim okankiem,
Pod jeworem zielunym,
Toś ty z jansym psiła, rozmaziała,
A jo bułem zganiunym.

Nr. 214.

Adagio ♩ = 120. Śpiewała 17 l. Wójtówna z Zalesia, par. Myszyniec, 8 II 1915 roku.

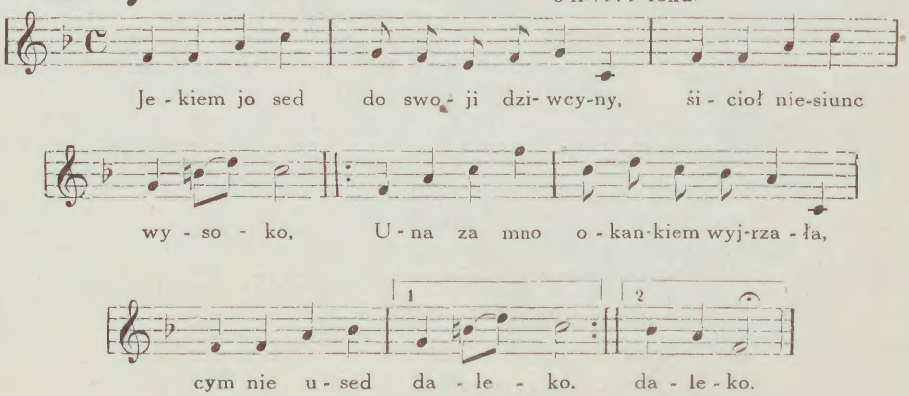

(Słowa p. № 213).

Nr. 215.

Śpiewała 30 l. Marysia Chorążewicz z Czarni, 19.VIII 1922 roku.

Adagio ♩ = 108.

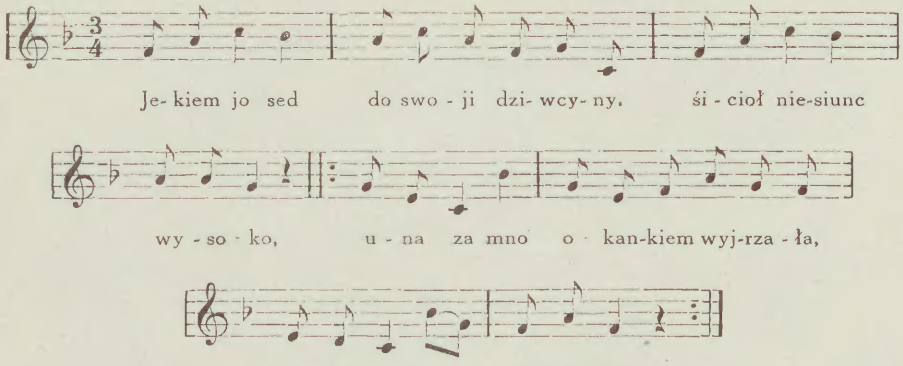

(Słowa p. № 213).

Nr. 216.

Śpiewała 35 l. Marysia z Majdanu parafji Baranowo, 30.VI.1916 roku.

Adagio ♩ = 104.

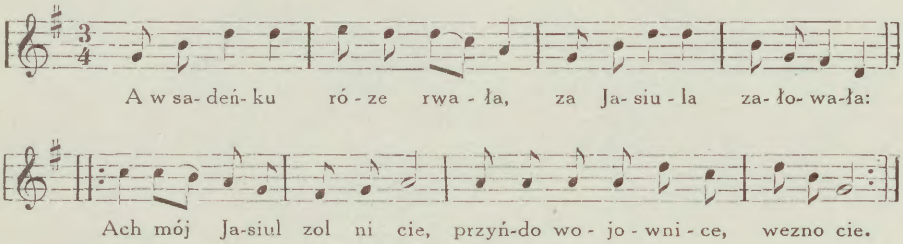

Jo za ciebzie zalić bande,
W corny sukni chodzić bande.
W corny sukni, w załobzie,
Ach mój, Jasianiecku, za ciebzie.

Nr. 217.

Larghetto ♩ = 76.

Śpiew. 17 l. dziewczyna z Czarni, 21.VIII.1927 r.

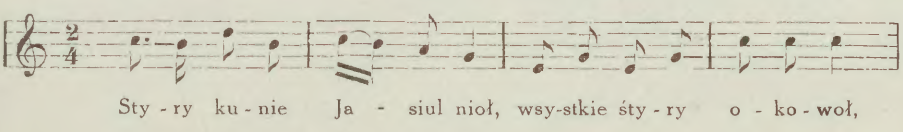



Jek na mosty wlatały,
Wsystkie śtyry zarzały.

Moje kunie nie rzyjcie,
Napase was na zycie.

W zimnym zdroju napoje,
Sum sie pude, ustroje.

Układe sie pod niedzo,
Az sie kunie najedzo.

Nr. 218.

Adagio ♩ = 104. 17 l. Stasia Nasiatkówna z Baranowa, 24 VIII 28 r.

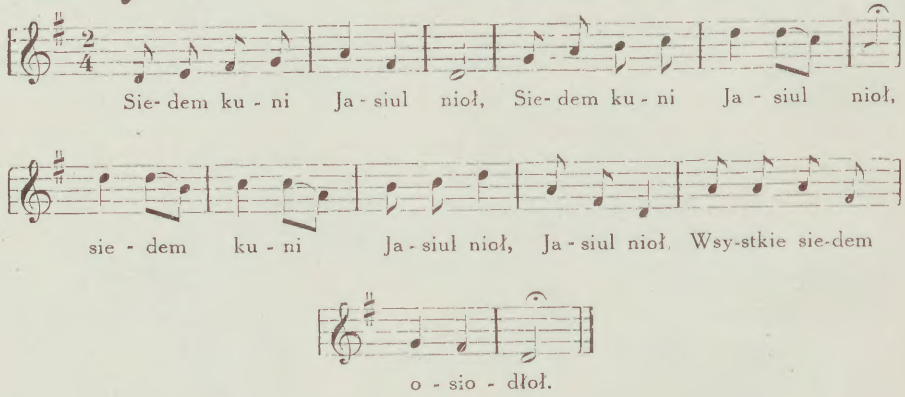

Jek przez mosty leciały,
Wsystkie siedem zarzały.

Wy, kuniki, nie rzyjecie,
Napase was na zycie.

W zimnym zdroju napoje,
Sum sie pude, ustroje.

Usiadł sobzie pod niedzo,
A kuniki mu jedzo.

Usiadł sobzie, rozmyślo,
Jek dziwcyne zdradzić mo.

Zdradziułem jo nieładnie,
Chtóż jo tero ogarnie.

Nie ogarnie rodzina,
Boć to bzidno dziwcyna.

Nie ogarnie ociec, mać
Muse ja jo tero brać.

Nr. 219.

Allegro ♩ = 160.

Śpiewała 35 l. Marysia z Majdanu, par. Baranowo, 30 VI 1916 roku.

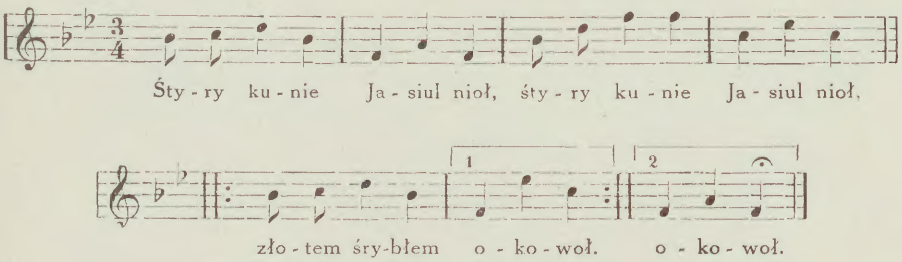

Z góry kunie stumpajcie,
Złotem, śrybłem brzunkajcie.

Z góry kunie stumpały,
Złotem śrybłem brzunkały,

Wi! kuniki, nie zicie? (wiecie)
Napase was na zycie.

Kuniki zyto jedzo,
A Jasiulek pod niedzo.

I tak sobzie przemyślo,
Chtórno panne zdradzić mo.

Zdradziułbym cie nieładnie,
Chtóz cie potem ogarnie.

Nie ogarnie rodzina,
Boś ty łajdak dziwcyna.

Nie ogarnie siostra, mać,
Muse jo cie wtencas brać.

Nr. 220.

Śpiewała 30 l. Kasia z Rupina, parafji Baranowo, 12.VI.1916 r.

Allegro ♩ = 168.

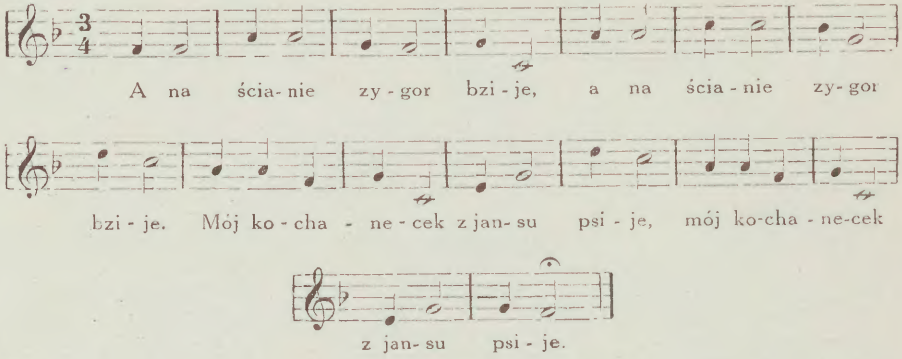

Z jansu psije, ze mnu nie chce.
Zasmucune moje syrce.

W jego domu muzyka gro,
Mój kochanecek wesele mo,

Wesele mo, pude na nie,
Boć to było me kochanie.

Nr. 221.

Mel. p. № 139. Śpiewała 30 l. Kasia z Rupina, 12.VI.1916 r

Zieluny gaiku równo porównany,
Komuz me ostazis, Jasiulku kochany.

Zostazie jo ciebzie gziozdecko na niebzie,
Za rocek, a za dwa, powróce do ciebzie.

A jek nie powróce, bande listy psisoł,
Ty bandzies płakała, jo nie bande słysoł.

Nie bande płakała, banda kołysała,
Na ciebzie, Jasiulu, bande narzykała.

Nie narzykoj na mnie, tylo sama na sie,
Boć jo ci móziułem, nie zalicoj ni sie.

Tyś na to nie dbała przychodzić kozała,
Jo sobzie kawalir, tyś sielma została.

Choć jo jestem sielma, pokutować muse,
Twojo, Jasiulańku, wezno kaci duse.

Nr. 222.

Allegro ♩ = 160. Śpiewała 30 l. Kasia z Rupina, 12 VI.1916 r.

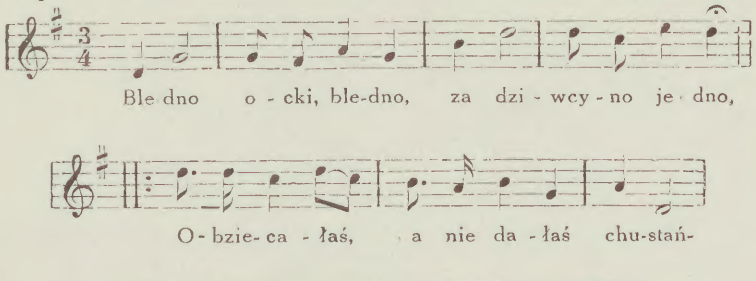

Dum ci Jaśiuł potem, jek obsyje złotem,
Zeby ojciec ani matka nie ziedzieli o tem.

Ojciec, matka nie zi (wie), ale ludzie ziedzo,
I te twoje przyjaciele, co za stołem siedzo.

Jeden psije psiwko, drugi gorzołecke,
A ten trzeci zasmucuny, bo zdradziuł dziwecke.

Nie jo ciebzie zdradziuł, samaś sie zdradziła,
I ta, i ta ciamno nocka, coś po ni chodziła

Nie tak ciamno nocka, tylo gorzołecka,
Coś psijała, i hulała, jekby nie dziwecka

A siłaz tam było psijania mojigo,
Z ziecorecka godzinecka, do dnia do białygo.

Nr. 223.

Larghetto ♩ = 92. Śpiew. taż sama, co wyżej.

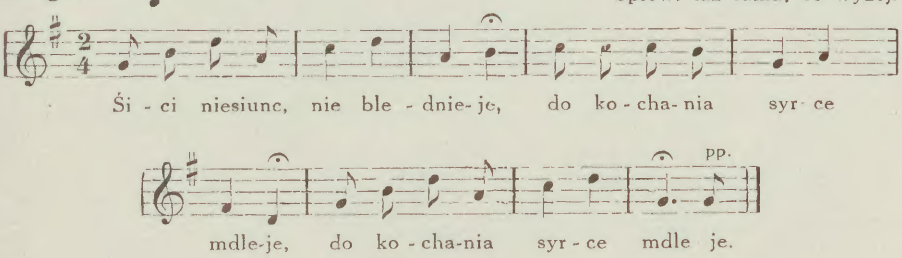

Mozno syrce zaspokoić,
Do kochania sie nastroić.

Zakładajcie kunie wrune,
Bo jo do dziwcyny jade.

I zajechoł w podwórecko,
Stukał pukał w okanecko.

Rózia wysła, w ganku stała,
Modre ocki zapłakała.

Weź chustecki z kiesiunecki,
Wytrzyj swoje modre ocki.

Nr. 224.

Na tąż mel. co wyżej. Śpiewała 35 l. Marysia z Majdanu, 30.VI.1916 r.

Ty za wodo, jo za wodo,
Nie nagadum jo sie z tobo.

Nie nagadum, nie nastoje,
Bo sie ojca, matki boje.

Bym sie ojca nie bojała,
Tobym z tobo postojała.

Przychodziułeś cało wiosne,
Pytałeś sie, cy jo rosne.

Przychodziułeś całe lato,
Podałam ci runcke za to.

Przychodziułeś cało jesień,
Wychodziłam z tobo przed sień.

Przychodziułeś cało zime,
Uściłałam ci psierzyne.

Uściłałam ci puchowo,
Myślałam być Jasiulowo.

Nr. 225.

Andante ♩ = 138. Śpiew. 30 l. Kasia z Rupina, 12.VI.1916 r.



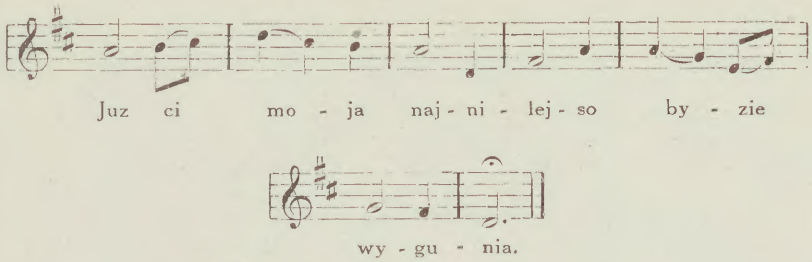

I wygnała, przezegnała, wraca do domu,
Nadjechoł jo Jasianiecek na wrunym koniu.

Moja Kasiu, Kasianiecku, co za gości mos,
Co tak reno, reniusiańko byzie wygunios?

Ni mum ci jo, Jasiulecku, gościa zadnygo,
Tylom jo sie spodziwała ciebzie samygo.

Nr. 226.

Mel. p. № 129. Śpiewała taż sama, co wyżej.

Mój kuń nieburok jesce dziś nie jod,
Napase go, napoje go za swój półtorok.

Jek go napase, siunde na niego
I pojade do dziwcyny, do syrca mego.

Do niej pojade i z nio usiunde:
Moja Maryś, daj ni runcke, bo cie odjade.

Jek ty odjadzies, płakoć nie bande,
Przydzie lepsy i grzecniejsy, kochoć go bande.

Nr. 227.

Śpiew. 17 l. dziewcz. z Wolkowych, par. Myszyniec, 13 VII.1913 r.

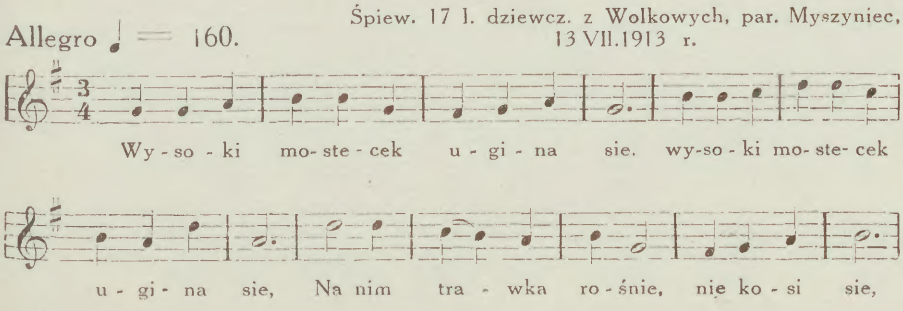



Zebym jo mostecek arendował,
Tobym ci jo lepsy ufundował.

Cyrwuno i bziało róze wsadze,
Chtórna panna ładna, odprowadze.

Odprowadziułbym cie az do niasta,
Niescanśliwo nocka, co me zasła.

Nr. 228.

Adagio ♩ = 100. 36 l. Rozalja Słuchecka z Kadzidła, 20.VIII 1928 r.

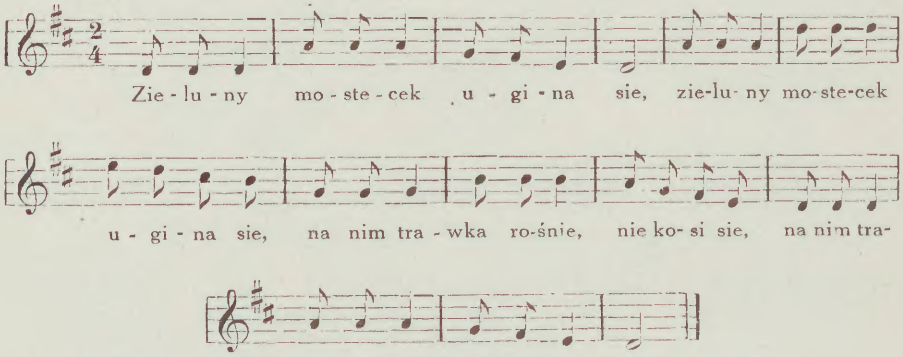

(Słowa p. № 227).

Nr. 229.

Allegro ♩ = 176. Śpiewała 17 l. dziewcz. z Klimka, par. Myszyniec, 16.VIII.1915 r.

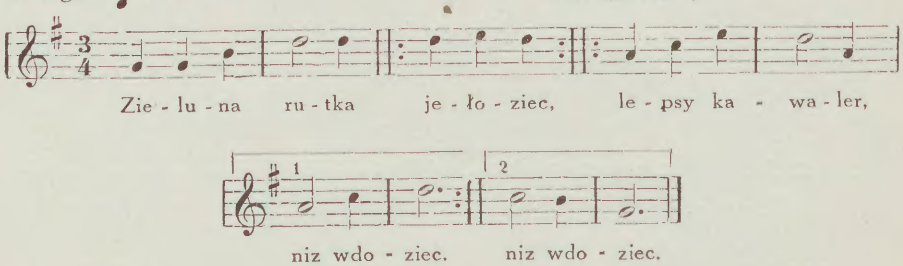

Bo wdoziec bzije, katuje,
Kawalir psieści, całuje.

Bo wdoziec bandzie wymazioł,
Lepso jo zonke psirso nioł.

A dzieci bando płakali,
Bodaj macochy nie znali.

Nr. 230.

Allegro ♩ = 176. Śpiew. 30 l. Kasia z Rupina, 12.VI.1916 r.

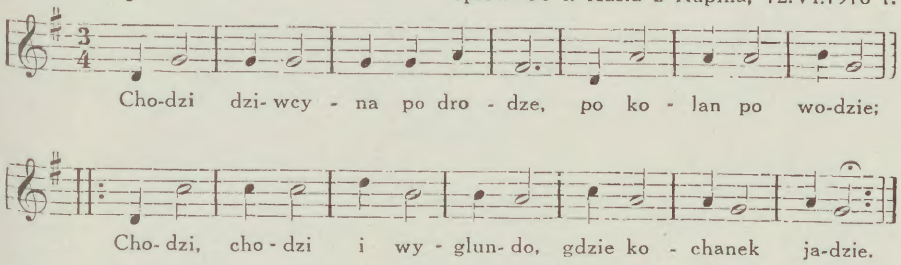

Oj jadzie un, jadzie od Berlina stecko,
I ucira sobzie ocy jedwabno chustecko.

Modrych ocków nie uciroj, bziałych runcków nie umywoj,
Umyjes sie, Jonku, u mnie w stodole na gumnie.

W studzianecce w gumnie, rancnicek na płocie,
Umyjes sie i utrzes sie, Jasiańku, klejnocie.

Nr. 231.

Adagio ♩ = 108. Śpiewała taż sama, co wyżej.

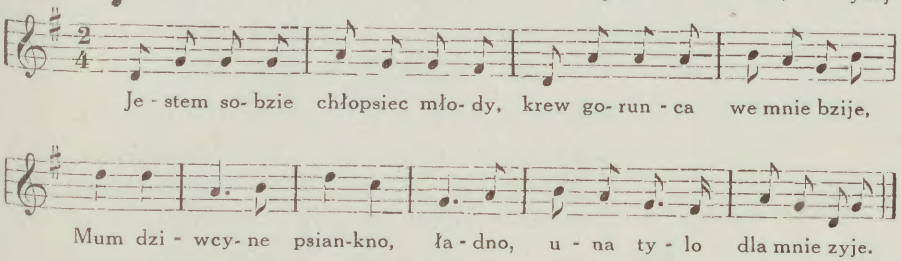

Una ładna, una tłusta,
Całowałem jo jej usta.
Dnia jednygo o poranku,
Stojałaś panna w okanku.

Jo drabzine przystaziułem,
Niedaleko od cie bułem,
Scybla pankła, jo zleciałem,
Od cie buzi nie dostałem.

Pozidz panna potajemnie,
Cy sie kochos scyrze we mnie.
Pozidz, pozidz, tylo zaroz,
Bo bym sobzie inso znaloz.

Bo jo juz mum tako duse,
Ze jo panny kochać muse,
Ni za cukier, ni za kawe,
Ni za hunor, ni za sławe.

Nr. 232.

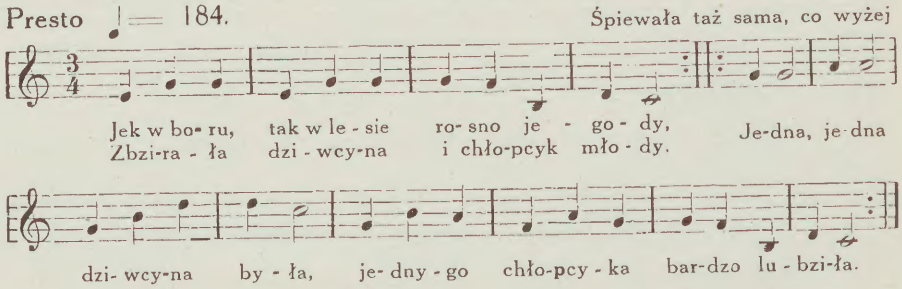

Jek posła do sadu, zbzirała kruski,
Un ji sie zapytoł, co to za smutki.
Stała, stała w ciamny altanie
I płace, narzyko na swe kochanie.

Kochanie, kochanie, co kochanie moze,
Bo jo za kochanie siedzioł rocek w kozie.
Siedzioł rocek w kozie, a tydzień w areście,
Zeźli me wypusco, bande kochoł jesce.

Kochanie, kochanie gorse od zianzienia [1]),
Z zianzienia wyjść moze, z kochania broń Boze.
Kochanie obłuda, jek sie w kogo wrzepsi,
To rozum odbzierze i ocy zaślepsi.

Zidzis ze, dziwcyno, kanień nad to wodo?
Jek kanień popłynie, ozanie sie z tobo.
Cyś ty, durniu, zidzioł, zeby kanień pływoł?
Jo ciebzie nie prosiła, zebyś u mnie bywoł.

[1]) Ziansienia—więzienia.

Porachuj ty lepsi gziozdy na niebzie,
Jek je porachujes, pude za ciebzie.
Wolałbym jo sto lat pokutować,
Nizeli na niebzie gziozdy porachować.

Nr. 233.

Adagio ♩ = 116.

Śpiewała taż sama, co wyżej.

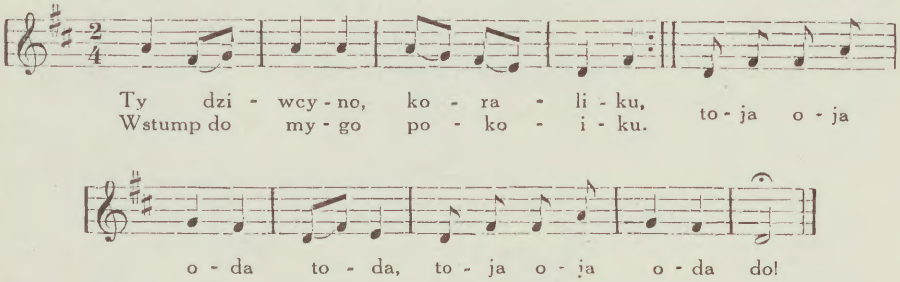

A w tym moim pokoiku
Rośnie ziele w wazoniku.

Rośnie, rośnie gałunzkani,
Boze Ojce bundź nad nani.

Nad mym Jonkiem i nada mno,
Boze Ojce złunc go ze mno.

Nr. 234.

Presto ♩ = 184.

Śpiewały 18 l. dziewcz. z Wykrotu, par. Myszyniec. 10.VI.1913 roku.

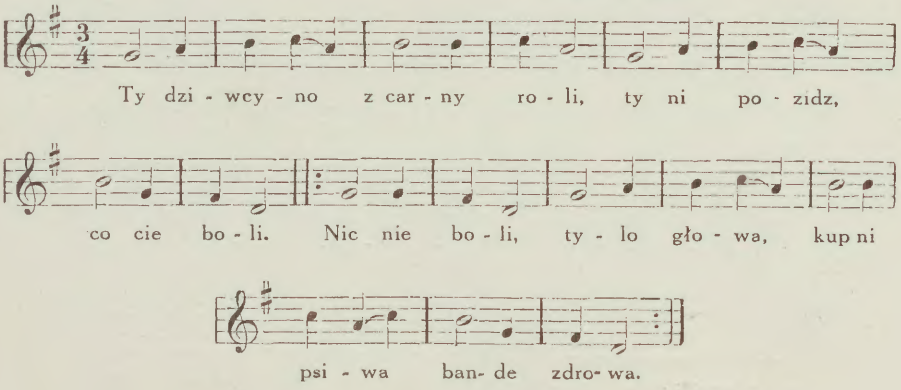

Za gros—mało, za dwa—siła,
Kup za dziesianć, bande psiła.
Kup za dziesianć, kup za złoty,
Pude jo ci do roboty.

Ty dziwcyno redabyś ni,
Jo do ciebzie ni mum myśli.
Ni jo myśli, ni ochoty,
Boś laniwo do roboty.

Do roboty przylaniwo.
Do tunecka popandliwo.
Do tunecka noga w noge,
Jo robote wsystko moge.

II.

Dziwce moje lubzie jo cie,
Nie jidz chleba, wezne jo cie.
Nie jidz chleba, nie psij wody,
Wezne jo cie dla urody,

Dziwce głupsie usłuchało.
Tydzień chleba nie jadało.
Ani jadła, ani psiła,
Ledzie od głodu chodziła.

III.

Nie uwazoj, Jonku, na to,
Choć jo troche przydziobato;
Nie uwazoj, Jonku niły,
Bandzie ze mnie gospodyni.

Nr. 235.

Śpiewała 17 l. Marysia Grądzik z Charciejbałdy, 10.II 1915 roku.

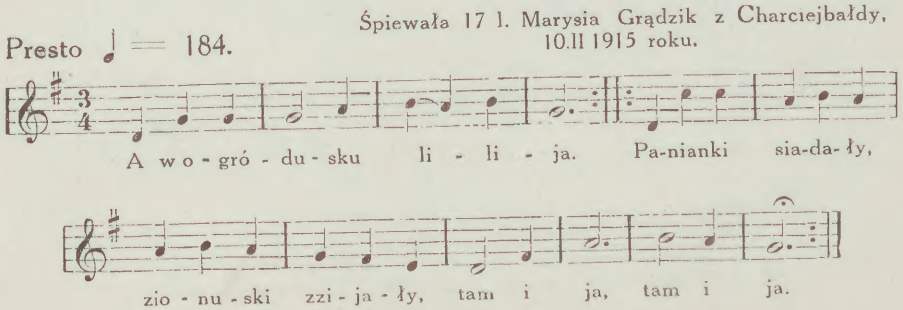

Przyjechoł stary przed ganek,
Ukłoniuł ji sie o zianek.
Una mu nie dała,
Jesce sie naśniała, bo stary, bo stary.

Przyjechoł młody przed ganek,
Ukłoniuł ji sie o zianek.
Uziła razem seść:
Wybziroj, chtórny chces, boś młody, boś młody.

Nr. 236.

Adagio ♩ = 108. Śpiew. 30 l. Kasia z Rupina, 12.VI.1916 r.





Za nic ni posagi, za nic nilijuny,
Kiedy jo dostane grymaśnicy zuny.

Grymaśnica zuna, wsystko psiekło zburzy,
Ni jo z nio do Boga, ni jo z nio do ludzi.

Ni jej komu sprzedać, ani jej wynienić,
Uwozojta, chłopcy, jek sie mota zanić.

Nr. 237.

Presto ♩ = 184. Śpiew. 30 l. Kasia z Rupina, 12.VI.1916 r.





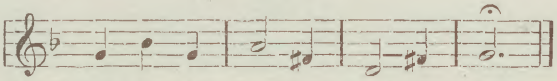

Nie po ogień jo chodziła,
Tylo Jasiula budziła.

Wstańze, Jasiulu, do roli,
Bo juz skowrunek świyrgoli.

Idźze, dziwcyno, nie wołaj,
Bo jo rolańke pooroł.

Bo jek ty bandzies wołała,
Bandzies jo sama orała.

Nr. 238.

Presto ♩ = 184. Śpiewała taż sama, co wyżej.

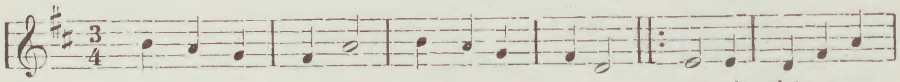

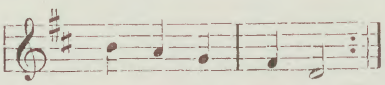

I uzbzirała pełen dzbanusek,
I wysypała w modry fartusek.

Nadjechoł ci jo Jasiulek młody:
Tutaj dziwcyno lepse jegody.

Z kunika sprysnuł, za runcke ścisnuł:
Przystań dziwcyno do moji myśli.

Oj nie przystane, rety la Boga!
Słunecko nisko, daleka droga.

Oj nie przystane, zdrady sie boje.
Nie bój sie, dziwcyno, na kuniu stoje.

Oj nie przystane, mój Jasianiecku,
Bo juz nie bande chodzić w zionecku.

Nr. 239.

Allegro ♩ = 176. Śpiew. 35 l. Marysia z Majdanu, 30.VI.1916 r.

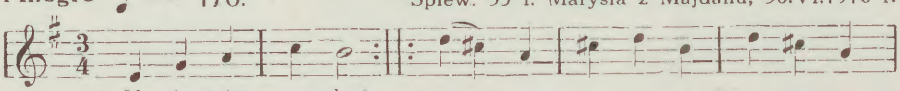

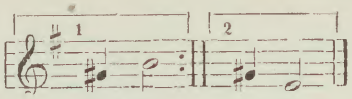

(Słowa p. Nr. 238).

Nr. 240.

Largo ♩ = 48. Śpiew. 30 l. Kasia z Rupina, 12 VI.1916 r.





Bo psisarek, kunisarek, to drobno psise,
W prawy rance psióro trzymo, liwo kołyse.

I kołysoł, i kołysoł, az go noc zasła,
Z ranki psióro wyleciało, świyca zagasła.

Oj kołyse, oj kołyse, ale nie swoje,
Tylo tygo jaśnie pana, co mo pokoje.

Wcoraj, dziwcyno, nie dzisiaj, wcoraj, nie dzisiaj,
Zapłaćze ni za to nocke, com cie kołysoł.

Juz jo, Jasiulu, niemała, juz jo niemała,
Niałam ci jo ojca, matke do kołysania.

Juz jo, Jasiulu, nie dziecko, juz jo nie dziecko,
Nie chce ci jo kolibańki, wole łózecko.

Nr. 241.

Presto ♩ = 200. Śpiewał 70 l. Aleksanderek z Sidźziego-Borku, 10.II 1916 r.

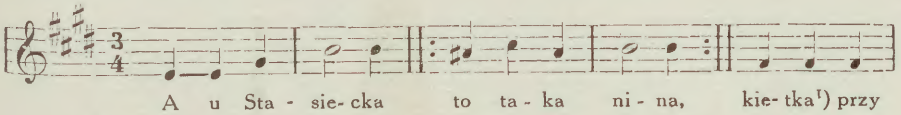

[1]) Kietka—łańcuszek do zegarka.

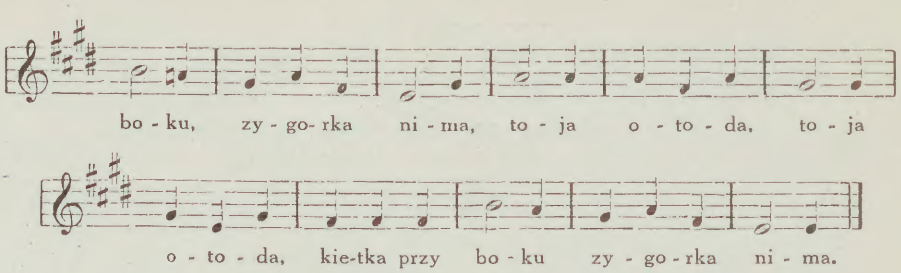

Una sie pyta: chtórna godzina?
Un ji poziedzioł: pankła spranzyna.

Cemu pun nosi zygor zepsuty,
Niech zygor sprzeda, a kupsi buty.

Nr. 242.

Melodja. jak wyżej. Śpiew. 17 l. Rozalja Welk z Dąbrów, 19.VIII 1926 r.

Nie było chodzić poza koniniu,
Nie było deptać zyta, jancnieniu.

Bo moja mama nie wziele siała,
Bo sie wesela nie spoździwała.

Tylo nasiała w polu kunkolu,
Spoździwała sie pana ze dworu.

Przyjechoł panic zza siedniu granic.
Chcioł sie ozanić, ale ni nioł nic.

Copecka—krymka, fajecka—dymka,
Kunicek—scurek, a sum—mazurek.

Nr 243.

Andante ♩ = 144. Śpiewał ten sam, co wyżej.

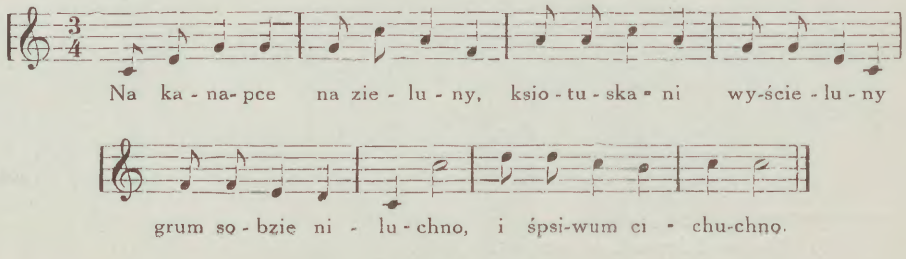

Nr. 244.

Adagio ♩ = 104. Śpiew. 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 19.VIII.1915 r.

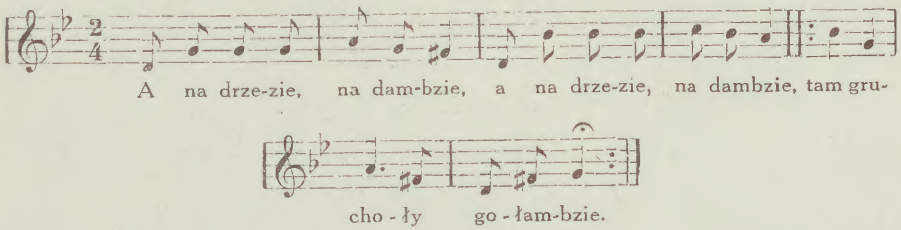

Tylo jeden nie gruchoł,
Bo sie w Kasi zakochoł.

Kasia mu groch sypała,
Dyziu, dyziu! wołała.

Dyziu, dyziu, dyziańku!
Gdzieś sie podzioł Jasiańku!

Pojade jo w ciamny las,
Bo tam dobrze nocke spać.

Nr. 245.

Larghetto ♩ = 84. Śpiew. 18 l. Antonina Dykty z Charciejbałdy, 17.VIII.1926 r.

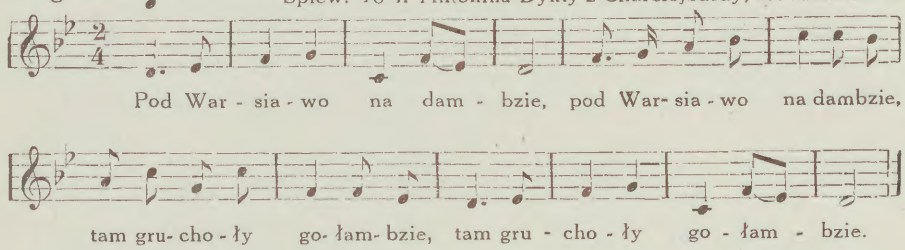

Tylo jeden nie gruchoł,
Bo sie w Kasi zakochoł.

Kasia grosek sypała,
Dyziu, dyziu! wołała.

Dyziu, dyziu, dyziańku!
Gdziez pojadzies Jasiańku!

Pojade jo na Kalis,
Komu ze me ostazis?

Jo cie Bogu policum,
Sum sie jansy zalicum.

Oj zalicoj, zalicoj,
Chustańki ni pozwracoj.

A siłaś ni ich dała,
Coś pozwracać kozała.

Wsystkich jo ci dałam psianć,
Śtyry zostaw, jedno weź.

Jednom dała bzialutko,
Jekiem była malutko,

Drugom dała z ksiotani,
Jekieś chodziuł z pannani.

Trzeciom dała ze ślackiem,
Jekiem była dziwcackiem.

Cwartom dała w jesiani,
Co jo nosis w kiesiani.

Psiuntom dała z lelujo,
Ty, Jasiulu, wróć ni jo.

Chustańków ci nie wróce,
Pod kunika porzuce.

Niech je kunik podepce,
Jo cie, Kasiu, znać nie chce.

Nr. 246.

Allegro ♩ = 160.

Śpiewała 17 l. dziewcz. z Wolkowych, par. Myszyniec. 24 VII 1913 r.

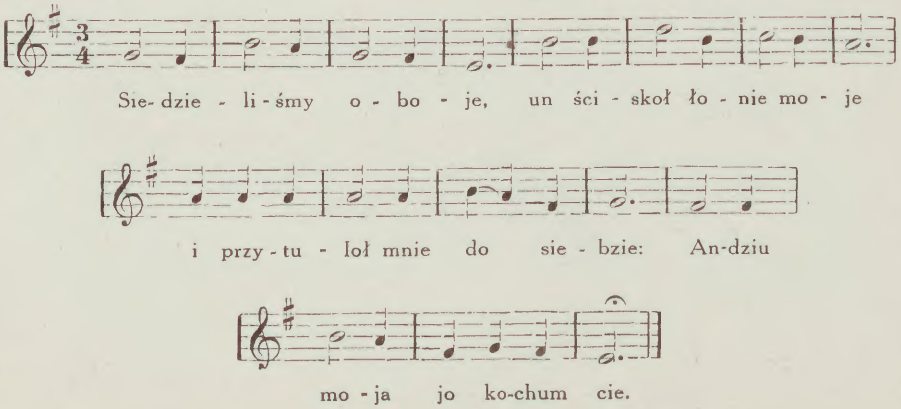

Jonku, Jonku, Jonku mój,
Ty juz koło mnie nie stój,
Bo jek sie dozi[1]) matulka ma,
To sie zapyta, gdzie była ja.

Córko moja, gdzieś była,
Coś cało noc robziła?
Juześ sie wdała w satańsko moc,
Ze cie nie było bez cało noc.

Mamo moja, litości,
Nie przeklinoj córki swej;
Bo juz ci cas na tamten świat,
A mnie sie kończy sesnoście lat.

Mamo moja, litości,
Nie przeklinoj córki swej;
Bo juz ci dzwunio w ten duzy dzwun,
A mnie mój Jasiul za zone wziun.

Nr. 247.

Largo ♩ = 50. Śpiewała 17 l. dziewcz. z Wolkowych, 24.VII.1913 r.

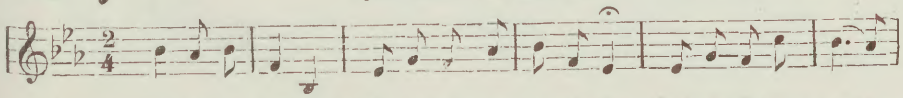

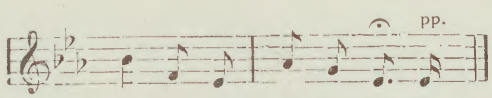

Oj psiele, psiele, bo go nasiała wziele,
I prosi Boga, ze sie nim przyodzieje.

Oj przyodzieje swojigo Jasianiecka,
Co ci go niała dawno za kochanecka.

[1]) Dozi—dowie.
[2]) Lanecek—len.

Nr. 248.

Larghetto ♩ = 88. Śpiewały 17 l. dziewczyny z Charciejbałdy, par. Myszyniec, 13.VIII.1915 r.

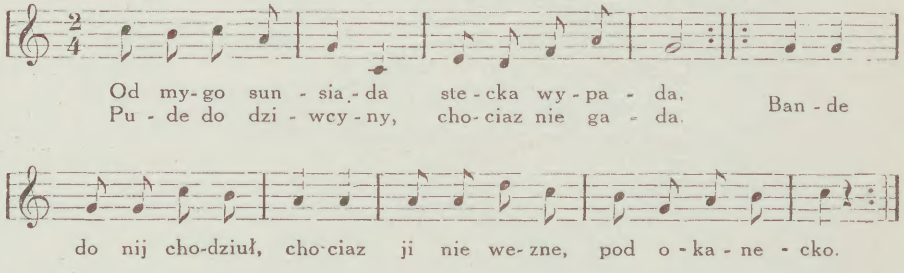

Przysed pod okanko i zakołatoł:
Otwórz, Andziu moja, bo bande płakoł.
Nie chce, nie otworze,
Bo sie mamy boje, Jasieniecku mój!

Nicegój ni nie zol, tylo jednygo,
Zem ci sie nanosiuł psiwka dobrygo.
Psiwkam sie nanosiuł,
Ciebziem sie naprosiuł, dziwcyno moja!

Nie jednom jo tobźie chustańke dała,
Jescem ci i razu nie wymaziała.
Tyś ni psiwka roz doł,
Juześ ni wymazioł, Jasianiecku mój!

Nr. 249.

Larghetto ♩ = 96. Śpiewała 20 l. dziewcz. ze Stanisławowa, 17.VIII.15.

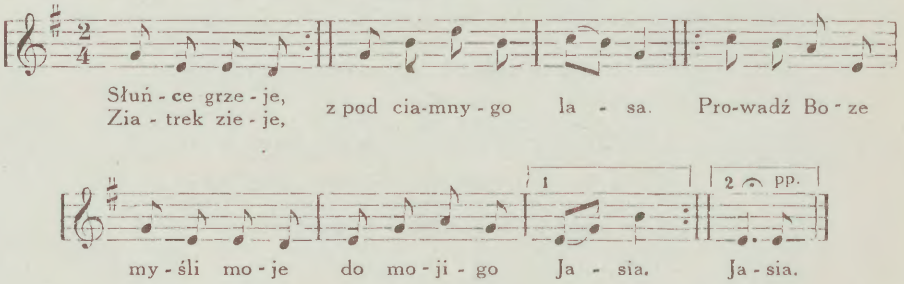

Chodzi Jasiul po rynecku,
Chodzi niepsijany,
Otwórz ze ni, najnilejso,
Jam jest twój kochany.

Nie otworze, nie otworze,
Bo sie mamy boje;
Mum ci jo tu psiankniejsygo,
O ciebzie nie stoje.

Psiankniejsygo, grzecniejsygo
Mum ci jo tu wziele,
A jek ty sie zanić bandzies,
Proś me na wesele.

A przed wroty kanień złoty,
Modra lelujecka,
A cegoś me opuściła,
Moja kochanecka.

Nr. 250.

Larghetto ♩ = 96.

Taż sama, co wyżej.

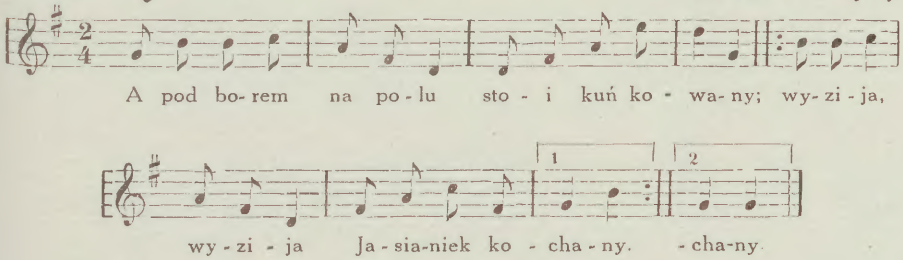

Wyzija. wyzija, drobne listki psise,
Moja najnilejso dzieciuntko kołyse.

Hej kołyse, kołyse, stała rzywnie płakać:
Wróć ni, Jonku, zionek albo ni go zapłać.

Zionka ci nie wróce, zapłacić nie myśle,
Siunde na kunika, pojade za Zisłe[1]).

Siunde na kunika, siunde na karygo,
Pojade posukać kochania mojigo.

Nr. 251.

Allegro ♩ = 168.

Taż sama, co wyżej.

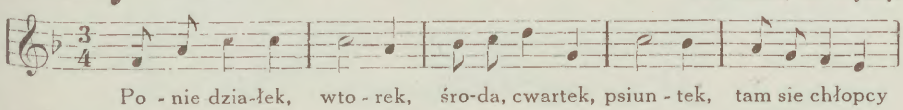

[1]) Zisłe—Wisłe.

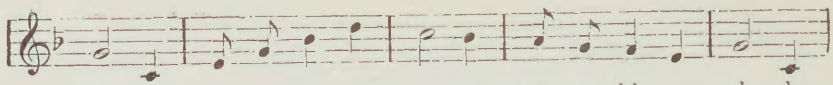

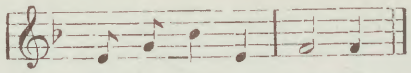

Gdzie cujo majuntek, gdzie cujo tysiunce,
Tam sie chłopcy schodzo, jekby na zajunce.

Dudni woda, dudni, po lipowy studni,
Łatsi sie zakochać, ale rostać trudni.

Dudni woda, dudni, po kanieniach łucy,
Kto kochać nie ujni, kochanie naucy.

Kochanie, kochanie, kto je zruinował,
Bodaj go Pun Jezus na świecie nie chował.

Nr. 252.

Largo ♩ = 66. Śpiewała 30 l. Kasia z Rupina, 12 VI.1916 r.

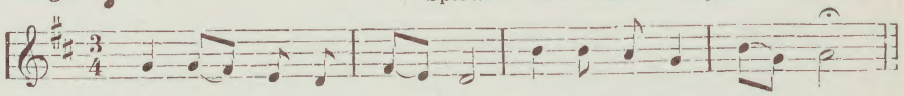

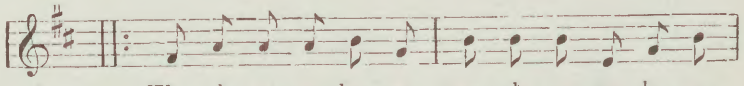

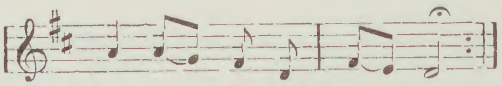

Oj siece un, siece, od pola do pola,
Wyńdzij ty dziwcyno, chtórna bandzies moja.

Nie wyńde, nie wyńde, bo sie zdrady boje,
Nie bój sie, dziwcyno, na kuniku stoje.

Na kuniku stoje, mum nogi w strzenieniu,
Paniantoj, dziwcyno, o moim inieniu.

Paniantoj, paniantoj, byś nie zapuniała,
Jekiegoś ty ze mnie kochanecka niała.

Niałam ci jo, niała kochanecka pana,
Wysed na polańko, zabziła go kania.

Kania go zabziła, sowa pochowała,
Juz nie bande niała kochanecka pana.

Nr. 253.

Largo ♩ = 56. Taż sama osoba, co wyżej.

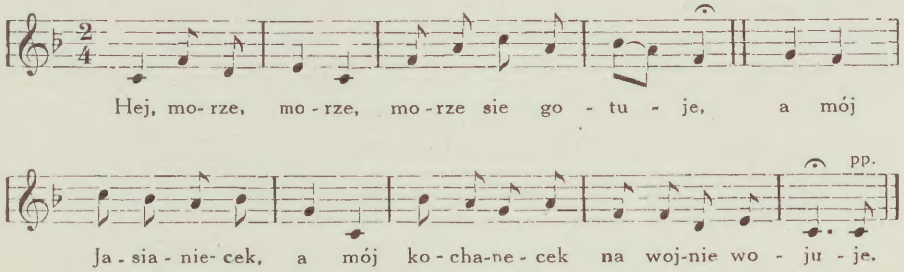

Hej! morze, morze, morze byłwy bzije,
A mój Jasianiecek, a mój kochanecek
Z inso panno psije!

Hej! morze, morze, morze sie kołyse,
A mój Jasianiecek, a mój kochanecek,
Do mnie listy psise.

Hej! psise, psise cornym atramentem,
Jo mu odpsisuje, jo mu odpsisuje,
Śrybłem, dijamentem.

Hej! psise, psise cyrwuno rubryko:
Do ciebzie powróce, do ciebzie powróce,
W seść par kuni bryko.

Nr. 254.

Melodja p. № 1. Śpiew. taż sama, co wyżej.

Siwy kunik, siwy, bzialuchne kopytka,
Wydeptoł stecuske bez rupsiańskie zytka.

Wydeptoł, wydeptoł, jekby je wykosiuł,
Paniantoj, dziwcyno, o com ja cie prosiuł.

Prosiułem jo ciebzie o garstecke rutki,
A tyś ni podała zionusek malutki.

Zionusek malutki z nianty [1]) zieleniutki,
Zidz ze o tym, Jonku, ześ ni jest nilutki.

Nr. 255.

Allegro ♩ = 168.

Śpiewała 30 l. kobieta ze Starego Myszyńca, 18.VIII.1913 roku.

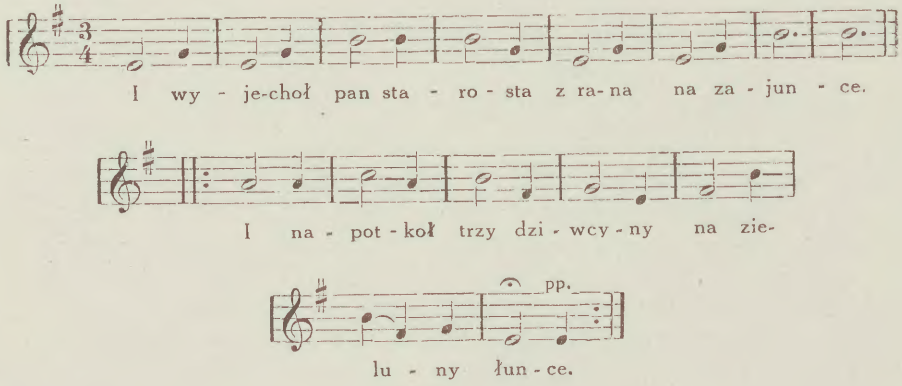

Jedny było panna Jania, a drugi Zofsija,
A ty trzeci nie wyjaziuł, boć to jego była.

I wzion ci jo za runcańke, wzion ci jo za obzie,
Poprowadziuł bez ganecek do pokoju sobzie.

Od pokoju do pokoju, do łózańka swygo,
A una sie obejrzała na Boga zywygo.

I wysłał pan psirso sługe, co tam pani cyni,
Zije zianki z macierzanki na zieluny skrzyni.

I wysłał pan drugo sługe, co tam pani robzi,
Zije zianki z macierzanki, po pokoju chodzi.

I wysłał pan trzecio sługe w carnym aksanicie,
Uspokój sie, Zosiu moja, bo sum panic idzie.

Niech przychodzi i sum panic, jo sie go nie boje,
Usiunde sie na róg stoła, na rozmowe swojo.

Tak sie długo rozmaziali, trzy świce spalili,
Jek sie cwarta dopalała, spać sie położyli.

[1]) Nianty—mięty.

Obudziuł sie panic młody o psirsy godzinie,
Obróć ze sie, Zosiu moja, prawym bockiem do mnie.

Zawołała na słuzunco, podaj ni źirciadło,
To sie bande przeglundała, cy ni licko zbladło.

Choćbyś ty sie przeglundała z rena do ziecora,
Juz nie bandzies tako ładno, jekieś była wcoraj.

Wcoraj byłaś cerzieniuchno, jek róza w ogrodzie,
A dzisiajeś tako blado, jek leluja w wodzie.

Nr. 256.

Presto ♩ = 200.

Śpiew. 17 l. dziewcz. z Myszyńca, 18.VIII.1913 r.

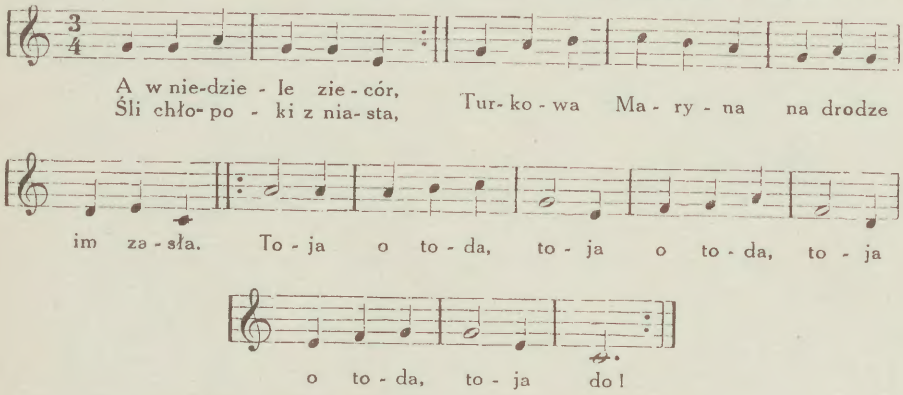

Chłopcy, moje chłopcy, skielo wy idzieta?
U mnie kolacyja, a wy nie zajdzieta.

Chłopcy, moje chłopcy, pudźcie ze mno, pudźcie,
Nasykuje jo wum kiełbasiny w occie.

Jek popodjadali, to podziankowali,
O moja, Marysiu, gdzie my bandziem spali?

Kładźta wy sie, kładźta do drogi nogani,
Bo u ty Marysi lezu grumadani.

Nr. 257.

Allegro ♩ = 160.

Śpiewała 62 l. Rejmentowska ze Zdunka, parafji Myszyniec, 2.VIII 1928 r.

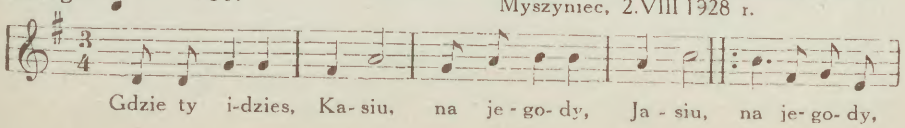

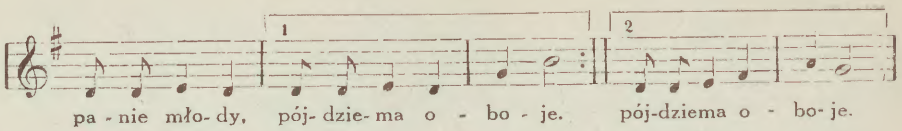

Jegód nazbziruma, bandziema sie ciesyć,
A jek duzo nazbziruma, bandziema sie spsiesyć,

Jegód nazbzirali, una mu sie skryła,
I ta drobna lescynecka główke ji zakryła.

Znum jo tu te bory, znum jo tu te kneje,
Oj muse jo ju odnaliść, mum w Bogu nadzieje.

A jek jo odnaloz, skocuł z kunia zaroz,
I uściskoł, pocałowoł i pokochoł zaroz.

Nr. 258.

Larghetto ♩ = 92. Śpiew. 75 l. Ruszczyk z Charciejbałdy, 8.II.1915 r

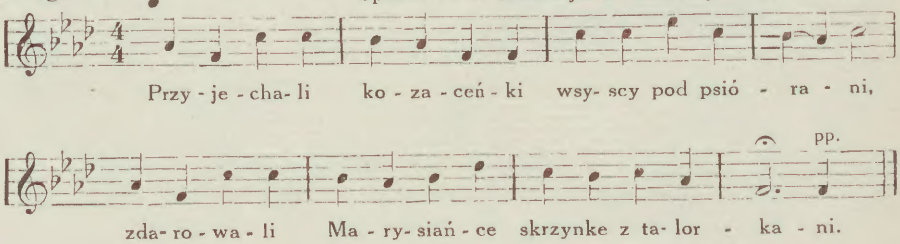

A jek ze ji nie zdarować, kiedy sielma ładno,
Suknia na ni, jek na pani, śnurówka jedwabno.

Nr. 259.

Presto ♩ — 184. Śpiew. 30 l. Marysia Chorążewicz z Czarni, 17.VIII.1922 r.

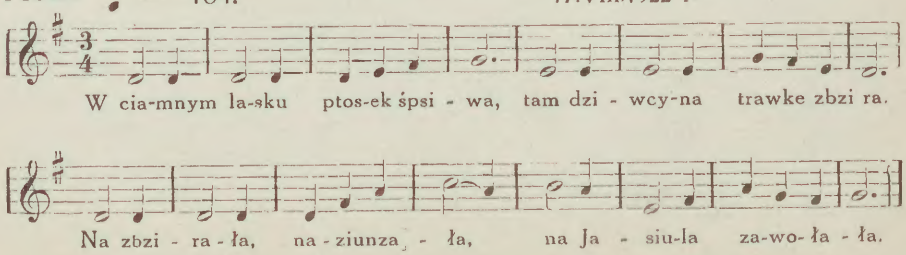

Pudź ni, Jasiuł, trawke zadoj,
Tylo do mnie nic nie godoj.
Jesce trawka nie zadana,
Juz dziwcyna obgodana,

Jesce trawka na pukosie,
Juz dziwcyna dziecie nosi.
Jesce trawka na pniu stoi,
Juz dziwcyna dziecie stroi.

Nr. 260.

Presto ♩ = 184. Śpiew. 30 l. Kasia z Rupina, 12.VI.1916 r.



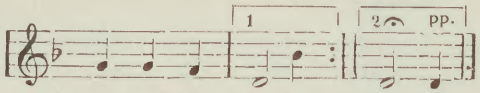

Wziana kółecko i pokrywecke,
Swemu Jasioziu na kosulecke.

Zebym jo, Jasiul, kółecko niała,
Tobym jo jesce lepsi przundała.

Ale jo, Jasiul. pozycne niała,
To ni sie nitka nie sykowała.

Nr. 261.

Larghetto ♩ = 76. Taż sama, co wyżej.

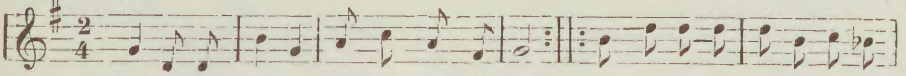

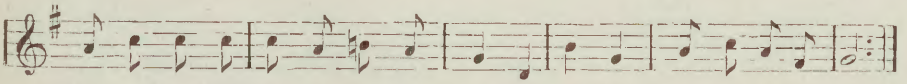

Łuncko, łuncko, łuncko zieluna!
Któż cie bandzie, łuncko, kosiuł,
Jek jo bande siable nosiuł.
Łuncko, łuncko, łuncko zieluna!

Fajo, fajo porcelanowa!
Chtóz cie bandzie, fajo, kuzuł,
Jek jo bande w wojsku słuzuł.
Fajo, fajo porcelanowa!

Nr. 262.

Larghetto ♩ = 72. Śpiewała 30 l. Kasia z Rupina, 12.VII.1916 r

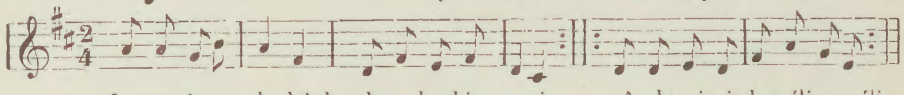

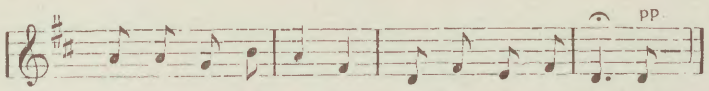

Choćbym wziun ślachciunke wysokigo rodu,
Zjadłaby cybule z całygo ogrodu,
Choćbym zasioł jej niemało,
I toby jesce nie stało.
Oja ola lola, oja ola lo.

Choćby do niescanki, nie do moij chanci,
Una nic nie robzi, cały tydzień świanci;
Ubrać sie psianknie i ładnie,
Ustać w oknie se paradnie,
A mnie niezwykłygo, broń Boze od tygo.

Choćby do dworzanki, nie do mygo stanu,
Bo w niedziele sobzie, cały tydzień panu.
Bo u pana taka wola,
Ze roboty tydzień zgoła,
A mnie niezwykłygo, broń Boze od tygo.

Klastorne panianki su to zielgi cnoty,
Ale nie do moij dumowyj roboty,
Uproć ładnie, uprasować,
W łózecku sie wywcasować,
A mnie niezwykłygo, broń Boze od tygo.

Choćby do kurpsianki kurpsieckigo rodu,
Una nie chce robzić, zdechłaby od głodu,
Bo kurpsianka w lustrze stoi,
Tylo sobzie pejsy stroi,
A mnie niezwykłygo, broń Boze od tygo.

Nr. 263.

Allegro ♩ = 152.

Śpiewała 24 l. Zosia z Witowego-Mostu, parafji Baranowo, 16 VIII.1915 r.

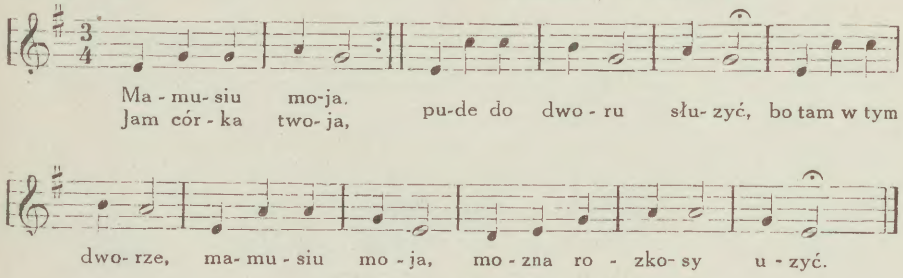

Bo tam w tym dworze mamusiu moja,
Zielune suknie krajo;
Bo tam w tym dworze, mamusiu moja,
Co rocek wypłacajo.

Przesed juz rocek, przesed juz rocek,
Przesło juz i półtora,
Idzie dziwcyna, idzie jedyna,
Idzie, płace ze dwora.

Mamusiu moja, mamusiu moja,
Stała ni sie przygoda:
Ziłam zionusek siedniorucianý,
Zabrała ni go woda.

Córusiu moja, córusiu moja!
Zionek twój nie zginie!
Mum jo tu jedno siwo gunsańke,
Una za nim popłynie!

Gunsańka płynie, wódańka ginie,
A zionka nie znajdujo.
Dziwcyna mdleje, Jasiul sie śnieje,
Patrzajuncy za nio.

Nr. 264.

Presto ♩ = 184.

Śpiewała 35 l. Marysia z Majdanu parafji Baranowo, 30.VI.1916 roku.

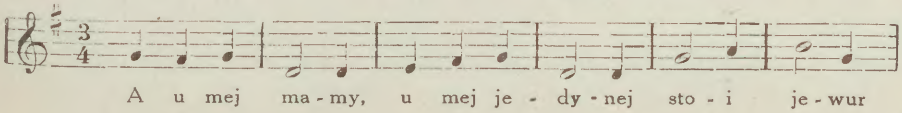

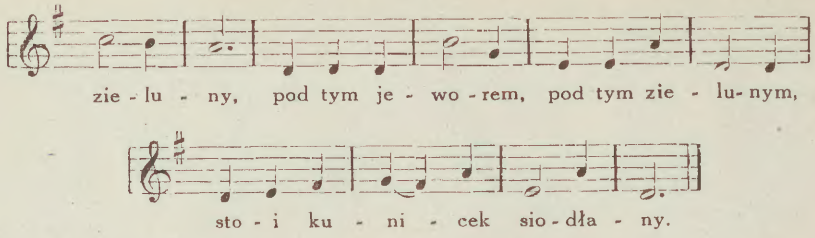

Zarzyj kuniku, zarzyj siodłany,
Pod jeworem stojuncy;
Niech cie usłysy dziwcyna moja,
W ogródusku psieluncy.

A u mej mamy, u mej jedynej,
Stała sie tam przestroga;
Ziłam zionecki z drobny rutecki,
Zabrała ni je woda.

Moja dziwcyno, moja jedyno,
Nie frasuj sie tak o nie;
Mum jo u mamy śtyry łabandzie,
Une popłyno po nie.

Łabandzie płyno, kans nie pogino,
Bystra woda je garnie;
Ziłam zionecki z drobny rutecki,
I straciłam je marnie.

Nr. 265.

Presto ♩ = 208. 70 l. Aleksanderek z Sidzziego-Borku, 10.II.1916 r.

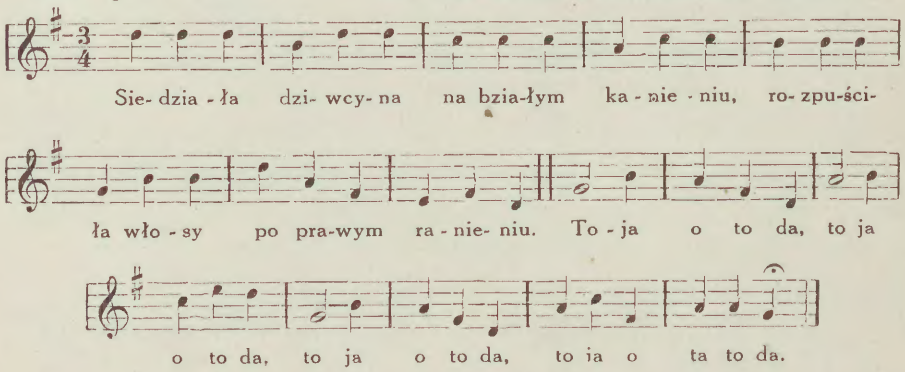

Nadjechoł jo ślachcic na jej włosy patrzyć,
I wyjun talarki za jej włosy płacić.

Rozsypoł talarki po zielunym stole,
Pozbziroj, dziwcyno, wsystkie bando twoje.

Dziwcyna zbzirała i rzywnie płakała,
O mój Mocny Boze, cegom docekała.

Nr. 266.

Mel. p. № 253. Śpiewała taż sama, co wyżej.

Zieluny gajecku, ni moge cie przejrzyć,
Ni moge, dziwcyno, twoich myśli ziedzić.

Choćbyś ty, Jasiulku, u matuli siedzioł,
Nie bandzies ty nigdy moich myśli ziedzioł.

Nr. 267.

Melodja p. № 253. Taż sama, co wyżej

O moja dziwcyno, przyjade do ciebzie,
Bo ni sie udała kosulka u ciebzie.

Nie tak kosulecka, jeko i ty sama,
Skocyła i dała kunikoziu siana.

Kunikoziu siana, kunikoziu obrok,
A mnie Jasiuloziu seść podusek pod bok.

Seść podusek pod bok i siódmo psierzyne,
Zeby było ciepło Jasioziu w gumbzine.

Nr. 268.

Mel. p. № 51 cz. I. 28 l. Ewa Pokora z Charciejbałdy, 13.VIII.1915 r.

O moja dziwcyno uwozoj przed casem,
Zebyś nie chodziła do matuli z płacem.

O mój Jasialańku, juz jo uwozyła,
Choćbyś me bziuł codzień, nie bande chodziła.

O mój Jasieniecku, wzioneś me w zionecku,
Puść me do matuli choć w jedny kosuli.

W kościele na ziezy mój zionusek lezy,
Kozda panna głupsia, co chłopokom zierzy.

Nie zierz chłopcom, nie zierz, kumponecko moja,
Bo jo uzierzała, tero bzida moja.

Daliście me, dali, za kogoście chcieli,
A tero bandziecie sani z nim siedzieli.

Daliście me, dali, za takigo głupca,
Jo sie spoździwała z pod Warsiawy kupca.

Z pod Warsiawy kupiec trzunśnie talarkani,
A ubogi pełtok trzunśnie kołtunani.

Nr. 269.

Śpiewała 62 l. Rejmentowska ze Żdunka,
par. Myszyniec, 2.VIII.1928 roku.

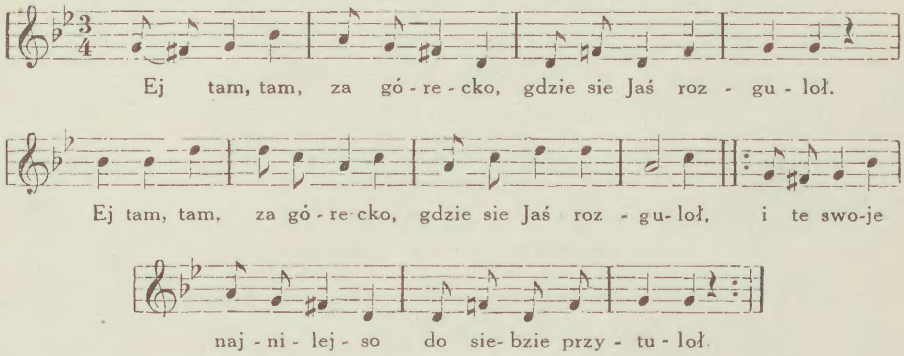

Przytuloł jo, przytuloł jo w niescansno godzine,
Tak sie wa mnie rozkochała nadobna dziwcyna.

Rozkochali sie oboje, oboje, oboje,
Boć te nase rozkochanie to niescańście twoje.

Pocóześ ty za mno łaziuł, jek psies po zagórzu,
Zeźli ty me ni niołeś brać, pocóześ me durzuł.

Durzułeś me, durzułeś me i sławe utraciuł,
A mnie Pan Bóg nie zagubziuł, ciebzie nie wzbogaciuł.

A jek my sie ozanima, bandzie num wesoło,
Popatrzo sie wsyscy ludzie, jek my pudziem w koło.

Nr. 270.

Mel. p. № 265.

Śpiew. 70 l. Aleksanderek z Sidzziego-Borku,
par. Myszyniec, 15.II.1913 r.

Namóziułbym kanień, namóziułbym wode,
A ciebzie, dziwcyno, namózić ni moge.

Pragno ocki, pragno, za dziwcyno ładno,
Za lada morusem nie chco iść przymusem.

Dziwcyno, mojo bundź, pomóz ni zytka zunć,
Jo tobzie jerzyny, bandziem nić do zimy.

Nr. 271.

Śpiewała 28 l. Ewa Pokoia z Charciejbałdy, 17.VIII.1915 r.

Larghetto ♩ = 76.

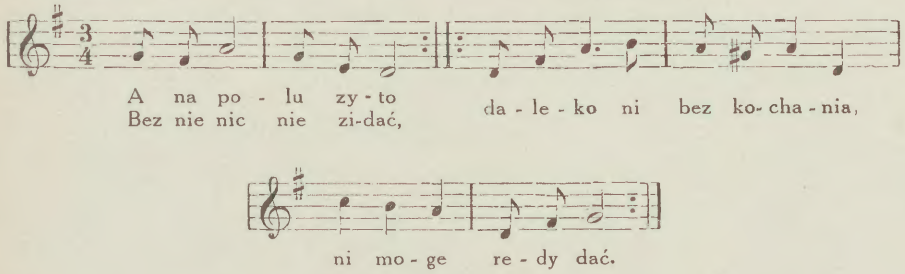

Pośle jo po niego braciska swojego,
Moze un ni przyprowadzi do syrca mojego.

A jek przyprowadzi, stane koło niego,
Bande jo sie wypytywać, co słychać u niego.

Oj słychać, oj słychać dobro nozinecke,
A juz ci me odstumpsiła psirso kochanecka.

Choć me odstumpsiła, ale jo ju kochum,
Jo jej słówko łagodliwe w swoim syrcu chowum.

Maryś moja, Maryś, co tak za mno łazis?
Nałazis sie za mno dosyć, kiedy bandzies nosić.

Nie bande nosiła, bande kołysała,
A na ciebzie, mój Jasiulu, bande narzykała.

Nie narzykoj na mnie, tylo sama na sie,
Bo jo tobzie poziedywoł, nie zalicoj ni sie.

Bande kołysała w lipowy kolibce,
A juzci ni nikt nie pozi: dzień dobry paniance.

Tylo ni poziedzo: dzień dobry ci pani,
A jo bzidno ni mum manza, zaleje sie łzani.

Nr. 272.

Larghetto ♩ = 76

Śpiewała 30 l. Marysia Chorążewicz z Czarni, 17.VIII.1922 roku

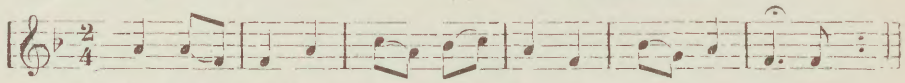

Śić ze ni, niesiuncu, oknem do kumory,
Niech jo sie rozmuzie z Jasiańkiem dowoli.

Dowoli, dowoli, do upodobania,
Aby nic nie było z nasygo godania.

Śić ze ni, gziozdecko, chtórnaś najładniejso,
Wyńdzijze, dziwcyno, chtórnaś najgrzecniejso

Nie wyńde, nie wyńde, bo sie zdrady boje,
Nie bój sie, dziwcyno, na kuniku stoje.

Nr. 273.

Larghetto ♩ = 72.

Śpiewała taż sama, co wyżej

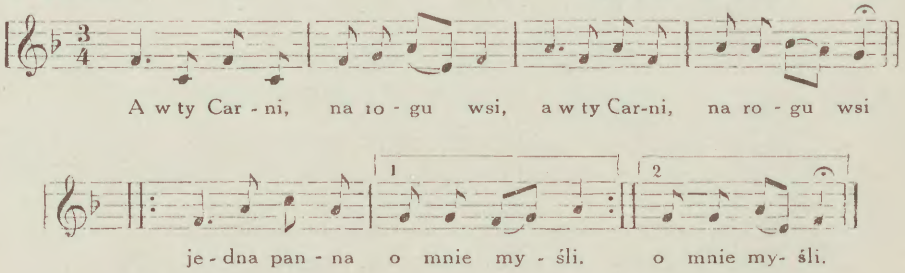

Myśli, myśli, ale nie chce,
Zasmucone moje serce

Nr. 274.

Adagio ♩ = 104.

35 l Rózia Kaczyńska z Juljanowa, 18.VIII.1922 r.

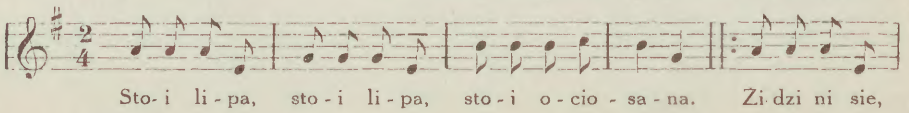

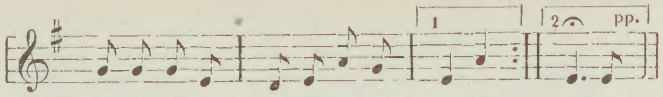

Stoi kołek, stoi kołek, stoi ociosany,
Zidzi ni sie, mój Jasiańku, ześ ty malowany.

Leci woda z Wysogroda, nie bande jo psiuł;
Daj ji, Boze, dobre zdrozie, nie bande ji bziuł.

Wybziułem jo tylo roz, chorowała trzy dni,
Daj ji, Boze, dobre zdrozie, nie bande bziuł nigdy.

Nr. 275.

Śpiewała 20 l. Rózia Samsel z Juljanowa, 18.VIII.1922 r.

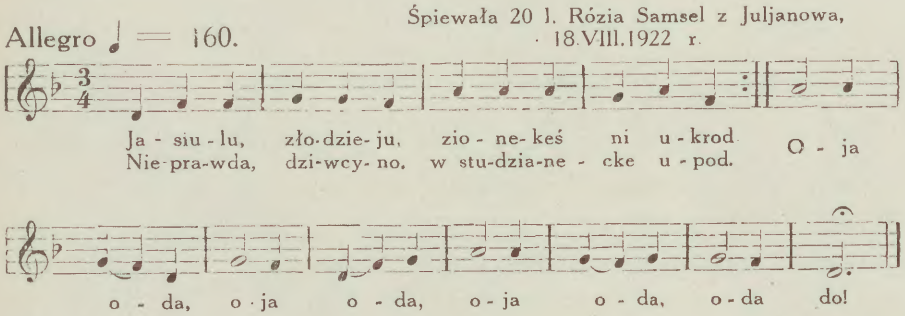

Siangoj go, siangoj go prawo runcko do dna,
A jek go dosiangnies, to go bandzie godna.

Dosiangłam, dosiangłam, ale nie całygo,
Śtyry ruchelecki odpadły od niego.

O moja dziwcyno, uciekoj do siani,
Zeby ci chłopoki zionuska nie wziani.

Bo te chłopoki, to jawne złodzieje,
Zionusek ukradnie, jesce sie naśnieje.

Nr. 276.

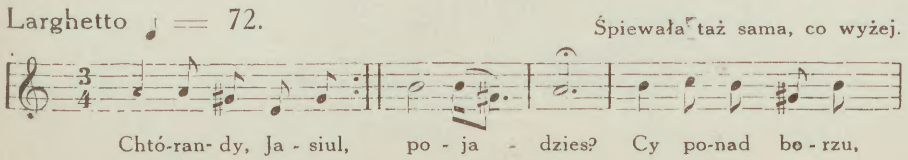

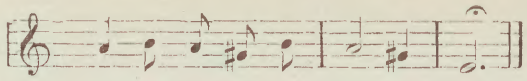

Nie ponad borzu, nie ponad lesiu pojade,
Do swoji dziwcyny, do swoji jedyny na rade.

A cóż tam bandzie, a cóż tam bandzie za rada,
Kiedy dziwcyna, kiedy jedyna nie gada?

I bandzie una, i bandzie una godała,
Kiedy przyjechać, kiedy przyjechać kozała

Nr. 277.

Melodja p. № 260.

Śpiewały 17 l. dziewczyny z Dąbrów, 12.VI 1916 r.

Moja dziwcyno, rzundźze sie dobrze,
Niech nie gadajo ludzie o tobzie

Niechaj gadajo, niech im Bóg płaci,
Moja uroda zionka nie straci.

Jeden straciłam, drugim uziła,
Jesce jo bande w zionku chodziła.

Nr. 278.

Larghetto ♩ = 76.

Śpiewała 30 l Kasia z Rup na, 12.VI.1916 r

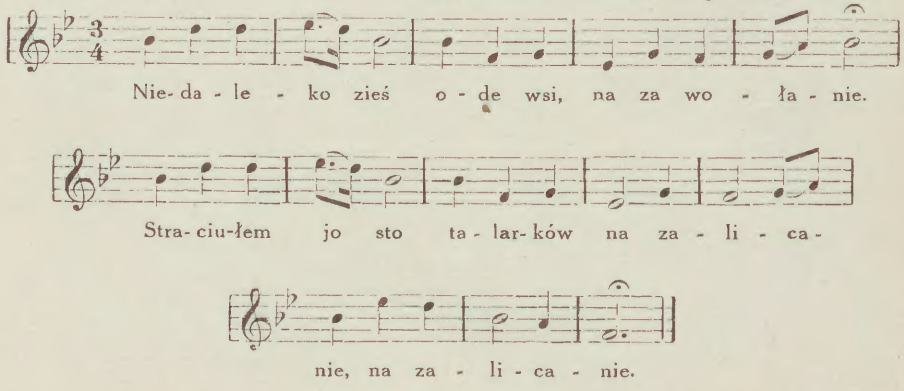

Nr. 279.

Presto ♩ = 100. 17 I. Marjanna Sobótka ze St. Myszyńca, 12.VIII 26.

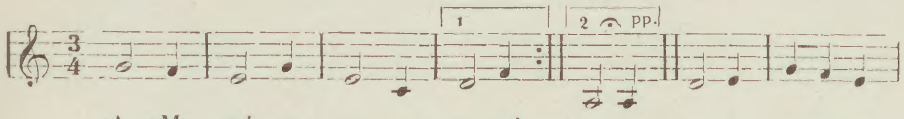

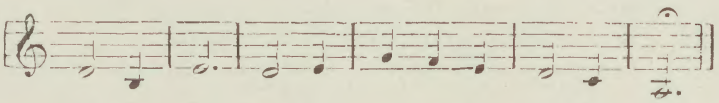

Myśli, myśli: jo go nie chce,
Zasmucone jego serce.

Zasmucone, zasmucone,
Od kochania oddalone.

Nie oddaloj ty me jesce,
Az jo sobzie znajde niejsce.

Niedaleko niejsca sukać,
Tylo w okanecko śpukać.

Śpuku, śpuku w okanecko!
Otwórz, otwórz panianecko!

Nie otworze, bom nie sama,
Jest tu ze mno ociec, mama.

Ociec, mama! Jasianiecek
Przywandrował po zionecek.

Po zionecek po zieluny,
Z rozmarynu upleciuny.

Nr. 280.

Adagio ♩ = 120. Śpiew. 16 l. Anna Cis z Charciejbałdy, 14.VIII.26 r

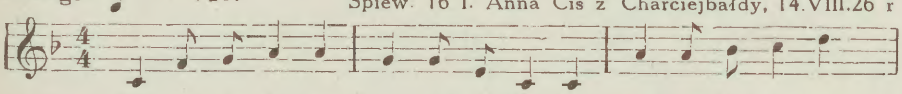

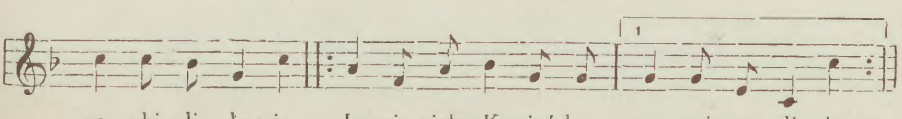

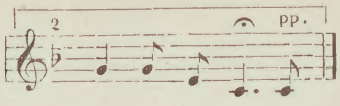

Posed Jasianiek na polowanie,
Zostaziuł Kasiańke — swoje kochanie.

I wróciuł do nij tak o północy,
Zapukał w okanko: otwórz Kasiańko.

Kasiańka wstała, jekby nie spała,
Okanko odperła i uniłowała.

Kasiańku moja, napój ni kunia,
Jo ci nie napoje, nie zuna twoja.

Choceś nie zuna, ale siestrzycka,
Napójze, napójze mygo kunicka.

Kunik wode psije, nogani bzije,
Uciekoj, dziwcyno, bo cie zabzije!

Jek mnie zabzije, to bande lezyć,
A ty, mój Jasiulku, w areście siedzić!

W areście siedzić do białygo dnia,
Jo bande lezyć do sundnygo dnia

Nr. 281.

Allegro ♩ = 176. Śpiew. taż sama, co wyżej.

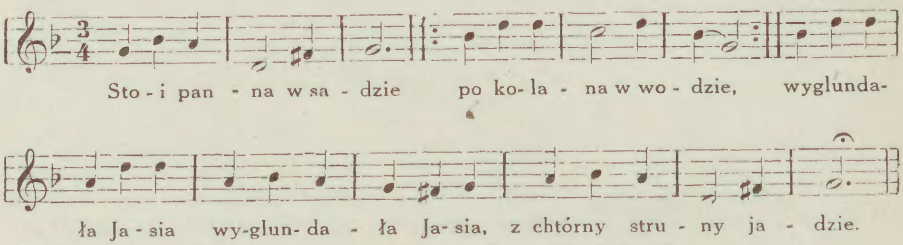

Oj jadzie un stecko, wyzija chustecko;
Wyzija, wyzija, ziancy nie przyjadzie.

Bande wspóninała przy kozdy ziecerzy,
Co spojrze na łoze, kochanek nie lezy.

Dunaju, Dunaju, bystra woda w tobzie!
Nadobna dziwcyno, godajo o tobzie.

Godajo, godajo, majo pyska dosyć,
Co jo ucyniła, wsystko muse znosić.

Co jo ucyniła ubogo dziwcyna!
Utraciłam zionek za śćklunecke psiwa.

Za śćklunecke psiwa, za kawałek syra,
Bande kołysała malańkigo syna.

Bande kołysała w lipowy kolibce.
Już ni nikt nie pozi: dzień dobry paniance.

Tylo ni poziedzo: dzień dobry ci pani,
A ja manza ni mum, zaleje sie łzani

Nr. 282.

Allegro ♩ = 168. Śpiew. 24 l. Marysia Stejna zKrysiaków 11.VIII.26 r

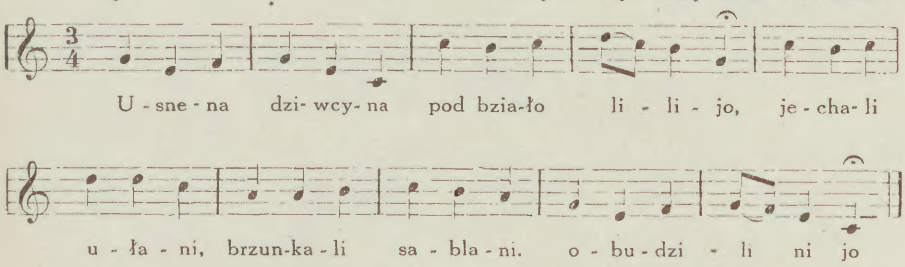

Ułani, ułani, skiela wy jadziecie?
Straciłam zionusek,
Złoty przyścionusek,
Moze go zieziecie (wieziecie)

Zieziemy, zieziemy, ale nie całygo,
Śtyry ruchelecki,
Dwa białe ksiatecki
Odpadły od niego.

Mularze, mularze, co wy murujecie?
Po jedny cegiełce,
Po jedny cegiełce
Do muru kładziecie.

Mularze, mularze, cego wum potrzeba?
Cy wapna, cy gliny,
Cy wapna, cy gliny,
Cy ładny dziwcyny?

Potrzeba num wapna, potrzeba i gliny,
Do muru nowygo,
Do muru nowygo,
I ładny dziwcyny.

Nr. 283.

Adagio ♩ = 116. Śpiew. 17 l. Rozalja Welk z Dąbrów, 18.VIII.26 r.

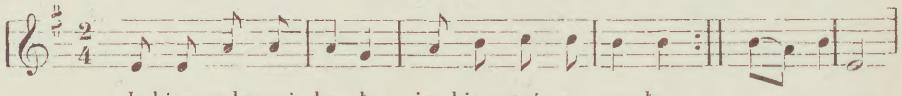

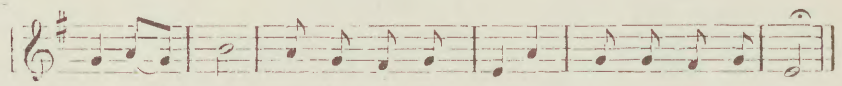

Zidziałaś, dziwcyno, zem ja buł psijany,
Mogłaś sie wykrancić gambusio do ściany;
A ty psie śniejes sie,
Mój Boże kochany, pocies mnie!

Mój Bozez kochany, mój Bozez jedyny!
Barana zarzniemy, wesele zrobzimy.
A i to mało to,
Pudziema na skarge do sundu o to.

Przysła do karcamki, ustała za drzziani,
Jaś psije i gulo z innyni pannani.
Un psije i gulo,
Chtórno najładniejso, to sobzie wybziro.

Cego niła płaces, cego lamentujes?
Nie chces psiwa, zina, z innyni tancujes,
A i to mało to,
Pudziema na skarge do sundu o to.

Nr. 284.

Adagio ♩ = 116. Śpiew. 19 l. Antonina Biegaj z Czarni, 15.VIII.1926 r.



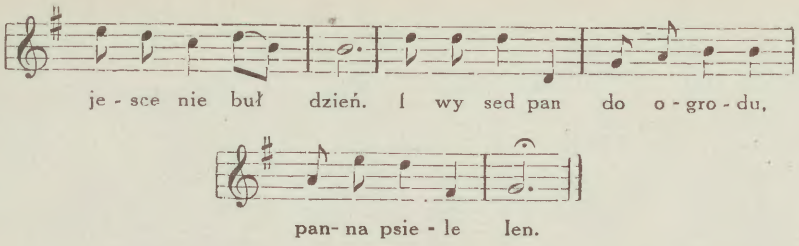

Panie Bozez ci dopomóz! musis mojo być!
A una mu odpoziado: ni moge robzić.

Nr. 285.

Largo ♩ = 58. Śpiew. 18 I. Rozalja Zielińska z Brzozowego-Kąta, 15.VIII.1920 r

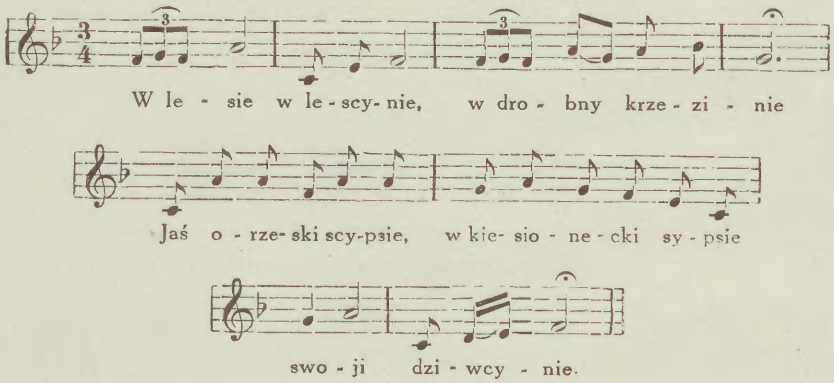

Przelecioł sokół przez ten nowy dwór,
I usiad w sadeńku, prześlicnym gajeńku,
Roztocuł ogon.

Nie buł to sokół, tylo Jasiul mój,
Byś nie była pysna a do niego wysła,
Sama jedyna.

Sama nie posła, posłała posła:
O mój niły pośle, sprawze ni sie słuśnie,
Jekby jo sama.

Nr. 286.

Largo ♩ = 60. Śpiew. 18 I. Rozalja Zielińska z Brzozowego-Kąta, 15 VIII 1926 r.

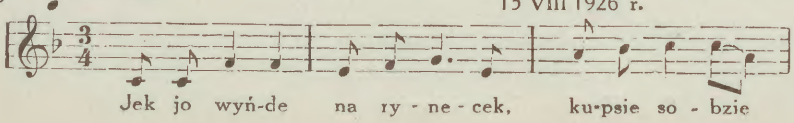

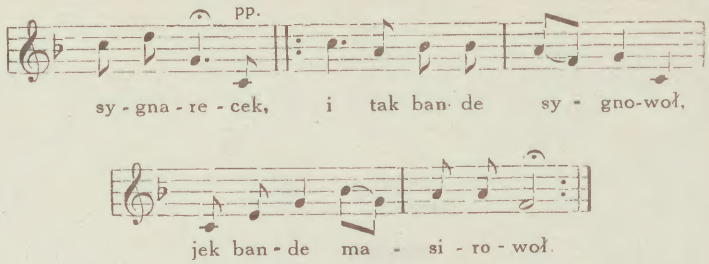

A jek ty pomasirujes,
Komuze mnie ochsiarujes?
Naprzód ojcu i matce,
Naostatku kochance.

Ostań z Bogiem, kochanecko,
A kochaj sie we zianecku;
We zianecku, we cnocie,
Jek powróce, wezne cie.

A nie wysło rok, półtora,
Przyjechoł un do nij wzod:
A dzień dobry, jak sie mos,
A cy zionek dla mnie mos.

Nr. 287.

Adagio ♩ = 116. Śpiew. 17 l. Marjanna Łukasik ze St. Myszyńca, 13.VIII.26 r

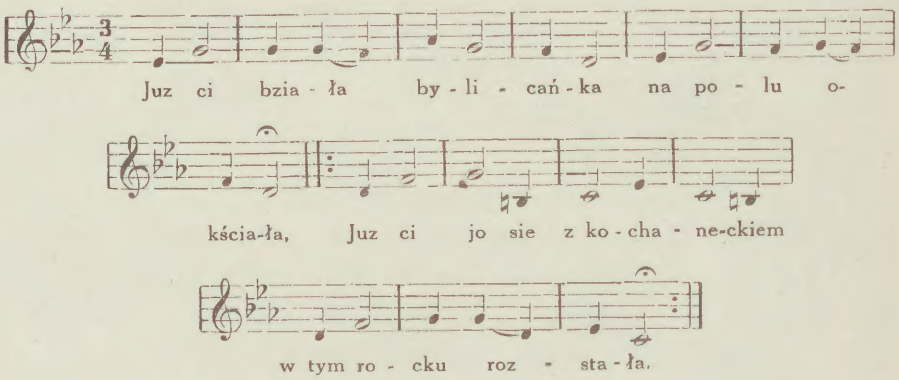

Jekiem przysła na muzyke,
Ustałam za drzziani,
Mój kochanek juz tancuje
Z insyni pannani.

Mój kochanku weź mnie z sobo
Albo mnie daj komu,
Jo służebno panianecka
Muse iść do domu.

A jo ciebzie sum nie wezne,
Drugiemu cie nie dum;
Z kimeś przysła na muzyke,
Z tym do domu bziezoj

Nr. 288.

Adagio ♩ = 108.

Śpiewała taż sama, co wyżej.

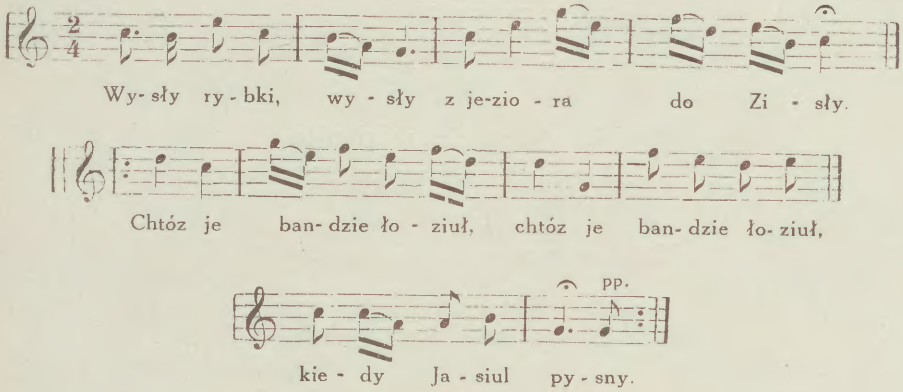

Wysły rybki, wysły, tylo okoń został,
O moja dziwczyno, kiedym jo tu został.

Nr. 289.

Melodja p. № 288. Śpiew. 17 l. dziewczyny z Pełt, 15.VIII.1928 r.

Wysły rybki, wysły z jeziora do Zisły,
Chtóz je bandzie łoziuł, kiedy Jasiul pysny,

Wysły rybki, wysły, tylo okuń został,
Proś Boga, dziwcyno, zebym ci sie dostał.

Prosiłam jo Boga i świanty Barbary,
Zeby mój Jasiulek nie stawał do niary.

Prosiłam, prosiłam ni mogłam uprosić,
Musi mój Jasiulek sabelecke nosić.

Nr. 290.

Śpiewał 18 l. Antoni Dykty z Charciejbałdy, 15.VIII.1926 r.

Adagio ♩ = 120.

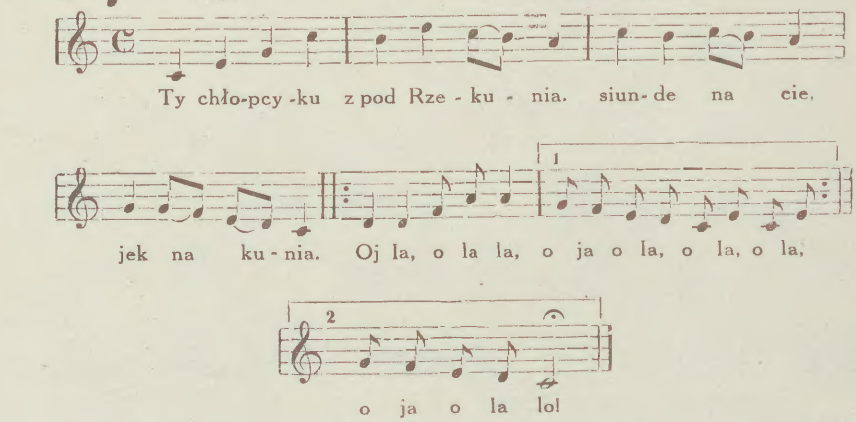

Włoze na cie uździanice
I pojade za granice.

Jek dziwcyna trupnie nogo,
To dziwcyny wsystkie mogo.

A zduncunka nie ujniała,
Bo kośławe nogi niała.

Nr. 291.

Śpiewała 28 l Ewa Pokora z Charciejbałdy, par Myszyniec, 14.VIII.1922 r.

Presto ♩ = 192.

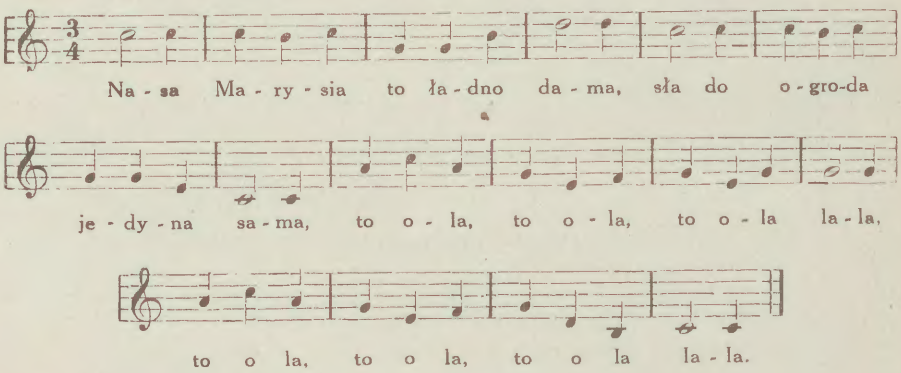

Kapelusika nie uchiliła,
By sie od słońca nie opaliła.

A cemuześ mnie nie zawołała,
Jekieś do boru oziecki gnała.

Wołała jo cie, nie słysałeś ty,
Muzyka grała, tańcowałeś ty.

Nr. 292.

Allegro ♩ = 152.

Śpiewała 18 l. Antonina Dykty z Charciejbałdy, 17.VIII 1926 r.

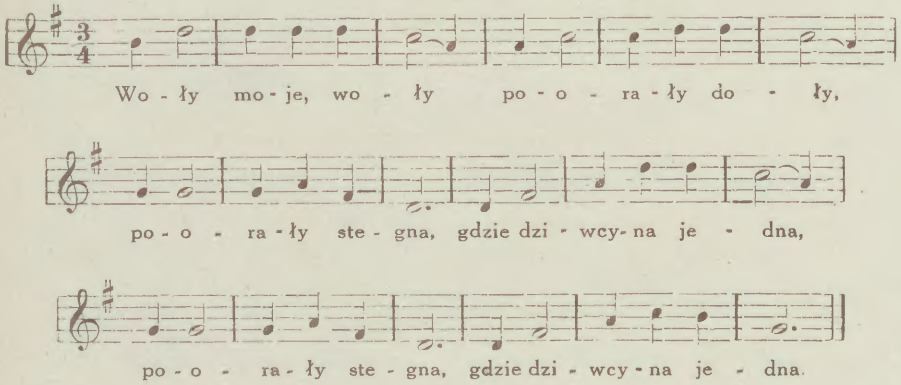

Woły moje, woły, na cóz wy robzicie,
Na te ziunzke siana, co jo w zime zjicie.

Na te ziunzke siana, na ten snopek słómy,
Bzieda chłopokoziu, chtórny nimo zóny.

Chtórny nimo zóny, ani kochanecki,
Oj bzieda mnie, bzieda, moje panianeckil

Bo chto mo kochanie, to koło nij siada,
Nicht go nie wykrzycy, nicht go nie wygada.

Kochanecka moja, una sie nie boi,
Kochanecka moja z nikiem nie postoi.

Nr. 293.

Allegro ♩ = 160.

Śpiew. 18 l. Antonina Dykty z Charciejbałdy, 17.VIII.1926 r.

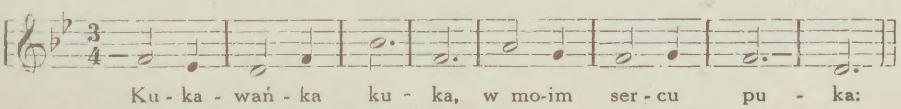

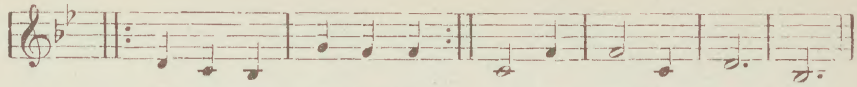

Majuntku sukajo, sani go ni majo,
Jeden od drugigo buksów [1]) pozycajo.

Zeby tylo buksów, ale i kamzelki,
Jek przydzie do panny, myśli ze pun zielki.

Zygorek przy boku z kartofli zrobziuny,
A i to nie jego, tylo pozycuny.

Panianka się pyta: chtórna je godzina?
Przeprasum panianke, pankła ni spranzyna.

Po co tyz pun nosis zygorek zepsuty,
Ten zygorek sprzedaj, a kup sobzie buty.

Nr. 294.

Largo ♩ = 56. Śpiew. 18 l. Leokadja Bors z Wolkowych. 9.VIII.27 r

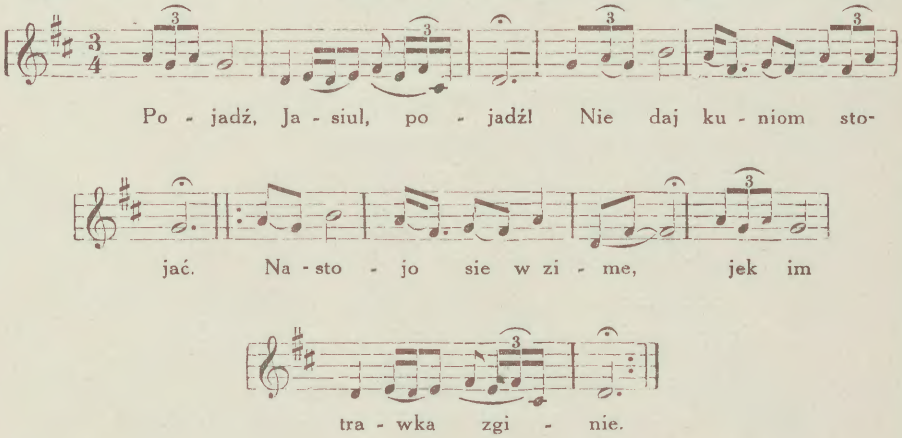

Jek im trawka zginie,
Jek im trawka zbladnie,
Mojemu Jónkoziu
Kunicek opadnie.

[1]) Buksów—spodni

Nr. 295.

Melodja p. № 294. Śpiewała taż sama, co wyżej.

Nie dałeś ni Boze, kogom jo kochała,
Tyloś dał ni tygo, z kogom sie naśniała.

Z kogom sie naśniała, z kogo najgorsygo,
A tero muse iść za zóne do niego.

Nr. 296.

Largo ♩ = 63. Śpiewał 64 l. Klimek z Wolkowych, 9.VIII.1927 r

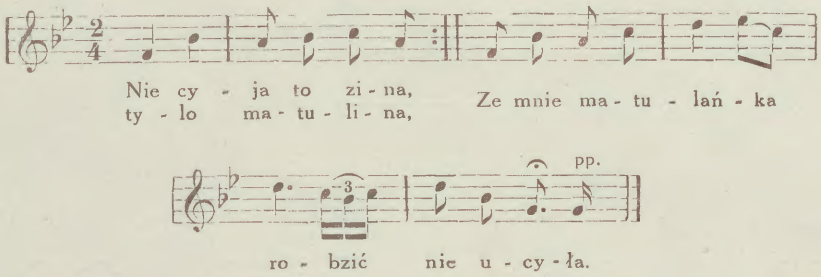

Tylo mnie ucyła z chłopokani latać,
A tero jo muse nad roboto płakać.
Tylo mnie ucyła z chłopokani w tuniec,
A tero jo nie ziam, gdzie robocie kuniec!

Nr. 297.

Melodja p. № 296. Śpiewała taż sama. co wyżej.

Idzie stary bez bór,
Wyrykuje jek wół,
Za młodo dziwcyne,
Co ij z sobo nie wzión.

Co ci stary po tem,
Po zionusku złotem,
Weź te skorupsisko,
Co lezy pod płotem.

Nr 298.

Largo ♩ = 46. 18 l. Leokadja Bors z Wolkowych, 9 VIII.1927 r.

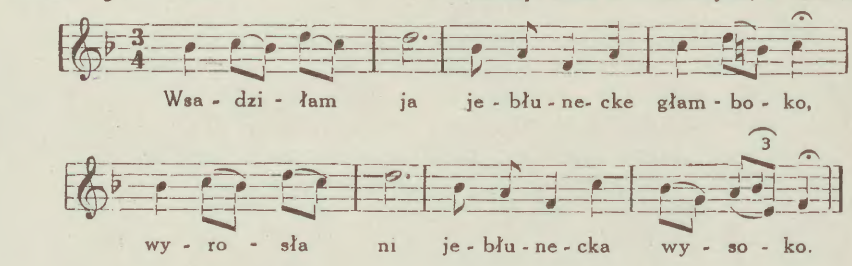

Juz ci mojej jebłunecce rok nija,
Juz sie moja jebłunecka rozzija.

Rozzineła sie listenieckiem zielunym,
I pokryła sie jebłuseckem cyrwunym.

Nr. 299.

Largo ♩ = 63. Śpiewała 18 l. Marjanna Abramska z Wolkowych, 9.VIII.1927 roku.

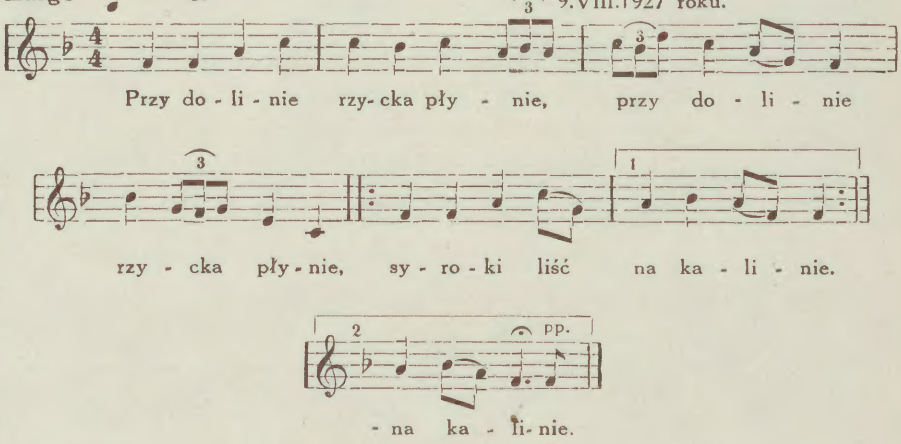

Jesce syrsy na jeworze,
Kogo kochum, doj ni Boze.

Nr. 300.

Melodja: p. № 162. Śpiew. 18 l. Leokadja Bors z Wolkowych, 9.VIII.27

Zalicołem sie na Ukrainie
Śtyry lateńka jedny dziwcynie.

Śtyry lateńka, rocek od rocku,
Zazdrościła ni sunsiada z bocku.

A jo sunsiade kijem przejade,
Niech sie nie pyta, keni jo jade.

Oj nimo, nimo, mojigo pana,
Z kimze jo bande nocecke spała.

Oj nimo, nimo mojigo służki,
Osierociały moje poduski.

Nr. 301.

Larghetto ♩ = 92. Śpiew. 56 l. Kasia z Lipowego Lasu, 24.VIII.1928 r.

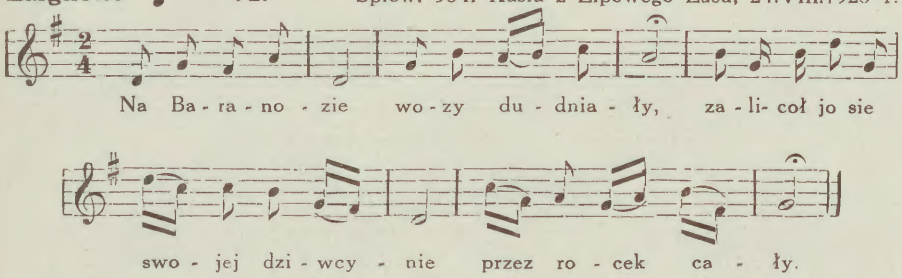

Bo jo z dawnych lot zalicoć sie rod,
Nie jeden ci ni na nie talarecek z kiesionki wypod.

Chociaz un wypod, to un i wpadnie,
Zalicoł jo sie swojej dziwcynie przez rocek ładnie.

Przez rocek ładnie i to we cnocie,
Nie zostaziułem swojej dziwcyny w zadnyj srumocie.

Nr. 302.

Presto ♩ = 200. Taż sama, co wyżej.

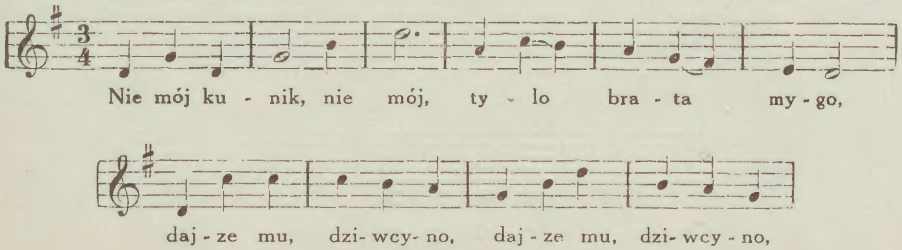



Jo mu owsu nie dum, bom go nie grabziła,
Ziedziałeś, Jasiulu, zem na służbzie była

Nr. 303.

Adagio ♩ = 120. Śpiew. 17 l. Stanisława Nasiatka z Baranowa, 24 VIII 28 r

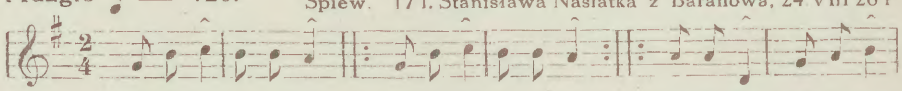



Oj bende ja bende kawalirów skarzyć,
Muso ni lilije takie same sprazić.

Oj niałam jo, niałam dobrygo kochanka,
Com mu wybzirała cukierki z sukmanka,

Cukierki z sukmanka, cukierki z kiesieni,
Juz mojigo Jónka na wojenke wzieni.

Oj wzieni go, wzieni do tureckiej zieni,
Juz go nie zobace oceckani sweni.

Nr. 304.

Śpiewała 25 l. Marysia z Czarnotrzewia, 24.VIII 1928 roku.

Adagio ♩ = 104.



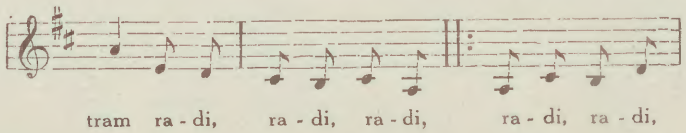

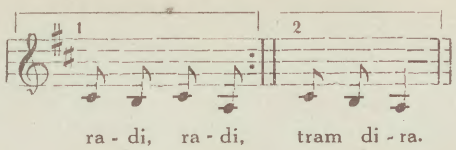

Kumpał sie w sadzawce, kumpał sie we strudze,
Zidziałam ja jego, zidzieli go ludzie.

Ocy jek talary, zamby jak zołandzie,
Nogi jek patyki, cóz to z niego bandzie.

Słunecko zachodzi, kozdy ze swu chodzi,
Mój kulas nie przylas, bodaj mu ślipś wylaz.

Nr. 305.

Melodja. p. № 304. Śpiewała taż sama, co wyżej.

Dwu chłopców godało, ja ich wysłuchała,
Wziunbym ja i koze, by dulary niała.

A ja tyz dziwcyna, ni majunc ochoty,
Wzianabym i kozła zeby buł bogoty.

Kozłabym zarznena, nianso zgotowała,
Psom gnaty cisnena, dulary schowała.

Nr. 306.

Larghetto ♩ = 84. Śpiewała taż sama, co wyżej.

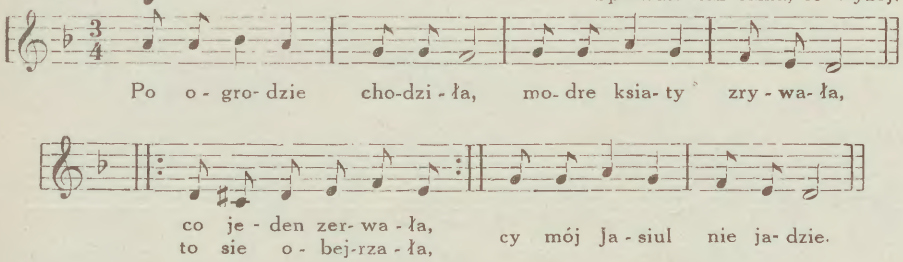

Oj nie jadzie, nie jadzie, bo go jesce nie zidać;
Ach mój mocny Boze, chtóż ni dopomoze,
Z nim jesce porozmaziać.

Ej kowalu, kowalu, okujze ni zumecek,
Bande zamykała, bande zapsirała
Mój ruciany zionecek.

Oj zamknies go tylo roz, a na drugi zaniedbos,
Un ciebzie zawziedzie, jek rybka na wodzie,
Tylo sobzie zauwos.

Nr. 307.

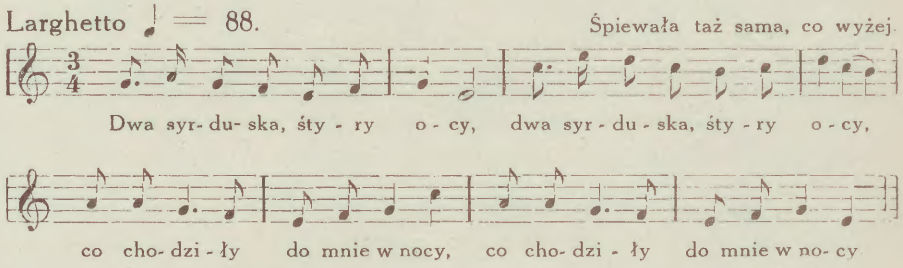

Ojca, mame trza obmanić,
I dziwcyne odprowadzić.

Odprowadziuł do lescyny,
Tam stojeli trzy godziny.

Trzy godziny, trzy kwadrace,
Az te dziwce składa rence.

Oj zeby nie ten lasecek,
To niałbym ja twój zionecek.

Po laseckuem chodziła,
I zionecek swój straciła.

Nr. 308.

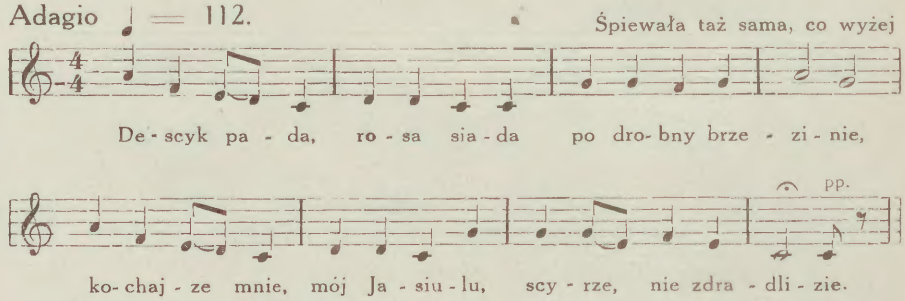

Scyrze, scyrze, niezdradlizie, zidzi Bóg na niebzie,
Bodáj mój kuń syje złumał, jaduncy do ciebzie.

Jek wyjechoł, tak wyjechoł na rozstajne drogi,
Kunicek pod, syje złumoł, Jónek obzie nogi.

Nr. 309.

Larghetto ♩ = 92. Śpiew. 54 l. Kasia z Lipowego Lasu, 24.VIII.1928 r.

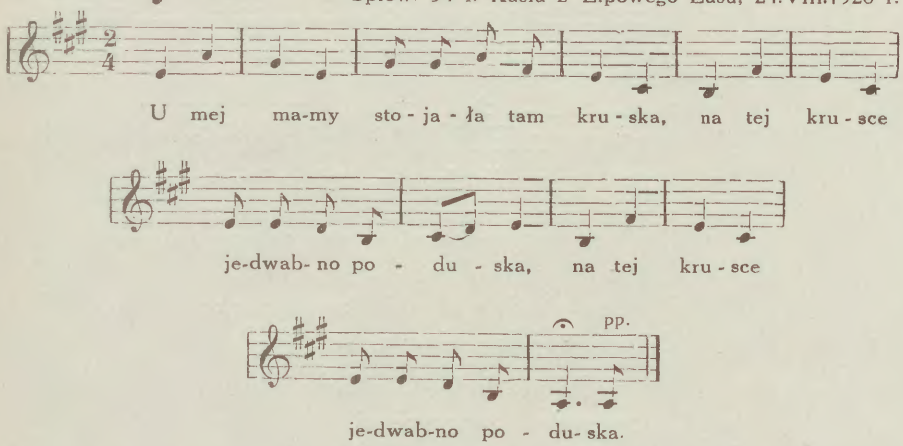

Sypsiała tam Kasiuleńka na nij,
Przychodzywał zawse Jónek do nij.

Sypsiała tam w ogrodzie, w poleju,
Nie kochas me, mój Jonku, złodzieju.

Kochałbym cie, jekem sie kochali,
Zeby o nas ludzie nie godali,

A te ludzie sto kaduków zjedli,
Poziedajo, ze Jónek nieładny.

Chocby była noceńka do nocki,
Jo do ciebzie, bo mos modre ocki.

Chocby była nocka najciamniejso,
Jo do ciebzie, boś ty najładniejso.

Spuściułbym sie kunineckiem do cie,
Usmole sie, a nie dostane cie.

Spuściułbym sie z mostu wysokigo,
Utopsie sie, co ni przydzie z tygo.

Nr. 310.

Larghetto ♩ = 92.

Śpiewała 25 l. Marysia z Czarnotrzewia, 24 VIII 1928 roku

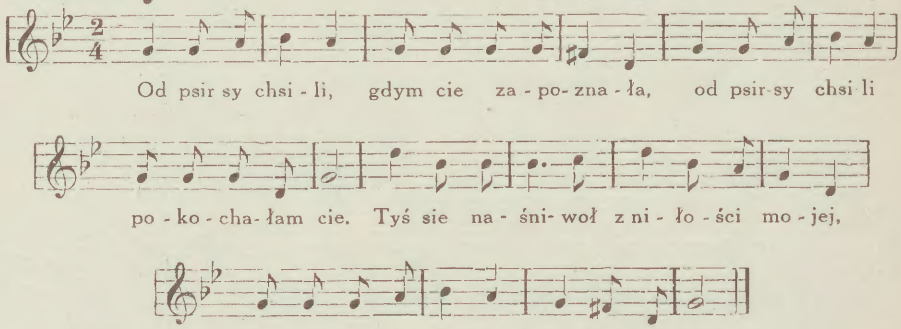

Pocóześ przychodziuł, w renceś me całował,
Do ludziś móziuł, ze kochos mnie,
A teraz chodzis z mojo kumponecko
Z losu mojigo naśniwos sie.

A kiedy pudzies z inso do ułtarza,
Ja za tobo pude i zaprzyce ci,
Bagnyta wezne, syrce przebzije,
I stan małzeński zaplamie ci.

Sendzia mnie za to karać nie bendzie,
Ani tyz z nieba Wsechmocny Bóg,
Sendzia mnie za to karać nie bendzie,
Boś ty buł dla mnie zdradziecki wróg.

Nr. 311.

Larghetto ♩ = 92.

Śpiewała 54 l. Kasia Lipowego Lasu, 12.VI.1916 r.

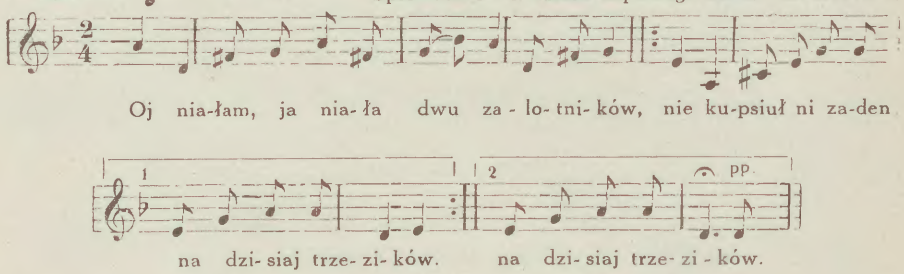

To ja ich obu równo kochała,
I dla nich obu prezentem dała.

Jednemum dała frybre i goruncke,
A drugiemum dała na d...sirzbziuncke.

Dobrze temu, dobrze, chto ma we wsi sobzie,
A mnie jesce lepsi, bo ja mum w kozdy wsi.

Bo w mojim podwórku studzionecka stoji,
Jek Jónek jadzie, to w ni kunie poji.

Nie psij, kuniu, wody, bo woda niedobro,
Bo jo pomunciła Marysia nadobno.

Choć jo pomunciła, una sie ustoi,
Psiankno ta Marysia, choć sie nie ustroi.

Niescanśliwa ława, co ja na nij spała,
Chłopcy me budzili, a ja nie słysała.

Niescanśliwy rocek, za mój zarobecek,
Co ja zarobziła, przepsiuł ten Jónecek.

Dudni woda, dudni, po kanieniach leje,
Ozeń matko syna, bo ci osaleje.

Nr. 312.

Adagio ♩ = 112. Śpiew. 25 l. Marysia z Czarnotrzewia, 24.VIII 28 r

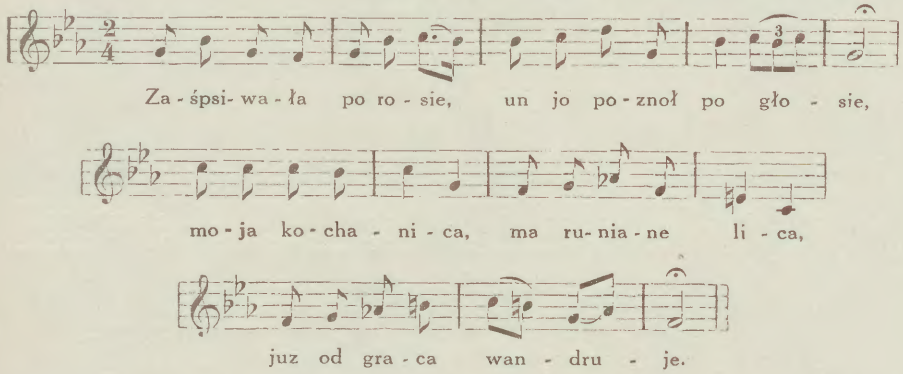

Wandruj, wandruj, dziwecko, bo juz wesło słunecko,
A jo sobzie myśle, ze sie jesce wyśpsie,
Jesce do dnia dalecko.

Jesce kury nie psiały, ludzie mózio: dzień biały,
A ja sobzie myśle, ze sie jesce wyśpsie,
Jesce do dnia daleko.

Nr. 313.

Śpiewała 54 l. Kasia z Lipowego Lasu, 24.VIII.1928 r.

Larghetto ♩ = 96.

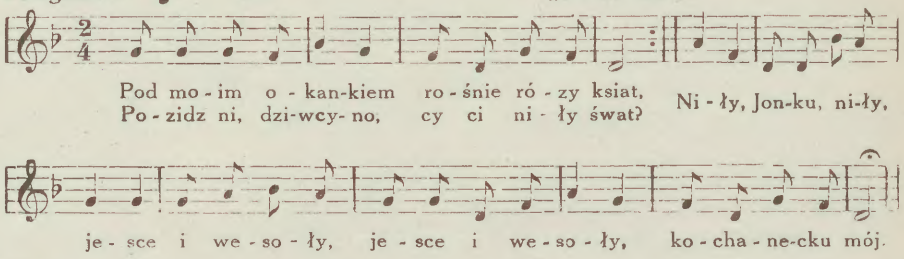

Pod mojim okankiem rośnie rozmaryn,
Pozidz ni, dziwcyno, chto cie obmaniuł.
Twoje, Jasiul, ocy, co chodziły w nocy,
Mnie śpsiegowały.

Nicego ni nie zol, tylo jednygo,
Zem ci sie nanosiuł psiwka dobrygo.
Psiwkam sie nanosiuł, ciebziem sie naprosiuł,
Dziwcyno moja.

Nie jednom ci, Jasiul, chustańke dała,
Jescem ci i razu nie wymaziała,
Tyś ni psiwka roz doł, juześ ni wymazioł,
Jasiuleńku mój.

Nr. 314.

Larghetto ♩ = 69.

Taż sama, co wyżej.

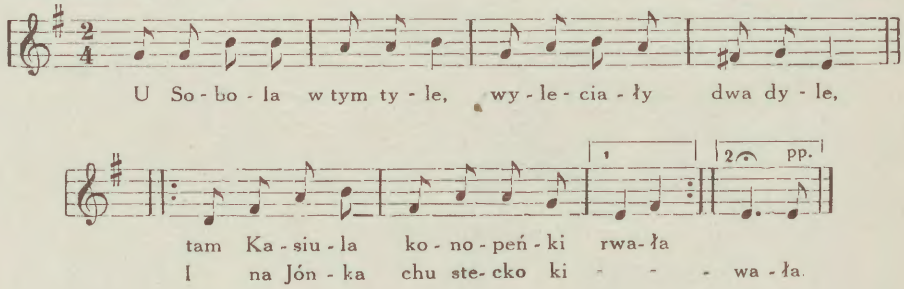

Nie chodź, Jonku, po płocie,
Bo połunies kunopsie.
Jek połunie, to zapłace tobzie,
Bym się dostał, Kasiulu, do ciebzie.

Nr. 315.

Larghetto ♩ = 88. Śpiewała taż sama, co wyżej.

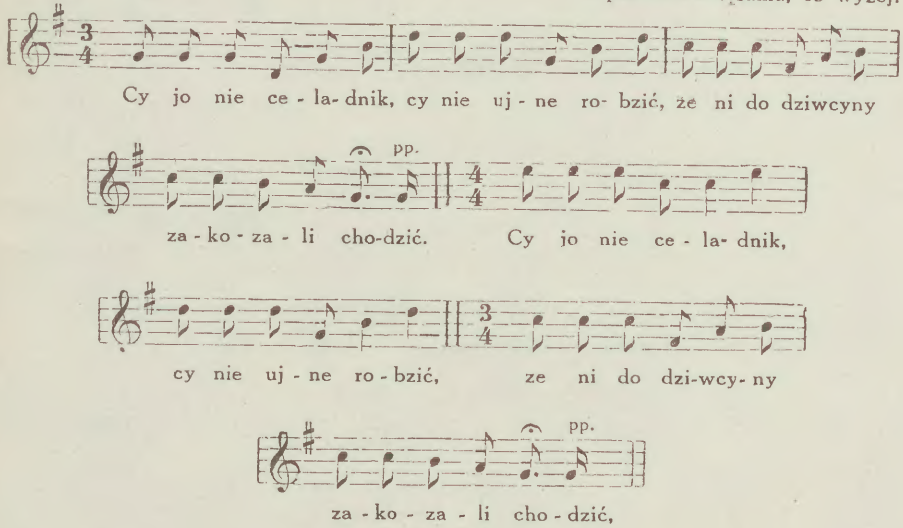

Oj pude, jo pude do niasta innygo,
Tam jo sie postarum o majstra starygo.

Bo gdzie majster stary, a majstrowa młoda,
Tam dla celadnika wselaka wygoda.

Majstrowa pościele, majstrowa odzieje,
Majstrowa da buźki, z majstra sie naśnieje.

A jek bandzie móziuł, ze robota licha,
Koze sie poprazić, albo iść do licha.

Jo sie nie poprazie i robzić nie bande,
Wezne swu walizke i wandrować bande.

A jek przywandruje do niastecka Gdancyk,
Koze sobzie zagrać hunder fijer cwancyk.

Nr. 316.

Mel. p. № 194. Śpiew. 17 l. Stasia Nasiatka z Baranowa, 24.VIII.28 r

Z Torunia ja parobecek, z Torunia jade,
Wynieś, Kasiu, podusecki, to sie układe.

Nie wyniese, nie wyniese, bo ni moge wstać,
Krótkie rózki u poduski, bandzies sie zmykać.

Nr. 317.

Larghetto ♩ = 69. Śpiew. 54 l. Kasia z Lipowego Mostu, 12.VII.1916 r

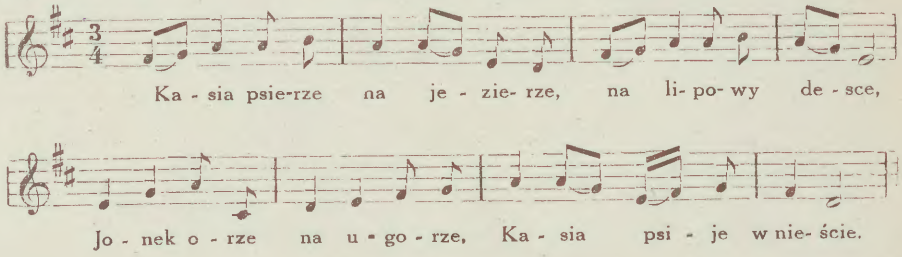

Kasiu, Kasiu, Kasiuleńku siłaś ty przepsiła?
Sześć talarków, siódmy złoty, bom sie nie baziła.

Jasiul, Jasiul, Jasieniecku, siłaś ty uoroł?
Styry staja, psiuntem zagnoł, bom sie ciebzie bojoł.

Nr. 318.

Adagio ♩ = 100. Śpiew. 18 l. Kasia z Majdanu, 24.VIII.28 r.

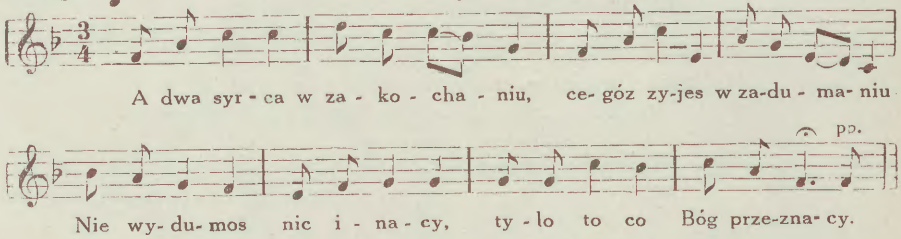

Bóg zacyna i Bóg kończy,
Kochajunce serca złuncy,
Ty odjizdzos, o mnie nie dbos,
Chyba sobzie gdzie inso mos.

Ni mum, ni mum, jek Bóg w niebzie,
Moje serce pragnie ciebzie.
Ty odjizdzos, o mnie nie dbos,
Chyba sobzie gdzie inso mos.

Nr. 319.

Presto ♩ = 200. Śpiew. 54 l. Kasia z Lipowego Lasu, 24.VIII.1928 r

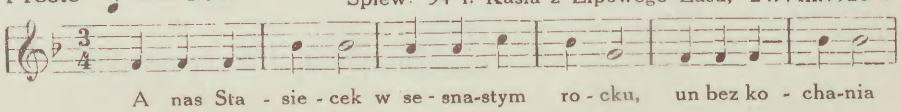

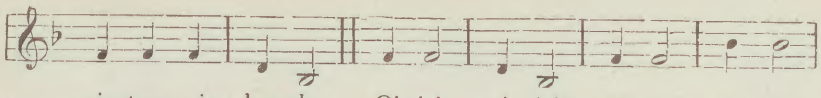



Zagnali byzie w las kalinowy,
I rozpocani z sobo rozmowy.

Śtyry godziny z sobo marzyli,
Az sie nareście spać połozyli

Marysia wstaje, patrzy w to niejsce,
Nasygo Jonka ziancy go nie chce

Moja sukienka nierówna wsandzie,
Mygo Jasiula ziancy nie bandzie.

Bom ja jo prała i prasowała,
Bo ni się bardzo pofałdowała.

Nr. 320.

Adagio ♩ = 120. Śpiew. 17 l. Stasia Nasiatka z Baranowa, 24.VIII.28 r.

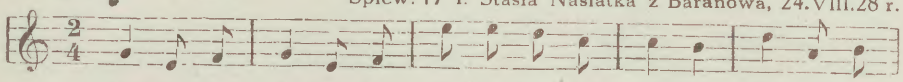

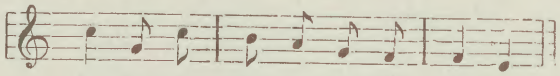

Choc nie jestem duza, mum wziele rozumu,
Bo mnie moja mama nie da byle komu.

Bo mnie moja mama kocha od dzieciońcia
Tero sie spoździwo z tysiuńcani zieńcia.

Słam do wsi po wode, stłuk ni Jasiul dzbanek,
A ludzie godali, ze to mój kochanek.

Nie jest mój kochanek, a ja jego zona,
Un chłopsiec smarkaty, ja jestem porzundna.

Nr. 321.

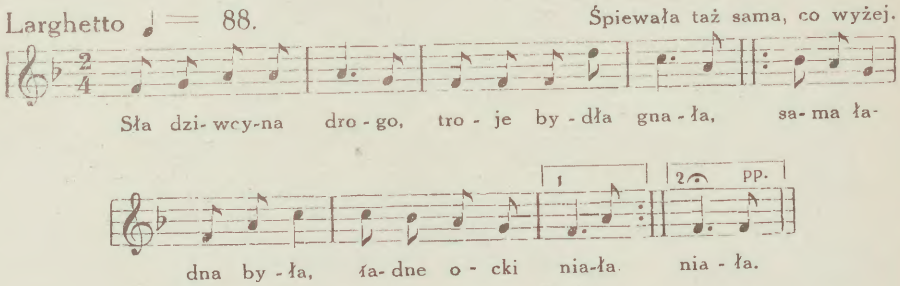

Wyśli tam chłopcenta, zaceni tak radzić,
Ładna to dziwcyna, trzebaby jo zdradzić.

Chłopcozie, chłopcozie, na Boga zywygo,
Ni mum ojca, matki, brata rodzunygo.

Nie zdradzim my ciebzie, zdradzis ty sie sama,
Jek pudzies w ogródek z grabkani do siana,

Z grabkani do siana nie pude ja sama,
Mum ja towarzyske, bande z sobo brała.

Towarzyske twoje psiweńkiem upoje,
A z ciebzie dziwcyno duraka wystroje.

Nr. 322.

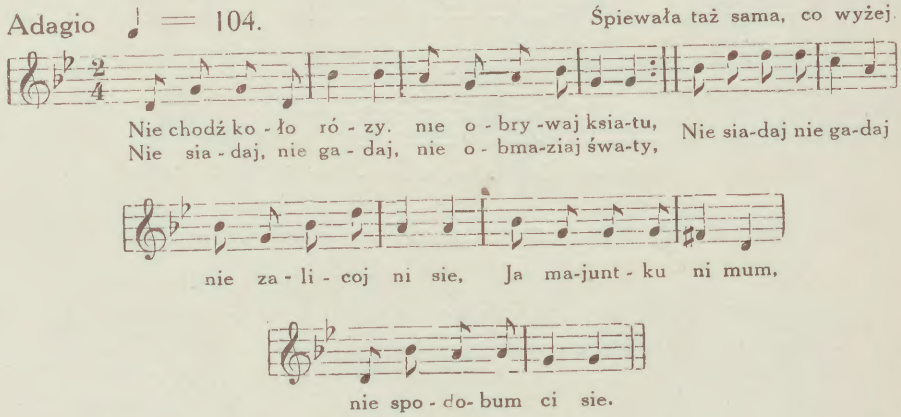

Ja ci sie nie pytum, byś majuntek niała,
Tylo ci sie pytum, cy me bandzies chciała.
Oj chciałabym, chciała, ale nie takigo,
Zeby niał majuntek, buł ładny do tygo.

Paniantoj, dziwcyno, na wyroki moje,
Jekieśwa siadali w sadeńku oboje.
W sadeńku oboje, Pun Jezus nad nani,
Jekieś me zziunzała śtyruma słowani.

Zziunzałam, zziunzałam, ja sie tygo trzymum.
Móziłam ci nieroz, ze posagu nimum
Bo majuntek zginie, a uroda słynie,
Cnota i pokora potrzebno dziwcynie.

Nr. 323.

Allegro ♩ = 168. Śpiewała 54 l. Kasia z Lipowego Lasu, 24.VIII 28 r.



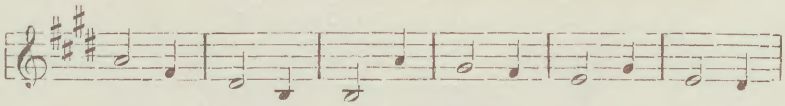

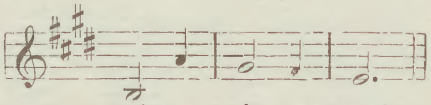

Przyjechoł w nocy, choc o północy,
Stuku, puku w okenecko, wyjdzij, wyjdzij, kochanecko,
Kuniom wody daj.

A jek jo mum wstać, kuniom wody dać,
Zimna rosa a jo bosa, zimna rosa a jo bosa,
Ni moge jo wstać.

Naści chusteńki, obziń nózeńki,
Pojade jo do Warsiawy, pojade jo do Warsiawy,
Po trzeziceńki.

Jeden kupuje, drugi targuje,
Trzeci stoi za stolikiem, trzeci stoi za stolikiem,
To un mój bendzie.

Nr. 324.

Larghetto ♩ = 88. Taż sama, co wyżej.

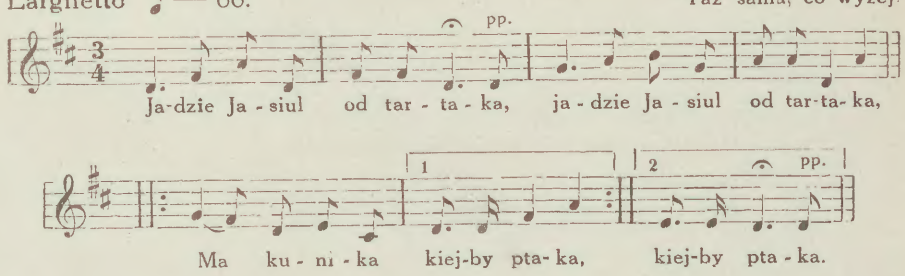

Jadzie Jasiul opłotkani,
Ma capecke z psióreckani.

Ty, dziwcyno, z carnej roli,
Ty ni pozidz, co cie boli.

Nic nie boli, tylo głowa,
Kup psiweńka, bende zdrowa.

Za gros mało, za dwa siła,
Za talarka bende psiła.

Nr. 325.

Largo ♩ = 50. Śpiewała 20 l. Frańciszka Tańska z Klimka, 21.VIII.1928 r.

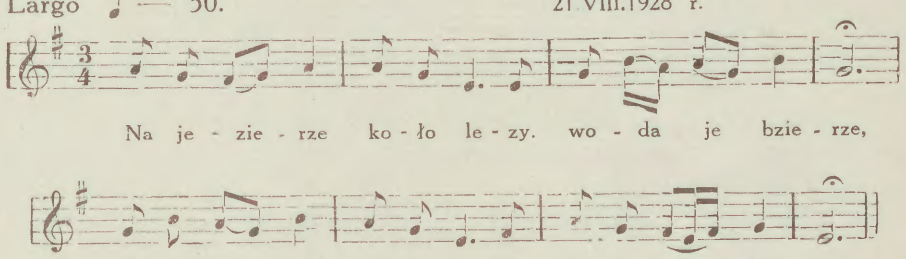

Nie ustrzeze nicht nikogo, chto chce do złygo,
Nie ustrzegła moja mama i mnie samygo.

Nr. 326.

Presto ♩ = 200. Śpiew, 55 l. Jan Olenderek z Pełt, 15.VIII.28 r

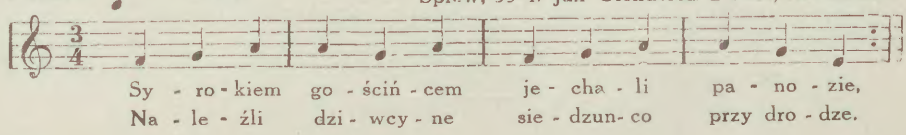

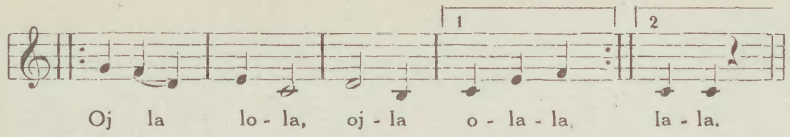

I pytali sie jej, cyjaś ty dziewecka?
Jasieniek wylata: moja kochanecka.

O moje panozie, nie bzierzcie jej zaroz,
Bo jo kochanecke nie na drodze znaloz.

Syroki gościeniec, jesce go torujo,
Niałem kochanecke, ludzie ni jo psujo.

Niałem kochanecke w kolnańskim poziecie,
A jo nieboracek tułum sie po świecie.

Tułum sie po świecie, jek listek po błocie,
Oj bzieda mnie, bzieda ubogij sirocie.

Nr. 327.

Presto ♩ = 200. Taż sama osoba, co wyżej.

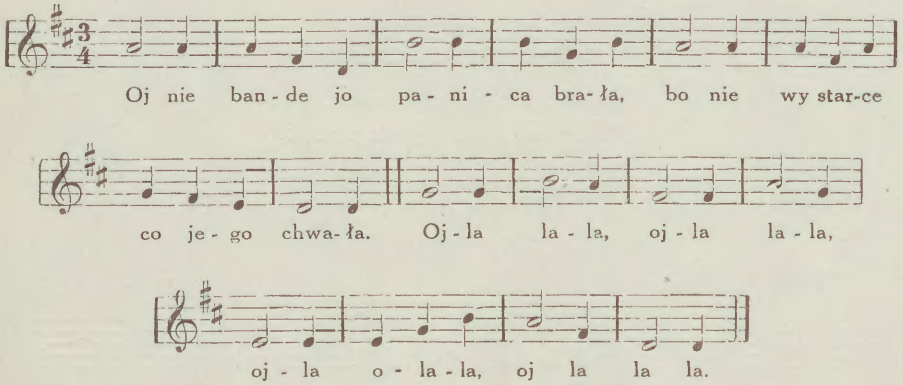

Bo za panicem trzeba psierzyny,
Sidniu podusek, grzecny dziwcyny.

Bo u panica to taka nina,
Kietka przy boku zygarka nima.

A u rolnika jest kawał chleba,
Bo mu wsystko da Pun Jezus z nieba.

Nr. 328.

Presto ♩ = 200.

Taż sama osoba, co wyżej.

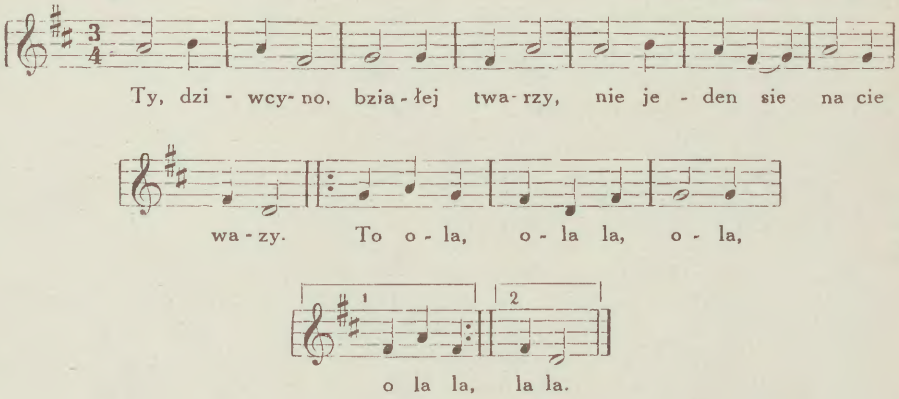

I psisarek, i owcarek,
I ten sielma kunisarek.

Bo ten sielma kunisarski,
Choc nie duzy, ale dziarski.

Panu buty wypucuje,
I dziwcyne pocałuje.

U mej mamy w pokoiku
Rośnie ziele w wazoniku.

Rośnie ziele i cosnecek,
Jadzie do mnie Jasieniecek.

Nr. 329.

Adagio ♩ = 120.

Taż sama osoba, co wyżej.

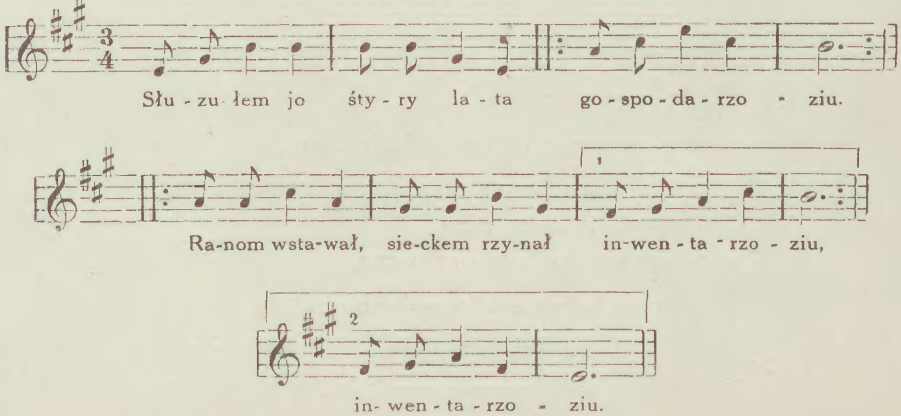

A to wsystko dla dziwcyny niło ni było,
Bo ni serce jako słuńce do nij świyciło.

Ni ja psicia, ni ja jeścia, ni ja wyspania,
Tylom patrzuł za dziwcyno, gdzie owce gnała.

Ganiała je na dolinie i tam je pasła,
Zianki ziła i spśiwała i bzicem trzasła.

I ja tyz tam byśki pasał przy tyj dolinie,
Wygrywałem na fujarce swoij dziwcynie.

Nie śniałem sie jej zapytać, cyby me chciała,
Bo dwa woły, śtyry krowy posagu niała.

Śtyry śnury koralików i przyścień złoty,
I fartusek śrybrem tkany cudny roboty.

Ale ni sie natrasiła dziwcyny zguba,
Kiedym pasał byśki moje, a ze mno Kuba,

Przybziezała zadysana, ratuj o Stachu!
Zilk ni owce porozgunioł, i mre od strachu.

Pytum ij sie, co ni, dziwce, das znależnygo,
A una mnie: dam ci siebzie, zeźli chces tygo.

I zionecek z rozmarynu świyzy bzieluchny,
A co ziancy zondać mozes z bzidny dziwuchy.

Nr. 330.

Presto ♩ = 208. Śpiew. 17 l. dziewczyny z Pełt, 15.VIII.1928 r

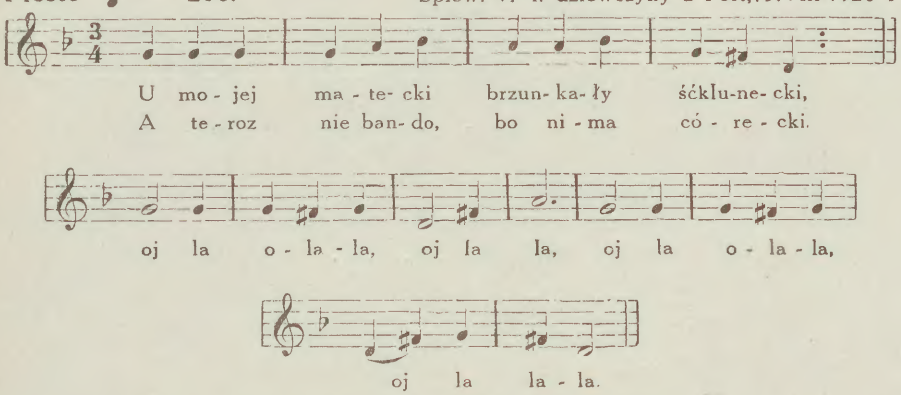

Brzunkajta ścklunecki, jekieśta brzunkały,
Kochajta me, chłopcy, jekieśta kochali.

Tamój chłopcy, tamój, gdzie bziała posadzka,
Tam sie chłopcy schodzo, gdzie cujo dziwcacka.

Gdzie cujo dziwcacka, gdzie cujo tysiunce,
Tam sie chłopcy schodzo, jek psy na zajunce.

Nr. 331.

Melodja p. № 134. Też same, co wyżej.

O moja, dziwcyno, o mój koraliku,
Przyjade do ciebzie na wrónym kuniku.

Na wrónym kuniku, na cyrwunym siedle,
O moja, dziwcyno, przyjade do ciebzie.

Przyjade do ciebzie, byś ni reda była,
Kunioziu zryć dała cyli napoiła.

O moja, dziwcyno, o mój koraliku,
Komuś dała buzi w nowym pokoiku.

Nikomum nie dała, tylo, Jasiul, tobzie,
W nowym pokoiku, przypomnijno sobzie.

Nr. 332.

Presto ♩ = 208. Też same, co wyżej.

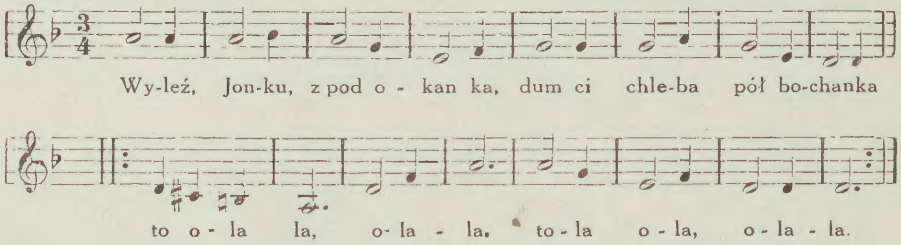

Chocbyś dała cały bochen,
Nie ustumpsie, bo cie kochum.
To ola la . . . . .

Chocbyś dała i półtora,
Nie ustumpsie do ziecora.
To ola la . . . . .

Chocbyś dała i glonusek,
Nie ustumpsie od podusek.
To ola la . . . . .

Chocbyś dała i skibecke,
Nie odejde od łózecka.
To ola la . . . . . .

Chocbyś dała bochen psanny,
Nie pude ja od swyj panny.
To ola la . . . . . .

Nr. 333.

Melodja p. № 332. Śpiew. 16 l. dziewczyny z Dąbrów, 20.V.1929 r.

Ludzie mózio, zem jo płocha,
Ze sie wa mnie śtyrych kocha.
To ola la . . . . . .

A jo nie zidze nic złygo,
Wole śtyrych niz jednygo.
To ola la . . . . . .

Na jednygo spojrze ockiem,
A drugigo trunce bockiem.
To ola la . . . . . .

A trzeciamu dum buziaka,
Z cwortym pude powolniaka.
To ola la . . . . . .

Nr. 334.

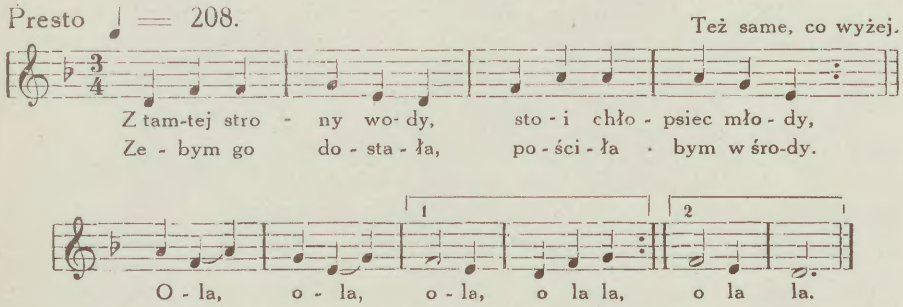

Pościłabym w środy, pościłabym w psiontki,
Zebym go dostała na Zielune Świontki.
O la, o la, o la . . . . .

Wysła na polecko, spojrzy na słunecko,
Cy daleko jesce, bo robzić sie nie chce.
O la, o la, o la . . . . .

Wysoko, daleko słunecko na niebzie,
A jo jesce dalij, mój Jasiul, od ciebzie.
O la, o la, o la . . . . .

Nr. 335.

Mel. p. № 334. 17 l dziewczyny z Wolkowych, 20 XI 1928 r.

Poleciał gołumbek na wysoki dumbek,
Zajrzał do dziwcyny, jeki ma porzundek.
Ola, ola, ola

Izby nie zaniecie, warkocy, nie splecie,
Krowy nie wydoi, ogona sie boi.
Ola, ola, ola.

W psiecu świynie ryjo, w garkach koci myjo
Oi ola lola, oi ola lola.
Ola, ola, ola.

Nr. 336.

Mel. p. № 304. Też same dziewcznny z Pełt.

Co chcecie, to róbcie, nie pude za niego,
Kumpoł sie w sadzawce, zidziałam jo jego.

Kumpoł się w sadzawce, kumpoł sie i w rozie,
Zidziałam jo jego, zidzieli panozie.

Kumpoł sie w sadzawce, kumpoł sie we strudze,
Zidziałam jo jego, zidzieli i ludzie.

Daliście me dali, za kogoście chcieli,
A tero bandziecie sani z nim siedzieli.

Daliście me dali, za takigo głupca,
A jobym dostała z pod Warsiawy kupca.

Z pod Warsiawy kupsiec trzunchnie talarkani,
Ubogi Mysarzun[1]) trzunchnie kołtunani.

Cyrwune jegody leciały do wody,
Sama ci sie przyznum, ze ni mum urody.

Choc ni mum urody, majuntku brakuje,
Jeden sie zalico, drugi obziecuje.

[1]) Mysarzun – mieszkaniec Myszyńca

Nr. 337.

Melodja: p. № 304. Śpiew. też same dziewczyny z Pełt

Na pełtoskim bagnie, rybka wody pragnie,
Ozań sie, Jasiulu, bo ci tak nieładnie.

Ozań sie, Jasiulu, bo ci zony trzeba,
Jeść ci ugotuje i upsiece chleba.

Nr 338.

Largo ♩ = 58. Śpiewały też same dziewczyny z Pełt.

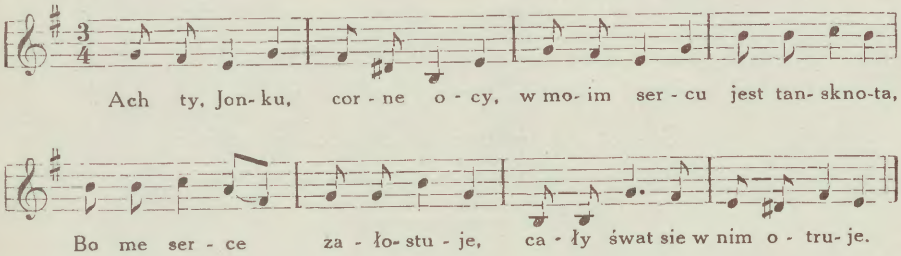

I usiadła na kanieniu, rozpuściła blonde włosy.
I tak sobzie narzykała, lepsij zebym cie nie znała,

Ach ty, Jonku, mój jedyny, jeki zol jest twej dziwcyny,
Ześ trzy lata do nij chodziuł i takeś jo ciangiem zwodziuł.

Nr. 339.

Presto ♩ = 200. Śpiew. też same dziewczyny z Pełt.

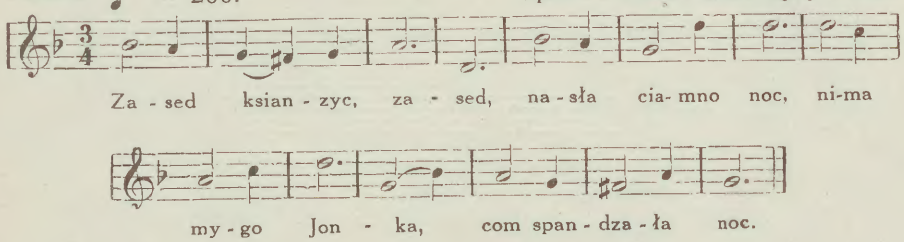

Jam go przytulała, a un kochał mnie,
Nigdym nie myślała, ze un zdradzi mnie.

Zdradziułeś me, zdradziuł, kogóześ sie radziuł?
Ciebzie, ma najnilso, jekiem cie prowadziuł.

Nr. 340.

Adagio ♩ = 112.

Śpiew. 54 l. Kasia z Lipowego Lasu, 26.VIII.28 r.

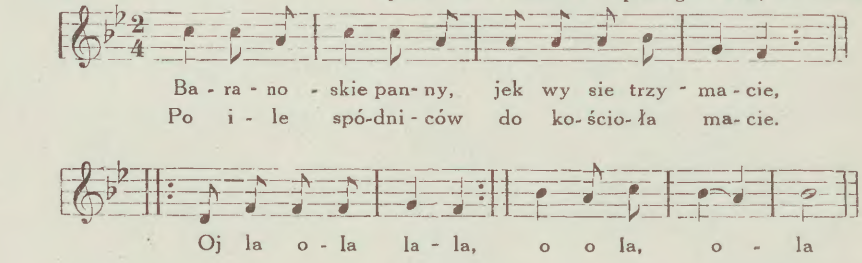

Po ile spódniców i talarków dwieście,
Kupsilibym sobzie kanienice w nieście.

Baranoskie panny to su wsystkie ładne,
Pospraziały sobzie gorsety jedwabne.

Gorsety jedwabne, a chustki niebzieskie,
Jek pudo do tuńca, to córki króleskie.

Nr. 341.

Larghetto ♩ = 88.

Śpiew. Franciszka Wróblowa z Surowego, par. Czarnia, 16.VIII.1928 r.

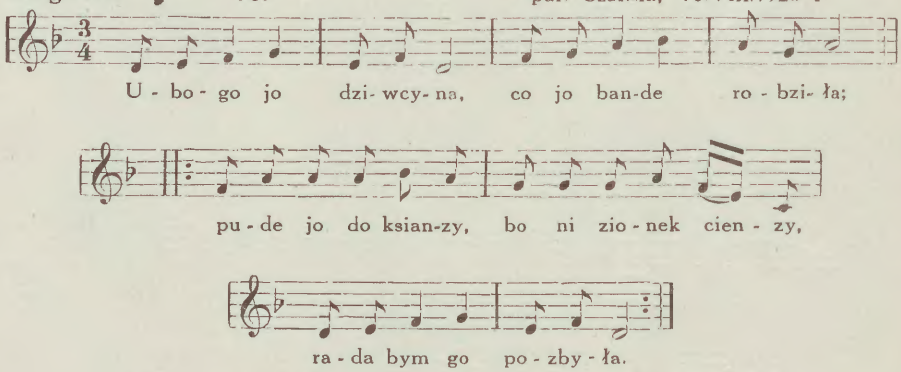

Ty kowalu, kowalu, okujze ni zumecek,
Bande zamykała, bende zapsirała
Swój ruciany ziunecek.

Oj nie zaprzes tylo roz, a na drugi zaniedbos,
Bo un cie uziedzie, jek rybke na wodzie,
Tylo sobzie zauwos.

Nr. 342.

Melodja: p. cz. I, Nr. 104. Śpiew. 40 l. kobiety z Surowego, p. Czarnia, 16.VIII.28 r.

Dziwcyno nasa, nie chodź do lasa,
Bo w lesie woda, a ciebzie skoda,

Dziwcyno nasa, nie chodź do lasa,
W lesie zajunce pokunsajo cie.

Moja dziwcyno daj mi gumbziny,
Przyzieze ja ci fure dambziny,

Fure dambziny, półtora kloca,
Jeden na konin, drugi do psieca.

W psiecu napale, ciepło ci bandzie,
Twojej gombusi nic nie ubandzie.

Nr. 343.

Melodja: patrz Nr. 160. Też same kobiety, co wyżej.

Ty kuniku masłowaty,
Nie żieś ty mnie do bogaty.

Tylo me żieś do ubogi,
Bandzieś ty nioł dom chandogi.

Bo bogato w lustrze stoi,
A ubogo krowy doi.

Bo ubogo izbe niecie,
A bogato warkoc plecie.

Nr. 344.

Śpiewała 59 l. Marjanna Zapert z Czarni, 16.VIII.1928 r.

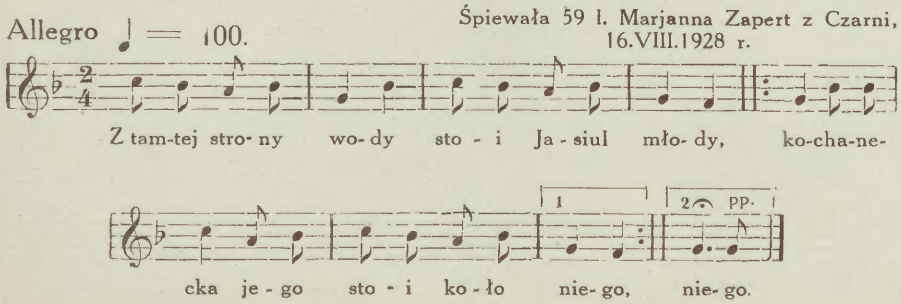

Śpsiwoj dziwce, śpsiwoj, póki służo lata,
Bo jak sie ozanis, to zaśpsiwos kata.

Oj dał ni Pun Jezus Jasiula dobrygo,
Ze jo nie zobace śpśiwania mojigo.

Nie na to ja śpsiwum, by ludzie słyseli,
Smutne syrce moje niech sie rozweseli.

Nr. 345.

Melodja: patrz Nr. 294. Śpiewała taż sama, co wyżej

Pojadzieś? Pojade. Weźze i mnie z sobo,
Bende podcinała kunika pod sobo.

Bande podcinała, bende sie ciesyła,
I ciebzie, Jasiulu, bende cie lubziła.

Jechał Jasiul bez bór, wyrykuje jek wół,
Za swojo dziwcyne, ze jej z sobo nie wzion.

Nr. 346.

Melodja patrz Nr 93 Śpiewała taż sama, co wyżej

Przyjechoł un w goście jesce i w pojaździe,
Mój świyniorz nie przyloz, pewnie lezy w gniaździe.

Kulojze sie, kuloj, malowany drongu.
W tej Carni dziwcoki wsytkie po sielongu.

Kulojze sie, kuloj, malowany gnacie,
W tej Carni dziwcoki wsytkie po dukacie.

Kulnij sie jebłusko, kulnij sie po rosie,
A te surozionki kostujo po grosie.

Kulnij sie jebłusko, kulnij sie po łunce,
A te carnionecki kostujo tysiunce.

Nr. 347.

Largo ♩ = 48. Śpiewała taż sama, co wyżej.

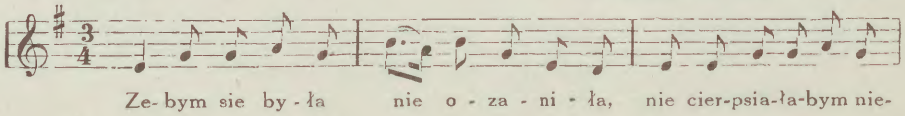

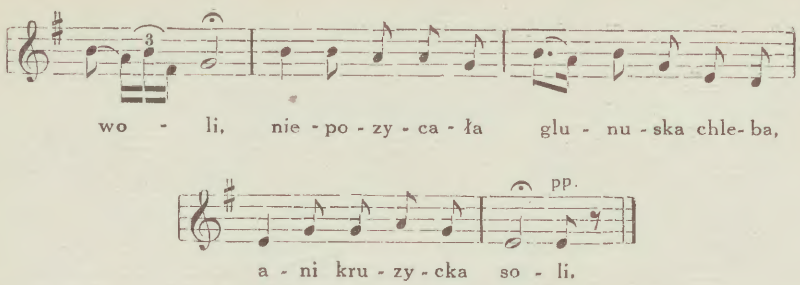

Nie raj sie do mnie, bo ci nic po mnie,
Bo jo robzić ni moge,
Porusyłam se śćklanym dzbanuskiem.
Niesłam z jeziora wode.

A jo ci móziuł, nie bzierz po pełnym,
Tylo bzierz w połozie,
Tyś nie słuchała po pełnym brała,
Cóz ni teroz po tobzie.

Nr. 348.

Larghetto ♩ = 92.

Śpiew taż sama Zapertowa.

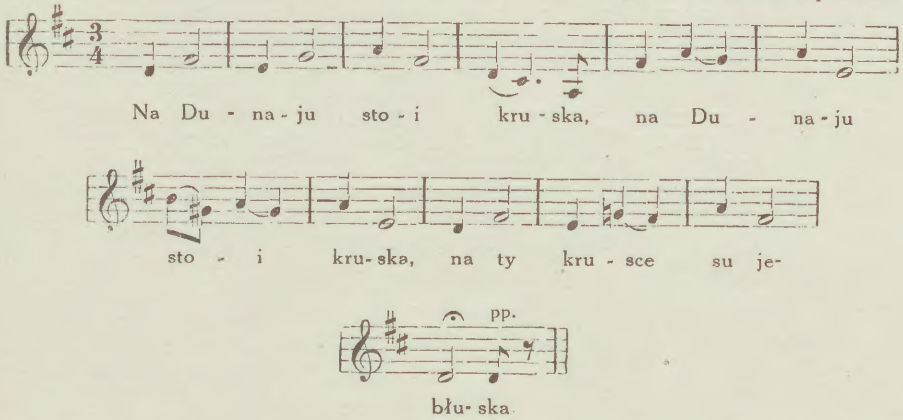

Su tam duze, su tam małe,
A w Surowem dziwki stare.

A w ty Carni młodziusiańkie,
Majo gamby słodziusiańkie.

Jek jo jeden pocałuje,
Dziesiunty sie oblizuje

Nr. 349.

Largo ♩ = 58.

Śpiew. taż sama Zapertowa.

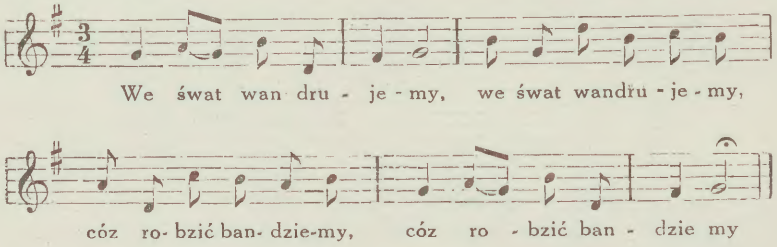

Bandziem chustki prały,
Po talarku brały.

Gdzie je susyć bandziem?
U króla na górze na jedwabnym śnurze.

Nr. 350.

Larghetto ♩ = 72.

Taż sama, co wyżej.

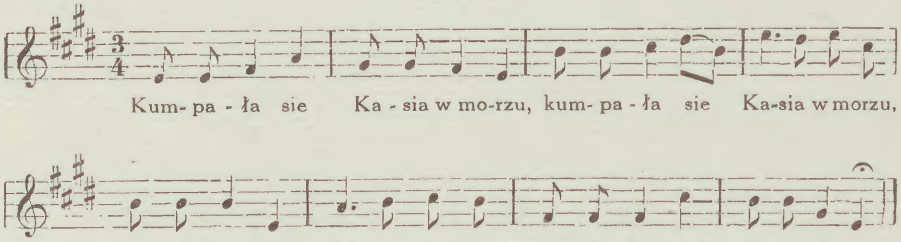

(Dalsze słowa patrz Nr. 174).

Nr. 351.

Presto ♩ = 184.

Śpiewał 50 letni Jan Olenderek z Pełt, 6.VIII.1928 r.

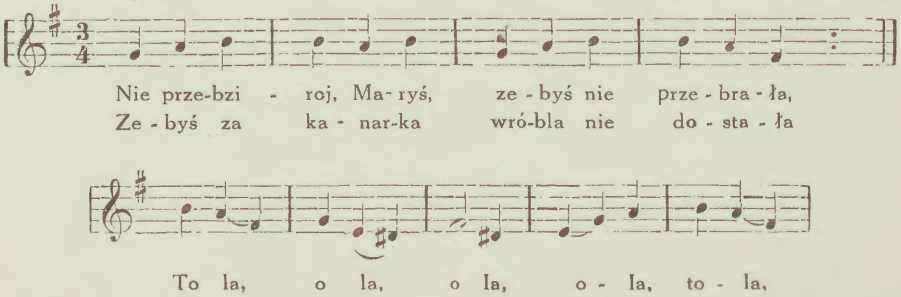



Wole ci jo wróbla, wole rozkosnygo,
Nizeli kanarka w klatce siedzuncygo.

W sobote na ziecór przandła i motała,
Swojigo Jasiulka oknem wyglundała.

Jek go obacyła, pomyślała o nim,
Cisneła śpulecke, motozidło o ziam.

O mój najnilejsy, nie chodź ni tu tandy,
Bo ni poobalos lelujowe grzandy.

Lelujowe grzandy, te pachnunce ziele,
A tych pełtozionków to jest małoziele.

Niech tam małoziele, ale co godnygo.
Przylnena niejedno do syrca mojigo.

Nr. 352.

Adagio ♩ = 108.

Śpiewała 12 letnia Anna Siok z Wolkowych, 6.VIII.1928 r.

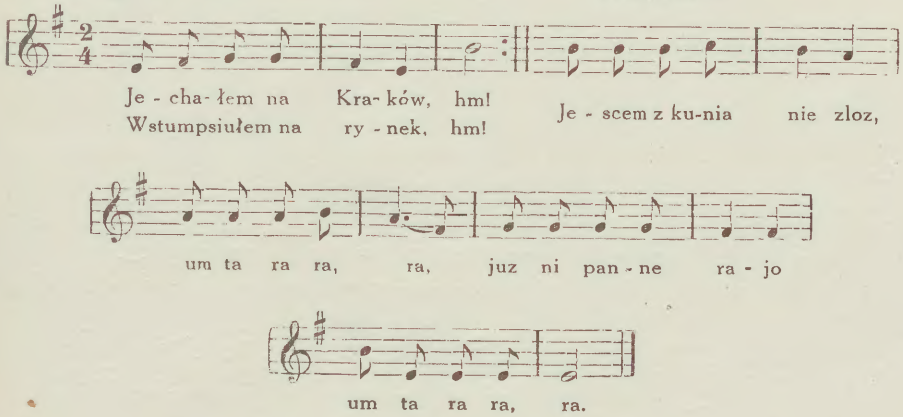

Oj rajoć ni, rajo i za zone dajo,
Śtyry korce siecki, dwa popsiołu becki.

Alem jo nie głupsi brać jo z takim wzianem,
Albo jo dostane panne malowanie.

Nr. 353.

Presto ♩ = 184. Śpiewała taż sama. co wyżej.

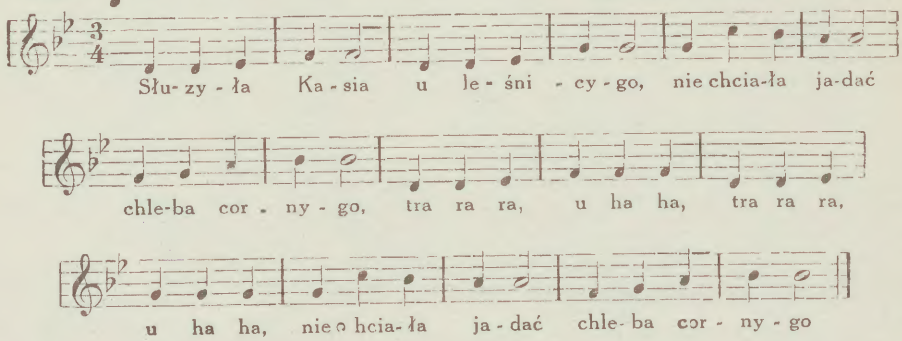

Leśnicy mózi, idź do stolorza,
A stolorz mózi, idź do malorza.

A malorz młody ni nioł roboty,
Wyjon z kiesionki panzelek złoty.

Malorz maluje we dnie i w nocy,
I wymalował niebzieskie ocy.

Malorz malował dziezianć niesiancy
I wymalował dziecie na rance.

Malorz maluje cało godzine
I wymalował psiankno dziwcyne.

Nr. 354.

Largo ♩ = 50. Śpiewała 16 l. Leokadja Plaga z Wolkowych. 6 VIII 1928 roku.

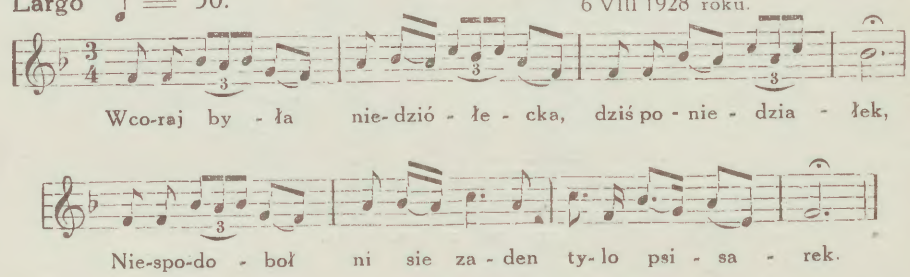

Bo psisarek, kunisarek to drobno psise,
W prawej rance psióro trzyma, liwo kołyse.

Oj kołyse, oj kołyse, tylo nie swoje,
Tylo tygo zielmoznygo, co ma pokoje.

Nr. 355.

Larghetto ♩ = 88. Śpiewała taż sama, co wyżej

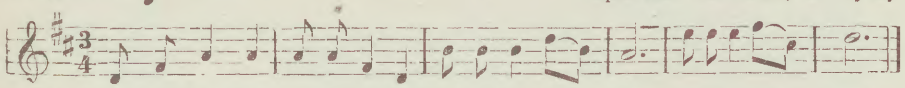

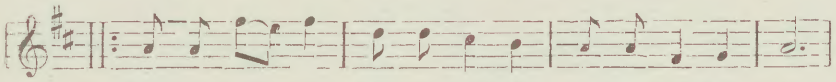



Wyguniała Kasia wółki ze swygo dworu,
I ujrzała swygo Jasia na siwym koniu.

Moja Kasiu, Kasiulańku, co za gościa mos,
Co tak rano, raniusiańko byzie wygunios?

A cóz tobzie, Jasianiecku, do moich gości,
Wyguniałam swoje byzie dla przyjemności.

Moja mama ni dawała corne suknie syć,
A jo wcale nie myślała zakunnico być.

Bo w klastorze, jek we dworze, lubzio rano wstać,
A jo młoda, jek jegoda, lubzie długo spać.

Nr. 356.

Adagio ♩ = 100. Śpiewała taż sama, co wyżej.

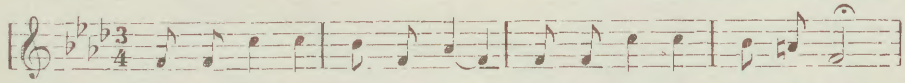



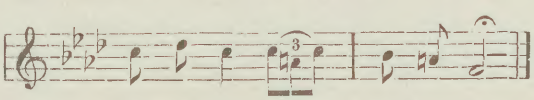

Nie chce jo służki chować,
Ni mum cem kuntentować.
Liche na mnie saty,
Ni mum ci zapłaty,
Tylo sama dla siebzie.

Nie chce jo swy zapłaty,
Tylo z tobo groć w karty.
W karty groć nie ujne,
Bo sie nie rozunie
I rozmózić się nie dum.

Choćbyś była zielmozno,
To rozmózić sie mozno.
Nie sidłem, to wantko
Usidle cie prantko
I nie ujdzies moich runk.

Puść me, Jasiul, na chsile,
To sie troche umyje,
To bande ładniejso,
Troche przyjemniejso,
Sama, Jasiul, dla siebzie.

Nad Dunajem stojała
I tak sobzie myslała:
Przeprowadź me, Chryste,
Bez te morze cyste,
Bęz ten Dunaj głambocki.

I Jaś nad Dunajem stoł
I tak sobzie podumoł:
Ach jo niescańśliwy,
Bułem ci zycliwy,
Zem cie puściuł z swoich runk.

Nr. 357.

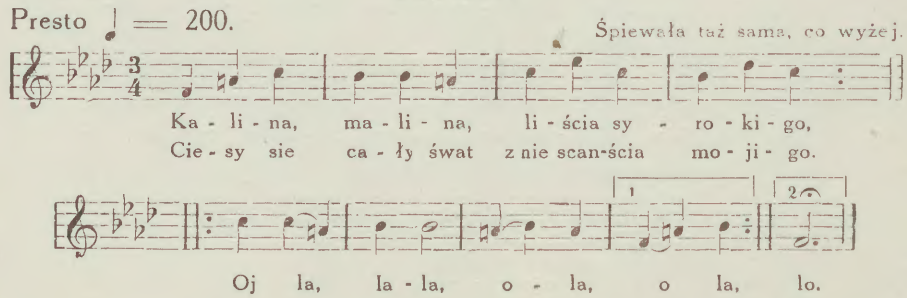

Ciesy sie cały świat i ma rodzinecka.
Zem nie utraciła swojigo zionecka.

Zem nie utraciła w karcnie na ulicy,
Tylom zostaziła w kościele przy świycy,

W kościele przy świycy przed zielgim ułtarzem,
Zidzioł sum Pun Jezus i świadkozie za nim.

Nr. 358.

Presto ♩ = 208. Śpiewała taż sama co wyżej

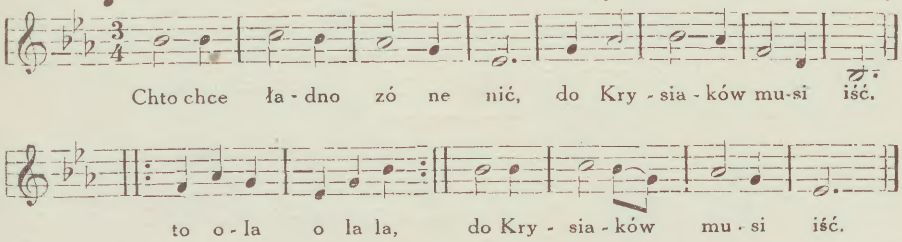

Un tam ładny dostanie,
Bo mo nogi jak sanie.

I do tuńca gotowa,
Wykrunco sie jek krowa.

I mo ocy sokole,
Troche ziankse jek wole.

I mo rance do stroju,
Jek te zidły do gnoju.

I na buzi runiano,
Jek zydowe kolano.

I na buzi runisno,
Jek ta świynia porusno.

Nr. 359.

Presto ♩ = 200. Śpiewała 16 l. Leokadja Plaga z Wolkowych, 6.VIII 28 r.

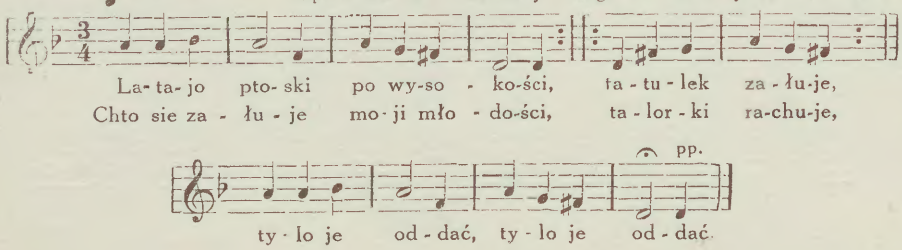

Latajo ptoski po wysokości,
Chto sie załuje moji młodości.
Bracisek załuje, kuniki sykuje,
Tylo je oddać, tylo je oddać.

Latajo ptoski po wysokości,
Chto sie załuje moji młodości.
Matulka załuje, poduski sykuje,
Tylo je oddać, tylo je oddać.

Latajo ptoski po wysokości,
Chto sie załuje moji młodości.
Siestrzycka załuje, kitelki rachuje,
Tylo je oddać, tylo je oddać.

Nr. 360.

Larghetto ♩ = 72.

Śpiewał 20 l. Józef Olbryś z Charciejbałdy, 18.VIII.1928 r.

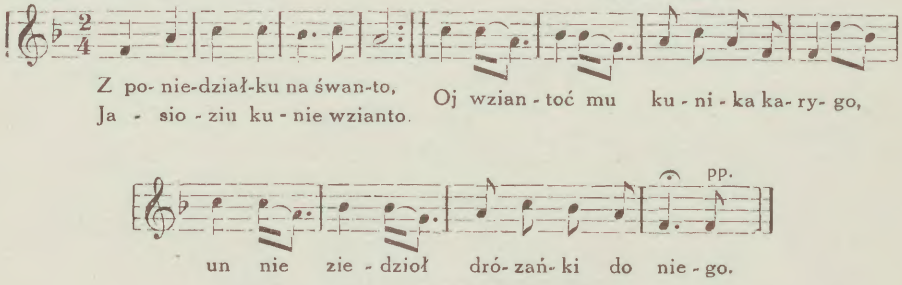

O drózke sie nie pyta,
Do Krakowa zazita;
Od Krakowa do Nowygo Niasta,
Tam dziwcyna pare kuni pasła.

Oj pasła je nad wodo,
Ciesyła sie urodo.
A cóz to tam za uroda była,
W gołem polu kuniki zgubziła.

Nr. 361.

Largo ♩ = 69.

Śpiew. 16 l. Leokadja Plaga z Wolkowych. 6 VIII 28 r

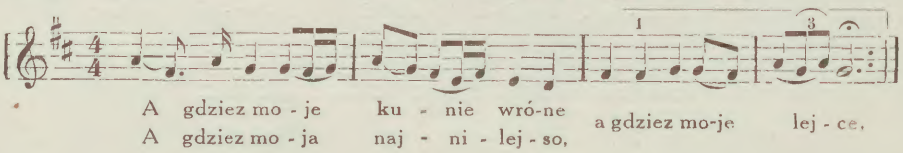

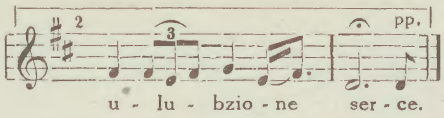

Nr. 362.

Larghetto ♩ = 72.

Śpiewała taż sama, co wyżej.

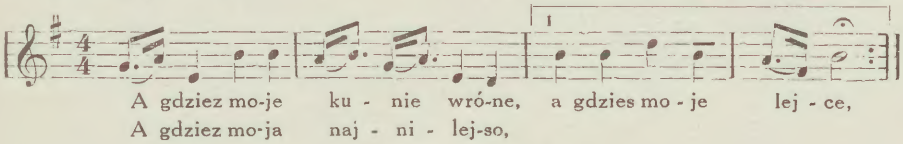

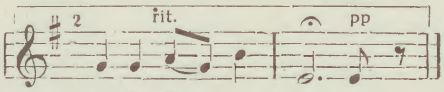

(Dalszy ciąg tekstu patrz Nr. 44 części I-ej).

Nr. 363.

Melodja patrz Nr. 150

Śpiewał 60 l. Klimek z Wolkowych, 6.VIII.28 r.

A gdziez pojadzies, a gdziez pojadzies, panie Nichale?
Do Raśtenborka, do Raśtenborka na zalicanie.

Zalicojze sie, zalicojze sie, ale zidz komu.
Zeźli niepsiankno, nie urodliwo, wracoj do domu.

Oj psiankno, psiankno i urodliwo, i robotliwo,
Łyzki pod ławo zarosły murawo, nóg nie umywo.

Posła do wody, posła do wody, umyła nogi,
Nie chce cie, Jasiul, nie chce cie, Jasiul, boś ty ubogi.

Choć jo ubogi, choć jo ubogi, ale chandogi,
A tyś bogato, a tyś bogato i paciowato [1]).

Nr. 364.

Presto ♩ = 54.

Śpiewały 17 l. dziewczyny z Wolkowych, par. Myszyniec, 6.VIII 1928 roku.

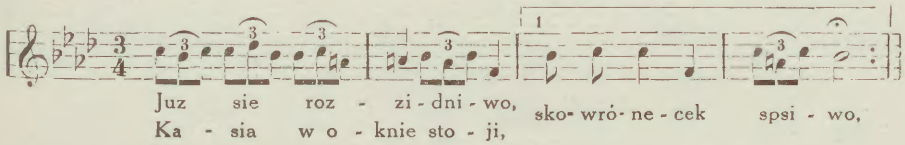

[1]) Paciowata—brudna.

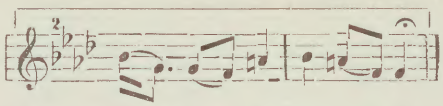

Pudź, Jasiańku, pudź kochanie ty moje,
Na jednym kanieniu usiundziem oboje.

Usiundziem oboje, choć cie roz przycisne,
Do insy pojade, a o tobzie myśle.

Oj myśle, jo myśle o swej wolkoziunce,
Oj zebym móg dostać choć w jednyj kosulce.

Choć w jednyj kosulce, w jednym kitelecku,
Puść me do matuli, o mój Jasieniecku.

Tyloś ni sie z tygo, dziwcyno, udała,
Ześ sie na polańku, jek gunska bzielała.

Nie jo sie bzielała, tylo kosulecka,
Co ni jo uprała moja matulecka.

Tyloś ni sie z tygo, Jasiulu, spodoboł,
Ześ sie na polańku, jek gunsiur krygowoł.

Nie jo sie krygowoł, mój kunicek kary,
Co ni go wychowoł, mój ociec kochany.

Za stodoło stecka, chowaj matko psieska,
Mos córusie ładno, chłopcy jo wykradno.

Nr. 365.

Andande ♩ = 144.

Śpiewała 62 l. Franciszka Rejmentowska ze Zdunka, p. Myszyniec, 2 VIII 28 r

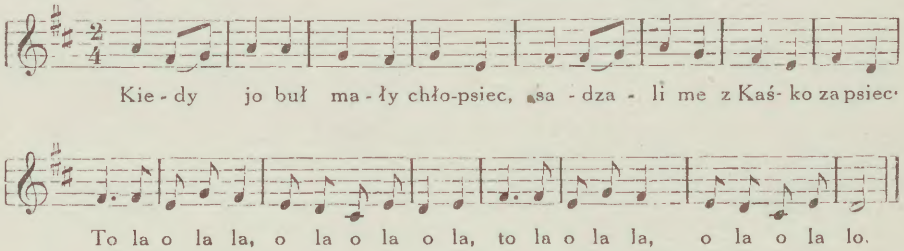

A teroz me nie chco wsadzić,
Choćbym ziedzioł, co poradzić.

Poziedzioł ni jeden chłopsiec,
Ze nie ujne chleba upsiec.

A jek ni sie chlib dogodziuł,
Po za skórzu barun chodziuł.

Nr. 366.

Larghetto ♩ = 66.

Śpiewała 20 l. Rozalja Kobus z Niedźwiedzia, parafji Myszyniec. 7.VIII 1928 roku.

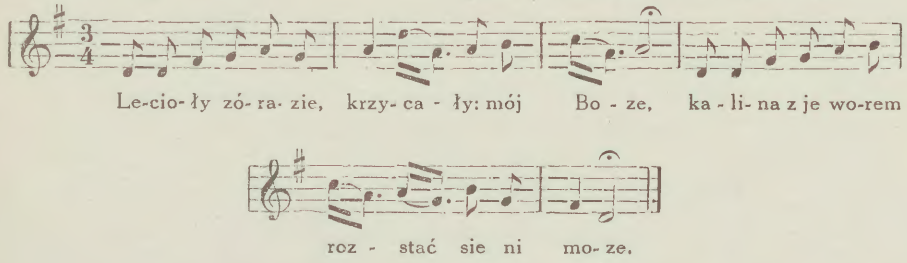

Kalina z jeworem rozstać sie nie chciała,
A jo z Jasiuleckiem, rozstać sie musiała.

Kalina z jeworem rozstać sie ni moze,
A jo sie rozstała—ach mój Mocny Boze.

Nr. 367.

Larghetto ♩ = 66.

Śpiewała 20 l. Rozalja Kobus z Niedźwiedzia 7.VIII.1928 r.

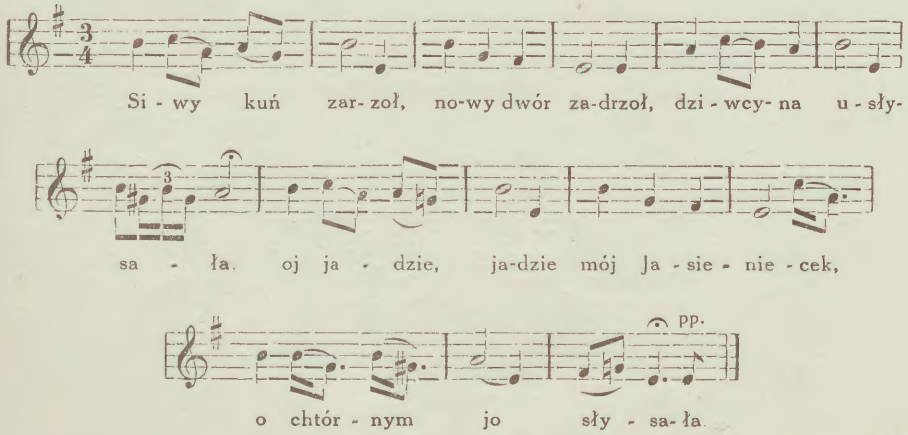

Oj, jadzie, jadzie w ślicny paradzie,
Przy zieluny dumbrozie,
Rozpuściuł cugle, rozpuściuł złote,
Kunikoziu na głozie.

Oj nie zol ni jest tych złotych cugli,
Zem ci je tak rozpuściuł,
Tylo ni cie zol, moja dziwcyno,
Zem cie tak marnie opuściuł,

Nr 368.

Śpiewał 42 l. Józef Mróz z Niedźwiedzia, 7 VIII.28 r.

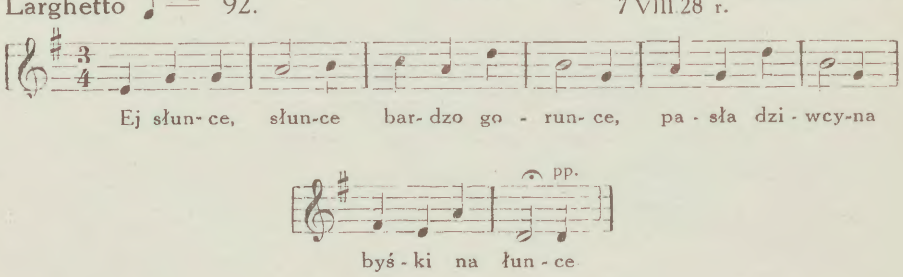

Oj pasła, pasła, nie odwracała,
Bo sie Jasiula nie spoździwała,

Nr. 369.

Śpiewały 17 l dziewczyny z Niedźwiedzia 7.VIII.28 r

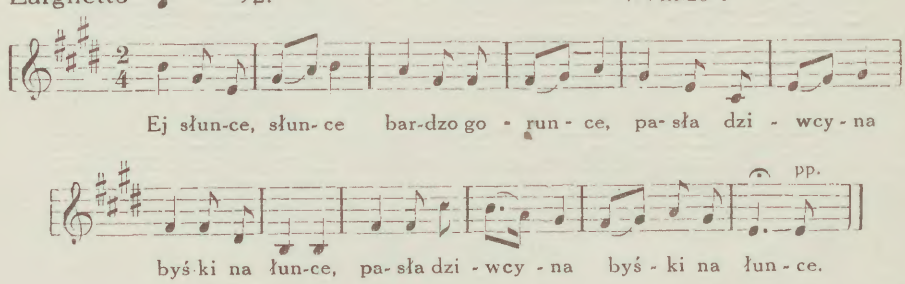

(Słowa p. № 368)

Nr. 370.

Larghetto ♩ = 58. Śpiew. 17 l. dziewczyny z Krysiaków, 7.VIII 28 r

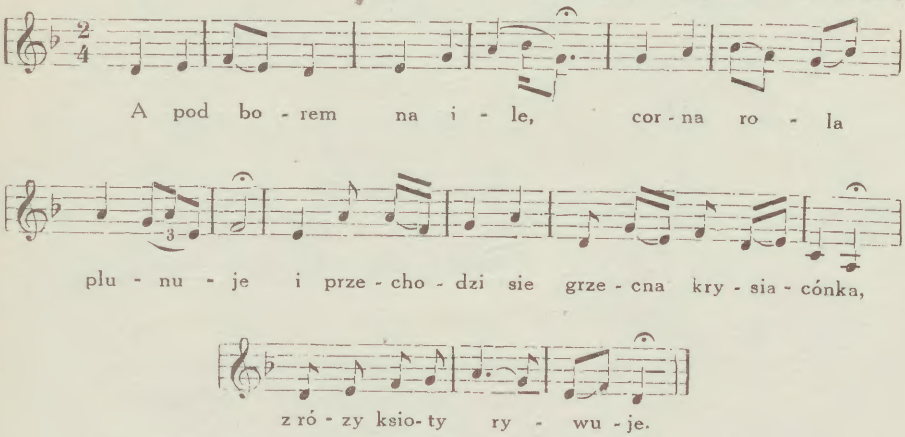

Oj rywuje, rywuje, chtóż ji rywać pomoze,
Oj mum jo, mum jo Jasiula we dworze,
Un ni rywać pomoze.

Nr. 371.

Larghetto ♩ = 80. Śpiewały też same, co wyżej.

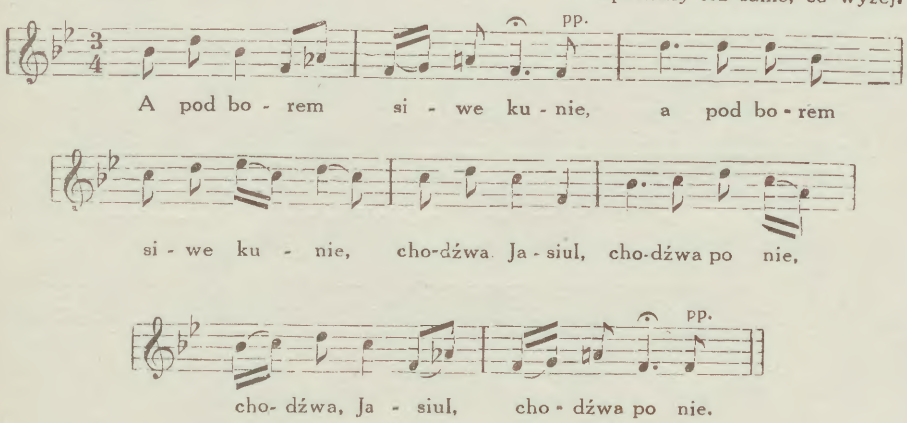

Nie pude jo, idź ty sama,
Załoza jo kuniom siana.

Nie bande jo wychodziła,
By me niłość nie zdradziła.

Niłość ładna, ale zdradna,
Niejedna sie panna w to wda.

Nr. 372.

Larghetto ♩ = 84. Śpiewały też zame, co wyżej.

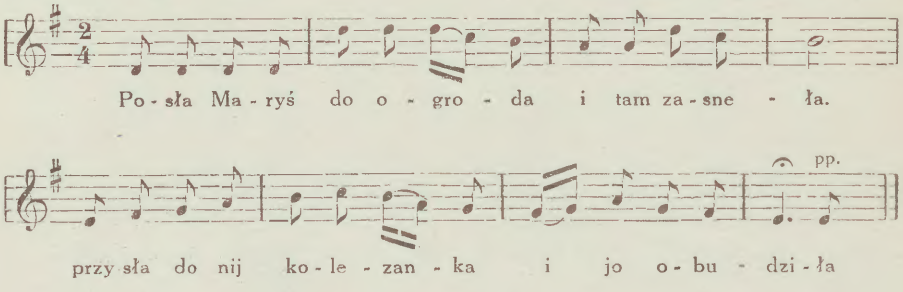

Kolezanko, kolezanko, juześ sie wyspała,
Bo ni słuńce róze spoli, chtóreś je zasiała.

Niech tam spoli, niech tam spoli, nie bande płakała,
Niech ten płace kochanecek, kiedym go nie chciała.

Jedna chmura jest wysoko, a ta druga nisko,
Jeden kochanek daleko, a ten drugi blisko.

Nr. 373.

Presto ♩ = 200. Śpiewały 17 l. dziewczyny z Niedźwiedzia, 7 VIII 28 r.

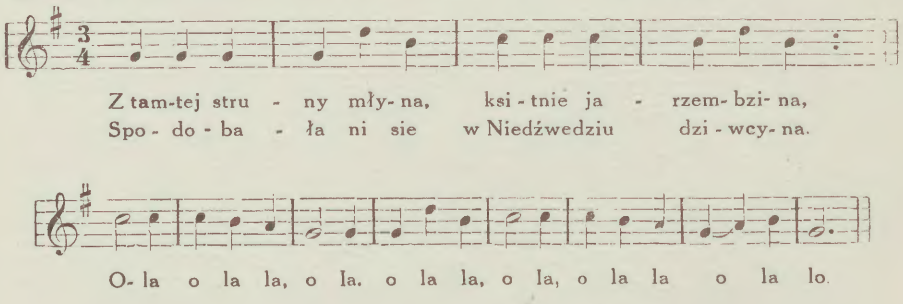

Nie tak ta dziwcyna, jek ta ładno postać,
Ciangiem Boga prose, zebym móg jej dostać.

Cyrwune jebłusko po sadzie sie tocy,
Te dziwcyne kochum, co mo corne włosy.

Co mo corne włosy, a ocy niebzieskie,
Nie chciołbym sie nieniać na berło króleskie.

Bo berło króleskie ni mo tyj słodycy,
A dziwcyna ładno buziaka uzycy.

Buziaka uzycy, przytuli do siebzie,
A chłopocek myśli, ze lepsij niz w niebzie

Nr. 374.

Presto ♩ = 208. Śpiewała 18 l. Rozalja Śmietka z Czarni. 16 VIII.28 r.

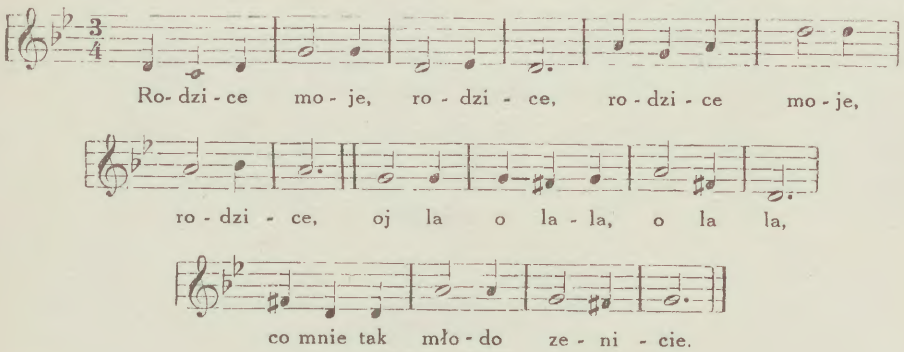

Cy mocie córek za siła,
Cy wum nie posłusnom była.

Ni mum jo córek za siła,
Aleś nieposłusno była.

Robotyś robzić nie chciała,
A za grocaniś lotała,

Nr. 375.

Presto ♩ = 208. Śpiewała 18 l. Marjanna Zapert z Czarni, 16.VIII.28 r.

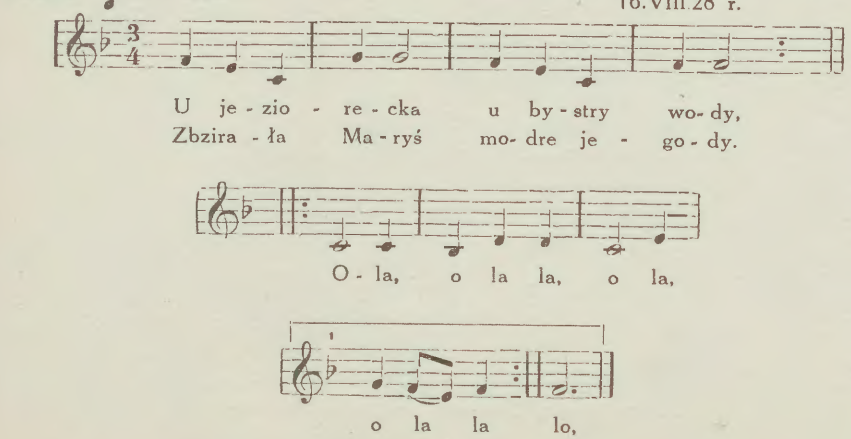

I nadjechoł jo Jasieniek młody,
Pódźwa, Marysiu, w lepse jegody.

Una go prosi: rety, la Boga!
Słunecko nisko, daleka droga!

Nie bój sie, Maryś, daleki drogi,
Mum jo kunika na śtyry nogi.

Na śtyry nogi ostro kowany,
Do mej dziwcyny, do mej kochany.

Moja dziwcyno, bundźze ni rada,
Pusce kunika do twygo sada.

Oj puscoj, puscoj, ale nie wziele,
Bo ni podepce w sadeńku ziele.

Ziele podepce, gałunzke złunie,
Zaprzungoj, Jasiul, te wrune kunie.

Nr 376.

Largo ♩ = 66. Śpiewała taż sama, co wyżej.

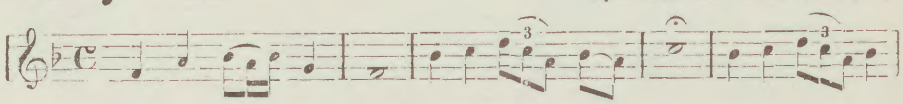

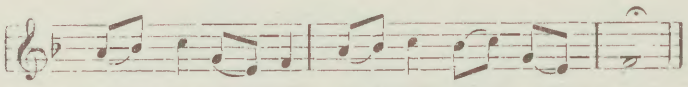

Nie tak niewola, jeko potrzeba,
Bandziema się dorabziali, oboje chleba.

Pozidz ze ni roz, komu runcke dos,
I ten zionek z bziały ruzy, co na głozie mos.

Tobzie, Jasiulu, tobzie najnilsy,
Jek uklankniem na gradusie w kościele przy msy.

W kościele przy msy organy grajo,
A nad mojim zianuseckem ksianza cytajo.

Pozidz, dziwcyno, z cego zionek mos?
Z białej rózy to ni słuzy, cego sie pytos.

Pozidz, dziwcyno, z cego zionek mos?
Z sankutniku, zalotniku, cego sie pytos.

Pozidz, dziwcyno, z cego zionek mos?
Z tumpoliny, mój jedyny, cego sie pytos.

Pozidz, dziwcyno, z cego zionek mos?
Z tataroku, mój chłopoku, cego sie pytos.

Nr. 377.

Larghetto ♩ = 69.

Śpiewała taż sama, co wyżej.

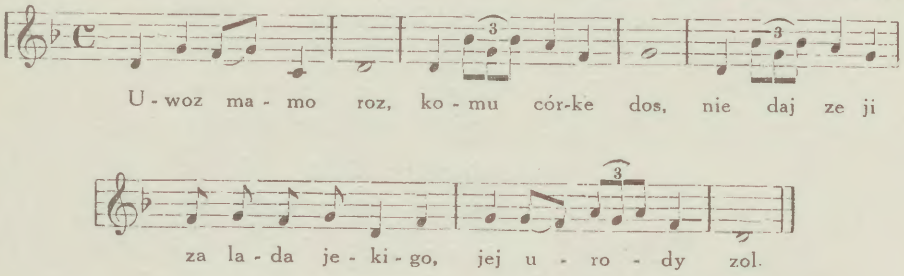

Bo jej uroda, jek bystra woda,
Prawe licko jej sie zrunieniło,
Jek pólno róza.

Bo pólno róza roz do roku kście,
Cianskoć temu syrcoziu mojemu,
Chto kogo nie chce.

A chto kogo chce, na strónie stoi,
Skorz go, Boze, ach mój Mocny Boze,
Chto na mnie nastoi.

Mamulu moja, jado malorze,
Dajciez ni sie, dajcie namalować,
Choć na papsirze.

Malorz maluje, jek rózowy ksiot,
Najładniejsy ten mój Jasiulecek,
Na caluchny świat.

Nr. 378.

Larghetto ♩ = 69. Śpiewała taż sama, co wyżej.

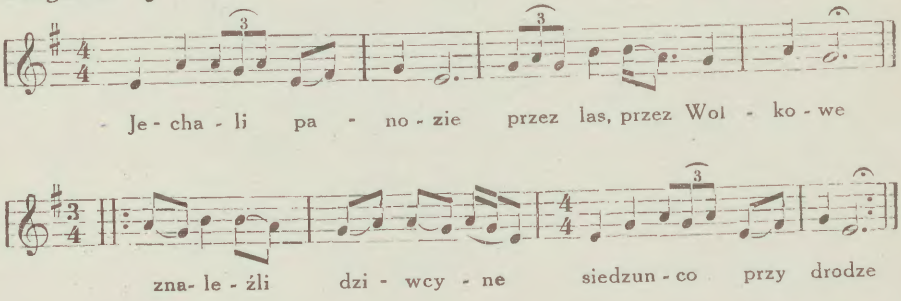

I pytajo sie jej, zkieloś ty, dziwecko?
Jasieniek wylecioł: moja kochanecka.

O moje panozie, oddajciez mnie zaroz,
Bo jo tej dziwcyny na drodze nie znaloz.

Tylom jo ju znaloz u sołtysa w ganku,
Co ni wyzijała w lilijowym zianku.

Siwa gunska, siwa, po Dunaju pływa,
Pozidz ni, dziwcyno, chto u ciebzie bywa.

Bywajo tam z niasta, bywajo tam ze wsi,
Pozidz ni, dziwcyno, chtórny ci najlepsy.

Siwa gunska, siwa, siwa i siodłato,
Wziunbym cie, dziwcyno, aleś niebogato.

Wziunbym cie. dziwcyno, sum Pon Jezus zidzi,
Ale moja matka ciebzie nienazidzi.

Siwa gunska. siwa, opuściła skrzydła,
Przez ludzkie janzyki dziwcyna obrzydła.

Gunski moje, gunski, co bandzieta jadły,
Kiedy na kalinie listecki opadły.

Listecki opadły, jegody oblecu,
A moje gunsańki za morze polecu.

Lećta gunski, lećta, ale nie cekajta,
Mojigo Jasiuła, z sobo nie wołajta.

Kunie moje, kunie, to wasa robota,
Jek jo krzykne na was, wyrywajta z błota.

Woły moje, woły poorały doły,
Poorały stegna, gdzie dziwcyna jedna.

Woły moje, woły, na co wy robzicie?
Na te ziunske siana, co jo w zime zjicie.

Na te ziunskie siana i na snopek słumy,
Bzida chłopokoziu, chtórny nimo zuny.

Chtórny nimo zuny, ani kochanecki,
Oj bzida mu, bzida, moje panianecki.

Bo chto mo kochanke, to koło nij siada,
Nicht go nie wykrzycy, ani go wygada.

Kochanecka moja, una mnie sie boi,
Kochanecka moja, z nikim nie postoi.

Ty mój, kochanecku, ty mnie odprowadzis,
A jo tobzie zierze, ze ty me nie zdradzis.

Przyprowadziułem cie na twoje podwórko:
Dobranoc, idź z Bogiem spać, moja kochanko!

Przyprowadziułem cie pod same okanko,
Podałem jej runcke: idź spać, ma kochanko

Nr. 379.

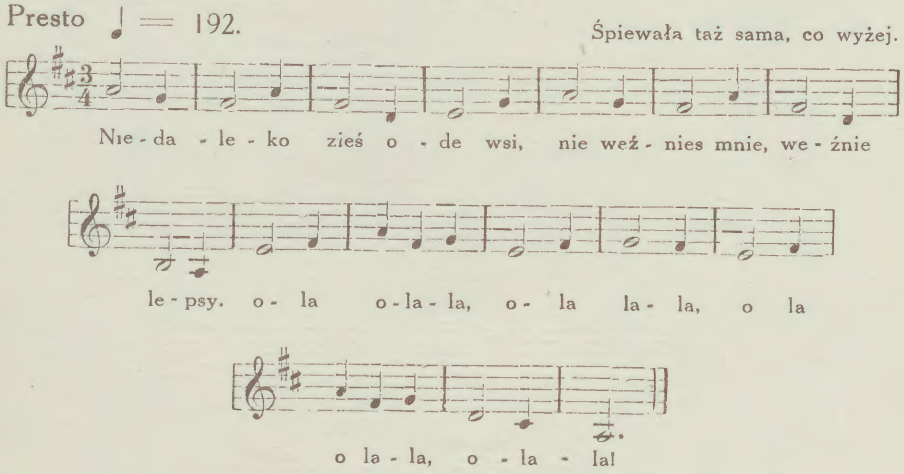

Niedaleko struga strugi,
Nie weźnieś ty, weźnie drugi.

Niedaleko woda wody,
Nie weźnieś ty, weźnie młody.

Poziedało grochu ziarno,
Nie daj chłopcu buzi darmo.

Poziedała i psenica,
Jo nie twoja zalotnica.

Darmo ni sie nie zalicoj,
Bo cie Bóg ni nie obzicoł.

Nie obzicoł, nie do ni cie,
Choćbyś chodziuł w aksanicie.

Ty capeńke na pół zedrzes,
A dziwcyny nie dobzierzes.

Zeby nie ty, Jasieniecku,
Posłabym jo do dumecku.

Ale ty ni nocke trudzis,
Jek jo usne, ty me budzis.

Jo do ciebzie łagodlizie,
A ty krzycys przerażlizie.

Jo do ciebzie pomaluśku,
A ty krzycys: wyliż rusku.

Nr. 380.

Śpiewała 65 l. Rozalja Pałaszewska ze Zdunka, 2.VIII.28 r.

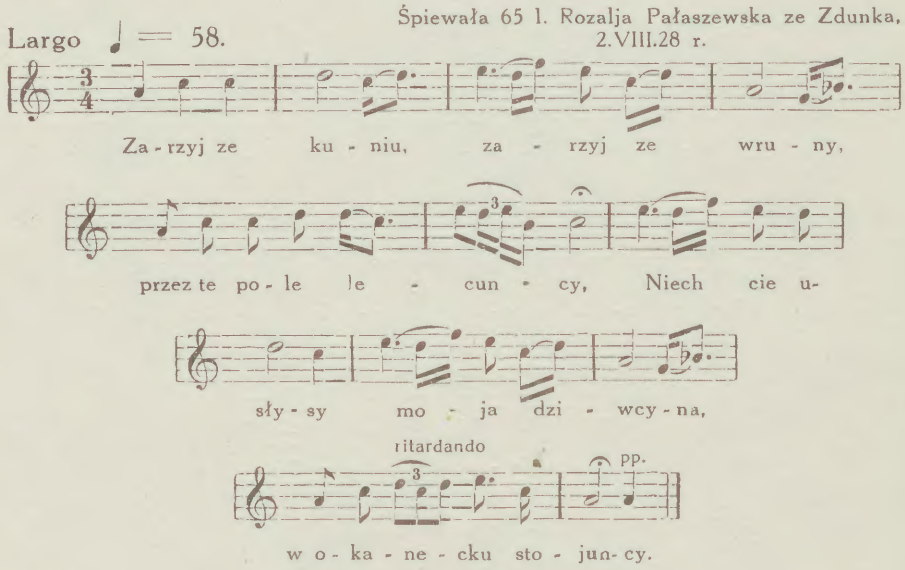

Kuniki rzały, siecki ni niały,
Przy tym zdunkoskim złobzie,
A chto sie spoździoł, moja dziwcyno,
W tym Zdunecku o tobzie.

Hej z góry, z góry, mój kuniu wrony,
Przebziroj nózeckani,
Do mej dziwcyny, do mej jedyny,
Z modryni oceckani.

Siwy kuń zarzoł, nowy dwór zadrzoł,
Dziwcyna usłysała,
Oj jadzie, jadzie mój Jasianiecek,
O chtórnym jo słysała.

Oj jadzie, jadzie w ślicny paradzie,
Przy zieluny dumbrozie,
Rozpuściuł cugle, rozpuściuł złcte,
Kunikoziu na głozie.

Oj nie zol ci ni tych złotych cugli,
Com jo je tak rozpuściuł,
Tylo ni cie zol, moja dziwcyno,
Zem cie tak marnie opuściuł.

Nr. 381.

Śpiew. 21 l. Antonina Pałaszewska ze Zdunka, parafji Myszyniec, 2.VIII.28 r.

Presto ♩ = 208.

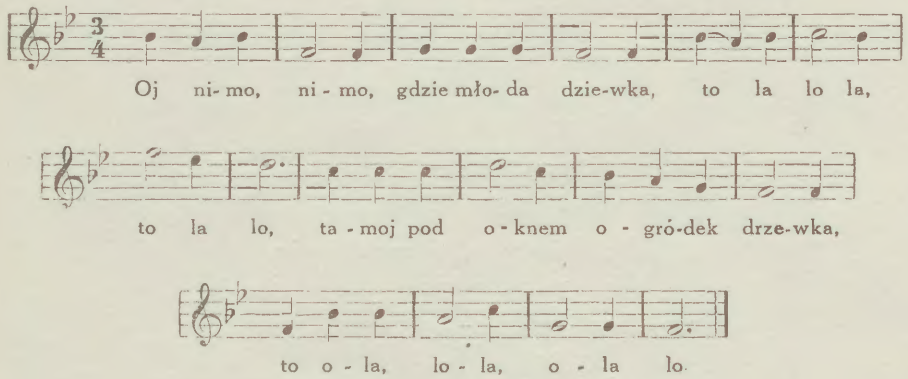

Ogródek drzewka, a mak cyrwuny,
To o la lo la, o la lo.
Słunecnik zółty w liściach schruniuny,
To o la lo la, o la lo.

Systko sie zytko zazieleniło,
Moja psenicka nie wschodzi,
Niałam jo Jasia ulubziunygo,
A tero do mnie nie chodzi.

Chodzywoł do mnie, godywoł o mnie,
A tero wcale nie myśli,
Oj nimo, nimo w całym poziecie,
Chopoka do mojej myśli.

Ustunie jek słup, mo ślipsie jek kruk,
A usmoluny jek sowa,
Ni sie roześniać, ni zazartować,
A juści me boli głowa.

Nr. 382.

Andante ♩ = 126. Śpiewała taż sama, co wyżej.

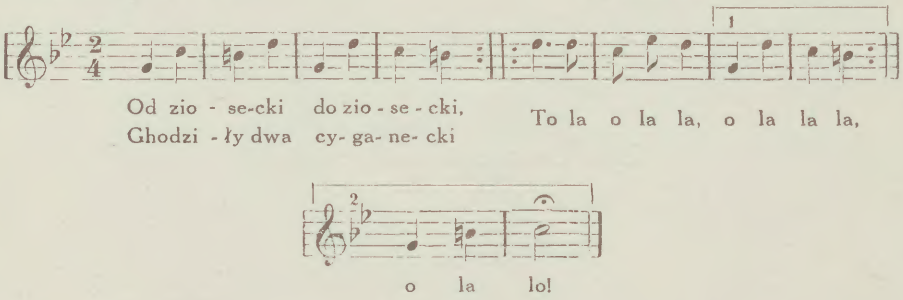

Chodzo, chodzo i tak wrózo,
By nie kochać chłopców duzo.

By nie kochać chłopców zadnych,
Ani bzydkich, ani ładnych.

Boć te chłopcy bałamuco,
Rozweselo i zasmuco.

Ty, dziwcyno, w zadumaniu,
Nie wydumos nic w kochaniu.

Nie wydumos nic inacy,
Tylo co ci Bóg wyznacy.

Ty, dziwcyno, uwos sobzie,
Gorzy ci mnie niźli tobzie,

Gorzy ci mnie z zionuseckiem,
Niźli tobzie z małym dzieckiem.

Bo ty dziecko mos i nimos,
Jek odchowos, do ludzi dos.

A jo zionek nosić muse,
Kiedym go wziun na swu duse.

Ty dziwcyno, ty sokole,
Sukołem cie po stodole.

Sukołem cie w snopkach, w ziunskach,
Aś ty była az na drunskach.

A zawracoj od kunina,
A uwazoj, chtórny nima.

Jest tam Kaśka, jest Maryśka,
Tylo mojej Rózi nima.

Stare buty, nowe ziechcie,
Sielma dziwka, co me nie chce.

A jo buty bande łatoł,
Za dziewuchu bande latoł.

Moja mamo, nie zierzycie,
Kupcie dzwunek, ni przyziuncie.

Jek me chłopcy bandu gunić,
To ni bandzie dzwunek dzwunić.

Nr. 383.

Larghetto ♩ = 92.

Śpiewała 59 l. Marjanna Zapert z Czarni, 16.VIII.28 r.

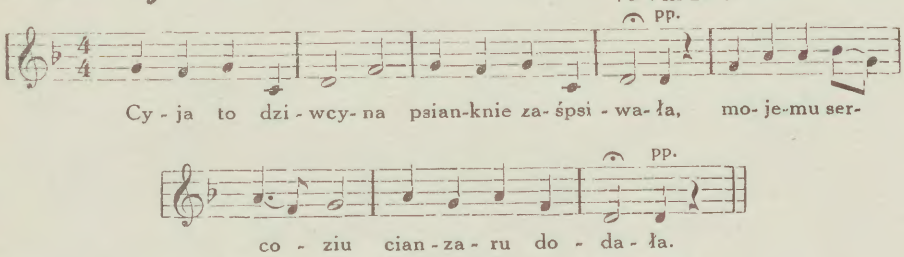

Cianzaru, cianzaru, ni moge go znosić,
Musis me, dziwcyno, jesce roz przeprosić.

Jo cie nie gniwała, przeprasoć nie bande,
Mum w Bogu nadzieje, ze jo twojo bande.

Nr. 384.

Largo ♩ = 58.

Śpiewała taż sama, co wyżej.

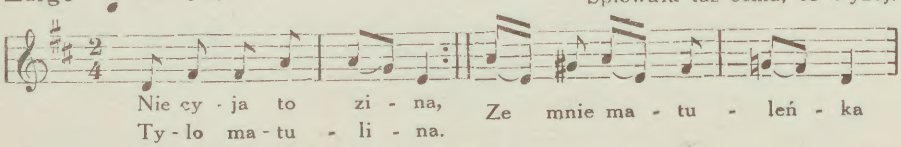



(Słowa p. № 296).

Nr. 385.

Larghetto ♩ = 76. Śpiewały 17 l dziewczyny z Czarni.

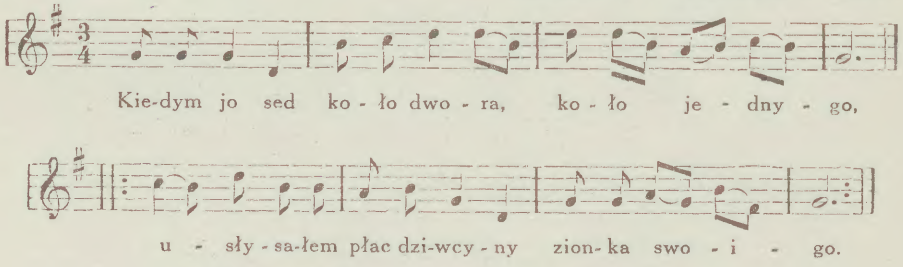

Cego płaces, lamentujes, cy ci zionka zol?
A cegóześ nie płakała, jekiem ci go broł.

Nie płakałam, Jasianiecku, jekieś ni go broł,
Boś ni zaro obziecywoł, ze me bandzies nioł.

A tero sie paradujes z moim zioneckiem,
A jo muse tero płakać z tem małem dzieckiem.

Nr. 386.

Melodja: patrz Nr. 16.

Śpiewała 80 l. Franciszka Ścibek z Ćharciejbałdy, par. Myszyniec, 3.VIII 28 r.

Lundem, Jasiul, lundem, jo za tobo wodo,
Zeźli mos talorki, ozanie sie z tobo.

Mum ci jo talorki, ale nie dla ciebzie,
Dla Boga, dla ludzi i dla samej siebzie.

Nie pytoj sie, Jasiul, cym talorki niała,
Tylo mnie sie pytoj, cy cie bande chciała.

Nr. 387.

Melodja p. № 134.

Śpiew. 17 l. Marysia Bełdyga z Zalesia.

Siwy kunik, siwy, uzdecka jedwabno,
Cy duzo, cy mało, zalesiunka zgrabno.

Siwy kunik siwy, ma zółte kopytka,
Wydeptoł stecuske przez zaleskie zytka.

Wydeptoł, wydeptoł, jekby je wykosiuł,
Paniantoj, dziwcyno, o com jo cie prosiuł.

Prosiuł jo cie, prosiuł o kawałek nitki,
Aś ty ni uziła zionusek malutki.

Siwa gunska, siwa pod okankiem pływa,
Pozidz ni, dziwcyno, chto u ciebzie bywa.

Głupsia jobym była zebym poziedziała,
Swojigo Jasiula z sekretu wydała.

Siwa gunska siwa, ale niesiodłato,
Wziunbym cie, dziwcyno, aleś niebogato.

Siwa gunska, siwa, opuściła skrzydła,
Bez ludzkie janzyki dziwcyna obrzydła.

Choć una obrzydła całemu światoziu,
Aleś nie obrzydła mojemu syrcoziu.

Nr. 388.

Melodja p. № 234. Śpiewafy 45 l. kobiety z Kadzidła, 20.VIII 28 r.

Za stodoło zyto sieli,
Pokochać sie nie ujnieli.
Oj ja ola, oja ola,
Oj ja ola, o la lola.

Jo nie zasioł ni ozimka,
A pokochum co noceńka.
Oja ola oja ola,
Oja ola, o la lola.

Nr. 389.

Allegro ♩ = 168. Śpiewała 24 l. Rejmentowska ze Zdunka, 2.VIII.28 r

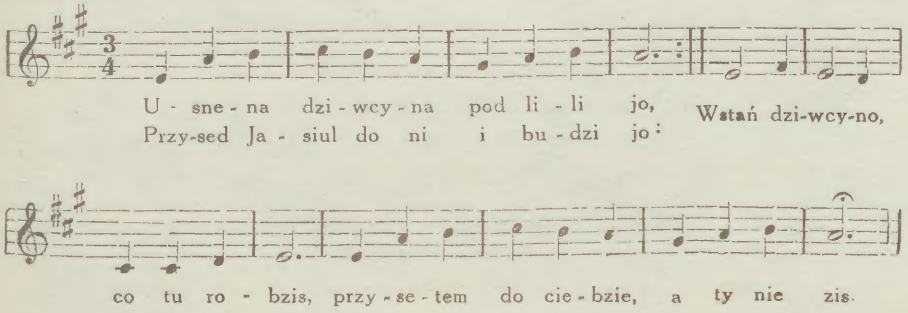

Chodziułeś ty do mnie śtyry lata,
Wciunześ ni wymazioł, zem sirota.
Jo sirota, aśty bogoc,
Pozidz ni, Jasieńku, co ziancy mos.

Poziam ci, dziwcyno, scyru prowde,
Ze jo cie za zune wziunć ni moge.
Bo rodzice cie nie kazo,
Do insy bogaty namaziajo.

Bogato, rogato pyche nosi,
Ubogo, chandogo Boga prosi.
Bo ubogo izbe niecie,
Bogato, smarkato warkoc plecie.

Nr. 390.

Larghetto ♩ = 92.

Śpiewała taż sama, co wyżej.

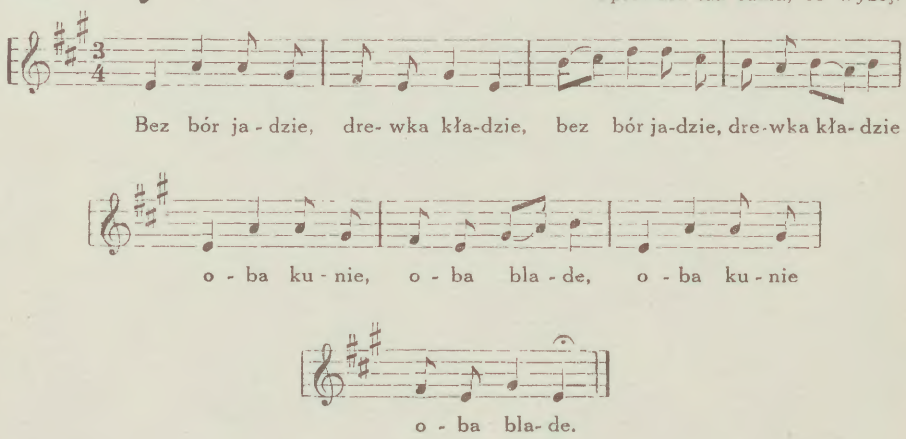

W prawej runcce bzicyk trzymo,
Pokochołby, ale nimo.

Jadbym kluski, ni mum muncki,
Pokochołbym, ni mum zónki.

Jest psanicka, bandzie muncka,
Jest dziwcyna, bandzie zónka.

Jadbym skrzecki ni mum noza,
Pokochołbym, ni mum łoza.

Nr. 391.

Adagio ♩ = 104.

Śpiewał 45 l. Ignacy Łukasik ze Starego Myszyńca. 13.VIII 26 r.

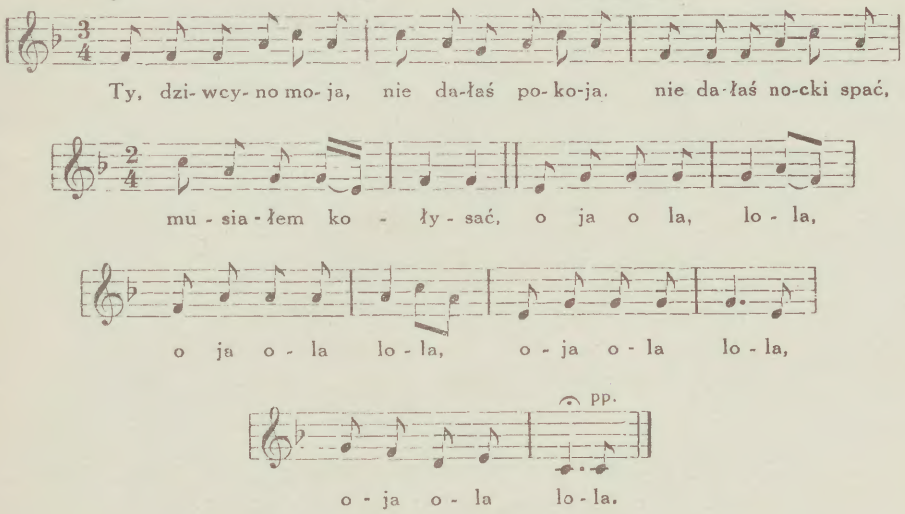

O mój Jasianiecku, wziuneś me w ziunecku,
Puść me do matuli, choć w jedny kosuli.

Choć w jedny kosuli, w jednym kitelecku,
Puść me do matuli, o mój Jasianiecku,

Tyloś ni sie z tygo, Jasiułu, podoboł,
Ześ sie na polańku jek gunsiur krygowoł.[1])

Nie jo sie krygowoł, mój kunicek kary,
Co ni wychowali tatulek kochany.

Nr. 392.

Presto ♩ = 184.

Śpiewała taż sama, co wyżej.

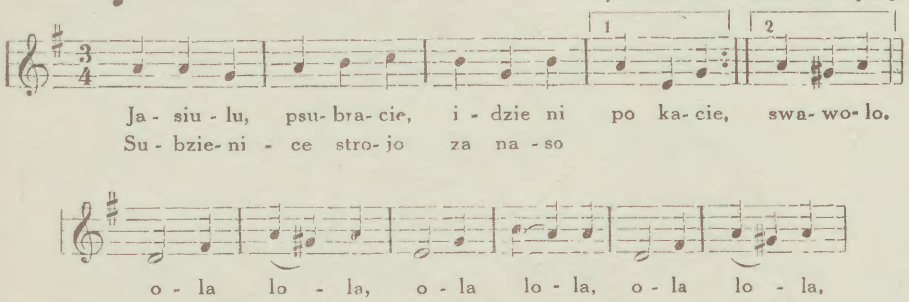

[1]) Krygować się — pysznić się.

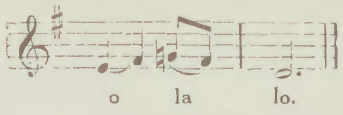

Oj strojoć ju, strojo niandzy granicani,
Jasiulu, psubracie, bandzies zisioł na nij.

Oj zebym jo ziedzioł ze jo bande zisioł,
Dołbym ju pozłocić choćby zaro dzisioj.

Dołbym ju pozłocić od kuńca do kuńca,
Zeby ni świyciała do zachodu słuńca.

Jasiulu, złodzieju, zionekeś ni ukrod.
Nieprawda, dziwcyno, w studzianecke upod.

Upod ci un, upod, bo kostował dukot.
Jobym mogła przysiunc, ze kostował tysiunc.

Siangoj go, siangoj go prawu runcko do dna,
A jek go dosiangnies, to go bandzies godna.

II.

Siedziała pod ściano, dziwcyna kochano,
Zacany psy scekać, musiałem uciekać.

Nr. 393.

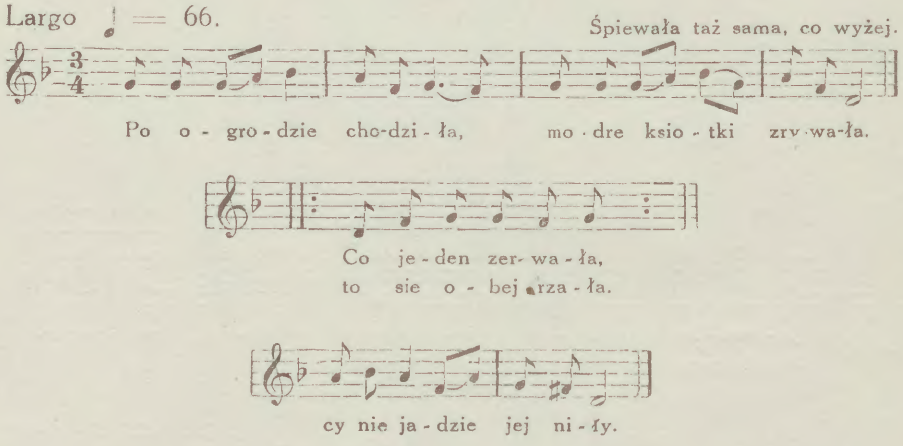

Oj nie jadzie, nie jadzie, ani go tyz nie zidać,
Ach mój Mocny Boze, chtóz ni dopomoze,
Z kim jo bande nocke spać.

Oj nie jadzie, nie jadzie, ani go tyz nie zidać,
Uziłam zionusek, uziłam ruciany,
Ni mum go komu oddać.

Oj kowalu, kowalu, okujze ni zumecek,
Bande zamykała, bande otsirała,
Swój ruciany ziunecek.

Oj nie zamknies tylo roz, a na drugi pocekos,
Bo un cie uziedzie, jek rybke na wodzie,
Tylo sobzie zauwos.

Nr. 394.

Śpiewała 25 l. Helena Rejmentowska ze Zdunka, 3.VIII.28 r.

Melodja patrz Nr 181

Chłopoki, chłopoki, skiela wy jadziecie?
Zginun ni zionusek, zginun ni zionusek,
Moze go zieziecie?

Zieziemy, zieziemy, ale juz niecały.
Śtyry ruchelecki, śtyry ruchelecki
Z niego obleciały.

Śtyry ruchelecki, a psiunto niecało,
Nie zalicoj ni sie, nie zalicoj ni sie,
Bom jesce zamało.

Nr. 395.

Presto ♩ = 192. Śpiewała taż sama, co wyżej.

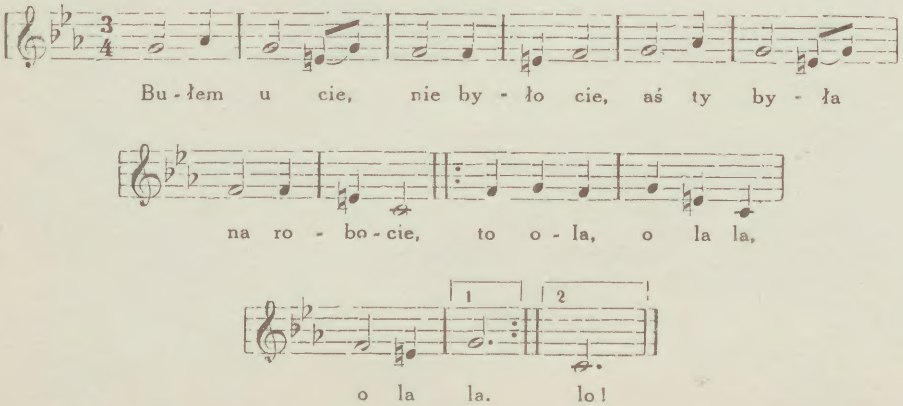

Na robocie u studenta,
Ucyłam sie estramenta.

Ucyłam sie cytać, psisać,
Bym ziedziała, jek przecytać.

Ucyłam sie i haftować,
Bym ziedziała, jek psiastować.

Nr. 396.

Adagio ♩ = 100.

Śpiewały 17 l. dziewczyny z Charciejbałdy, parafji Myszyniec, 4.VIII.28 r.

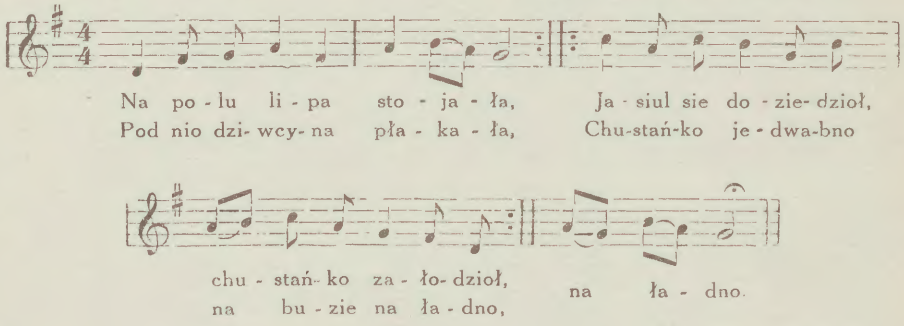

Weź me, Jasiulu, za zune,
Da ci matula psierzyne.
Psierzyne puchowo,
Sto rubli gotowe, gotowe.

Moja dziwcyno, wziunbym cie,
Chodzi dziod po wsi, gani cie:
Celadzi nie budzis,
Sama sie nie trudzis, nie trudzis.

Choćbym jo reno wstawała
I kuniom obrok dawała,
Celadzi budziła,
Sama sie trudziła, nie słysys.

Kup ni, Jasiulu, dzwónecek,
I uziuns u mych nózecek,
Jek bande wstawała,
To bande brzunkała, usłysys.

Nr. 397.

Adagio ♩ = 100. Śpiewały też same, co wyżej

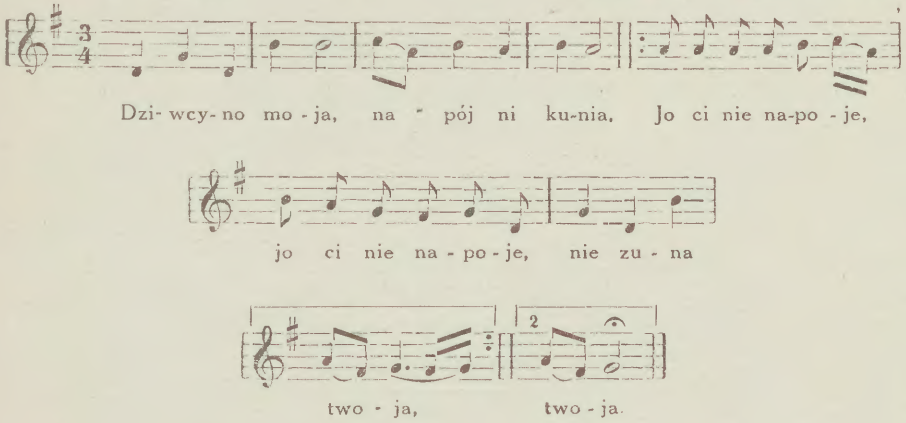

Chociaz nie zuna, ale kochanka,
Oj napójze, napój, oj napójze, napój,
Mygo kaśtanka.

Kuń wode psije, nózkani bzije,
Uciekoj dziwcyno, uciekoj dziwcyno,
Bo cie zabzije.

Oj nie zabzije, mum długie włosy,
To jek je rozpusce, to jek je rozpusce,
Kunik sie spłosy.

Oj nie zabzije i nie doguni,
Oj mum jo Jasiula, oj mum jo Jasiula,
Co mnie obruni.

Nr. 398.

Largo ♩ = 63. Śpiewały też same, co wyżej.

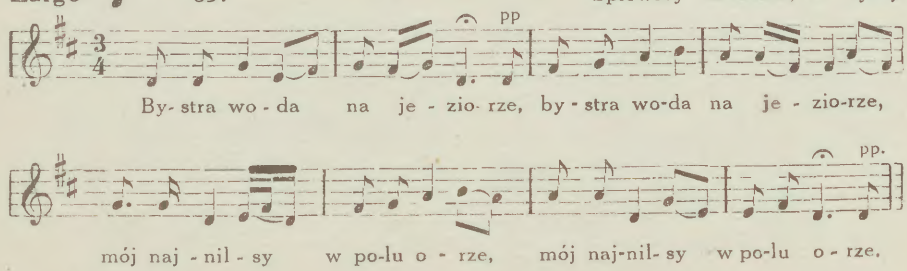

Orze, orze, oglundo sie,
Gdzie dziwcyna byśki pasie.

Pasła, pasła, pogubziła.
Bo sie z Jasiem namóziła.

Na Podolu lezy kanień,
Podolanka siedzi na nim.

Siedzi, siedzi, zianki zije,
Co uzije, rance myje.

Przysed do nij Podolaniec:
Podolanko, daj ni zianiec.

Redabym ci zionek dała,
Bym sie mamy nie bojała.

Nr. 399.

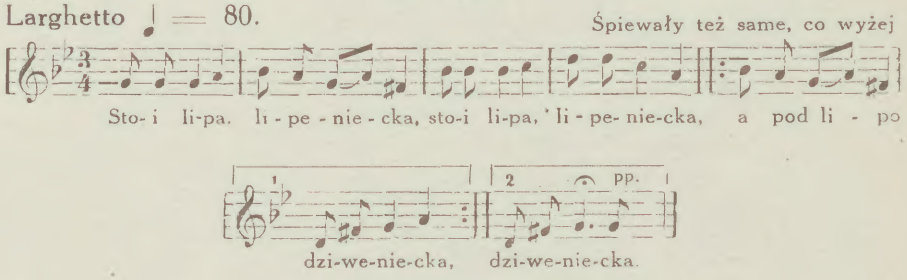

Stoi, stoi upłakano,
Jasianiecek ceka na nio.

Ceka Jasiul śtyry lata,
Az uzyje tygo świata.

Świata tygo nizernygo,
Az do rocku dwudziestygo.

Dwudziesty rocek nadchodzi,
Mój najnilsy z inso chodzi.

Z inso chodzi, inso lubzi,
I mnie Pan Bóg nie zagubzi.

Nie zagubzi, nie opuści,
Jek ptasecka w ciamny Puscy.

W ciamny Puscy, w ciamnym lesie,
Gdzie najnilsy zidły ciese.

KONIEC ZESZYTU I — CZĘŚCI DRUGIEJ.

PRZEDMOWA.

27 grudnia 1930 roku przypadła setna rocznica śmierci Kajetana Morykoniego, który położył duże zasługi dla rozwoju życia kulturalnego Płocka i Mazowsza Płockiego, jako rektor szkoły wojewódzkiej w Płocku oraz jako założyciel, organizator i faktyczny kierownik Towarzystwa Naukowego w Płocku od 1820 do 1830 roku co stwierdza praca Stefana Gorskiego: „Towarzystwo Naukowe Płockie (1820 — 1930) — Przegląd Historyczny, 1906 r., t. II".

W dziejach Szkoły Płockiej K. Morykoni zapisał się bardzo chlubnie Nie tylko wznowił w niej najlepsze tradycje z czasów Komisji Edukacyjnej, lecz wypełnił duchem jej Ustaw oraz podniósł stan Szkoły Płockiej na bardzo wysoki poziom.

Wydała ona zastępy dzielnych ludzi, którzy w roku 1831 stanęli do walki o wolność. Z tej szkoły wyszedł Gustaw Zieliński, autor „Kirgiza", założyciel biblioteki im. Zielińskich.

Kajetan Morykoni, jako człowiek bardzo skromny, chociaż pisał wiele, nie jest wymieniany w bibliografji polskiej jako autor. To bowiem, co ogłaszał drukiem, podawał bezimiennie. Nadmienia on w swej autobiografji co następuje: „Od roku 1791 ciągle prawie pisząc różne rzeczy, nie jestem dotąd autorem i podobno już nim nie będę. Liczne pisma moje do roku 1810 albo wykończenia oczekują, albo też bez użytku zostać muszą".

W czasie pobytu w Płocku K Morykoni ogłosił bezimiennie dziewięć sprawozdań szkolnych łącznie ze sprawozdaniami Towarzystwa Naukowego pod tytułem: „Sprawa przed publicznością na popisie rocznym szkoły wojewódzkiej płockiej przez zgromadzenie nauczycielskie w końcu roku .... złożona Płock. 1821 — 1830 Drukiem Kuliga". Stanowią one cenny przyczynek do historji szkolnictwa płockiego oraz ruchu kulturalnego w Płocku.

Towarzystwo Naukowe Płockie, pragnąc uczcić pamięć Kajetana Morykoniego w setną rocznicę jego śmierci, uważa za swój obowiązek wprowadzenie jego nazwiska do piśmiennictwa polskiego jako autora, przez ogłoszenie drukiem jego autobiografji, mającej tytuł „Opis życia Kajetana Morykoni Rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej", a także wygłoszonej w Towarzystwie Naukowem 19.III 1821 r. rozprawy pod tyt. „Wiadomość o Szkole Płockiej od roku 1781".

Odnalezienie autobiografji Kajetana Morykoniego Towarzystwo nasze zawdzięcza uprzejmości Dyrekcji Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie z p. Dyrektorem Łopacińskim na czele, za co na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

Rozprawa zaś o Szkole Płockiej wyjęta jest ze zbioru rękopisów K. Morykoniego, znajdującego się w Bibliotece im. Zielińskich a złożonego głównie z przemówień na popisach szkolnych i posiedzeniach publicznych Towarzystwa Naukowego.

Przez ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej rękopisów będą udostępnione ogółowi cenne dokumenty, dotyczące dziejów szkolnictwa polskiego za czasów Kamisji Edukacyjnej, a zarazem zostanie wznowiona pamięć pedagoga i obywatela, najbardziej zasłużonego dla rozwoju kultury Płocka i Mazowsza Płockiego.

AL. MACIESZA.

OPIS ŻYCIA KAJETANA MORYKONI,

REKTORA SZKOŁY WOJEWÓDZKIEJ PŁOCKIEJ.

(AUTOBIOGRAFJA*).

Jeżeli życie własne sam człowiek najdokładniej znać może, w opisie jednak spraw swoich, równie miłość osobista, jak skromność stawają na zawadzie rzetelności. Tam wszakże, gdzie rządzący się prawdą, ma wyliczać pełnione publiczne posługi, gdzie urzędnik obowiązany jest wykryć usposobienie swoje, szczerość niewątpliwa przewodniczyć mu powinna.. ani potrafi zamilczeć tego, w czem się upokorzonym widzi, ani też niema obawy zarzutu próżnej chluby, gdy wie sam, co zrobił, do czego się zdolnym poczuwa. W takim przekonaniu, w takich zamiarach zbieram mój opis, który rządowi, dopełniając rozkazu, złożę.

Urodziłem się dnia 2-go września 1774 roku w województwie krakowskiem, we wsi *Wełczu*, należącej do kościoła parafjalnego w Busku, gdzie byłem ochrzczony a później w wierze rzymsko-katolickiej wychowany.

Ojciec mój, Jakób Morykoni, cześnik podlaski, trzymywał dobrą dzierżawę w województwie krakowskiem, a rok cały chorując, zostawił mnie, nie mającego jeszcze lat trzech i młodszą siostrę na opiece matki, Marjanny z Wisłockich, która później to przez zastaw, to przez dzierżawę różne trzymała wioski, nareszcie w r. 1813 żyć przestała.

Życie moje na pięć szczególnych podzielone być może części, z których każdą osobno opiszę.

Najprzód *wiek dziecinny* do roku dziesiątego najwięcej strawiłem pod okiem matki, która, ucząc mnie sama, przybierała czasem do pomocy innych nauczycieli ze zgromadzenia ks. pijarów, z ex-jezuitów

*) *Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie.* Opisy biegu życia profesorów i nauczycieli szkół publicznych w Królestwie Polskiem. Lit. M. Do № 290 folio 82—87. 19. Morykoni Kajetan.

i akademików krakowskich, bawiących w okolicy. Tak prowadzony, nabyłem pierwszych nauk i początkowych wiadomości; z tych przewodników młodości mojej pamiętne na zawsze będą szacowne nauki nieocenionej matki, potem ks. Reszczyńskiego, pijara, który, bawiąc w domu książąt Sanguszków, uczył mnie także, i jednego z sąsiednich proboszczów ks. Kosmalskiego, ucznia Akademji Krakowskiej; postępowanie ze mną tego czcigodnego kapłana i wiadomości, które od niego powziąłem, znaczny wpływ miały na dalsze moje życie, nieraz chciałbym go naśladować w prowadzeniu dzieci.

Powtóre, w r. 1784 miałem być oddany do konwiktu XX. pijarów w Rzeszowie, ale dostałem ospy i słabość zatrzymała mnie w domu, że zaś podobno w tym właśnie czasie pijarzy w Rzeszowie uczyć przestali, w kwietniu dopiero 1785 roku do Krakowa odwiozła mnie matka moja, mieszkająca w Galicji austryjackiej i zostawiła pod dozorem domowym ks. Pieniarskiego, pijara, który był dla mnie przez rok jeszcze szkolny następny drugim ks. Kosmalskim.

Od wakacji w roku 1785 zacząłem chodzić do pierwszej klasy Szkoły Przygłównej Krakowskiej, którą wedle przepisów Komisji Edukacyjnej w siedmiu latach ukończyłem, otrzymując w każdej klasie pochwały, a w klasie piątej po pierwszym roku dano mi medal srebrny, w klasie zaś szóstej miałem podobno przyznany medal złoty, ale wtenczas, nie wiem dlaczego, nikt go w szkole naszej nie odebrał. Dowody postępowania mojego w szkołach znajdować się muszą w aktach Komisji Edukacyjnej, jeżeli te zachowane zostały. Co do *lat szkolnych* wspomnę jeszcze następne może mnie tylko szczególniej interezujące okoliczności, ale i w ogólnym względzie edukacji publicznej nie obojętne.

1. Umieszczany zawsze przez matkę moją w domach, gdzie najlepiej utrzymywani byli uczniowie, wspominam sobie ze czcią należną urządzenie domu dla synowców ks. Kołłątaja, gdzie pod bliższym dozorem prof. Szopowicza zostawałem razem w bacznej opiece ks. Kołłątaja i ks. Jezierskiego — podobnie także mieszkałem z synowcem rektora Oraczewskiego, bliższych jego względów doświadczając. Pamiętnym wreszcie był moim doradcą domowym teraźniejszy rektor Szkoły Lubelskiej Smolikowski.

2. Z nauczycieli moich szkolnych szczególniej pamiętam względy i nauki w klasie I-ej profesora Szopowicza, w klasie III-ej profesora moralnej Tylkowskiego, od tej także klasy do końca szkół zacząłem korzystać z nauk i przywiązania profesorów Czecha i Kłosowskiego, a w IV-ej klasie zaczął mnie uczyć prof. prawa Sołtykiewicz i prof. wymowy ks. Wedykowski, ten, wyjechawszy nawet z Krakowa,

ciągłą ze mną utrzymywał korespondencję, zawsze dla mnie zachowuje niezmienne przywiązanie. Tych mężów chciałbym dochodzić gruntownej mądrości a w postępowaniu z uczniami zawsze ich torem iść pragnę.

3. Można mówić, że nauka uczniów w Szkole Przygłównej Krakowskiej w znacznej części była także owocem doskonałych profesorów, pracujących w Akademii Krakowskiej. Przytomność ciągła najcelniejszych akademików na egzaminach i popisach, wizytujący corocznie szkoły członkowie Akademji, znaczny mieli wpływ na młodzież niższe biorącą nauki, a zważywszy, że wielu uczniów, jak ja naprzykład, od klasy trzeciej poczynając, bywałem ciągle na sobotnich egzaminach kandydatów do stanu nauczycielskiego, że kilka lekcji akademickich, od IV-ej klasy począwszy, słuchałem prawie bez przerwy, słusznie więc powiedzieć mogę, że mnie razem z Czechem uczył matematyki Jan Sniadecki, mechaniki praktycznej i historji naturalnej z Kłossowskim Scheit i Radwański — moralności i prawa z Sołtykowiczem Januszewicz i ks. Popławski, bo tych lekcji słuchałem w Akademji, a oprócz tego innych jeszcze z profesorów Akademji wspomnieć także powinienem szczególniejsze względy: ks. Bogucickiego, który ze mną często uprzejmie rozmawiając, podawał mi nieraz pamiętne dotąd nauki; Jacek Przybylski wprowadzał mnie do bibljoteki, gdzie, zacząwszy od gazet i pism perjodycznych, różne później czytywałem dzieła.

Tu jeszcze ważną zapewne do edukacji umieszczę uwagę: że zapatrywanie się na celujących w różnych przedmiotach osoby, albo też ze szczerą usilnością zajęte pracą swoją, wzniecało w moim umyśle gust do tych nauk i chęć do naśladowania, tak powziąłem był szczególniejsze upodobanie do nauk matematycznych, do historji naturalnej, do nauk filozoficznych i literatury, a niedługo znajomość Karpińskiego z Kniaźninem, Naruszewicza z Krasickim, wreszcie Felińskiego miała mnie zrobić poetą.

4. Zabawy szkolne, których bywałem uczestnikiem, godne także będą wspomnienia, nie dla samego zapewne wpływu, jaki miały na ukształcenie moje. Życzyłbym sobie, ażeby urządzenie domu przez ks. Kołłątaja dla jego synowców, mogło być znajome w całej obszerności urządzającym wychowanie publiczne młodzieży naszej. Ja ogólną tylko, niedokładną od lat dziecinnych tego porządku zachowałem pamięć; to wiem jedynie, żeśmy chowani razem mieli ciągły z ujmującą przyjemnością połączony domowy dozór, żeśmy wszyscy w zarządzaniu gospodarstwem i zachowaniu porządku posiadali udział. Podobnie interesujący mieliśmy przepis zabaw szkolnych w Łobzowie przez rektora Oraczewskiego podany,

niezupełnie i niedługo wykonywany. Rozrywki ogrodnicze, sejm, gdzie się nasze uczucia obywatelskie i wymowa doskonaliły, dla reszty zaś dzieci szkolnych obroty wojskowe przyjemnie i pożytecznie czas wolny od szkoły zabierały. Ale przepis cały miał jeszcze obszerniejsze zamiary, których dostatecznie pamiętać nie mogę. Ten akt ojcowskiej pieczołowitości rektora znajdować się musi w archiwum Akademji albo też szkolnem. Nie mniej ważną zabawę szkolną mieliśmy wtenczas, kiedy wszystkie klasy w regiment zamienione zostały; ja, pamiętam, byłem podpułkownikiem; wiele mnie czasu zebranie regulaminu kosztowało, przecież nie podejmowałem się nigdy dowodzić szeregom, ale inni koledzy moi z tej szkoły w razie potrzeby dobrymi zaraz byli oficerami.

Po trzecie. Teraz następuje życie moje *akademickie i prywatne na wsi.*

W roku 1792 ukończyłem klasę VI z nadzieją, że będę wysłany za granicę. Okoliczności tamtoczesne wstrzymały widoki, zależące od Komisji Skarbowej i od Komisji Edukacyjnej. Przez następny rok szkolny słuchałem w części nauk w Akademji Krakowskiej, częścią, co mogłem, czytałem i pisałem w domu, a po wakacjach w roku 1793 pojechałem do Akademji Lwowskiej. Okazawszy świadoctwo szkolne z klasy tylko VI-ej szkoły krakowskiej, przyjęty byłem na wydział prawa. Wszakże niestosowność dawniejszego sposobu uczenia z nowym nie dozwalała mi postępować tak we Lwowie jak w Krakowie, gdzie, przeszedłszy wprawdzie logikę, nie umiałem formuł dowodzenia, nie znałem zasad innych części filozofji w szkołach polskich opuszczanych, a trudność tłumaczenia się w języku łacińskim przydać do tego powinienem. Tak więc strawiłem trzy lata w Akademji Lwowskiej, słuchając tylko prywatnie prawa i niektórych nauk filozoficznych — a zawsze zajęty gustem do literatury, czytałem, co mogłem w bibljotece i w domu, pisałem także i tłumaczyłem różne rzeczy.

Z pobytu mego we Lwowie jeden tylko, szczególniej oddany literaturze, profesor jest mi pamiętny, reszta były obce dla mnie osoby. W nauczycielach, widząc szczigodnych ludzi i prawych urzędników, niewielkie spostrzegałem poświęcenia się nauce, oprócz jednego szczególniej, którego znowu lekcji słuchać nie mogłem, bo w mało znajomym dla mnie języku niemieckim podawał swoje nauki.

W roku 1796 osiadłem na wsi, pierwej przy opiekunie moim, a później z matką na gospodarstwie. Czteroletni blisko przeciąg czasu poświęcałem czytaniu i pisaniu; dosyć liczne książki ś. p. generała Mokronowskiego i w domu Wodzickich, względy i współka

literacka teraźniejszego prezesa Senatu Krakowskiego dostarczały materjałów do moich zatrudnień naukowych.

Różne okoliczności, a najwięcej zwrot myśli na sposobność zwiedzania obcych krajów, która mnie przy ukończeniu szkoły krakowskiej omyliła, kazały się chwycić projektu wyjazdu zagranicę do polaków, tam bawiących. Projekt ten był za śmiały w tamtych czasach; wyjechałem przecie, a przymuszony z drogi cofnąć moje zamiary, nie wracałem już do domu, widząc konieczność szukania sposobu utrzymywania się bez ciężaru familji, zajechałem więc w Lubelskie z zakrytem nazwiskiem ojca pod przybrane imię jednej z moich babek. Stąd przeto znany byłem jako *Sarbiewski*, kiedym zaczął pełnić obowiązki nauczyciela publicznego i dopiero w roku 1812 znowu mnie Morykonim publicznie nazywać zaczęto, kiedym się zaczął podpisywać, jak jest w samej rzeczy, z *Sarbiewskich Morykoni*. W Lubelskie przeniosłem się dlatego, że tam była uboga familja mojej żony i że tam miałem korespondującego zawsze ze mną ks. Wedykowskiego.

Po czwarte w roku 1800 zaczyna się mój zawód *nauczyciela prywatnego*; kilka lat ucząc dzieci w jednym domu pomiędzy Krasnym Stawem a Lublinem, ledwie sposób utrzymywania się zyskiwałem, ale przez ten czas poznano mnie i lepszy byt przygotowano. Sprowadzony w dom bliższy Lublina, miałem tylko uczyć jednego syna i dwie siostry, wkrótce jednak cisnęli się do mnie sąsiedzi, oddając mi dzieci; ile okoliczności pozwalały musiałem naprzyjmować uczniów z przybraniem nauczyciela do pomocy w prowadzeniu tej zebranej szkółki, a nareszcie w roku 1810-ym, przyjąwszy obowiązki nauczyciela publicznego w Lublinie, uczniów moich niektórych do klasy IV, niektórych niżej podług wieku i zdolności wprowadziłem.

Przy obowiązkach nauczyciela domowego miałem jeszcze sposobność czytać i pisać, a obszerniejsza znajomość w okolicy pomnożyła znacznie związki moje literackie, których pamięć zawsze dla mnie szacowna będzie; wspomnieć tu powinienem z wdzięcznością dom generała Radzimińskiego, sędziego Zgliczyńskiego, chorążyny Hulewiczowej i państwa Stryjeńskich, których zbiory książek otwarte miałem. Z tego czasu zostaje mi wiele tłumaczeń, pism oryginalnych i zbiorów różnych nauk do początkowego uczenia dzieci. W tym także czasie, tworzący szkołę swoją, Czacki wzywał mnie do Krzemieńca — wzywany także byłem w roku 1809-tym do Rządu Centralnego i do Administracji w Lublinie, ale niedowierzanie zdolności własnej nie pozwoliło mi przyjąć tych obowiązków.

Po piąte w roku dopiero 1810, wiele względnych na mnie osób, a szczególniej dawniejsi moi nauczyciele ks. Wedykowski i rektor

Smolikowski przekonali mnie, że mogę pełnić obowiązki nauczyciela w szkołach i odtąd zaczyna się epoka *służby mojej publicznej.*

W lipcu 1810 roku złożyłem na ręce wizytującego Szkołę Lubelską, dawnego prof. mojego Dymidowicza, opis życia, udowodniony świadectwy, co chlubną będą dla mnie pamiątką, osób, z któremi część lat moich strawiłem. Ten opis zapewne znajdować się musi w aktach Izby Edukacyjnej.

Z początkiem r. szkolnego 1810 11 zacząłem pełnić obowiązki profesora w Szkole Lubelskiej, wezwany do rektora Smolikowskiego na mocy reskryptu Izby Edukacyjnej pod liczbą 174 dn. 9 listopada 1810 roku. Izba Edukacyjna pod liczbą 7934 wydała mi patent na profesora geografji, historji i nauki filozoficznej; w roku znowu 1812 dnia 28 lipca otrzymałem patent na profesora 3-go literatury polskiej od dyrektora Edukacji Narodowej. Pod dniem 26 września 1815 r. № 566 i pod 7 października tegoż samego roku № 659 odebrałem od prezydującego w Wydziale Oświecenia Narodowego wezwanie, jako wtenczas profesor 2-gi Szkoły Lubelskiej na zastępcę rektora Szkoły Departamentowej w Sejnach—ale rozkaz udania się do Sejn przez reskrypt z 14 października r. 1815 № 729 wstrzymany został.

W roku 1816 przez reskrypt Komisji Rządowej Obrządków religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 17 sierpnia № 2469, a przez reskrypt Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji z 30-go sierpnia № 856 uwiadomiony zostałem o przeznaczenie mnie na członka w Komisji Województwa Podlaskiego.

W r. 1819 po pierwszej propozycji Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 19 czerwca № 3576, czyli przyjąć mogę obowiązki rektora w Płocku, otrzymałem wezwanie na ten urząd w dniu 10 go lipca № 4138, uwolnienie zaś od obowiązków komisarza miałem przysłane przy reskrypcie Komisji Rządowej z 28 go sierpnia № 5373, wreszcie patent na rektora w 28 sierpnia № 5371.

Nie sądzę potrzebną rzeczą załączać tu cytowanych reskryptów, znajdujących się w aktach Komisji Rządowej.

W Lublinie, zostawszy profesorem, utrzymywałem w domu moim na pensji uczniów przez rok jeden, później, dogadzając potrzebie własnych córek, otworzyłem pensję dla panien; do czasu wyjazdu na Podlasie zawsze miałem przez osoby mieszkające i przychodnie napełnioną.

Wyłożywszy już wszystkie szczegóły mojego życia, zostaje mi jeszcze opisać roboty, o których już wspomniałem wyżej, albo też nie miałem sposobności uczynić wzmianki.

Od roku 1791 ciągle prawie pisząc różne rzeczy, nie jestem dotąd autorem i podobno już nim nie będę. Liczne pisma moje do roku 1810 albo wykończenia czekają, albo też bez użytku zostać muszą. Cieszy mnie, że mam wspomnienie chwil nie marnie trawionych, a nie żałuję dotąd, żem się nie kwapił z wydawaniem rzeczy, które jakkolwiek zyskiwały czasem względne zdanie znających je osób, dzisiaj przecież już niektóre nie mają u mnie początkowej wartości—czemże by przeto były w oczach bezstronnych sędziów?

Oddany służbie publicznej osądziłem, że poświęcając się ile możności oświeceniu, wsparciu także ludzkości udzielać się mogę. Tak od przyjęcia obowiązków nauczyciela w Szkole Lubelskiej wszystkie moje dawniejsze literackie roboty nietknięte leżą, ciągle jednak i w zawodzie moim i w bliskich głównych powinności obowiązkowych pracuję.

Czego w Szkole Lubelskiej, z planu Gimnazjum Austrjackiego na Szkołę Departamentową przemienionej, uczyłem, uwiadamiają programata popisowe, które w roku 1811 i czterech następnych latach ja układałem.

Oprócz tego Instytut Bibljopoliczny w roku 1811 wzniesiony był w części owocem moich starań, a później wcielenie jego do bibljoteki szkolnej i wzniesienie tej bibljoteki czas mój zabierało.

W Towarzystwie znowu Dobroczynności jako sekretarz byłem redaktorem pism i raportów przez rok 1815 i 1816-ty drukiem ogłoszonych.

W Siedlcach przy zatrudnieniach urzędowych wzniesienie Bibljoteki Publicznej województwa podlaskiego w roku 1817-tym, zaprowadzenie i organizacja Szkoły Siedleckiej w r. 1818 i w roku 1819, zawiązanie Towarzystwa Dobroczynności, w którem zacząłem pełnić obowiązki sekretarza, znowu zajmowały moje wolne chwile.

W Płocku nareszcie, obok mozolnych czynności rektora, pełnię jak mogę powinności sekretarza w Towarzystwach Szkolnych, to jest w Naukowem i Miłosierdzia. Czynności tych Towarzystw wskazują sprawy ostatnie szkoły, corocznie przed publicznością składane. Urzędowe moje roboty w każdym z trzech zawodów służby publicznej, to jest w Lublinie, Siedlcach i Płocku znajdą się w aktach Komisji Rządowej

Kiedy się odważam wyszczególnić wszystkie i drobniejsze moje roboty, wspomnę także liczne odezwy moje szkolne w różnych zdarzeniach, a szczególniej przy zakończeniu publicznych popisów

w Lublinie, w Łukowie, w Białej, w Węgrowie, w Siedlcach i w Płocku, myśli moje względem ulepszenia edukacji publicznej w roku 1818 i 1822 złożone, wreszcie różne szczegółowe przepisy dla szkoły płockiej i lubelskiej układane.

W Płocku, dn. 20 sierpnia 1823 roku.

(—) KAJETAN MORYKONI.

WIADOMOŚCI O SZKOLE PŁOCKIEJ OD ROKU 1781,

ZEBRANE DLA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PRZEZ CZŁONKA-SEKRETARZA W TOWARZYSTWIE

KAJETANA MORYKONI.

WSTĘP UŁOŻONY DO ODCZYTANIA NA POSIEDZENIU PUBLICZNEM TOWARZYSTWA W DNIU 19 MARCA ROKU 1821.*)

Niedawny na ziemi płockiej mieszkaniec drobną zbyt cząstkę zebranej dla szanownych rodaków, dla pracujących ze mną w Towarzystwie przynoszę roboty, i to jeszcze bardzo ograniczonej, bo dopiero od roku 1781 *wiadomości o Szkole Płockiej.*

Wszakże długo wcześniej zaczynać wypada zupełne dzieje szkół w Płocku, w stolicy jednej z pierwszych w chrześcijańskiej Polsce biskupiej katedry, przy której urząd scholastyka nie marnym był zapewne, kiedy w zaczęciu 13 wieku każda u nas parafja szkołę utrzymywać obowiązaną była, gdzie ojczystej i łacińskiej uczono mowy, z zakazem używania cudzoziemskich nauczycieli, jak świadczą statuta Pełki, gnieźnieńskiego arcybiskupa.

Księża także benedyktyni, mający dziś szkołę w stopniu Szkoły Wojewódzkiej w Pułtusku, niżeli tam z Płocka przeniesieni byli zapewne i w mieście naszem poświęcali się naukom tak, jak temu zasłużonemu zakonowi znaczna część Europy oświatę, a starożytność dochowanie najcelniejszych dzieł swoich winna.

Była tu prócz tego Kolonja Akademicka, jakich Szkoła Jagiellońska Krakowska 40 w kraju liczyła, z których wśród przemożnych zapasów, wdzierających się w prawa Powszechnej Koronnej Szkoły 36 upadło, wreszcie zapewne na gruzach Akademickiego Instytutu powstał w mieście naszem zakon Ks. Jezuitów. Zbierając wiadomość o jednej szkole, trudno nie wspomnieć o stanie powszechnym

*) Rękopis znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Naukowego Płockiego.

szkół w kraju, a przynajmniej w wielkiej epoce, ną początku czasu, od którego dzieje nasze zaczynać mamy, trudno zawsze rozłączać urządzenia wykonywane w Szkole Płockiej od ogólnej wiadomości o edukacji w kraju; dlatego obok zdarzeń szkoły naszej uwagi nad rządzeniami szkolnemi nie do samego tylko Płocka stosować musimy, a przedewszystkiem jeszcze obaczmy stan edukacji narodowej po zniesieniu Jezuitów.

Jak wygórowana potęga jezuickiego zakonu zmianę zupełną w oświeceniu narodów sprawiła, w kraju polskim szczególniej, gdzie począwszy od Zygmunta III mało oporu a wiele w zamiarach swoich doznawali pomocy, tak znowu upadek tej hierarchji zakonnej w Polsce został początkiem zbawczej szkół reformy, która jest najchlubniejszym zaszczytem wieku Stanisława Augusta, która, powiedzmy szczerze, los nasz i teraźniejszy i przyszły stanowi. Tylko co bulla Klemensa XIV zniosła dążący do przewodzenia światu przez władanie szkołami zakon, na głos nieśmiertelego Chreptowicza utworzono wzór dla narodów, pierwszą w uczonym świecie Edukacyjną Rządową Magistraturę, ta gorliwa o uposażenie edukacji mądrość polaków ogromne w kraju fundusze pojezuickie na fundusz szkół narodowych przeznaczyła. Co z tych funduszów istotnie dobru publicznemu zostało, winien naród z wdzięcznością bezinteresownym członkom Komisji Edukacyjnej a najszczególniej księciu Adamowi Czartoryskiemu i Michałowi księciu Poniatowskiemu.

W reformie szkół prawda, że Stanisław Konarski, wielki prawodawca pijarów, pierwszy jeszcze przed Komisją Edukacyjną słuszną ma u nas z czynnych prac o wzrost oświecenia zasługę, ale gdy temu zarzucano mężowi, że możnym tylko przystępne podnosił szkoły, to zaprowadzenie publicznej i jednostajnej po całym kraju edukacji prawdziwie narodowej oświaty położyło fundament. Jeden człowiek, jedną klasę ludzi wznoszący, dostatków jej potrzebował koniecznie, rząd tylko, bez względu na zamożność osobistą, zdolny był przysposabiać światło dla wszystkich.

Komisji przeto Edukacyjnej zastawało powszechnić i wznieść postęp nauk, przyćmionych zakonnemi jezuitów widoki i nieszczęsnym nawałem klęsk różnych w Polsce. Członek tej pamiętnej w dziejach uczonego świata magistratury Ignacy Potocki był autorem planu szkół do czystej mądrości i zaszczytnego obywatelstwa wiodących, bo na duchu wolnego od uprzedzeń albo stronniczych zamiarów rozumu opartych. Hugo znowu Kołłątaj, zaprowadzając przepisy hierarchji akademickiej, utworzył i zdatnych, i wytrwałej stałości mężów, którzy te szczęśliwe plany z bezprzykładnem poświę-

ceniem wykonywali, którzy po znacznej części dziś jeszcze w zawodzie nauczycielskim czynnie służą krajowi.

Ten wykład stanu edukacji w kraju i mieście naszem jasno pokazuje, że, chcąc dzieje szkolne w Płocku opisać, potrzebaby dochodzić początku i trwania szkół różnych, należałoby wykrywać ich skutki i rozmaite koleje. Ale poprzedzające mój okres epoki oddzielnie opisane być muszą i dopiero od roku 1781 zaczynam, a pisząc jak obywatel, jak ojciec, jak nauczyciel obok wspomnień tego, co było, obrazów tego, co jest, niekiedy odważę się przydać uwagę, czegoby jeszcze szkole naszej potrzeba. Takiego też właśnie opisu żąda zamiar Towarzystwa naszego, szukający użyteczności powszechnej.

§ I. Ogólny obraz stanu Szkoły Płockiej.

Krótki czterdziestu lat przeciąg cztery jednakże epoki obejmować będzie, bo dzieje wieku w odmiany płodnego wszędy pełne są odmian. Za Komisji Edukacyjnej przed rozbiorem Polski szkoła płocka była Podwydziałową, należącą do Mazowieckiego Wydziału, w rządzie pruskim nazywała się Gimnazjum i miała być niższą od szkoły warszawskiej Liceum zwanej. Za Izby Edukacyjnej i Dyrektora Edukacji Publicznej, porównana co do stopnia nauk z Liceum Warszawskiem, otrzymała tytuł Szkoły Departametowej; w nowym Królestwie Polskim, gdy powstała Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zaczęła być Szkołą Wojewódzką.

Nie dosyć na tem, z początku w rodzinnym szkół narodowych herbie mieliśmy dwa krakowskiej szkoły berła z cyfrą króla, podpory nauk, później orła czarnego z oznakami obcej nad krajem władzy, potem dano nam białego obok saskich znaków orzełka, a teraz dawne godło polaków — biały orzeł — jest w pieczęci szkolnej, gdy go używać wszystkie edukacyjne władze zyskały wolność. Ale Płock mniej jeszcze w tej mierze odmian doznawał, były bowiem krajowe szkoły, którym nawet w roku 1809 przybrać za herb kazano złotego orła, co pioruny miotał.

Kilkakrotne także zmiany naukowego planu w takich okolicznościach ponieść musiała płocka nasza szkoła, inny nawet otrzymała lokal, a kiedy po licznych rewolucjach dziś ledwo ślady pozostają tego, co przed czterdziestu laty było, szanownych tylko z tamtych czasów weteranów i w zgromadzeniu nauczycieli płockich i w Towarzystwie naszym widzimy.

Poznać stąd łatwo, że opis szkoły, jakkolwiek małej części urzędników, pracujących dla publicznego dobra w nauczycielskich obowiązkach wystawia usilność, jak bądź pierwszych lat obywateli

obejmuje postępy, ważne bardzo myślącemu zawiera obrazy, gdyby tylko same w instytutach naukowych skutki różnych wydarzeń uważać chciano, ale jeżeli do tego przydamy wnioski, jak postęp szkoły działa na los publiczny, na byt szczególny rodzin i osób, z jakimże nteresem baczne mędrca oko śledzić w nim będzie powodów szczęścia albo złej doli przyczyn, ileż upatrzy szacunku albo gdy nie złorzeczeń, to politowania przedmiotów, a historję szkoły uzna nieoddzielną od historji narodu, owszem dzieje ludzi bez czynów dziecinnego wieku zawsze niezupełnemi nazywać będzie.

Przystępując do szczegółowegó wzkładu wiadomości o Szkole Płockiej. kiedy epokę moją zaczynam od roku 1781, gdzie ustawy Komisji Edukacyjnej zupełnie zaprowadzone były, w przedsięwziętym opisie postępować będę porządkiem w tych ustawach zachowanym, każdą okoliczność zważając, jak w następnych przypadała latach albo jakim podlegała odmianom w czterech wskazanych wyżej kraju naszego i szkoły kolejach.

Ustawy Komisji Edukacyjnej, zaraz z początkiem jej utworzenia zbierane i udoskonalane, w roku 1783 przez druk ogłoszone były, a w skutek ciągłych postrzeżeń niektóre w nich odmiany przez Szkołę Główną Krakowską w roku 1790 doręczono Szkole Płockiej. Za cóż nie mogę tej drogiej księgi ustaw Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanej, całej w zbiorze moim umieścić, bo jakże treść jej wyciągać, jak opuszczać te ważne w każdym punkcie prawa, gdzie każdy wyraz tchnie gruntową rozwagą, dąży do rzetelnej pożyteczności, gdzie sama czysta narodowość oddycha, gdyż dzieło to pierwsze w swoim rodzaju przez prawych polaków dla polskiego kraju ułożone było. Mówię tu osobliwie co do urządzeń wewnętrznych szkoły, przepisy bowiem naukowe ze zmianą okoliczności koniecznie odmieniane być muszą. Ale większopomne dzieło Komisji Edukacyjnej nie do szczególnych pomników należy, w dziejach narodu świetne zajmuje karty, jak w owocach swoich do uświetnienia jego silną było sprężyną.

Wspomnijmy jednak z żalem, że ta Rządowa Migistratura, powszechną i niezaprzeczoną dzisiaj okryta wdzięcznością, kiedy dla dobra kraju usilność łożyła, ani dostatecznej mocy nad opinją publiczną, zastarzałą unoszoną ciemnotą, ani nawet potrzebnej nie posiadała władzy, jawne tego postrzeżemy dowody w dziejach szkoły naszej, Przywiodę tu zdarzenia z opisu wizytatorów Szkoły Płockiej pamięci naszej doszłe, a może gdzie indziej nie znajdujące się.

Jan Kanty Kruszyński, matematyki w Szkole Głównej profesor, zwiedzając szkołę naszą w r. 1789 tak pisze w akcie wizyty

pod artykułem Szkoły Parafjalne: „Szkoła parafjalna w Zerominie, utrzymywana przez Reformatów, daje się dosyć we znaki szkołom publicznym. Jeżeli prześwietna komisja nie użyje wszelkiej mocy i swojej powagi, aby przykładnie ukarać tak publiczne zgorszenie, zapewne będzie coraz więcej przybywać takich gniazd, gdzie się najszkodliwsze legną uprzedzenia; już niegdyś ta szkoła była wizytowana z wyraźnego rozkazu J. O. X-cia Imci Prymasa, ale że ichmoście niepoprawni, nietylko chodzą po jałmużnie i kweście, ale razem kwestują i zwodzą rodziców, którzy na hasło dawne edukacji oddają chętnie swoje dzieci z szkodą narodu niepowetowaną".

Podobną znowu wzmiankę czyni X. Popławski, profesor prawa Szkoły Głównej Krakowskiej. Ten w akcie wizyty 1791 roku pod artykułem. „Rozmowy osobiste z nauczycielskiem zgromadzeniem", wyraża: „Wśród trwających jeszcze przesądów przeciw teraźniejszej instrukcji od kilku już lat otworzone szkoły utrzymują X. X. Reformaci w Żurominie (miasteczku dziedzicznym J. W. Zamoyskiego ordynata); w tym roku znowu świeżo Bernardyni zaczęli uczyć w Skępem (we wsi Jmci Pani Zielińskiej wdowy, podczaszyny Rożańskiej, bez pozwolenia i opowiedzenia się zwierzchności Prez. Kom. Eduk.. Za hasłem konstrukcji, wedle Alwaru dawanej, przeciągnęli do siebie już nauczyciele bernardyńscy blisko do 60 uczniów w tym roku ze szkół płockich i należy się obawiać, aby ich coraz dalej więcej nie przechodziło. Dawniejsze nawet uprzedzenie przez takowe otwarcie pokątne szkół, coraz bardziej wkorzeniać się mogą z krzywdą światła narodowego i użyteczności z nauk rzetelnych".

Te zdarzenia zastanawiać się każą, jak to postęp czystego światła koniecznie oporu doznawać musi, a przytem powstają pytania, czemu gorliwość biorących się do nauki szkodliwą była dobru publicznemu? Za co ani rząd duchowny, ani władza edukacyjna nie mogły przekonać pokątnych usiłowań, ale rozwiązanie tych zagadnień nie do prostego zbieracza wypadków należy — co zaś początkowa dążność ku istotnemu dobru dokazać nie mogła, to już przekonanie o korzystnych jej skutkach, to same następne okoliczności zrządziły. Dzisiaj wszystko ma należyte uległości karby, którym się z przeświadczenia nawet chętnie poddawa.

§ II Zwierzchność wyższa nad Szkołą Płocką—stan akademicki.

Komisja Edukacyjna utrzymowała ogólny rząd edukacji narodowej, przy niej była władza stanowienia lub odmiany przepisów jako też moc zarządzania funduszami, szkołom zaś głównym Koronnej w Krakowie, Litewskiej w Wilnie dozór nad wykonaniem

praw szkolnych poruczono. Te główne szkoły, jako naczelny stopień całego stanu akademickiego, miały obowiązek dozierać instrukcji publicznej i nadto jeszcze dostarczały w kandydatach u siebie wydoskonalonych profesorów szkołom krajowym.

Wszyscy znowu profesorowie Szkoły Płockiej mieli prawo ubiegać się w konkursach do katedr Szkoły Głównej, jako członki Stanu Akademickiego w kraju całym, który ze Szkołą Główną składały wszystkie osoby w szkołach wydziałowych i podwydziałowych uczące.

Oprócz Szkoły Głównej Krakowskiej Szkoła Płocka jako podwydziałowa należała do zwierzchności rektora wydziału mazowieckiego. Rektor wydziałowy przez wszystkie poddane sobie zgromadzenia szkolne wybierany co cztery lata, zwiedzał w każdym roku cały swój wydział i był pośrednią władzą pomiędzy Szkołą Główną a szkołami niższemi. Zgromadzenie Nauczycielskie Szkoły Płockiej raz tylko na wybór rektora w roku 1790 zjeżdżało do Warszawy, stolicy swojego Wydziału Mazowieckiego, który także obejmował Szkołę Akademicką Warszawską i Łęczycką. Na tym zjeździe i prorektorowie szkół wydziałowych obierani byli

Taki był rozkład szkolnego rządu, taki ogólny związek akademickiego stanu, o którym jeszcze wspomnieć wypada, że członki jego z obowiązku miały mieć mieszkanie i stół wspólny. Ubiór zwyczajny akademików miał być klerycki, a do szkoły przybierali togi podług starszeństwa lat uczenia, mniejsze i większe. Te jednak przepisy, ściśle w początkach przestrzegane, z czasem ustały.

Gdy z rokiem 1794 w ojczyźnie naszej upadało wszystko, związek pomiędzy Krakowem a Płockiem rozerwano, nie było już Komisji Edukacyjnej; jej prawa, samej tylko gorliwości i nawyknieniu do porządku Zgromadzenia Nauczycielskiego zostawione, utrzymywały się jeszcze i nawet do nowego powstania w Płocku narodowych rządów w znacznej części przetrwały. Rząd tylko wyższy nad szkołą przeniósł się do Kamery płockiej która od Ministerjum swego w Berlinie odbierała rozkazy. Można w tem miejscu zrobić uwagę, że rząd pruski nie tak był nieprzychylny polakom, a przynajmniej nietyle do przytłumienia ducha narodowego poczynił kroków, jakby sobie należało wystawiać. Edukacja młodzieży naszej zostawiona w tych samych rękach, które ją przed utratą ojczyzny prowadziły zapewniała polakom, że byt ich będzie miał kto dźwigać, jakoż dowiedli tego płocczanie w roku 1806 i 1807 a dzieła bohaterskie ziomków w części zapewne znacznej winniśmy tym, którzy, kiedy synom naszym nie wolno było używać ojców nazwiska, miłość

w nich Polski i dzielność przodków wzniecali. Czyli więc brak czasu rozrządzenia się ze wszystkiem, czyli inna jaka przyczyna tę korzystną względność przyniosła dla narodu, którego zaguby szukano; w Warszawie jeszcze i w Poznaniu większą wdzięczność niż w Płocku za pomoc naukom panowanie pruskie odbierać powinno, chociaż i u nas nie jeden słuszny do tego ukaże się powód w wiadomościach, które zbieramy.

Zaledwo w końcu 1806 roku oręże wielkopolskie na głos dawnego wojewody dźwigać się zaczęły już polacy w Warszawie wznosili rządową swoją Edukacyjną Magistraturę. Wkrótce znowu Izba Edukacyjna w najważniejszej sprawie narodu przybrała po całym kraju dozory dla szkół z najwięcej sprzyjających naukom mężów wybrane, w których prezydencją po departamentach biskupi i prefekci otrzymali. Tak nauki wrócone pod ster narodowego rządu zyskały jeszcze nową współobywateli opiekę, ale nie mogły mieć szkolnego związku w stanie akademickim, bo z poczat u w sześcio departamentowym Księstwie Warszawskiem nie mieliśmy Krakowa. Z pomnożeniem w kraju w skutku szczęśliwych zwycięstw przybyła nam wprawdzie ta starożytna królów i nauk stolica, ale już utworzenie hierarchji akademicznej w projekcie jedynie do rozwagi podanym zostało. Izba Edukacyjna, przeszedłszy później pod naczelnictwo Dyrektora Edukacji Narodowej, przez dozory tylko departamentowe i prefektów utrzymywała związek ze szkołami, delegując niekiedy oddzielnych wizytatorów.

W przygotowaniu organizacji władz konstytucyjnych nowego Królestwa Polskiego najprzód przy prefekturze zaprowadzony był urząd wizytatora szkół, który i czuwał nad naukami i wydźwigał z czasów rewolucyjnych zawikłane fundusze. Później w komisji.. postawiono do tego Wydział Oświecenia z Wydziałem Wyznań Religijnych podobnie jak Komisja Rządowa od roku 1816 wspólny—wizytator zaś jeneralny szkół jest stałym Komisji Rządowej członkiem.

III. Wizyty szkoły.

Przed upadkiem Polski corocznie Szkoła Główna Krakowska przysyłała do Płocka na wizytę z grona swego profesorów.

Wizytator wtenczas wielką miał naukową powagę kiedy nawet stopnie doktorskie udzielał: tak w roku 1785 był u nas przez wizytatora ks. Franciszka Jezierskiego na dostojność szkolną doktora filozofji wyniesiony Jakób Budzyński pr. klasy 2-ej, a pierwej jeszcze otrzymali stopień doktorów ks. Opowski kanonik i prof. już wtenczas zasłużony komisarz Brzozowski od wizytatora ks. Goryckiego. W archiwum szkolnem został nam szanowny pomnik wizyt przez

akademików krakowskich od roku 1783 do 1792 ciągle odbywanych tam w aktach urzędowych widno ręką wyższe prowadzących nauki zapisywane pochwały, wdzięczność publiczną i obietnicę zasłużonych względów członków Zgromadzenia Nauczycielskiego w Płocku, chlubne te wyrazy nabierają ceny, kreślone przez znanych z głębokiej mądrości, z czystego poświęcenia się, jakiemi byli zwiedzający naszą szkołę profesorowie Jezierski, Gorycki, Bogdanowicz, Muszyński, Kruszyński, Popławski.

Rząd pruski dla ocenienia wartości Szkoły Płockiej zsyłał także kilku wizytatorów, a zapewne dobre o niej dawali zdanie, kiedy stan jej w znacznej części bez odmiany zostawiono, a nagrodę uczących osób zwiększono.

Za powrotem ojczystych rządów różne miewała Szkoła Płocka wizyty Z początku delegowani byli na jeden raz jak ks. Wolicki, szanowny opiekun Towarzystwa biskup sufragan Luboradzki — później urząd wizytatora w departamencie pełnił dzisiejszy komisarz Wydziału Oświecenia członek Towarzystwa czynny Brzozowski. Teraz odwiedza szkołę naszą jeneralny wizytator szkół Józef Kosakowski.

§ IV. Stopień i skład szkoły.

Ustanowiona przez Komisję Edukacyjną Szkoła Podwydziawa w Płocku miała sześć klas. Pod zarządzeniem rektora uczyło w niej sześciu profesorów, kapelan i nauczyciel do niemieckiego języka. Pierwsza i druga klasa miały oddzielnych profesorów, w czterech wyższych podzielili godziny profesorowie prawa, fizyki, matematyki i wymowy.

Liczba klas sześciu utrzymywała się ciągle prawie. Liczba profesorów za rządu pruskiego zmniejszona została, gdy po zmarłym profesorze w roku 1797 nie nadesłano innego, ale zato w miejscu prorektora postanowiony dyrektor szkoły godziny szkolne z innemi profesorami podzielać zaczął. W czasach znowu wojennych 1807 r. wszyscy starsi uczniowie udali się do wojska, kiedy powszechna nędza obywateli zmniejszyła ludność szkoły, w trzech tylko niższych klasach pozostały dzieci i dopiero w drugiej połowie 1809 roku do szóstej klasy doprowadzone były.

Od wznowienia Narodowej Edukacji corocznie przybywało uczących osób a w roku 1812 Szkoła już Departamentowa Płocka pozyskała zupełny swój skład Zgromadzenia Nauczycielskiego, dotąd trwający, to jest ma rektora, 6-ciu profesorów, 4-ch nauczycieli i nauczyciela religji.

§ V. Osoby Zgromadzenia Nauczycielskiego.

W ostatku, gdy w roku 1818 zaczęto robić dwa oddziały klasy pierwszej, od tego czasu z przybranemi kolaboratorami a na rok 1821 z przyczynionym 6-tym stałym nauczycielem Zgromadzenie Nauczycielskie składa 13 osób.

W roku 1781 uczyli w Płocku pozostali po zniesionym jezuickim zakonie, a zaraz w roku 1783 zaczęli do Zgromadzenia Nauczycielskiego przybywać profesorowie usposobieni z kandydatów w szkole Głównej Krakowskiej.

Przez pierwsze dziesięć lat prorektorem Szkoły Płockiej był ks. Pęczkowski, kanonik płocki.

Po ks. Pęczkowskim na wydziałowem zgromadzeniu obrany został ks. Opowski, kanonik płocki, członek naszego Towarzystwa Naukowego, a gdy ten złożył obowiązki w roku 1802 przez lat trzy pełnił urząd prorektora dzisiejszy komisarz Brzozowski, od roku 1777 uczący w Szkole Płockiej.

W roku dopiero 1805 podobało się rządowi pruskiemu zesłać własnego rządcę szkoły i przybył do niej na dyrektora gimnazjum Fryderyk Roze, mający względem zaprowadzenia reformy nauk oddzielne instrukcje rządu swojego, które dwa niespełna wykonywał lata, a z powrotem w kraje nadwiślańskie narodowej władzy zostawiony przy sterze szkoły był rektorem w Płocku aż w roku 1815, przeniósł się do oddanego pod panowanie pruskie Poznania od rodaków wezwany. Mąż ten za wczesnym zgonem ubył edukacji. W Płocku, gdzie szanują jego zdatności i zasługi, ma w roku 1820 przyjaźni, wdzięczności i szacunku wzniesiony pomnik. Ziomkowie Rozego jeszcze w nim nieugięty patrjotyzm wysławiać powinni.

Kiedy 1815 roku w Poznaniu zmieniły się okoliczności, rektora szkoły tamtejszej księdza Przybylskiego przeniesiono do Płocka, ten po trzechletniem urzędowaniu u nas jest dzisiaj rektorem w Kaliszu. Później przez rok jeden szkolny pełnił zastępczo obowiązki rektora ks. Przyłuski a w roku 1819 teraźniejszy rektor instalowany został.

Z kandydatów do stanu nauczycielskiego przez Szkołę Główną Krakowską usposobionych w następnym porządku przybywali do Płocka profesorowie, w miejscu biorących emeryturę albo inne przeznaczenie po-jezuickich nauczycieli. W roku 1783 przysłany *Tomasz Polański* przez rok jeden uczył wymowy, później prawa i niemieckiego języka ciągle był profesorem do roku 1812, w którym go przez śmierć utraciła familja, szkoła i ojczyzna.

W roku 1784 był w Płocku profesorem matematyki *Józef Czech*, pamiętny nauczyciel w Warszawie, Lublinie i w Krakowie. Profesor

Szkoły Głównej Krakowskiej, Dyrektor Krzemienieckiego Gimnazjum, Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tłumacz dzieł Euklidesa, którego dokładności szczęśliwą trafnością uczniom swoim pojmować dawał.

W tymże roku przybył dzisiejszy nasz kolega I-szy profesor *Adam Kobyłecki*.

W roku 1785 *Tomasz Dobrowolski* profesor matematyki przez trzy lata a później przez dziesięć lat profesor fizyki, której ucząc w roku 1791 umarł. W roku 1788 *Michał Kostkowski* profesor matematyki zmarły w 1790 r.

W roku 1791 drugi nasz dzisiaj profesor *Kubliński* do zgonu profesora Dobrowolskiego uczył matematyki, po nim objął fizyczną katedrę, a zwiedzając od roku 1805 zagraniczne akademje w sześć lat później wrócił w grono naszego zgromadzenia i fizyki uczył. Pr. Kubliński po wyjściu z Akademji Krakowskiej przed przybyciem do Płocka dwa lata pierwej w Szkole Kaliskiej uczył.

W roku także 1791 na prof. I-ej klasy przybył *Kurkowski Feliks*, który później matematyki uczył, a otrzymawszy w roku 1812 emeryturę przestał żyć w 1820 roku. Kurkowski był ostatnim z kandydatów krakowskich w Płocku, a jedyny z akademików emerytalną pobierał płacę.

Widzimy przeto, że przed nieszczęsnym rozerwaniem stanu akademickiego z rozbiorem Polski Zgromadzenie Nauczycielskie sami kandydaci krakowscy składali w Płocku a prócz jednego profesora wymowy, którym był bez przerwy do roku 1815 dzisiejszy nasz komisarz oświecenia Brzozowski, a nadto jeszcze razem od roku 1807 w Administracji Płockiej i w Dozorze Szkolnym Departamentowym czynnie pracujący członek.

Cały skład Zgromadzenia Nauczycielskiego tak roku 1791 zebrany, przez śmierć tylko jednego członka zmniejszony, oprócz odmiany naczelnika, wszystkie rewolucje kraju przetrwał w uczeniu młodzieży ziomków swoich.

Za pruskiego rządu jeden nowy przybył Szkole Płockiej profesor ze zgromadzenia księży pijarów, w Berlinie udoskonalony — to jest ks. Wojciech Szwejkowski. Ten od roku 1804 do 1808 uczył u nas, później był rektorem szkoły w Sejnach, profesorem szkół warszawskich, teraz jest rektorem uniwersytetu.

Izba Edukacyjna i po niej rządzące szkołami Magistratury potrzebnych Szkole Płockiej nauczycieli przenosiły ze szkół innych, albo też przybierały z Akademji Krakowskiej aż w r. 1819 zaczęli do nas przybywać z Uniwersytetu Warszawskiego do uczenia w narodowych szkołach przeznaczeni.

Na wydoskonalenie za granicą rząd pruski wysyłał prof. Kublińskiego i ks Szwejkowskiego, rektora—uczący zaś w Płocku od roku 1812 prof. Adrjan Krzyżanowski przez Kom. Rząd. Ośw. Publ. wysłany był do Paryża, skąd w r. 1830 powróciwszy, w Kielcach teraz uczy.

§ VI. Nauki.

Do zupełnego obrazu szkoły interesującą zapewne byłoby rzeczą opisać stopień dawanych w niej nauk, zastanawiać się nad użytecznością lub powodami wprowadzonych odmian, te jednak rzeczy, oddzielnych wymagające uwag, osobnemu widzę potrzebę zostawić dziełu, tu tylko wymienimy czasy, w których co do nauk nowe szkoła nasza odbierała urządzenia.

Podług planu Komisji Edukacyjnej naukę moralności i prawa, naukę języka narodowego z łacińskim, historją powszechną i polską, matematykę, fizykę z historją naturalną i technologję, jako też i logikę i naukę o zachowaniu zdrowia w klasach wykładano. Język niemiecki miał wyznaczone osobne godziny, nauka religji w święta i niedziele uczona była.

Ten porządek nauk do czasów odrodzenia się Polski ciągle był zachowany, za pruskiego rządu małą w nim bardzo wprowadzono odmianę, któr, uczynił wskutek wydanych sobie zleceń rektor Roze, przydając więcej czasu w godzinach szkolnych językom łacińskiemu i niemieckiemu, a przyczyniwszy naukę języka greckiego, starał się także o zaprowadzenie lekcji rysunków.

Izba Edukacyjna, po cząstkowych od powstania swojego przydatkach nauk i osób uczących, w r. 1810 wprowadziła do Płocka plan szkół departamentowych, który z niewielkiemi znowu odmianami w roku 1812 drukowany został, a w roku 1820 nową otrzymał redakcję. Co wedle tych planów uczono w Szkole Płockiej obejmują programata publicznych popisów od roku 1816 drukowane, a ostatni zaś rozkład nauk, w roku bieżącym zaprowadzony, przyczynił potrzebnych nauk, dawniejsze gruntowniej uczyć pozwala, pomnażając łatwość postępu dla uczniów, ujęto znacznie w klasach wyższych stopnia, w klasie zaś pierwszej liczby przedmiotów.

Może późniejsze doświadczenie, może dalsza uwaga wskażą jeszcze potrzebę odmiany albo jakiego przydatku do udokładnionych przez Komisję Rządową urządzeń, w czem zbierać postrzeżenia mają obowiązek i najlepszą sposobność, strzegący praw szkolnych, nauczyciele.

§ VII. Nabożeństwo i uroczystości szkolne.

Religja i prawdziwa pobożność jest poświęceniem wszystkich cnót a tem samem najistotniejszą częścią edukacji. Po wyłożeniu tej nieomylnej prawdy na czele rozdziału o nabożeństwie w ustawach Komisji Edukacyjnej znajdują się szczegółowe co do nauki religji i nabożeństwa w szkołach przepisy. Uczniowie Szkoły Płockiej miewali mszę św. dzienną w kaplicy szkolnej, którą później do kościoła farnego przeniesiono, odbywali miesięczne spowiedzi, brali nauki od kapelana szkolnego, słuchali kazań, obchodzili szczególniej dni poświęcone patronom szkolnej młodzieży w Koronie i Litwie: świętym Janowi Kantemu, Kazimierzowi i Stanisławowi Kostce. Nadto obchodzili corocznie żałobne nabożeństwo dla wypłacenia długu wdzięczności zeszłym z tego świata fundatorom, dobroczyńcom i tym, którzy się do edukacji w kraju jakimkolwiek opieki lub usługi sposobem przysłużyli. Wreszcie przed wielkanocną spowiedzią mieli wyznaczony czas trzechdniowy rekolekcji, a każdą pracę szkolną od wezwania Ducha św. poczynali.

Rząd pruski obowiązki religijne w szkołach zostawiał pasterzom właściwych parafji, w czem wiele dawniejszych zwyczajów opuszczono.

Plany polskie, wprowadzane później, naukę religji pomiędzy rozkładem godzin szkolnych umieszczają, znacznie pomnażają jej obszerność w miarę potrzeby gruntownego wydoskonalenia się w wierze. Nabożeństwo także szkolne, właściwe każdemu wyznaniu, wrócono pomiędzy powinności nauczycieli i uczniów, a w teraźniejszym roku i rekolekcje przedwielkanocne zaczniemy.

Wreszcie, gdy z zaprowadzonym do kraju naszego zwyczajem uroczystości religijno-narodowych, szkoły dawniej wskazanych sobie świąt obchodzić poprzestały, bywając uczestnikami świąt rządowych. W dniu dzisiejszym drugi raz obchodzimy uroczystość św. Józefa jako właściwe szkolne narodowe święto, które corocznie ma być odnawiane dla szkoły, dla towarzystw naszych i dla publiczności płockiej.

§ VIII. Uczniowie.

Przystępując do najcelniejszego punktu dziejów szkolnych, to jest do uczniów, którzy w Płocku naukę i wychowanie brali, z żalem wyznać muszę, że dokładnej i zupełnej podać tu nie mogę wiadomości, albo brak zapisów, albo też niepodobieństwo w krótkim rysie odnawiania pamięci wszystkich godnych wspomnień imion stawają mi na przeszkodzie w wyłuszczeniu tak wszystkich szczegółów, jakbym potomności zachować pragnął.

Z dziesięciu tylko lat pierwszych i z dziesięciu ostatnich zostały nam księgi; połowy przeto czterdziestoletniej epoki naszej rewolucyjne czasy zniszczyły pamięć. Z tego, co pozostaje w archiwum, widzieć można, że liczba uczniów Szkoły Płockiej nie była nigdy mniejsza nad 200 w początkach, później zaczęła przechodzić trzysta, a w jednym tylko półroczu zimowem 1818 roku przewyższała 400, ale wnet znowu zmniejszona została, a na teraźniejsze półrocze mamy zapisanych uczniów 318.

Od r. 1786 najpilniejsi uczniowie odbierali medale złote i srebrne z cyfra Stanisława Augusta a na odwrotnej stronie z napisem *Diligentiae.*

Tak udarowani byli:

W r. 1786 Emeryk Zabłocki medalem złotym, Franciszek Czermiński srebrnym.

W r. 1786 Bartłomiej Szulecki odebrał medal złoty, srebrne: Damazy Szulborski, Józef Kurowski.

W r. 1788 Leonard Lasocki złoty, srebrne: Mikołaj Kołdniecki i Mikołaj Komorowski.

W r. 1789 złoty Józef Kurowski, srebrne: Antoni Łaźniewski i Miszewski.

W r. 1790 złoty Wolicki Tomasz, srebrne: Woźnicki Michał i Turski Mateusz.

W r. 1791 złoty Szczepan Miszewski, srebrne: Franciszek Politowicz, Paweł Stępczyński.

W r. 1792 złoty Michał Woźnicki, srebrne: Wojciech Domański, Tomasz Karwosiecki.

Powtarzać te zaszczytne imiona długie powinny wieki, przerywając zaś ich szereg w roku poczynającym klęski ojczyzny, trudno nie uczuć odnowienia bólu, że i tu pasmo szczęścia mieliśmy przerwane.

Wszakże i za rządu pruskiego uczniom, o których wzmianka zaginęła, rozdawano z początku z odmienioną tylko cyfrą podobne do polskich medale, później wprowadzony został zwyczaj uwieńczania pilności w naukach książkami. Akta szkolne dopiero od roku 1819 zatrzymują pamiątkę nagrodzonych. Odtąd prawie nic już w szkole naszej zapomniane być nie powinno, gdy wszystkie nasze chlubne pomniki w księdze sławy składać będziemy. Imion więc tych, które tam są zapisane, nie mam potrzeby powtarzać.

Przepisy, przez Izbę Edukacyjną zaprowadzone, wniosły nieużywany w szkołach polskich zwyczaj: przed przejściem do Akademji odbierania od uczniów egzaminu dojrzałości w naukach Szkoły Wo-

jewódzkiej. Taki egzamin zaczęła Płocka Szkoła w r. 1817 i przeszło z niego do Akademji 10 uczniów, w r. 1818 uczniów 16, w r. 1819 i w 1820 po 8-miu Tyle więc zbliżających się ku dojrzałości w przeciągu ostatnich lat czterech szczepy szkoły naszej wydały owoców. — Ci zaś, którzy rozpoczętego nie kończą zawodu nauk, małe wróżąc nadzieje, albo politowania godni, jeżeli im braknie sposobów, albo wstydem płonić się mają, jeżeli przez niechęć do pracy opuszczą samowolnie zdrój szczęścia i pożyteczności. Taką nieprzyzwoitość postrzegał w Szkole Płockiej w r. 1791 wizytator ks. Antoni Popławski, użalając się, że uczniowie z trzeciej zaraz klasy bywają odbierani i do palestry aplikowani. Podobnych zdarzeń w każdym roku każda niemało doświadczała szkoła; jeden z dorastających przed dojrzałością chce prędzej służyć krajowi w szeregach obrońców ojczyzny, drugi pragnie rychlej na szczeble urzędowej wstępować dostojności, temu spieszniej potrzeba używać wolno rodzicielskich zbiorów; z takich najmniej zapewne użalenia warci, którzy z nieprzystępną światłu głową poświęcają silne już latami ręce rolniczej lub warsztatowej pracy.

Ale od tych niedopielęgnowanych wychowanków zwracając myśl do uczniów, którym Szkoła Płocka należyty wstęp do znaczenia w świecie otworzyła, nie mogę pominąć znajomego i powszechnie poważnego Bartłomieja Szuleckiego, któregośmy już widzieli pomiędzy zaszczyconymi złotym medalem. Szulecki z dobrą nadzieją, jako kandydat stanu akademickiego, poszedł do Krakowa, tam chlubną także otrzymał nagrodę. Później był profesorem w Warszawie, pełnił różne publiczne usługi, nareszcie jako mąż uczony i dobry polak, wzięty do grona Przyjaciół Nauk w chwili pamiętnej zawiązania tego Towarzystwa, zakończył życie w r. 1807, kiedy ojczyzna powstawać miała.

Gdybym bliżej znał okolicę waszą, obywatele płoccy, więcej zapewne podobnych mógłbym wyliczyć przykładów, wszakże i w gronie Towarzystwa naszego widzimy obok dawnych nauczycieli chlubę im przynoszących uczniów.

§ IX. Nagrody i kary.

Rozważając ustanowienia szkolne, zwróćmy baczną uwagę na kary i nagrody. Uczeń jest już człowiekiem, kiedy do szkoły przybywa, na nieszczęście tak zwykle ukształconym, że więcej usilności łożyć należy na wykorzenienie tego, co ma wpojone, jak na potrzebną naukę. Dopóki rodzice a nawet piastunki i mamki nie będą usposobieni w dokładnem prowadzeniu niemowląt, dopóki obyczaje

świata nie poprzestaną szkodliwej walki z prawidłami moralności, z świętemi nawet wiary przykazy, dopóty ten smutny stan edukacji publicznej zmieniony być nie może.

Przychodzenie do tak pomyślnego kresu wróżą przepisy karności szkolnej w ustawach Komisji Edukacyjnej i później przez Dyrektora Edukacji Narodowej wydane, coraz bliżej ludzkości dozwalają z dziećmi postępować prawa, wszakże jeszcze trudno się poszczycić, ażeby edukacja oprócz wdrażania w dobre nałogi nie miała przykrej powinności wykorzeniać narowy; tak więc oprócz kar, które ułomną powściągają duszę do zmysłów także i przeróżne ustawy i złe postępki, w razie uznanej potrzeby, przemawiać zniewalają zwierzchności szkolnej. Przecież silne zawsze ubieganie się o nagrody smutny widok zmuszania do prawości karami w przyjemniejszy w szkołach zamienia obraz. Za Komisji Edukacyjnej oprócz medalów, rozdawanych w imieniu króla, zbierano także dla zachęty i nagrody imiona celujących uczniów a w jednej z Korony i Litwy drukowanej liście publiczności ogłaszano. Pruskim później zwyczajem zaczęto w nagrodzie rozdawać książki, lub inne do nauk potrzebne rzeczy; taki sposób nagrody w książkach trwa dotąd w Płocku. Jakie w ostatnim czasie zaprowadzono stopniowanie kar i nagród, roczne dzieje szkoły naszej nauczają.

Mądre przepisy Komisji Edukacyjnej, stanowiące we wszystkiem wyraźne prawo, dla zwierzchności nawet szkolnej pewne kar i nagród wyznaczały obręby. W tych ustawach przepisano miejscowe sądy z członków zgromadzenia złożone, od tych szła apelacja do wizytatora, a najwyżej do Szkoły Głównej. W nagrodach zaś otrzymywali profesorowie polepszenie bytu, albo też przybliżenie do płacy wysłużonej w emeryturze, po 20 latach pracy przyznawanej każdemu.

Bez tak wyraźnie oznaczonych prawideł i później i teraz czynną w urzędowaniu pracę nie mija nagroda opiekuńczego rządu, a powszechne prawidła dla zasłużonych w kraju i do nauczycielskiego stanu przeznaczają emeryturę, z której nawet i pozostałe wdowy wsparcie otrzymują.

§ X. Zabawy uczni.

Zamyślając mówić o zabawach uczniów, ten niemały uwagi godny w prowadzeniu młodzieży punkt zacznę od wypisu Ustaw Komisji Edukacyjnej z rozdziału XXV pod tytułem Edukacja Fizyczna.

Rozrządzenie miejscowej zwierzchności szkolnej każdego dnia wyznaczało czasy na rozrywkę dla dzieci, a zwłaszcza po obiedzie i wieczorem, wyraźnie stanowiąc, aby w dzień ile możności na wolnem zabawiały się powietrzu.

„A jako przełożeni i dozorcy nad edukacją w rozrywkach młodzieży bronić ich najpilniej mają wszelkich zdrad, podstępów, napastowania, przewodzenia mocniejszych nad słabszemi, okazywania junactwa i zuchwalstwa; tak z drugiej strony wielce pomoże, kiedy nielękliwych, niedelikatnych, odważniejszych i zwycięzców w grach i ćwiczeniach bez poniżenia nikogo, pochwalać, gałązki lub wieńce im ofiarować, na czele innych w podobnych rozrywkach stawiać, drugich do sławienia wierszem wygranej spółucznia zachęcać będą. Tak nierozdzielnym idąc związkiem, edukacja moralna z edukacją fizyczną będą zdolne dać społeczności cnotliwego człowieka, ojczyźnie dobrego obywatela".

Nie mogłem się wstrzymać od umieszczenia tu dosłownie tego punktu z tekstu Komisji Edukacyjnej, daje on później oprócz zwyczajów szkolnych ducha, w jakim szkoły narodowe urządzane były.

Pozwolę sobie jeszcze wspomnieć tu stosowny do tych przepisów ślad zabawy szkolnej.

W akcie wizyty 1791 r. pod artykułem „Edukacja fizyczna" zapisano: uczniowie z profesorami i dyrektorami wychodzą w pole, ćwiczą się w mustrze, do której, ponieważ niema w Płocku zdatnego żołnierza, wprawuje ich J. P. Adam Kobyłecki, profesor klasy 2-ej bez żadnej opłaty ale jedynie z dobrej swojej chęci, za co mu wizytator oświadczył winne podziękowanie, za którego nawet bez nakazu czynioną namową uczniowie mus'rujący się sprawili sobie mundurki płócienne, karabinki drewniane i bęben. Później także podobna rozrywka przez inne osoby w Płocku uczące utrzymywana była. Wspólna uczniów zabawa, sposobiąca ich siły do usługi publicznej, ubiór nawet skromny i jednostajny, wszystko to wielkie przynosiło korzyści, ale zmiany przypadłe w kraju zostały powodem zaniechania zbawiennych przedsięwzięć.

Etaty szkolne z Izby Edukacyjnej wydawany miewały fundusz na weterana do uczenia mustry, wszakże zabawy tej w żadnej, ile wiem, szkole nie używali uczniowie.

Teraz, oprócz szczegółowych przechadzek z domowemi dozorcami, wymiary do praktycznej nauki geometrji służące, ekskursje botaniczne lub dla chwytania owadów za złączoną z pożytkiem rozrywkę uważane być powinny. Życzyć tylko należy pomnożenia tych zabaw, ażeby zabierały wszystek czas wolny szczerze nauką zajętych uczniów, żeby już przestali myśleć o zakazanych im niestosownych do wieku i zatrudnienia publicznych zabawach. Tego jednak nie dokażą szkoły, dopóki rodzice, poznawszy istotne dobro synów, przez ujęcie sposobu dogadzania mniej potrzebnej chęci, nie odwiodą szkolnej młodzieży od zabaw, dorosłym tylko służących

ludziom. Wtenczas dopiero edukacja publiczna należytego dostąpi kresu, gdy ojcowie, łożąc wszystek koszt na dozór należyty, na pomoc w naukach, ujmą dzieciom tego, co ich od pierwszego, od jedynego celu odrywać może. Niechaj przynajmniej młody, jeżeli pod bacznym zawsze nie zostaje okiem w oszczędnym opatrywaniu potrzeb, odsuniętym się widzi od niesłużących mu uciech, a gdyby jeszcze nosić mógł zawsze szkolną sukienkę, to pewnie zamykałaby mu wstęp do miejsc, gdzie wchodzić nie powinien. Ta byłaby twierdzą przeciwko niewinnemu czasem posądzaniu, gdy teraz każdy niedorosły, każdy prawie błąkający się uliczny chłopiec, czasem może za złość z klasy oddalony, uczniem od poglądających ze słuszną niecierpliwością za wykroczenia młodych nazywany bywa.

§ XI. Wsparcie dla ubogich.

Z poprzednich czasów szkoła nasza niema żadnej fundacji dla ubogich uczniów. W ustawach Komisji Edukacyjnej został tylko ślad nieuskutecznionych zamiarów utrzymywania uczniów funduszowych.

Od r. dopiero 1819 dwóch sposobiących się do duchownego stanu w wyznaniu ewangelickiem pobiera u nas stypendjum z funduszów edukacyjnych, a komisja rządowa podług reskryptu wydanego w zeszłym roku przedsiębierze utrzymywać przy Szkole Wojewódzkiej 12 ubogich uczniów.

O usilności zaś zbierania wsparcia dla biednych a pilnych w Towarzystwie Miłosierdzia zdawana corocznie sprawa z czynności towarzystw szkolnych uwiadamia.

§ XII. Fundusze Szkolne.

Jakie były fundusze Szkoły Płockiej, którą w epoce naszej utrzymywano zawsze z ogólnego w kraju edukacyjnego funduszu, nie potrzebujemy tu mówić, wspomnieć tylko należy, jakie pensje i jakim sposobem pobierały uczące osoby.

Za czasów polskich zadziwiająca prostota i łatwość administracji skarbowej w przychodach także i rachunkach szkolnych widzieć się daje.

Przed przypadającemi dwoma ratami poboru dochodów edukacyjnych Kasa Jeneralna Edukacyjna przysyłała z Warszawy do prorektora, jako prowincjonalnego kasjera, kwity drukowane dla mających wnosić opłatę posiadaczów dóbr lub kapitałów edukacyjnych i razem z kancelarji Komisji Edukacyjnej przysyłano kopje pozwów na przypadek zawodu w oddawaniu na terminie należy-

tości. Tak zbierano przychody do kasy płockiej z pobliższych trzech pojezuickich wiosek, resztę kasa warszawska dopłacała.

Wizytator wglądał w czynności kasy prowincjonalnej; przykład tej rewizji zobaczymy w krótkim z księgi wizyt wypisie.

W r. 1789 wizytator Kruszyński tak czynność rachunkową ukończył pod artykułem „Kasa Prowincjonalna": „Z remanentem od przyszłej wizyty podpisanym i wziętym quantum z Kasy Jeneralnej Warszawskiej było percepty w racie Święto Jańskiej złp. 7777 gr. 24, ekspensy zpł. 7275 gr., remanentu złp. 502 gr. 24, z którym remanentem w racie Trzech Królów złp. 1789, rachując w to quantum wzięte z Kasy Jeneralnej Warszawskiej było percepty złp. 6999 gr. 4, ekspensy złp. 6950, a zatem remanentu 49 złp. gr. 4. Płaca wszystkich regularnie dochodzi".

Ale tu umyślnie najwięcej wyszczególniający wybrałem zapis; inne wizyty kończą rzecz w ogólnych tylko wyrazach. „Płaca każdego dochodzi, regestra z dokumentami zgodne podpisałem".

Rachunek znowu kasy prowincjonalnej ukończało przesyłanie do Kasy Jeneralnej arkuszowej tabeli, na której po jednej stronie był wykaz przychodu, a po drugiej świadectwo wydatków, gdyż na tej tabeli każdy pobierający płacę podpisem własnym zakwitowanie poświadczał. Rachunki takie w pół roku podawano Kasie Jeneralnej, bo też i pensje w półrocznych ratach z góry wyliczane były.

Płaca osób uczących corocznie rosła, ażeby przeto pokazać, jaki ma być etat wypłaty, prorektor na początku szkolnego roku podawał Komisji Edukacyjnej i Kasie Jeneralnej wykaz osób zgromadzenia nauczycielskiego z dodaniem przypadającej każdemu należytości. Wykaz ten obejmował lata w zgromadzeniu strawione, powinności podatkowe a stąd pokazywała się należna płaca pierwiastkowa, dorobkowa i urzędowa. Był to gatunek etatu nie potrzebujący oddzielnego zatwierdzenia, bo każdy rodzaj płacy oznaczały już ustawy, a ilość nadzwyczajnego wydatku, wedle naocznego przekonania, wizytator ustanawiał.

Trafny rozkład wyznaczonej w stosunku zasługi każdemu z pracujących w szkołach płacy godzien także wspomnienia.

Każdy w zgromadzeniu nauczycielskiem brał pierwiastkowej pensji złp. 1150, do której w rok przyczyniano po 50 zł., co było płacą dorobkową. Płaca dorobkowa rosła do lat 20, po których otrzymujący emeryturę brali płacę zasłużoną. Prorektor oprócz tej pensji miał jeszcze złp. 600 płacy urzędowej.

Nauczyciel kaleka otrzymywał z płacą pierwiastkową taką dorobkową, jaka dla niego w czasie popadnięcia w kalectwo przypadała.

Z nastającą zmianą okoliczności, gdy cena rzeczy do opatrywania potrzeb służąca rosła, już Komisja Edukacyjna przydatkiem złp. 400 powiększyć miała pierwiastkową uczących osób płacę.

Opuszczając ten porządny i pewny w miarę zasługi rozkład płacy, rząd pruski znacznie pomnożył pensje profesorom i jeszcze zwiększył ich przychód wyznaczeniem na drwa dla każdego po złp. 300.

Narodowy rząd, stosownie do ogólnych prawideł, wprowadzał różne stopnie opłat pracy nauczycielskiej, każdorocznemi wyznaczanych etatami, zmiana jednak rzeczy sprawia, że większe znacznie przychody nie tak, jak pierwiej, zabezpieczają los poświęconych publicznej usłudze.

Powracamy znowu do sposobu utrzymywania funduszów szkolnych. Rząd pruski, nie łącząc grosza edukacyjnego z innemi przychody, kasy jednak szkolne poddał bezpośredniej administracji kamery prowincjonalnej, a zaprowadzone z tamtych czasów formalności rachunkowe są dotąd w używaniu, z dodatkiem wypadających w miarę różnych okoliczności nowych przepisów. Administracja zaś funduszów do edukacji należących raz była połączona z dochodami dóbr narodowych, drugi raz oddana kasom prefekturalnym, potem, mając oddzielną kasę szkolną. teraz od początku zaczętego roku znowu jest przy kasach głównych poborów i wypłat w Warszawie.

Jest jeszcze w szkole płockiej jeden fundusz z opłaty od uczniów pochodzący. Dawnemi czasy uczniowie na utrzymanie porządku w klasach jako też na opał, światło i temu podobne potrzeby robili składki, których ilość ani wydatek nie miały ograniczenia. Za rządów pruskich potrzeby te kosztem publicznym opatrywać zaczęto a wzamian tego zwyczaj pruski po innych szkołach pozostawiał stałą od uczniów opłatę, która do funduszu szkolnego wpływała. Za urządzeniem na nowo szkół narodowych pierwszy raz do Płocka wprowadzony został zwyczaj opłaty szkolnej w 1810-11 roku z przeznaczeniem pobierania po złp. 24 na rok od tych uczniów, którzy nie mają zaświadczenia ubóstwa; przychód ten służy oprócz drobnych potrzeb szkolnych na opatrzenie bibljoteki i gabinetów. Rachunek z opłaty od uczniów zdawany jest corocznie, a każdy wydatek Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraźnie upoważnia.

§ XIII. Opis własności szkoły płockiej.

Zostaje nam jeszcze poznać wszystkie własności szkoły płockiej, tych opis historyczny przydaję w wyjątku opisu wszystkich

rzeczy należących do szkoły naszej, załączonego przy raporcie złożonym Komisji Rządowej.

Po zniesieniu jezuitów klasy szkoły płockiej były w dawnych drewnianych domkach, profesorowie mieszkali w pojezuickiem kolegjum, a kościół, którego przekształcenie przy końcu bytu swojego rozpoczęli jezuici, stał pusto. Wkrótce domki szkolne upadać zaczęły, a część jedna kolegjum rozwaleniem groziła.

W roku 1783 Komisja Edukacyjna z kościoła pojezuickiego wyporządziła teraźniejszy dom szkoły naszej, gdzie sześć klas być miało z mieszkaniem dla sześciu profesorów i rektora. Kolegjum zaś pojezuickie z placem dawnych klas drewnianych i przyległemi domami oddano na szpital Pannom Miłosiernym.

Za Komisji Edukacyjnej do rozbioru Polski dom szkolny nieukończonym zostawiono Sale przeznaczone na bibljotekę i popisy nie były wyporządzone, a wszystkie zewnętrzne mury, jak dotąd bez wytynkowania stały Pod panowaniem pruskiem, ażeby przyczynić mieszkań, pominąwszy istotne potrzeby szkoły, wyporządzono salę dolną, a nad nią w dwóch piętrach z pruskiego muru, po cztery pokoje poprzepierzano. Że ta wisząca budowla zawsze niebezpieczna upadkiem groziła, w roku 1816 wyginające się belki dolnej sali podparto dwoma na środku słupami.

W czasach wojennych, a szczególniej od r. 1807 do 1813 dom szkolny różnych doświadczał przeznaczeń. Dom ten, który w początkach rządów pruskich, gdy Płock nie miał jeszcze porządniejszych publicznych gmachów, służył do przyjmowania króla, był kilkakrotnie lazaretem, koszarami, był także w części teatrem, kaplicą grecką, a nawet i stajnią; to zostało przyczyną wewnętrznego spustoszenia, a zewnętrzną budowlę i ogrodzenie zupełnie zniszczyło.

Parkan powstał z ofiary generała wojsk rosyjskich Foerstera w r. 1814, stajnia, drwalnie i nad kanałem budynek z funduszu szkolnego wyporządzono. Później cząstkowe robią się poprawy, których całkowite ukończenie teraz poleciła już Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego.

Archiwum

Z czasów za Komisji Edukacyjnej oprócz projektu ustaw z r. 1783 i urzędowego oryginału tychże ustaw z r. 1783, jako też odezwy Akademji Krakowskiej drukowanej w r. 1790 są tylko dwie księgi, to jest protokół wizyt jeneralnych od r. 1783 do 1792 i protokół osób zgromadzenia nauczycielskiego od r. 1781, inne księgi i akta, które ustawy utrzymywać kazały, czas i rewolucje poniszczyły.

Za rządu pruskiego niewiele pozostało aktów, obejmujących szczególne rozporządzenia, ale ksiąg szkolnych żadnych. Dopiero od początku Księstwa Warszawskiego zaczynają być akta, wspominające różne względem szkół w zajmowaniu domu wojenne skutki, inwentarze i spisy funduszów szkolnych podawane rządowi.

Regestr uczniów przybywających do szkoły w r. 1808 zaczęty, gdzie początkowe karty w księdze wydarte, utrzymywany był do r. 1815 i znowu w 1819/20 odnowiony.

Raporta i zdania o uczniach dopiero od r. 1810/11 zachowane znajdują się. Ten obraz krótki aktów szkolnych pokazuje, jaką z nich pomoc można było czerpać w zbieraniu dziejów szkoły, a czego braknęło.

Bibljoteka.

Że w Płocku była bibljoteka dosyć zapewne znaczna po jezuitach i znowu druga bibljoteka, zniesionego za rządów pruskich klasztoru dominikanów, widno oczywiście z dawnych książek, znajdujących się w teraźniejszej bibljotece szkolnej; ale książki szczególniej podominikańskie wszystkie przybyły z ofiar osób, które te dzieła od księży dominikanów podczas supresji nabyły, — pojezuickich także bardzo mało zostało, na którychby napisy nie świadczyły, że są w późniejszych już czasach przez szczególnych posiadaczów bibljotece ofiarowane.

Za dawnej Polski musiała także być bibljoteka z rządu zakładana, gdyż są książki, które okazują, że od Komisji Edukacyjnej do bibljoteki szkoły płockiej przysłane były. Podanie to zatwierdza księga wizyt jeneralnych szczególniej pod rokiem 1785, gdzie wyrażono: Bibljoteka składa się z starych książek nieużytecznych względem zamiaru nauk, wyjąwszy niektórych klasycznych autorów, są jeszcze niektóre książki zakupione do nauk.

Jaki zaś wtedy i później był stan bibljoteki, niema już śladu pierwszy znajdujący się spis książek, który musiał być w r. 1807 podany rządowi obejmie 91 dzieł 219 tomów, przysłanych w r 1804 dla szkoły płockiej od rządu z Berlina i 11 dzieł z ofiary doktora Hartmana, więcej podobno nie było podanych.

Książki od rządu pruskiego odznaczają się kształtną zwierzchnią oprawą i wartością dzieł ważnych do literatury starożytnej, albo niemieckiej i do historji, ale z tych książek niektóre w nagrodach uczniom dawano, niektóre znowu podczas zamieszek wojennych przez rozbicie szaf szkolnych. zagubione zostały. Późniejszy znowu spis książek w r. 1809 wyszczególnia 226 tomów dzieł bibljotecznych a 31 książek darowanych przez doktora Hartmana i Helmana, ewangielickiego pastora.

Od r. 1809 do 1819 częściami różne zakupywano dzieła, w aktach jednak szkolnych w rachunkach i katalogach nie można oznaczyć dokładnej epoki sprowadzenia tych dzieł, ani ich ilości, ani ceny, aż do r. 1817, w którym szczegółowo zapisywać zaczęto datę nabycia dzieła, a w r. 1819 i cenę każdej rzeczy przydano. Najliczniejsza część dotychczasowej bibljoteki powstała z ofiar, które zbierać zaczęto w r. 1815 a najskrzętniej do r. 1817 zgromadzano i zapisywano.

Porównawszy wzmiankowane bibljoteczne spisy, gdyby można wiedzieć ile od r. 1809 do 1817 zakupiono książek, łatwo byłoby okazać, jaki był stan w każdej epoce teraźniejszej szkolnej bibljoteki, czy mamy wprost pozostałe po jezuitach i dominikanach, czy jest więcej oprócz kilku tomów z czasu Komisji Edukacyjnej wiemy już, co przybyło za rządu pruskiego, co ofiarowano bibljotece, tylko co od powstania Księstwa Warszawskiego zakupiono, nie ze wszystkiem istotnie wiedzieć można; jak zaś postrzegać się daje nie wszystkie dzieła godne były nabycia, z ofiar także przybyło wiele rzeczy mniej wartych, wiele niezupełnych.

Po dzień ostatni sierpnia 1820 r. obliczona bibljoteka obejmowała dzieł 1915. Co w zaczętym roku szkolnym przybędzie, to przy publicznym raporcie ogłoszone zostanie.

Z początku rektor zapewne sam utrzymywał bibljotekę; od r. 1815 objął jej dozór profesor Krzyżanowski, w r. 1817 począł nią zarządzać prof. Stankowski, w r. zaś 1820 po oddaleniu się tego, oddana została X. Kolumbanowi Zagier.

O funduszu, jaki był użyty na zakupienie książek bibljoteki płockiej, z akt miejscowych nie można mieć dokładnych wiadomości. Pokazuje się tylko, że oprócz opłaty od uczniów z kasy funduszu szkolnego w r. 1809 na zakupienie książek, instrumentów i nagrody wypłacono zp. 1200 i znowu, że na fundusz bibljoteczny przeniesiona została składka, otwarta w r. 1810 na pomnik przy szkole płockiej Kopernikowi, w założeniu obserwatorjum; podobno ta składka, wynosząca w przyrzeczonych a nie złożonych darach 3246 zp., istotnie w gotowiźnie 1004 zp. uczyniła tylko. Myśl tego pomnika podał rektor Roze i znaczne na to sam czynił ofiary, które ze zmianą okoliczności nie wzięły skutku.

Rysunkowe wzory.

Znaczny dosyć zbiór wzorów rysunkowych jakim sposobem otrzymała szkoła płocka, nie widno śladu w aktach, pierwszy raz dopiero spisane były w inwentarzu 1819 r. Wzory te zapewne zostały po rektorze Roze od zaprowadzenia w r. 1810 stałego nauczyciela rysunków.

Muzeum.

Komisja Edukacyjna sprawiała dla szkoły płockiej różne narzędzia; podobnie z Berlina przysłane były 2 globy i różne fizyczne i matematyczne instrumenta, ale w r. 1807 po wybiciu drzwi do składów i do muzeum, w czasie pobytu wojsk różnych w kolegjum, nie miało zostać żadnych narzędzi oprócz dwóch berlińskich globów. W r. 1808 aparat galwaniczny niezupełny i zbiór mineralogiczny, w niewielkiej pokazowej szafie zamknięty, ofiarował szkole doktór Hartman.

Drobne optyczne narzędzia pozostały po rektorze Roze; machinę elektryczną otrzymała szkoła od rektora Przybylskiego. Narzędzia matematyczne z Wrocławia sprowadzono.

Taki był stan muzeum do r. 1820; odtąd co przybędzie tej nieodzownie potrzebnej naukowej pomocy, w rocznych dziejach szkoły wyrażone zostanie.

XIV. Dobroczyńcy szkoły.

Nie wyliczając tych wielkich mężów, którym naród za dzielne wsparcie edukcji publicznej powszechną winien wdzięczność, tych wiekopomnych członków Komisji Edukacyjnej i przez rozliczne w kraju odmiany trwających u steru Rządu Edukacji Narodowej Członków Komisji Rządowej Wyz. Relig. i Ośw. Publicznego, nie mogą być pominione szczególne względy, jakich doznawała szkoła płocka od biskupów diecezji swojej, począwszy od Księcia Michała Poniatowskiego, później prymasa.

Wspomnieć także należy pamiętną epokę 1809 r., kiedy przez dostojnego prezesa ministrów w Izbie Edukacyjnej prezydującego wtedy, a teraz prezesa Senatu, Stanisława Potockiego z nieocenionym opiekunem nauk naszej szkoły i towarzystwa naszego Stanisławem Staszicem zwiedzona była. Bytność tych znakomitych opiekunów Oświecenia Publicznego wzmogła nadzieje gorliwie nad nim pracujących, poznała wszystkie potrzeby szkoły naszej, których zupełnym zaspokojeniem czynnie rząd jest zajęty.

Godne są także pamięci szczególniejsze względy dla szkoły płockiej i uczących w niej osób Ks. Wolickiego, prałata Panien Norbertanek, Ks. Mireckiego, kanonika płockiego i Karwosieckiego, podkomorzego płockiego, któremu wdzięczność urzędownie w akcie wizyty zapisana została.

Od r. 1815 do r. 1817 wielu obywateli miała dobroczyńcami bibljoteka szkoły naszej. Odebrali oni już publiczną wdzięczność, przez wyrok Komisji Rządowej potwierdzoną, imiona ich świetne w dziejach W-a Płockiego zostaną, bo w Dzienniku W-kim ogłoszone były,

a tu przynajmniej powtórzyć należy tych, co najszacowniejsze przez znaczną wartość ofiar złożyli dary, jak z członków towarzystwa naszego: Budziszewski, Brzozowski i Zakrzewski, jak dawny rektor Roze i prof. Polański, jak Ks. prowincjał O.O. Reformatów. Oprócz znacznej liczby innych osób niemało także uczniów do tego dobroczyńców należy grona.

Wreszcie, jeżeli towarzystwo nasze przyniesie jaką naukom pomoc imionami mężów, którzy działania jego nie z obowiązku urzędu, ale ze szczerej o wzrost oświecenia gorliwości wspierają, pomnoży się znacznie szereg sprzyjających szkoły naszej dobroczyńców.

Kończąc już z czterdziestu lat o szkole płockiej wiadomość, dodać powinienem, że co do przyszłości księga ta dziejów dopełniona będzie w corocznej sprawie przy publicznych szkoły popisach, jak to już w zeszłym szkolnym zaczęto roku. Poprzednie zaś czasy zapewne kto inny opisze, gdy do zupełnego opisu owa wiadomość o wszystkich w ziemi naszej edukacyjnych instytutach zebrane zostanie. A kto zbierze biografję pamiętniejszych płocczanów, nie opuści zapewne wiadomości o tych mężach, którzy całego życia usługę dobru szkoły płockiej poświęcili, albo którzy w niej wątek użyteczności publicznej wysnuwać zaczęli, o nauczycielach niezmordowanych i o uwieńczających ich pracę usilną wzorowych uczniach.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA 1907 M. ST. WARSZAWY
P. 333

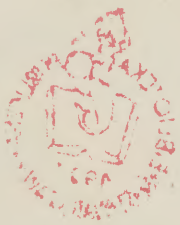

210 A 1220

Druk. Płockie Zakłady Graficzne, Sp. o ogr. odp.
w Płocku, Kolegjalna 8. Tel. 168.